TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK
W MIĘDZYRZECU PODLASKIM

ROCZNIK MIĘDZYRZECKI

TOM XXXVII





MIĘDZYRZEC PODLASKI 2006

Miejska Biblioteka Publiczna
w Białej Podlaskiej
DZIAŁ WIEDZY O REGIONIE
ul. Warszawska 12a
21-500 Biała Podlaska
tel. 83 341 64 52
regionalia@mbp.org.pl

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK
W MIĘDZYRZECU PODLASKIM

ROCZNIK MIĘDZYRZECKI

TOM XXXVII

REGIONALIA
MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA w Białej Podlaskiej
ce Roc
C 1323
94(438) A/Z
Miejska Biblioteka Publiczna
Biała Podlaska
5 18125700007

MIĘDZYRZEC PODLASKI
2006

ROCZNIK MIĘDZYRZECKI
Organ Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim

KOLEGIUM REDAKCYJNE
Stanisław Borowik, Stanisław Gaszewski, Józef Geresz,
Szczepan Kalinowski, Ryszard Kornacki, Marek Maleszyk,
Adam Szulik, Ryszard Turyk

Materiał ilustracyjny wykonali lub dostarczyli:
Józef Geresz, Lech Tomasz Jabłoński, Szczepan Kalinowski,
Ryszard Kornacki, Danuta Kowalska, Andrzej Kurenda,
Marek Maleszyk, Katarzyna Patkowska, Ryszard Turyk.

Wydano z pomocą finansową
Urzędu Miasta Międzyrzec Podlaski,
Starostwa Powiatowego w Białej Podlaskiej
i budżetu Województwa Lubelskiego.

Adres: Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim
21-560 Międzyrzec Podlaski, ul. Warszawska 37, tel. (0-83) 371-41-26
Konto: Nr 903255-222-271-1 w Banku Spółdzielczym w Międzyrzecu Podlaskim

Redakcja techniczna: Roman Łaziuk
Skład i druk: „InterGraf", Międzyrzec Podlaski, ul. Warszawska 33

Wydawnictwa Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim
Międzyrzec Podlaski 2006
ISSN 0137-3307

PRZEDMOWA

Oddajemy do rąk Czytelników kolejny XXXVII tom „Rocznika Międzyrzeckiego". Wychodzi on i w swej treści nawiązuje do 2005 roku, ogłoszonego decyzją Rady Miasta, na wniosek TPN, „Rokiem Eichlerowskim".

Samorząd Miasta Międzyrzeca Podlaskiego wspólnie z naszym Towarzystwem, postanowiło uczcić i poświęcić wiele miejsca rodzinie Eichlerów jako szczególnie zasłużonej dla naszego miasta. Działali oni na terenie Międzyrzeca Podlaskiego głównie w XIX wieku. Relację o przebiegu obchodów „Roku Eichlerowskiego" znajdzie Czytelnik bezpośrednio po Przedmowie.

W pierwszym rozdziale *Artykuły i rozprawy* zamieszczamy opracowanie Katarzyny Patkowskiej nt. „Romowie w Międzyrzecu Podlaskim – tradycja i współczesność". Jest to obszerny fragment jej pracy magisterskiej. Artykuł jest ciekawy i nowatorski i warto się z nim zapoznać.

Józef Geresz prezentuje opracowanie „Z dziejów Szkoły Handlowej w Międzyrzecu Podlaskim w latach 1921–1931". Jest to pierwsza część dłuższego opracowania, którą zamieszczamy na łamach *Rocznika*.

W rozdziale tym znajdują się także artykuły Tomasza Demidowicza „Międzyrzeczanie w kulturze i oświacie polskiej" oraz Zofii Lech „Miejsce Eichlerów w dziejach Międzyrzeca Podlaskiego". Ten ostatni jest bezpośrednim nawiązaniem do obchodzonego „Roku Eichlerowskiego", którego autorka była inicjatorem, kreatorem i aktywnym uczestnikiem.

W rozdziale *Materiały* można znaleźć kolejne biograficzne opracowanie dotyczące rodziny Stano – szczególnie zasłużonej dla naszego miasta. O niej pisze Lech Tomasz Jabłoński, znany genealog z Warszawy. Również w tym rozdziale pomieszczono krótkie opracowanie pióra Emilii Bębenek o twórczości poetyckiej Ryszarda Kornackiego.

W dziale *Prezentacje i recenzje* Czytelnik może znaleźć informacje nt. „Rocznicowych symboli pamięci w Międzyrzecu Podlaskim" pióra Stanisława Ferysiuka. Jest tu również opracowanie historii międzyrzeckiego klubu „Huragan" z okazji 80-lecia jego istnienia. Artykuł ten powstał dzięki informacjom zebranym przez Ryszarda Turyka. W przygotowaniu znajduje się osobna książka, która będzie wydana w najbliższym czasie.

Z okazji 20-lecia działalności Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej powstało opracowanie Teresy Pawłowskiej. W dziale tym można też przeczytać informacje Andrzeja Kurendy z okazji 100. rocznicy ZNP, 20-lecia działalności ZNP na terenie gminy Międzyrzec Podlaski, oraz

80-lecia działalności OSP w Wysokiem. Obok tych informacji zamieszczona jest krótka relacja związana z nadaniem imienia Karola Krasińskiego Szkole Podstawowej w Rudnikach.

W dziale *Kronika* Ryszard Kornacki prezentuje biografię Henryka Burzca, jego działalność – równocześnie jest to nekrolog poświęcony pamięci artysty. Marek Maleszyk przedstawia krótką biografię Stanisława Borowicza, która upamiętnia jego działalność. Szczepan Kalinowski kreśli nekrolog Ojca Cygana – Kapucyna z Białej Podlaskiej, od lat współpracującego z naszym Towarzystwem.

Tom zamykają jak zwykle skorowidze nazw osobowych i geograficznych.

W tym tomie nawiązującym do „Roku Eichlerowskiego" chciałbym zacytować strofę wiersza najstarszego syna K. F. Eichlera, Władysława, którą dedykował swojemu Ojcu:

Przyjmij Ojcze Łaskawie za liczne podzięki
Ten słaby rys mej sztuki, ale wdzięcznej ręki
Oby w tym zakącie Bóg z górnego Nieba
Dozwolił żyć długie lata i dawał co trzeba
Niechaj się inni puszą, niech zyski bogacą
Dla Ciebie będzie dosyć szczęśliwić się pracą

Najprzywiązańszy Syn
Władysław Eichler
dnia 4 listopada roku 1837

Wszystkim Czytelnikom życzymy miłej lektury.

mgr Ryszard Turyk

Prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk
w Międzyrzecu Podlaskim

ROK EICHLEROWSKI 2005

Ryszard Turyk

ROK EICHLEROWSKI W MIĘDZYRZECU PODLASKIM

W grudniu 2004 roku Rada Miasta w Międzyrzecu Podlaskim podjęła uchwałę, aby 2005 rok był rokiem poświeconym rodzinie Eichlerów. W tymże roku przypadła 150 rocznica śmierci Karola Ferdynanda Eichlera oraz 100 rocznica śmierci Bogumira Eichlera.

Wcześniej trwały przygotowania zarządu TPN, aby przygotować niezbędne materiały i opracowania źródłowe dotyczące zasłużoneych dla naszego miasta członków tej rodziny. Chodziło o to by skompletować możliwe do zdobycia informacje. Zwrócono się do biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego o dokonanie nagrań materiałów dotyczących w szczególności K. F. Eichlera – protoplasty rodu oraz B. Eichlera – wybitnego botanika i florysty. Opracowania dotyczące Bogumira Eichlera zdobyto także w Muzeum Farmacji w Warszawie.

W dniu 10 grudnia 2004 roku odbyła się sesja naukowa z inicjatywy TPN. Jednym z organizatorów było również Warszawskie Towarzystwo Farmaceutyczne. Głównym prelegentem była Pani mgr Zofia Lech – autorka pracy doktorskiej przygotowanej do druku o znakomitych rodach aptekarzy polskich: Łazowskich i Eichlerów. W swoim wystąpieniu omówiła udział K. F. Eichlera w kampanii napoleońskiej na Rosję odwołując się do znakomicie napisanego pamiętnika *„Bieg życia mój"* autorstwa międzyrzeckiego aptekarza. W dalszej części omówiła też wskazówki XIX wiecznego farmaceuty „Instrukcja dla mojej apteki" podkreślając między innymi szczególnie akcenty moralno-etyczne przynależne aptekarzowi zawarte w tej instrukcji. W zakończeniu prelekcji Zofia Lech przybliżyła znakomite postaci zasłużonego rodu Eichlerów dla Międzyrzeca Podlaskiego, regionu i kraju.



mgr Zofia Lech



Dyr. Iwona Arabas



Sesja w Muzeum Farmacji



Uczestnicy sesji w Muzeum Farmacji

Na koniec sesji Pani Iwona Arabas – dyrektor Muzeum Farmacji – zaprosiła uczestników sesji do zwiedzania muzeum. Największe wrażenie na zwiedzających wywarł rękopis pamiętnika Karola Ferdynanda Eichlera.

Na tę sesję przybyła grupa międzyrzeckich działaczy z Towarzystwa Przyjaciół Nauk z prezesem Ryszardem Turykiem na czele oraz przedstawiciele samorządu w osobach Zbigniewa Kota – wiceburmistrza miasta oraz Markiem Maleszykiem – przewodniczącego Rady Powiatu Bialskiego.

Podczas majowej sesji 2005 r. Rada Miasta Międzyrzeca Podlaskiego zainaugurowała obchody „Roku Eichlerowskiego". Podjęto uchwałę o nadaniu jednej z ulic nazwy K. F. Eichlera – zasłużonego międzyrzeckiego aptekarza. Wykład inauguracyjny wygłosiła Pani Zofia Lech z Warszawy na temat „Znaczenie Rodziny Eichlerów w Międzyrzecu Podlaskim". Młodzież z koła teatralnego działającego przy Miejskim Ośrodku Kultury pod kierunkiem Elżbiety Kamasy przygotowała inscenizację tematycznie związaną z działalnością tego rodu i wkomponowaną w realia ówczesnego Międzyrzeca.

Dużo wcześniej zaczęto przygotowania w zakresie edukacji młodzieży szkolnej związanej z tematyką eichlerowską. Ogłoszono konkursy: literacko-poetycki, plastyczny oraz ekologiczny. Głównym celem tych konkursów było zaktywizowanie młodzieży do jak najszerszego udziału i wykazania się odpowiednią wiedzą i wyobraźnią. Wcześniej TPN poczyniło starania w celu dostarczenia nauczycielom poszczególnych szkół elektronicznych nagrań źródłowych materiałów. Dostarczono także roczniki oraz inne materiały np. prasowe, odbitki biograficzne itp. Wszystko to stanowiło wyjściowy materiał edukacyjny dla poszczególnych szkół.

W kwietniu ukazała się jednodniówka opracowana przez zespół redakcyjny złożony z członków TPN. Stanowiła ona wkładkę do międzyrzeckiego „Samorządowca". Zasadniczym celem jednodniówki było zapoznanie mieszkańców Międzyrzeca z głównymi zagadnieniami związanymi z obchodzonym „Rokiem Eichlerowskim". Zawarto w niej podstawowe informacje biograficzne dotyczące rodziny Eichlerów oraz ich osiągnięcia głównie z dziedziny farmaceutyki i botaniki. Nie bez znaczenia była tez ich działalność publiczna w której K. F. Eichler zasłużył się w walce z epidemią cholery, która trzykrotnie nawiedziła nasze miasto. Rok 1819 to początek działalności K. F. Eichlera w Międzyrzecu Podlaskim. Rozpoczęła się ona wówczas, gdy wykupił dom przy ulicy lubelskiej po byłym aptekarzu Barańskim. Od tego czasu ruszyła apteka, która w krótkim czasie przyniosła renomę i sławę nie tylko właścicielowi, ale i wszystkim mieszkańcom miasta. O skutecznych lekach było głośno wszędzie w całym Królestwie Polskim Leki robiono w oparciu o zioła których uprawa i mała plantacja widoczna była wówczas od strony ulicy Blichowej (obecnie Narutowicza). Zamiłowanie do roślin i ziół powoli dojrzewało u Bogumira Eichlera jednego z synów Karola – przyszłego wybitnego botanika i florysty. Jednakże dalsze prowadzenie apteki po śmierci Karola przypadło w udziale najmłodszemu jego synowi Edwardowi. Prowadził on aptekę do 1905 roku. Potem wyjechał do Pabianic zmuszony do emigracji różnymi okolicznościami, przede wszystkim politycznymi związanymi z działalnością antyrosyjską. W tym także roku umiera jego starszy brat Bogumir Eichler.

W sierpniu ukazała się książka autorstwa Zofii Lech pt. „Farmaceuci polscy XIX i XX wieku – losy rodów Eichlerów i Łazowskich". Autorka ma w dorobku 3 książki „Syberia Polską pachnąca" (Warszawa 2002), „Dr med. Aleksander Wasilewicz – walka z dżumą na Syberii (Francja 1991), „Łazowscy – Krzywda, dzieje rodu" (Francja 1991). Zofia Lech jest autorką około 400 artykułów znanych w kraju i za granicą (Niemcy, Francja, Watykan). Artykuły dotyczą Polaków na Syberii oraz Turkiestanie, Uzbekistanie i na Kaukazie.

W nowo wydanej książce z inicjatywy TPN, autorka ukazuje historię dwóch rodów Eichlerów i Łazowskich. Są to udokumentowane dzieje rodzin działających w XIX i XX wieku, które kształtowały oblicze polskiej farmaceutyki. Zasługi tych rodzin są tym większe, że przypadają na okres trudny dla narodu polskiego. Polska pozbawiona państwowości trwała jako naród, którego najlepszą cząstką stała się polska inteligencja. Dzięki niej i jej pracy w różnych dziedzinach możliwe stawało się odrodzenie narodu i dojrzewanie do niepodległości.

Protoplastą rodu był Karol Ferdynand Eichler. Jako młody człowiek stał się uczestnikiem kampanii napoleońskiej i kierując furgonem sanitarnym ratował życie wielu rannych. Później jako znany międzyrzecki aptekarz zmaga się z epidemią cholery. Jego syn Edward rozszerzył działalność aptekarską, rozbudował aptekę i zbudował wytwórnię wód kwiatowych i kolońskich. Wkrótce międzyrzeckie wyroby stały się znane nie tylko w Królestwie Polskim, ale również za granicą: w Moskwie, Paryżu, Wiedniu i Berlinie. Znana jest także działalność polityczno-niepodległościowa Edwarda i Witolda Eichlerów, którzy konspiracyjnie wspierali działalność unitów. Represje carskie będące konsekwencją tej konspiracyjnej działalności, spowodowały przyspieszenie decyzji o likwidacji i sprzedaży apteki.

Równolegle do histori rodu Eichlerów ukazana jest w tej książce działalność rodziny Krzywda – Łazowskich w dziedzinie farmaceutyki. Terenem ich pracy była Galicja, której centrum stanowiło miasto Lwów. Do dziś można znaleźć działających Łazowskich w Szczytnie. Właśnie dzięki wsparciu Pana Janusza Łazowskiego ze Szczytna, który prowadzi tam aptekę lwowską, mogła ukazać się drukiem ta książka.

W dniu 30 września 2005 odbyła się sesja popularno-naukowa w Szkole Podstawowej nr 2 im. Bolesława Prusa w Międzyrzecu Podlaskim. Prelegentami na tej sesji byli: mgr Jacek Pawlikowski nt *Ochrona przyrody na terenie Nadleśnictwa w Międzyrzecu Podlaskim*. Profesor dr Kazimierz Karczmarz przedstawił *Zasługi Bogumira Eichlera w dziedzinie botaniki (na przykładzie badań Międzyrzeca i okolic)*, mgr Zofia Lech – *Znaczenie Rodziny Eichlerów w Międzyrzecu Podlaskim,* mgr Ryszard Kornacki – *Wątki patriotyczne w działalności Eichlerów.*

18 listopada odbyło się podsumowanie działalności związanej z Rokiem Eichlerowskim.

W Sali Kameralnej Miejskiego Ośrodka Kultury odbyło się uroczyste wręczenie nagród laureatom poszczególnych konkursów. Były podziękowania za współpracę z władzami samorządowymi miasta i gminy. Dobrze układała się współpraca z Nadleśnictwem. Zaowocowało to wspólną inicjatywą zorganizowania konkursu ekologicznego, w którym

licznie uczestniczyli uczniowie w różnych kategoriach wieku z terenu Międzyrzeca i dwóch okolicznych gmin. W czerwcu młodzież z inicjatywy Grażyny Puszkarskiej – nauczycielki matematyki ze Szkoły Podstawowej nr 2 – wyjechała do Żerocina i tam w „Pańskim lesie" uroczyście nadano imiona trzem dębom. Imiona te związane są z rodziną Eichlerów: Karolem, Bogumirem i Witoldem.

Podczas sesji wręczono także odznaczenia państwowe. Srebrnym krzyżem zasługi udekorowano Grażynę Puszkarską, natomiast brązowy krzyż zasługi otrzymał Krzysztof Szczepaniuk – strażak, ochotnik z OSP Stołpno. Dekoracji dokonał Stanisław Żmijan - poseł na sejm RP.

16 grudnia 2005 roku odbyło się promocyjne spotkanie w Warszawie. Miało ono miejsce w Instytucie Farmaceutycznym na Starym Mieście. Przy licznie zgromadzonych gościach, nie tylko z Warszawy, lecz z innych miejsc kraju, prezentowano wydaną książkę Zofii Lech pt. „Farmaceuci polscy XIX i XX wieku – losy rodów Eichlerów i Łazowskich". Spotkanie prowadził Ryszard Turyk prezes TPN.

Autorka podziękowała obecnemu na sali prof. dr hab. Ryszardowi Wołoszyńskiemu, pod którego kierunkiem pisana była praca doktorska. Oczywiście uległa ona dużym zmianom. Wprowadzono do niej wiele szczegółów, które autorka wniosła w trakcie opracowywanej całości książki. Oprócz promocji książki o Eichlerach warszawskie spotkanie było okazją do pokazania wizerunku miasta. W krótkim wystąpieniu prezes Ryszard Turyk przedstawił rys historyczny miasta oraz na tym tle działalność TPN.

Następnie Ryszard Kornacki mówił o swojej twórczości poetycko-artystycznej, a szczególnie skupił się na omówieniu treści ostatniej książki. Był to zbiór opowiadań, legend i baśni pt. „Czarna róża". Legendy i baśnie dotyczą Międzyrzeca i Podlasia. Powstawały dzięki przekazom i opowiadaniom ludzi – pobudzają wyobraźnię, każą odnieść się do niegdysiejszych zdarzeń, których ząb czasu naruszył i oddalił, lecz które poprzez upiększanie i legendarny przekaz ocalały od zapomnienia.

Podczas spotkania dokonano wręczenia medalów z wizerunkiem B. Eichlera. Otrzymali je pani Zofia Lech, Lech Tomasz Jabłoński, Janusz Łazowski oraz Iwona Arabas – dyrektor Muzeum Farmacji w Warszawie.

Całe spotkanie przebiegało w miłej atmosferze. Nasze Towarzystwo reprezentowały następujące osoby: Ryszard Turyk, Ryszard Kornacki, Grażyna Puszkarska, Szczepan Kalinowski, Elżbieta Kamasa oraz Andrzej Kurenda.

Wyciąg z Metryki oryginalnych moich Dzieci
w którym Roku, Miesiącu i godzinie urodzone nachronicz
kolej starszeństwa tych które do dnia ich niedy
są chwała Bogu nieszczęście przy życiu —

1. Władysław Rafał urodził się dnia 20go Grudnia
o godzinie 6tej rano Roku 1825go

2. Jadwiga Helena Franciszka urodziła się dnia 8go
Marca o godzinie 2gi popołudniu Roku 1827go

3. Helena Elżbieta urodziła się dnia 8go Lipca
o godzinie 4tej rano Roku 1828go

4 Renata Bronisława urodziła się dnia 28go Lutego
o godzinie 3cie popołudniu Roku 1830go

5. Marja Włodzimira urodziła się dnia 14go Lipca
o godzinie 3cie rano w Roku 1831go

6. Kazimira Eugenia urodziła się dnia 4go Lipca
1833go Roku o godzinie w pół do pierwszy
w nocy miedzy a Wilnem —

7 Karol Lucyan urodził się dnia 2go Listopada
o godzinie w pół do 5tej rano Roku 1836go

8. Panny Matylda Zofia urodziła się dnia 24go
Kwietnia o godzinie w pół do pierwszy w nocy
Roku 1838go

J Krystyna

9. Krystyna Johanna Gertruda urodziła się dnia 15go Lutego o godzinie w pół do 12ej w południe Roku 1841go

10. Gottfried Otto urodził się dnia 13go Marca o godzinie wpół do 12ej w nocy Roku 1843go

11. Edward Emilian urodził się dnia 17go Września o godzinie 12ej w nocy Roku 1845go

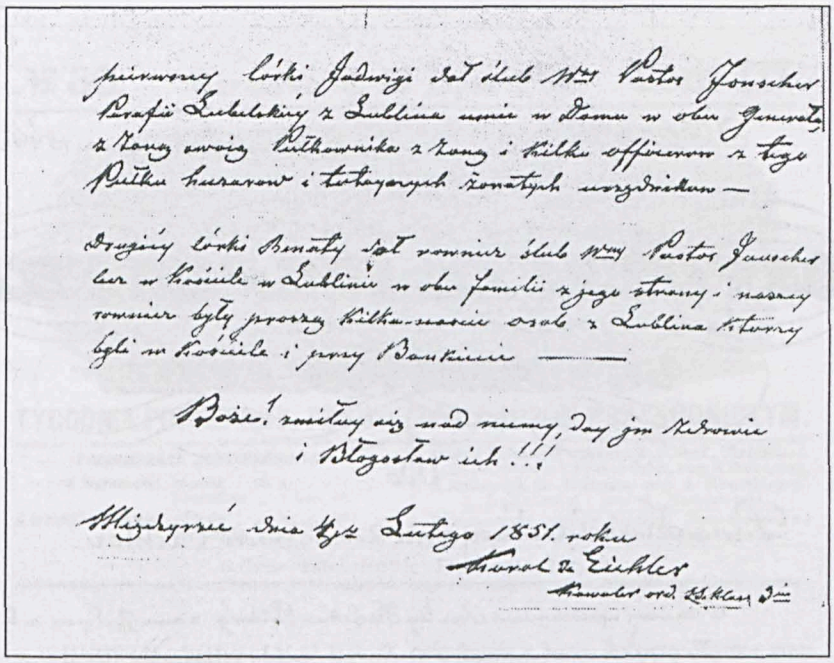
Jako urodzony w rok po otrzymaniu Dyplom na Szlachectwo Dziedziczne i nie wpisany do Ksiąg Deputacyi Szlacheckiej, więc do jego Kwestyi Legitymacyi w Heroldyi ani dostatecznej Historyi w Kapicy Metrykalnej naszego aktu ślubnego i Metryki w Kapicy Kościelnej i Urzędnika stanu cywilnego przyjęcia dołączyć prosiła do Heroldyi Królestwa Polskiego w Warszawie, aby go wpisać nazwisko do Ksiąg Deputacyi Gubernii Lubelskiej, poczym wtedy Świadectwo takie jakie mają wszystkie Dzieci przed jego urodzeniem otrzymane ———

Wspomnionych wyżej Dzieci wypisy z Domu

1. Jadwiga Helena Franciszka troch Imion za Mąż dnia 28go Stycznia 1847 roku za Wm Adama Pankiewicza starszego Lekarza w pułku Ułanów Nadwornego, a obie Assessor Kolegialny i Kawaler orderu Włodzimierza i medalu za wojnę Węgierską w pułku ułanów arcyksięcia Albrecht austryackiego stanęły w Biały ———

2. Renata Bronisława za Mąż dnia 23go Września 1847 roku za Wm Jana Pietrzeja Pastora Parafii Węgrowskiej w Węgrowie — —

pierwszy —



pierwszej Córki Jadwigi dat ślub Wm Pastor Jonscher
Prafii Lubelskiej z Lublina mnie w Domu w obu Familiach
z Kraju swoim Pułkownika z Rany i Pułku officerow z tego
Pułku Kurarow i tutejszych Szanownych uczestników —

Drugiey Córki Renaty dat rominer ślub Wm Pastor Jonscher
ber w Kościele w Lublinie w obu familii z jego strony i naszey
rominer byly prozny Pułku-nasrie osob z Lublina ktorzy
byli w Kościele i przy Bankiecie ——

Boże! zmiłuy się nad nimy, Day im Szczęście
i Błogosław ich !!!

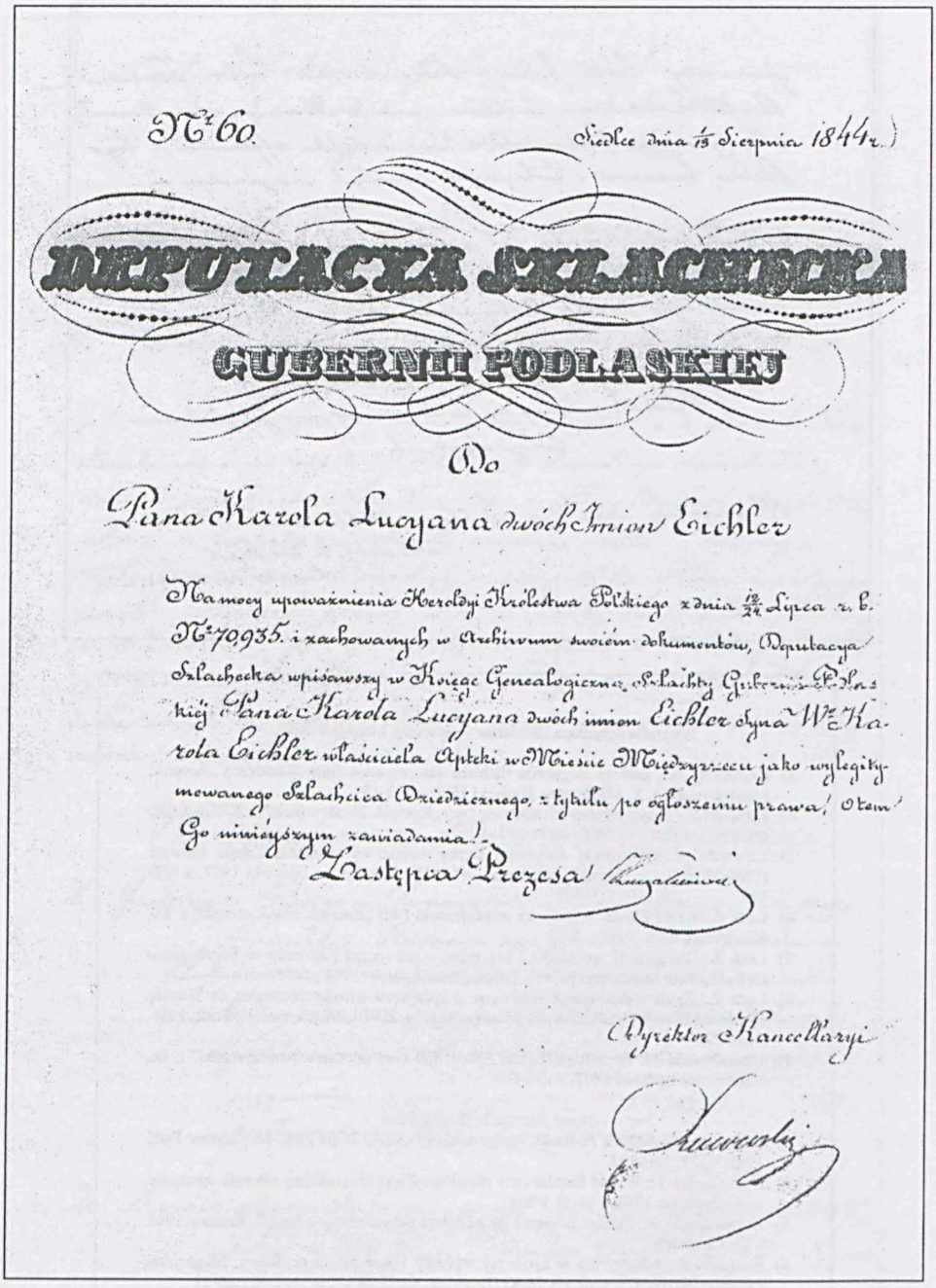
Międzyrzec dnia 4go Lutego 1851. roku
Karol z Eichler
Kawaler ord. Złotej Klay 3ci

Biografia dotycząca Eichlerów – „Rocznik Międzyrzecki".

1) Karczmarz K.: Zasługi Bogumiła Eichlera dla poznania flory Polski(w:) „Rocznik Międzyrzecki" t. X, Międzyrzec Podlaski 1978, s.143-151
2) Kornacki R.: Międzyrzeczy Eichlerowie (w:) „Rocznik Międzyrzecki", t.XXIX-XXX, Międzyrzec Podlaski 1999, s.271-275
3) Kowalski M: Dokumenty dotyczące służby wojskowej aptekarza Karola Eichlera (1809-1816) (w:) „Rocznik Międzyrzecki" t. IX, Międzyrzec Podlaski 1977, s.120-123
4) Lech Z.: Karol Eichler – aptekarz międzyrzecki (w:) „Rocznik Międzyrzecki" t. IX, Międzyrzec Podl. 1977 s. 5-23
5) Lech Z.: Działalność aptekarska i kulturalno – polityczna Eichlerów w Międzyrzecu (w:) „Rocznik Międzyrzecki" t. X, Międzyrzec Podlaski 1978 s.60-77
6) Lech Z.: Życie i działalność społeczno – polityczna Międzyrzeczanina dr Witolda Eichlera 1874-190 (w:) „Rocznik Międzyrzecki" t. XVIII, Międzyrzec Podlaski 1986, s.201-225
7) Mroczkowski M: Dr Witold Eichler 1874-1960 (w:) „Rocznik Międzyrzecki" t. IX, Międzyrzec Podlaski 1977, s.136-139

Inne pozycje bibliograficzne:

1) Geresz J.: Międzyrzec Podlaski. Dzieje miasta i okolic. Biała Podl.-Międzyrzec Podl. 1995, s.127, 130, 133
2) Demidowicz T.: Witold Eichler (w:) Bialskopodlaski biograficzny słownik sportowy, Biała Podlaska 1988, s.56-57 Witold
3) Hryniewiecki B.: Eichler Bogumił (w:) „Polski słownik biograficzny", Kraków 1948, t.VI, s.208-209
4) Kornacki R.: Międzyrzec w życiorysy wpisany – słownik biograficzny, Międzyrzec Podlaski 2001-2003, wyd. I, s.76-83 (Bogumir, Karol, Witold), wyd. II, s.66-71



№ 60. Siedlce dnia 15 Sierpnia 1844 r.

DEPUTACYA SZLACHECKA

GUBERNII PODLASKIEJ

Do

Pana Karola Lucyana dwóch Imion Eichler

Na mocy upoważnienia Heroldyi Królestwa Polskiego z dnia 12/24 Lipca r. b. № 70935. i zachowanych w Archivum swoiém dokumentów, Deputacya Szlachecka wpisawszy w Xięgę Genealogiczną Szlachty Gubernii Podlaskiej Pana Karola Lucyana dwóch imion Eichler syna W. Karola Eichler właściciela Apteki w Mieście Międzyrzecu jako uprzywilejowanego Szlachcica Dziedzicznego, z tytułu (po ogłoszeniu prawa) o tem Go niniejszym zawiadamia.

Zastępca Prezesa

Dyrektor Kancellaryi

№ 30. Warszawa, d. 27 Lipca 1884. **Tom III.**

WSZECHŚWIAT

TYGODNIK POPULARNY, POŚWIĘCONY NAUKOM PRZYRODNICZYM.

PRENUMERATA „WSZECHŚWIATA."

W Warszawie: rocznie rs. 6.
kwartalnie „ 1 kop. 50.
Z przesyłką pocztową: rocznie „ 7 „ 20.
półrocznie „ 3 „ 60.

Komitet Redakcyjny stanowią: P. P. Dr.T. Chałubiński, J. Aleksandrowicz b.dziekan Uniw., mag. K.Deike, mag. S. Kramsztyk, B. Rejchman, mag. A. Ślósarski, prof. J. Trejdosiewicz i prof. A. Wrześniowski.

Prenumerować można w Redakcyi Wszechświata i we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą.

Adres Redakcyi: Podwale Nr. 2.

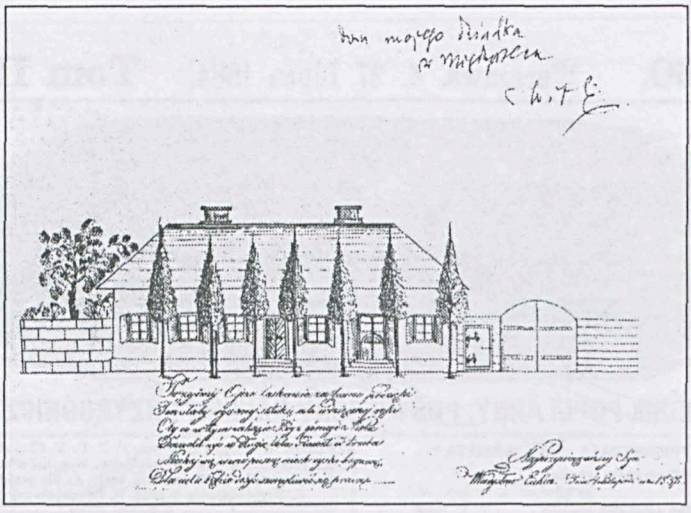
ŚWIATŁO ZODYJAKALNE,

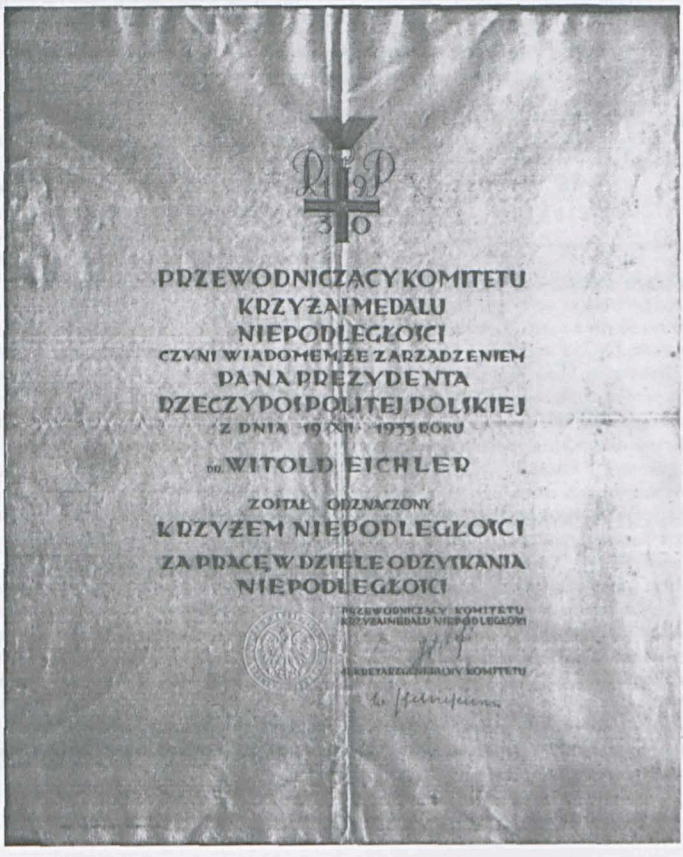
podał

B. Eichler.

Tajemnicze zjawisko znane pod mianem światła zodyjakalnego czyli zwierzyńcowego, zwykle w czasie równonocy wiosennéj ukazuje się na zachodzie, po zniknięciu wieczornéj zorzy. Niewyraźny blask jego jest powodem, że jedni z przyczyny słabego wzroku zupełnie go nie widzą, drudzy zaś nie są w możności sami dostrzedz dla braku odpowiedniego zmysłu spostrzegawczego. Ostatni wypadek często nawet ma miejsce, jak o tem przekonałem się niejednokrotnie na wielu osobach, które dopiero po wskazaniu rzeczonego światła, zaczynały uczuwać jego obecność, dziwiąc się że przedtem same, pomimo dogodnych warunków nie były w stanie go zauważyć. Nie będzie to wcale paradoksem, jeżeli dodam, że chcąc dostrzedz pewne zjawiska objawiające się w naturze, chociażby dość wyraźne i nie zbyt złożone, potrzeba pierwéj wiedzieć że one istnieją. Godnem jest uwagi, że starożytni i arabscy uczeni nic nie wspominają o fenomenie w mowie będącym, którego przecież pominąć nie mogli dla tego, że nie widzieli go wcale, wskutek mało rozwiniętéj zdolności obserwacyjnéj, ulegającéj podobnież jak inne nasze władze tylko stopniowemu rozwojowi, gdyż w takim razie niepowinni byli zauważyć i drogi mlecznéj, niewiele przewyższającéj pod względem natężenia swego blasku światło zodyjakalne. Jest to fakt dotąd niewytłumaczony, również jak niewyjaśnionemi są powody zamilczenia starożytnych pisarzy o wspaniałych objawach fosforescencyi mórz i złudnych mirażach na równinach Egiptu, które tak dobrze wówczas jak i obecnie musiały mieć miejsce. To samo należy rozumieć i o świetle zodyjakalnem, poczytanem zdaje się niewłaściwie przez kilku astronomów za utwór nowszych czasów, który nie istniał przedtem w naszym systemie, a tem samem nie mógł być widzialnym.

Wspomniane światło szczególną swą nazwę otrzymało dlatego, że zawsze ukazuje się w pasie zwierzyńcowym i stosownie do jego położenia przyjmuje odpowiednie nachylenie względem poziomu. W strefach umiarkowanych a więc i u nas daje się najwyraźniéj widzieć wtedy gdy tworzy znaczny kąt z horyzontem, co zwykle przypada na wiosnę w mie-




RP
PRZEWODNICZĄCY KOMITETU
KRZYŻA I MEDALU
NIEPODLEGŁOŚCI
CZYNI WIADOMEM ZE ZARZĄDZENIEM
PANA PREZYDENTA
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Z DNIA 19 XII 1933 ROKU
WITOLD EICHLER
ZOSTAŁ ODZNACZONY
KRZYŻEM NIEPODLEGŁOŚCI
ZA PRACĘ W DZIELE ODZYSKANIA
NIEPODLEGŁOŚCI
PRZEWODNICZĄCY KOMITETU
KRZYŻA I MEDALU NIEPODLEGŁOŚCI

I. ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Zofia Lech

MIEJSCE EICHLERÓW W DZIEJACH MIĘDZYRZECA PODLASKIEGO

Inteligencja była, jest i będzie siłą nośną kultury i cywilizacji. Każde społeczeństwo było i jest dumne ze swoich narodowych i lokalnych inteligenckich autorytetów, ludzi wykształconych, żyjących zgodnie z przyjętymi normami etycznymi, pracowitych, nowatorskich, wrażliwych na dobro ogółu, przywiązanych do Ojczyzny i wiary.

Dla międzyrzeckiego społeczeństwa takim skarbem w XIX/XX w. była rodzina Eichlerów. Apteka Eichlerów i ich dom w Międzyrzecu (ul. Lubelska – dziś) niczym „Soplicowo" były miejscem spotkań inteligencji międzyrzeckiej, radzyńskiej, lubelskiej i warszawskiej. Dzięki działalności Eichlerów, w powodzi kultury żydowskiej w Międzyrzecu, rodziła się prężna inteligencja międzyrzecka.

Ród Eichlerów międzyrzeckich wywodził się z Bydgoszczy. Protoplastą rodu był Karol Ferdynand Eichler ur. w 1792 r. w Bydgoszczy, na ziemiach polskich pod zaborem pruskim. Pochodził z rodziny mieszanej polsko-niemieckiej, wielodzietnej, wyznania ewangelickiego. Jego droga do Międzyrzeca prowadziła przez Włocławek, Łomżę, Warszawę, Wilno, Moskwę i Warszawę. K. Eichler pozostawił potomnym kilka cennych publikacji i rękopisów. Do najcenniejszych rękopisów należy pamiętnik *„Bieg życia móy"* – który obejmuje lata 1809-1852 ze wstępem od 1792 r. Zawarł w nim historię własnego życia na tle niebagatelnych wydarzeń polityczno-społecznych mających miejsce w Europie Środkowej, a przede wszystkim na ziemiach polskich w czasach Komisji Rządzącej, Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego w latach 1815-1905. Drugi dokument rękopiśmienniczy sporządzony w 1851 r. w Międzyrzecu przez Karola Eichlera to: *„Wyciąg z Metryk oryginalnych moich Dzieci w którym Roku, Miesiącu i godzinie urodzone zachowując koley starszeństwa, z tych które do dziś jak należy się, chwała Bogu wszystkie przy życiu"* –

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA w Białej Podlaskiej

(pis. oryginalna) dowiadujemy się, że państwo Eichlerowie mieli 11-cioro dzieci.

Inny ważny dokument rękopiśmienniczy to *„Instrukcya dla moiy Apteki"* – dostarcza wiadomości na temat funkcjonowania prawidłowo prowadzonej apteki.

Wymienione dokumenty pozwalają zapoznać się z działalnością Eichlerów na terenie Międzyrzeca.

Karol Eichler pojawił się w Międzyrzecu jako człowiek ukształtowany, owiany aureolą sławy jako „Napoleończyk", uczeń Wojskowej Szkoły Chirurgicznej, absolwent Lekarskiej Akademii Warszawskiej, przyjaciel prof. farmacji Józefa Celińskiego. Człowiek znany w kręgach aptekarzy warszawskich: Teodora Heinricha, Gastella, Roemera, Gudeita, Gretza; szczycący się znajomością z profesorami nie tylko Józefem Celińskim, ale i Franciszkiem Brandtem, Józefem Czekierskim, Augustem Wolffem i innymi wybitnymi osobistościami.

W Międzyrzecu ten ciekawy „Napoleończyk" pojawił się w 1819 r. wzbudzając wśród mieszkańców miasta duże zaciekawienie. Przybył z polecenia prof. Celińskiego, aby zapoznać się ze stanem apteki prowadzonej przez aptekarza Barańskiego. Stwierdził, że apteka była prowadzona karygodnie. Międzyrzec mu się spodobał, podjął decyzję związania swego życia właśnie z tym miastem. Postanowił wykupić aptekę i dom od schorowanego Barańskiego. Decyzja związana była z ogromnymi wydatkami, ale te nie zniechęciły K. Eichlera. Pożyczył potrzebne pieniądze w Warszawie u przyjaciół i znajomych. Po załatwieniu formalności otrzymał od Komisji Spraw Wewnętrznych „konsens do założenia apteki". Zakupił w Warszawie niezbędne wyposażenie do apteki i na kilku brykach przywiózł je do Międzyrzeca. Rzemieślnicy międzyrzeccy urządzili aptekę pod kierunkiem właściciela i podaptekarza Kosickiego. W listopadzie 1819 r. apteka była gotowa do pracy. Nowy aptekarz na brak pracy nie narzekał, doskonała opinia o właścicielu, dobrze zorganizowana apteka, ściągała klientów nie tylko z Międzyrzeca, ale również z odległych miejscowości. Dochody aptekarza rosły, po roku nie tylko oddał długi, ale i ożenił się z Matyldą Hoeffl z Warszawy, przybraną córką prof. Józefa Celińskiego.

Dwukrotnie nabywał okoliczne działki licząc się z koniecznością uprawy ziół leczniczych. Apteka K. Eichlera stała się coraz większą placówką samowystarczalną. Niemal cała rodzina była zobowiązana do zbierania i suszenia ziół przydatnych do wyrabiania leków. Formalnie od 1826 r. istniała plantacja przyapteczna ziół w Międzyrzecu, która miała swoje punkty sprzedaży w różnych miastach Królestwa Polskiego. W latach 1829–1830 laboratorium apteczne Eichlera zostało wyposażone w nowo-

czesne urządzenia przywiezione przez Karola z Niemiec. Podróże Karola Eichlera po Europie sprawiły, iż idąc wzorem „zachodnim" przystąpił do nowej inwestycji i tak powstała fabryka pod nazwą „Wytwórnia wód kolońskich i wód kwiatowych". Dochody aptekarza międzyrzeckiego stale rosły, był zaliczany do zamożnych mieszkańców tego miasta.

Wkrótce rodzina zaczęła się powiększa, rodzili się synowie i córki, razem było ich jedenaścioro(!). Karol Eichler cieszył się popularnością i uznaniem na terenie całej Międzyrzecczyzny, był również dobrze widziany przez władze rosyjskie.

W 1830 r. otrzymał nominację Rady Administracyjnej na marszałka sejmiku gminnego powiatu radzyńskiego. Z tej okazji wyprawił „bibę marszałkowską" w Radzyniu.

Do tego czasu miał już czworo dzieci: Władysława Teofila (ur. 1825 r.), Jadwigę Helenę (ur. 1827 r.), Helenę Elżbietę (ur. 1828 r.) i Renatę Bronisławę (ur. 1830 r.)

W czasie powstania listopadowego, które miało miejsce również w Międzyrzecu, został członkiem Komitetu Obywatelskiego na zaproszenie Rządu Wojewódzkiego Rewolucyjnego. Komitet ten miał obowiązek pilnować porządku w mieście, gdzie rabowano sklepy, bito Żydów, szerzono anarchię. Karol Eichler odróżniał udział w powstaniu narodowym od zwykłego warcholstwa. Nie ulega wątpliwości, że Eichler ojciec rodziny, właściciel apteki i innych dóbr, z rewolucjonisty zmienił się w międzyczasie w konserwatystę, zainteresowanego poprawną relacją z władzami rosyjskimi.

Wraz z rozpoczęciem wojny rosyjsko-polskiej w 1831 r. do Międzyrzeca zwożono rannych żołnierzy rosyjskich m.in. z bitwy pod Wawrem. Ranni byli niedbale opatrzeni na polu bitwy, rany mieli „zatkane pakułami", amputowanych nie było, chociaż mnóstwo żołnierzy miało „roztrzaskane nogi". Przez Międzyrzec Podlaski „szły" transporty z rannymi rosyjskimi żołnierzami w kierunku Brześcia. Przy opatrywaniu rannych żołnierzy pracował Eichler wraz z doktorem Franciszkiem Ksawerym Kuczykiem. Eichler pracował przy rannych w szpitalu polowym jako farmaceuta i chirurg. Praktyka zdobyta w Wojskowej Szkole Chirurgicznej, mieszczącej się w „Domu Sapieżyńskich" na Nowym Mieście, przy Szpitalu Generalnym Garnizonowym pod kierunkiem protochrurgów wojskowych: Michała Bergonzoniego i Leopolda Lafontaine, przydała się Eichlerowi nie tylko na szlaku kampanii moskiewskiej ale również w czasie powstania listopadowego i wojny polsko-rosyjskiej 1831 r. Eichler ratował życie żołnierzy polskich rannych m.in. w bitwie pod Rogoźnicą (29 sierpnia 1831 r.). Rannych zwożono do Międzyrzeca. Tu gen. Ramorino i major placu Kossowski zlecili farmaceucie opiekę nad rannymi żołnie-

rzami rozmieszczonymi w lazaretach. W tym samym roku walczył ofiarnie z epidemią cholery.

W 1834 r. Rada Administracyjna Królestwa Polskiego mianowała aptekarza Eichlera naczelnikiem „deputacji kwaterniczej". Na tym stanowisku pozostawał aż 18 lat.

Do 1834 r. aptekarz miał już sześcioro dzieci. Dochody z apteki i ziół wzrastały. W 1835 r. uwolnił posiadłość od niektórych uciążliwych powinności na rzecz dworu Konstantego Czartoryskiego.

Z cholerą przyszło mu walczyć jeszcze dwa razy w 1837 r. i w 1848 r.

W 1839 r. po zaprowadzeniu nowej organizacji lekarskiej służby zdrowia i po wydaniu nowej ustawy dla aptekarzy, apteka w Międzyrzecu poddana została dokładnej „rewizji" dokonanej przez R. Czetyrkina i Heinricha. Owa rewizja wypadła korzystnie dla Eichlera. Wówczas to otrzymał od władz podziękowanie za wzorowe prowadzenie apteki oraz za całokształt pracy w walce z epidemią cholery.

Międzyrzec cieszył się wyróżnieniem aptekarza Eichlera Patentem i Orderem Świętego Stanisława klasy III.

Wkrótce po tym wydarzeniu Eichler otrzymał szlachectwo za całokształt pracy aptekarskiej i społecznej.

Szlachectwo dziedziczne otrzymał 14(26) marca 1844 r. od cesarza Mikołaja I. Odpowiednie dokumenty, które odebrał nieco później, były datowane: Petersburg 13(25) marca 1845 r. Radość z okazji szlachectwa była w rodzinie Eichlerów ogromna. Karol drobiazgowo opisał to w pamiętniku *„Bieg życia móy"* – Herb Dębnik. Radość z udanego życia nie trwała zbyt długo. Wkrótce okazało się, że aptekarz choruje na gruźlicę. Po powrocie z Warszawy, w lutym 1846 r., Karol się przeziębił i pluł krwią. Nie pomagała serdeczna opieka lekarzy Kuczyka i Fleyczerowskiego.

W 1847 r., kiedy Eichler poważnie chorował, w trosce o los apteki i dochody z niej, napisał „Instrukcyę dla mojej apteki", ważny i niespotykany dokument świadczący o dużej przezorności ojca rodziny, który dobry stan życia gromadki dzieci widzi we wzorowo prowadzonej aptece. Jest ona („Instrukcya...") przeniesieniem „Ustawy dla Farmacji i Aptek" z 1844 r. dotyczącej farmaceutów w Królestwie Polskim na teren apteki międzyrzeckiej. Owe prawa i obowiązki farmaceuty-aptekarza są wzbogacone we własne wnioski Eichlera płynące z 30-letniej praktyki aptekarskiej i zastosowane w aptece K. F. Eichlera i jego dzieci.

„Instrukcya..." zdaniem naukowców z dziedziny farmakologii jest rzadkim dokumentem w aspekcie socjologicznym. Dotyczy ona nie tylko konkretnego człowieka i konkretnej apteki, ale jest sumą zaleceń, nakazów ukazujących zasady dobrej organizacji apteki i cech farmaceuty-

aptekarza jako członka określonej grupy zawodowej i dlatego jest bezcenna.

DZIECI EICHLERÓW

Potomstwo Karola i Matyldy z d. Hoeffl, jedenaścioro dzieci, też zapisało się w historii Międzyrzeca. Wszystkie dzieci otrzymały dobre wychowanie i stosowne wykształcenie. Kochały Międzyrzec, przyjaźniły się z miejscowymi dziećmi i przez całe życie były uczuciowo związane z tym rodzinnym miastem. Ograniczę się do przedstawienia Władysława Teofila Eichlera, Bogumira Eichlera, Edwarda Eichlera oraz Jadwigi.

Władysław Teofil (1825 r.) był przewidziany na właściciela apteki po śmierci ojca i dlatego kształcił się w tym zawodzie w Szkole Farmaceutycznej w Warszawie. Był zdolnym i inteligentnym młodzieńcem. Za przynależność do tajnej organizacji antycarskiej, w 1848 r. został zesłany na Syberię, w rodzinie różnie mówiło się o tej „śmierci".

Bogumir Eichler (1843-1905) od najmłodszych lat, wraz z pracownikami ojca, przemierzał pola Podlasia w poszukiwaniu roślin leczniczych. Szkołę realną ukończył w Warszawie, do jego umiłowanych przedmiotów należały nauki przyrodnicze. Zgodnie jednak z życzeniem rodziców wyjechał na studia techniczne do Magdeburga (1862-1863). W czasie powstania styczniowego opuścił Instytut i powrócił do Królestwa Polskiego oraz wstąpił w szeregi powstańcze, walczył o wolną Polskę tak samo jak ojciec Karol i brat Władysław Teofil. Po upadku powstania na studia już nie wrócił i pozostał w Międzyrzecu, z którego nie wolno mu było wyjeżdżać, jako że władze carskie nałożyły nań areszt domowy. To wielki sukces Karola Eichlera, iż jego drugi syn nie znalazł się na Syberii, pieniądze prawidłowo zadziałały.

Bogumir nie zmarnował życia, z konieczności stał się geometrą i oddawał się z ogromną pasją badaniu flory Podlasia. Z czasem zasłużył na miano wybitnego badacza flory, znanego nie tylko w Królestwie Polskim, ale i w całej Europie. Wrodzone zdolności rysunkowe i uzdolnienia matematyczne sprzyjały pasji. Wyniki swoich badań publikował najczęściej na łamach „Pamiętnika Fizjograficznego" i „Wszechświata".

Sukcesorem apteki międzyrzeckiej K. F. Eichlera (zm. 1855 r.) został **Edward Eichler** (1845-1912), który w chwili śmierci ojca miał zaledwie 10 lat. Przez pewien czas apteka pozostawał w dzierżawie. Edward szkołę realną ukończył w Siedlcach, a studia farmaceutyczne w Szkole Głównej Warszawskiej na Wydziale Lekarskim. Mając 24 lata objął rodzinną aptekę, żywicielkę rodziny. Edward rozwinął aptekę w nowocze-

sną placówkę. Fabryka Eichlerów należała w tym czasie do największych (obok 16 podobnych) przedsiębiorstw apteczno-przemysłowych usytuowanych głównie w Warszawie. Wyroby Eichlerów (wody toaletowe, proszki, mydła, kosmetyki) znane były w całym Królestwie. Uczestniczyły w Wystawach Rolniczo-Przemysłowych.

Dr Teodor Kikta w pracy: „Przemysł farmaceutyczny w Polsce 1823-1839" (wyd. 1972) mocno podkreślił, iż Fabryka Edwarda Eichlera w Międzyrzecu była jedną z największych pozawarszawskich firm produkujących wody kolońskie, wody kwiatowe itd. Konkurowała z powodzeniem z wyrobami firm zagranicznych.

Córka **Jadwiga** (ur. 1827 r.), wydana za Adama Pankiewicza, lekarza sztabowego w randze radcy honorowego, dała życie synom – wnukom K. F. Eichlera – którzy rozsławili kulturę polską w całej Europie, a nawet świecie. Pankiewicz Eugeniusz (1857-1898), brat Józefa, był wybitnym kompozytorem i pianistą. W latach 1883-1894 był profesorem Instytutu Muzycznego w Warszawie. Tworzył utwory fortepianowe i pieśni solowe. Odegrał poważną rolę w rozwoju polskiej liryki.

Józef Pankiewicz (1866-1940) był malarzem i grafikiem. Studiował pod kierunkiem W. Gersona i A. Kamińskiego w Warszawie. W 1885 r. doskonalił swoje malarstwo w Petersburgu. Wraz z W. Podkowińskim przez pewien czas studiował w Paryżu. W latach 1906-1914 Józef Pankiewicz studiował na ASP w Krakowie. Nie obce było mu malarstwo hiszpańskie tego okresu. Był profesorem ASP w Krakowie.

Takimi ludźmi szczycił się Międzyrzec. Nic też dziwnego, że ilość mieszkańców zainteresowanych poezją, malarstwem, muzyką z roku na rok rosła. Duch patriotyczny rodziny Eichlerów również robił swoje. Międzyrzec stawał się miastem pulsującym ukochaniem ojczyzny, zainteresowanym wolną, zjednoczoną i niepodległą Polską. Był na Podlasiu niewątpliwie Mekką kultury i sztuki. Mieszkańcy tego miasta, po jego opuszczeniu, stawali się ambasadorami kultury międzyrzeckiej na każdym miejscu gdzie mieszkali. Wszyscy Eichlerowie opiekowali się unitami chroniąc ich przed rosyjskim okrucieństwem. Wspierali materialnie poszczególne rodziny. Zainteresowali oni prześladowaniem unitów organizacje i stowarzyszenia społeczne oraz ludzi kultury. Synowie i wnukowie K. F. Eichlera byli dumni ze swego „Napoleończyka", chcieli mu dorównać w bohaterstwie, w wytrwałej pracy, ustawicznym kształceniu i osiąganiu sukcesów zawodowych i społecznych.

Dzieci i młodzież międzyrzecka powinna być dumna ze „swoich" Eichlerów, którzy chodzili ulicami Międzyrzeca, uczęszczali do tego samego kościoła, cenili sobie honor i odwagę.

Wykład z września 2005 r. (sala kinowa).

Józef Geresz

Z DZIEJÓW SZKOŁY HANDLOWEJ W MIĘDZYRZECU PODL. W LATACH 1921-31

W dwa i pół roku po odzyskaniu niepodległości i w niespełna kilka miesięcy po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej, samorząd i światlejsi obywatele Międzyrzeca doszli do wniosku, że miastu potrzebna jest szkoła średnia. Powstanie takiego zakładu było konieczne z powodu odrodzenia życia narodowego, kulturalnego i potrzeb miasta. Sąsiednie miasta wcześniej otwarły szkoły średnie, ale miały one tradycje szkół gimnazjalnych.[1] Międzyrzec mógł nawiązać jedynie do próby ustanowienia w nim kolonii akademickiej Uniwersytetu Krakowskiego, ale było to bardzo dawno (rok 1637) i nie wiadomo dokładnie, czy taka szkoła istniała. Po odzyskaniu niepodległości miasto leczyło swoje rany po pogromie ludności i młodzieży w listopadzie 1918 r., rekwizycjach niemieckich niemal do końca 1918 roku i wojnie 1920 r. Dlatego lata 1919–1920 były bardzo ciężkie dla mieszkańców. Gospodarka miejska nie była jeszcze ustabilizowana. Samorząd nie był nawet wyposażony w ustawy podatkowe czy regulujące finanse. Jeśli miasta podlaskie czyniły w tym czasie inwestycje, to wyłącznie za pożyczki państwowe lub zasiłki. Były one skromne, bo cały kraj, startujący dopiero do samodzielnego życia, znajdował się w trudnej sytuacji. W tych warunkach starania się o szkołę średnią w Międzyrzecu (organizowaną zupełnie od podstaw), były przedsięwzięciem wielkim i odważnym.[2] Ówczesny burmistrz Dionizy Korsak i rada miejska zwrócili się do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświaty Publicznej z prośbą o koncesję na otwarcie w mieście gimnazjum. Ministerstwo nie wyraziło zgody na gimnazjum proponując w zamian Szkołę Handlową. Było to zgodne z jego programem preferowania

[1] W Białej Podlaskiej, Łukowie i Siedlcach szkoły średnie istniały w XIX w. i wypuściły szereg sławnych ludzi. Gimnazjum im. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej otwarte zostało 1 września 1916 r.

[2] W mieście istniało wprawdzie od 1919 r. żydowskie 4 klasowe Gimnazjum Koedukacyjne, ale tylko dla uczniów wyznania Mojżeszowego.

w ówczesnych warunkach szkół zawodowych a nie ogólnokształcących. Nie mając na razie innego wyjścia, samorząd przystał na propozycję.[3] Koncesję na otwarcie szkoły wydaną w dniu 13 sierpnia 1921 r. podpisał sam minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Nie posiadając na razie lokalu władze miejskie postanowiły otworzyć nową placówkę w miejskim domu, gdzie przedtem mieściły się 2 klasy szkoły powszechnej. W zamian za te 2 klasy zarząd miejski podjął się wynająć 10 sal szkolnych w prywatnych domach dla szkoły powszechnej. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nie pomyliło się. Międzyrzec liczył w 1921 r. 12622 mieszkańców i miał perspektywy rozwoju przemysłu, handlu i rzemiosła. Charakterystycznym wtedy przemysłem miasta, wyróżniającym go spośród innych miast całej Polski, był przemysł szczeciniarski, skupiający się w rękach ludności żydowskiej. Prawdopodobnie istniało już w Międzyrzecu ponad 100 zakładów zatrudniających mężczyzn i kobiety.[4] Było kilkadziesiąt sklepów prywatnych. Miastu potrzebna więc była szkoła zawodowa typu handlowego. Wkrótce samorząd powołał do życia tę ważną placówkę. Do ludzi, którzy przyczynili się do uruchomienia szkoły należeli: członkowie I Rady Miejskiej – S. Koryciński, J. Radziewanowski, F. Kozłowski i F. Markowski oraz ks. W. Augustynowicz i D. Korsak.

15 września 1921 r.[5] nastąpiło otwarcie szkoły pod nazwą „Szkoła Handlowa Koedukacyjna w Międzyrzecu", w dawnym budynku dwuklasowej Szkoły Elementarnej przy ul. Warszawskiej 55 (obecnie w budynku tym mieści się sklep ABC „Upominki"). W myśl założeń Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, szkoła typu handlowego miała „wyrobić swych wychowanków możliwie jak najpraktyczniej, dać im najwięcej wskazań i umiejętności praktycznych, stworzyć typ dzielnego i sumiennego pracownika, umiejącego dać radę w każdej dziedzinie handlu".[6] Celem szkoły miało być kształcenie pracowników dla przedsiębiorstw handlowych i administracyjnych. W przyszłości absolwenci mieli objąć stanowiska księgowych, korespondentów, kierowników spółdzielni spożywczych i kredytowych oraz stanowić kwalifikowane kadry dla han-

[3] Zob. artykuł „Nasz samorząd" w „Głosie Międzyrzeckim" Nr 2 z 1925 r. str. 13. Zupełnie inaczej przedstawia ten fakt Marian Kowalski, por. M. Kowalski i G. Zychowicz – Szkolnictwo w Międzyrzecu na przełomie XIX i XX w. „Rocznik Międzyrzecki" t. IV s. 113-114

[4] P. Aleksandrowicz – Miasto Międzyrzec Podl. w XIX i XX wieku „Rocznik Międzyrzecki" t. V 1973 s. 97 podaje, że w 1926 r. naliczono w Międzyrzecu 175 zawodów

[5] Dziennik personalny (Katalog okresowy i główny) lata 1921-1925/6 Archiwum szkolne. M. Kowalski podaje niedokładnie, że miało to miejsce 22 sierpnia, a w przypisie jest kolejna nieścisłość, że 15 sierpnia po uprzednim złożeniu egzaminów w dniach 13-15 września, por. M. Kowalski, G. Zychowicz op. cit. s.114.

[6] Por. „Głos Międzyrzecki" Nr 6/1926 s.12

dlu prywatnego. Pierwszym dyrektorem szkoły i jej organizatorem został inżynier chemik Mikołaj Radziewanowski, absolwent politechniki cesarskiej w Kijowie. W roku szkolnym 1921/22 otwarto dwie klasy: klasę podwstępną „A" (zwaną także przedwstępną), do której w wyniku egzaminu przyjęto uczniów po ukończeniu 5 oddziałów szkoły powszechnej i klasę wstępną „B", do której przyjęto uczniów po ukończeniu 6 oddziałów szkoły powszechnej.[7] Wychowawcami tych klas mianowani zostali Wacław Olszewski i Dymitr Przewłocki. Klasa podwstępna „A" liczyła 31 uczniów, natomiast wstępna „B" 29 uczniów. W nowo powstałej szkole uczyło się więc w pierwszym roku jej istnienia 60 uczniów, w tym 24 chłopców i 36 dziewcząt. Pod względem wyznaniowym było 12 żydów i 48 uczniów wyznania rzymskokatolickiego.[8] Pod względem wieku uczniowie byli zróżnicowani. Najstarsi byli urodzeni w roku 1904, najmłodsi w roku 1909. Niektórzy nie mogli planowo ukończyć szkoły powszechnej z powodu migracji wojennych. Olbrzymia większość uczniów pochodziła z Międzyrzeca Podl. Inni byli urodzeni w różnych miastach dawnego Cesarstwa Rosyjskiego (niektórzy nawet w Irkucku na Syberii). Utworzenie klasy podwstępnej i wstępnej miało na celu wyrównanie poziomów szkoły powszechnej i przygotowanie odpowiednich kandydatów do klasy pierwszej. Uczono w nich przedmiotów ogólnokształcących takich jak: j. polski, niemiecki, arytmetyka, geometria, religia, przyroda, fizyka, chemia, geografia, historia, rysunki, śpiew. Przedmiotów tych uczyli W. Olszewski i D. Przewłocki oraz 2 kobiety – żona Dymitra Przewłockiego i żona Jakuba Radziewanowskiego (brata dyrektora). Religii uczył ksiądz Biedroński. Na ogólną ocenę z zachowania składały się oceny ze sprawowania pilności, uwagi i porządku. Skala ocen ze sprawowania była czterostopniowa, natomiast z przedmiotów pięciostopniowa. Wprowadzono tu najniższy stopień pod nazwą „zły" odpowiadający jedynce.[9] Okazało się wkrótce, że nauczyciele nie skąpili tej oceny i wielu uczniów nagminnie otrzymywało „pałę", jako że w pierwszych latach niepodległości do szkół średnich trafiał element o różnym poziomie wiedzy. Nauka we właściwej szkole handlowej miała trwać 3 lata. Rok szkolny dzielił się na 3 okresy (tercjały), z których średnia stanowiła ocenę roczną. Warunki pracy i nauki w pierwszych latach istnienia szkoły były bardzo ciężkie. Wszystko tworzono własnym sumptem. Państwo udzielało pomocy w postaci niewielkich sum.

---

[7] M. Kowalski op. cit. s. 114 nazywa niezbyt ściśle obie klasy wstępnymi i nie zaznacza różnicy między nimi.

[8] Katalog op. cit. Inne dane podaje M. Kowalski op. cit. s. 117.

[9] Skala ocen ze sprawowania była następująca: bardzo dobre, dobre, dostatecznie, niedostatecznie, natomiast z przedmiotów: bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny i zły.

Warto wspomnieć, że 4 V 1922 r. odwiedził szkołę biskup podlaski ks. dr Henryk Przeździecki. 14 VI 1922 r. odbyło się zebranie RP w sprawie promowania uczniów. Klasyfikacja była surowa. Na 60 uczniów szkoły poprawki otrzymało 33, w tym 16 poprawek było z języka polskiego (nie promowano – 6). Był to wynik poprzedniej rusyfikacji w okresie niewoli, jak i brutalnej polityki okupanta niemieckiego. Tym większy podziw muszą wzbudzać uczniowie, którzy mimo przymusowych przesiedleń nie utracili kontaktu ze szkołą polską i reprezentowali wysoki poziom języka ojczystego. Do takich należeli Tomasz Kozłowski i Franciszek Wasilewski. Tomasz Kozłowski mimo ewakuacji w głąb Rosji (w czasie I wojny światowej) uczęszczał tam najpierw do Szkoły Polskiej Towarzystwa Pomocy Ofiar Wojny w Homlu, a później do gimnazjum polskiego w Berdiańsku (utrzymywanego również przez w/w Towarzystwo), po powrocie ukończył 6 kl. szkoły powszechnej w Międzyrzecu, a w szkole handlowej promowany został z pochwałą. Franciszek Wasilewski podczas ewakuacji wojennej do Rosji uczęszczał do szkoły polskiej w Bobrujsku. Teraz w szkole handlowej wyróżnił się nie tylko w języku polskim, ale podobnie jak Tomasz Kozłowski uzyskał na koniec tylko 3 oceny dostateczne.



Pierwsi uczniowie i grono pedagogiczne Szkoły Handlowej w r. 1922. W środku bp H. Przeździecki, po prawej stronie obok biskupa żona dyrektora Radziewanowska i nauczyciele Olszewski oraz Przewłocki, po lewej stronie obok biskupa ks. W. Augustynowicz i dyrektor Mikołaj Radziewanowski.

W roku szkolnym 1922/23 szkoła mogła przystąpić do normalnej pracy. Otwarto uroczyście klasę pierwszą, do której nabór odbył się z klasy wstępnej „B". Zastosowano jeszcze taryfę ulgową dla poprawkowiczów i przełożono im egzamin do nowego roku kalendarzowego, a później jeszcze do końca roku szkolnego. W klasie pierwszej wprowadzono następujące przedmioty: religię, j. polski, j. niemiecki, algebrę, geometrię, fizykę, chemię, naukę o Polsce, historię, geografię, arytmetykę. W 1922 r. nastąpiła wymiana nauczycieli: odszedł Dymitr Przewłocki, a przyszedł absolwent Wyższej Szkoły Handlowej Zdzisław Harlender. Ogółem uczęszczało w tym roku szkolnym 56 uczniów, w tym 22 chłopców i 34 dziewczęta. 14 osób było narodowości żydowskiej. Utrzymano w dalszym ciągu klasę wstępną, której wychowawcą został Zdzisław Harlender. Mimo taryfy ulgowej część uczniów zrezygnowała i przerwała naukę i dlatego liczba uczniów w szkole zmniejszyła się. Niektórzy uczniowie pozostawieni na drugi rok zaczęli nadrabiać zaległości i stali się nawet średnimi uczniami. Do takich należał Władysław Oksiuta, który w pierwszym roku otrzymał 6 dwój (w tym dwie pały), a w następnym roku miał już na świadectwie 6 czwórek. Na świadectwach z tego roku nazwa szkoły brzmiała: Miejska Średnia Zawodowa Szkoła Handlowa Koedukacyjna w Międzyrzecu Podlaskim. Dalszy byt szkoły został zagrożony z powodu trudności lokalowych. Nie tylko brakowało sali na otwarcie klasy II, ale nawet użytkowane izby stanęły pod znakiem zapytania. Kierownik Szkoły Powszechnej Hradecki nie zadowolił się poprzednimi ustaleniami i rozpoczął starania o odebranie budynku i tym samym o likwidację szkoły. W odpowiedzi oburzone władze miejskie wystosowały memoriał do Warszawskiego Kuratorium Szkolnego. Udowodniły, że budynek nie jest rządowy tylko parafialny i że miasto włada nim i przyległym placem od roku 1867. Argumentowano, że Szkoła Handlowa musi pozostać w Międzyrzecu, gdyż oprócz Szkoły Powszechnej miastu potrzebny jest średni zakład naukowy. Magistrat wynajął dom przy ulicy Dworcowej – aby mogła być otwarta druga klasa.[10] W ten sposób dalsza egzystencja szkoły została uratowana i zapewniona. W roku szkolnym 1923/24 otwarto więc klasę drugą, w której wprowadzono przedmioty zawodowe: stenografię, księgowość, naukę o handlu, korespondencję, geografię gospodarczą. Teraz napłynęli do szkoły uczniowie niemal z całego Podlasia i z Białej Podl., Rossoszy, Brześcia n/B, Jabłonia, Małkini, Janowa Podl., Radzynia Podl., Łukowa, Siedlec, Konstantynowa. Doszli nowi nauczyciele: Stanisław Gruczyński i ks. prefekt Władysław Wierzbicki. Uczyło się już w szkole razem 84 uczniów w tym 37 chłopców i 46 dziewcząt i 17

[10] Zob. „Podlasiak" Nr 46 z 18 XI 1923 r., s. 6-7

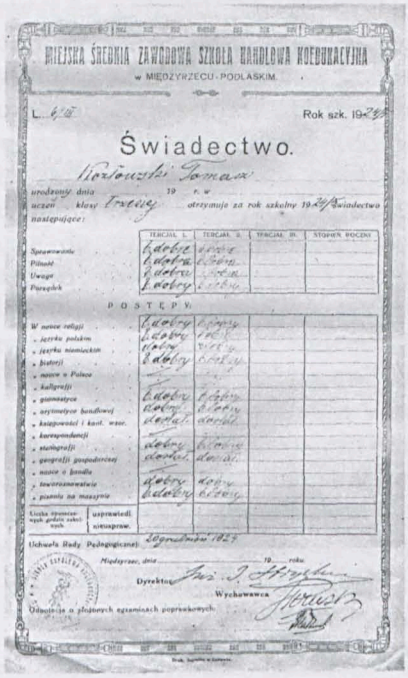
osób było wyznania mojżeszowego. Od tego roku szkoła była utrzymywana już wyłącznie przez Radę Miejską.[11] Tak reklamowano szkołę na początku września 1923 r. w tygodniku „Podlasiak" wychodzącym w Białej Podl.: „Do Średniej Zawodowej Szkoły Handlowej Koedukacyjnej przyjmowana jest młodzież w wieku od lat 13-17, przyczem posiadający świadectwa szkolne z ukończenia 6-7 oddz. szkoły powszechnej lub 2-3 i wyżej klas szkoły średniej przyjmowani są do odpowiednich klas bez egzaminu, ci zaś, którzy nie posiadają wymaganych świadectw szkolnych, będą poddawani egzaminom 14-15.IX w lokalu szkoły ul. Warszawska 55. Podanie składać do 13.IX, potrzebna jest metryka urodzenia. Nauka w Szkole Handlowej zaczyna się 1.IX". Podpisał dyr. szkoły inżynier M. Radziewanowski.[12] Życie w szkole układało się barwnie i obfitowało w różne akcenty humorystyczne, jako że nauczyciele stanowili zbieraninę z 3 zaborów o różnych kwalifikacjach. M.in. z zaboru rosyjskiego pochodzili dyrektor szkoły Mikołaj Radziewanowski i Dymitr Przewłocki, którzy zachowali akcent rosyjski, z Galicji Stanisław Gruczyński i Zdzisław Harlender, prawdopodobnie z zaboru pruskiego pani Radziewanowska, która silnie akcentowała po niemiecku. Część z tych ludzi przedtem wykonywała inny zawód. Np.: nauczyciel matematyki inż. Dymitr Przewłocki sędzią śledczym, wykładał towaroznawstwo. Również dyrektor szkoły inż. Mikołaj Radziewanowski pracował przedtem jako technolog w głębi Rosji i znalazł w Międzyrzecu oparcie po burzliwych latach rewolucji i wojny domowej. Zdzisław Harlender był przedtem lotnikiem. Młodzież zachowała nawet po kilkudziesięciu latach ciepłe wspomnienia o swoich nauczycielach, a ich niedociągnięcia i wady wspominała z sentymentem.

Opowiadano jak to profesor Przewłocki oceniał uczniów tylko trzema ocenami: jedynką, dwójką i trójką, twierdząc, że na piątkę umie sam Pan Bóg, nauczyciel na czwórkę, a uczeń na pozostałe oceny.[13] Imponował młodzieży wszechstronną wiedzą Zdzisław Harlender, zapalony sportowiec (grający po lekcjach z chłopcami w piłkę), który czasem wspominał udział w obronie Lwowa, epizody swej służby frontowej w 2 pułku lotniczym w Krakowie i pierwszej polskiej szkoły pilotów w Ławicy pod Poznaniem. Nikt nie przypuszczał, że będzie to autor kilku książek i prac naukowych, przyszły dziennikarz.

[11] Nasz Samorząd op. cit. s. 13
[12] „Podlasiak" Nr 35 z 2 IX 1923 r.
[13] rel. ustna z 1977 r. Franciszki Rafalskiej – Petruczenkowej



Szkoła Handlowa na „majówce" w lesie dn. 6 V 1922 r. U góry z lewej w czapce z daszkiem D. Przewłocki, obok z prawej dyr. M. Radziewanowski i nieco dalej po prawej Olszewski. Na dole leży pierwszy po lewej B. Saczuk (twórca stadionu w Międzyrzecu).



MIEJSKA ŚREDNIA ZAWODOWA SZKOŁA HANDLOWA NOKDOKACYJNA

w MIĘDZYRZECU-PODLASKIM

L. 6/15 Rok szk. 19[illegible]

Świadectwo.

Morkowski Tomasz

urodzony dnia [illegible] 19 r. w [illegible]

uczeń klasy Trzeciej otrzymuje za rok szkolny 19[illegible] świadectwo następującej treści:

	TERCJAL I.	TERCJAL II.	TERCJAL III.	STOPIEŃ ROCZNY
Sprawowanie	dobre	dobre		
Pilność	dobra	dobra		
Uwagi	dobra	dobra		
Porządek	dobry	dobry		

POSTĘPY.

W nauce religji	dobry	dobry		
„ języku polskim	dobry	dobry		
„ języku niemieckim	dobry	dobry		
„ historji	dobry	dobry		
„ nauce o Polsce	—	—		
„ kaligrafji	—	—		
„ gimnastyce	dobry	dobry		
„ arytmetyce handlowej	dobry	dobry		
„ księgowości i kant. wzor.	dostat.	dostat.		
„ korespondencji	—	—		
„ stenografji	dobry	dobry		
„ geografji gospodarczej	dostat.	dostat.		
„ nauce o handlu	—	—		
„ towaroznawstwie	dobry	dobry		
„ pismie na maszynie	dobry	dobry		

Liczba opuszczonych godzin lekcyjnych: usprawiedliwionych 0, nieusprawiedliwionych 0

Uchwała Rady Pedagogicznej: Międzyrzec, dnia [illegible] grudnia 1927 r.

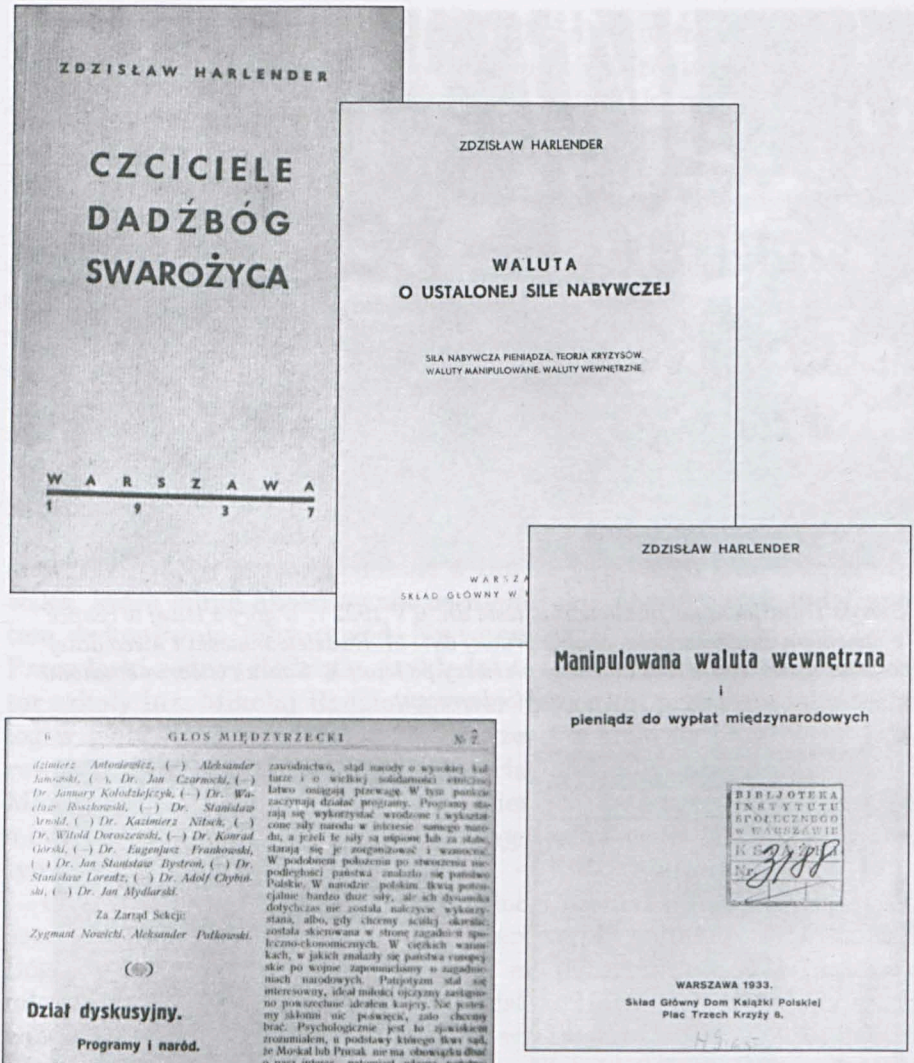
Dyrektor [illegible]

Wychowawca [illegible]

Odbiór o złożonych egzaminach poprawkowych.



Zdzisław Harlender – nauczyciel Szkoły Handlowej w Międzyrzecu, lotnik, dziennikarz, literat, ekonomista. Zdjęcie z 1923 r.



6 GŁOS MIĘDZYRZECKI № 7

dzimierz Antoniewicz, (—) Aleksander Janoński, (—), Dr. Jan Czarnocki, (—) Dr. January Kołodziejczyk, (—) Dr. Wacław Roszkowski, (—) Dr. Stanisław Arnold, (—) Dr. Kazimierz Nitsch, (—) Dr. Witold Doroszewski, (—) Dr. Konrad Górski, (—) Dr. Eugenjusz Frankowski, (—) Dr. Jan Stanisław Bystroń, (—) Dr. Stanisław Lorentz, (—) Dr. Adolf Chybiński, (—) Dr. Jan Mydlarski.

Za Zarząd Sekcji:
Zygmant Nowicki. Aleksander Putkowski.

(⊛)

Dział dyskusyjny.

Programy i naród.

Dla każdego jest rzeczą jasną, że pojęcie narodu i programu są nietylko różne pod względem znaczenia, ale przedewszystkiem pod względem trwałości. Pojęcie narodu jest stałe trwałem i niezmiennem, podczas gdy pojęcie programu bywa wielkością nietylko bardzo różną, ale i bardzo zmienną. Naród jest organizmem niezmiernie trwałym, w istocie swej zasadniczo niezniszczalnym, oczywiście, o ile jest mowa o narodzie w pełni uświadomionym, z wyrobioną i wykształconą własną kulturą; w przeciwnym wypadku naród, dostawszy się pod wpływy obcej, wyższej kultury, może ulec prędszemu lub dłuższemu procesowi asymilacji. Przykładów na to historja dostarcza bardzo wiele. Podobne niebezpieczeństwo oczywiście nam nie zagraża — nie dalego, żebyśmy posiadali wyższą kulturę, lub głębsze uświadomienie narodowe niż sąsiednie narody, lecz dlatego, że posiadamy te czynniki w dostatecznej do zachowania narodu ilości. Jednakże kultura i uświadomienie narodowe są nietylko czynnikami istnienia narodu, lecz i czynnikami pomyślnego jego rozwoju. Jak wśród ludzi tak i wśród narodów istnieje groźne współzawodnictwo, stąd narody o wyższej kulturze i o większej solidarności społecznej łatwo osiągają przewagę. W tym punkcie zaczynają działać programy. Programy starają się wykorzystać wrodzone i wykształcone siły narodu w interesie samego narodu, a jeżeli te siły są utajone lub za słabe, starają się je zorganizować i wzmocnić. W podobnem położeniu po stworzeniu niepodległości państwa znalazło się państwo Polskie. W narodzie polskim tkwią potencjalnie bardzo duże siły, ale ich dynamika dotychczas nie została należycie wykorzystana, albo, gdy chcemy ścisłej określić, została skierowana w stronę zagadnień społeczno-ekonomicznych. W ciężkich warunkach, w jakich znalazły się państwa europejskie po wojnie zapomnieliśmy o zagadnieniach narodowych. Patrjotyzm stał się mierzwowy, ideał miłości ojczyzny zastąpiono powszechne ideałem kariery. Nie jesteśmy skłonni nic poświęcić, zato chcemy brać. Psychologicznie jest to zjawiskiem zrozumiałem, a podstawy którego tkwi sąd, że Moskal lub Prusak nie ma obowiązku dbać o nasz interes, natomiast własne państwo powinno. Zjawisko to możemy wytłumaczyć również historycznie w ten sposób, że, walcząc o państwo, walczyliśmy przedewszystkiem o zachowanie narodu, zdobywszy państwo, staramy się stworzyć najodpowiedniejsze warunki bytu. Jest to zatem proces naturalny, organiczny i nie byłoby nic w tem złego, gdybyśmy przytem pamiętali o tej jednej rzeczy, że posiadamy w naszem państwie około 9 miljonów obywateli nie Polaków i po większej części wrogich samej idei państwowości polskiej. W tym punkcie tkwi niebezpieczeństwo, które, o nagoł niedocenimy. W obcych tych środowiskach odbywa się obecnie taki proces, jaki miał miejsce wśród Polaków przed odzyskaniem niepodległości państwowej.

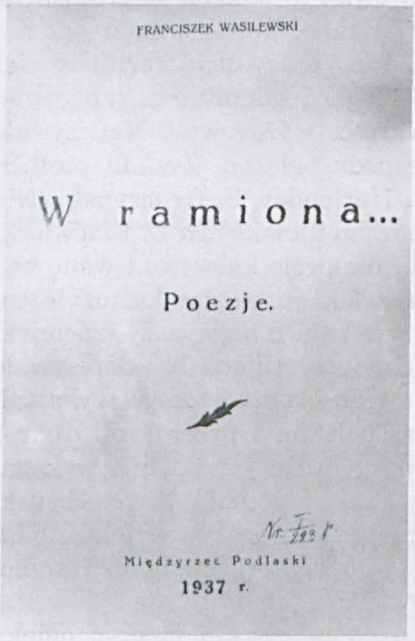
Proces ten doprowadzi do rozbicia lub zniekształcenia państwa polskiego, o ile nie położymy mu przeciwstawić odpowiedniego programu i świadomej siebie woli. Konsekwencja w myśleniu daje taki, a nie inny wniosek i niedołęstwem umysłowem albo bezczelną wprost lekkomyślnością byłoby utrzymywać coś innego. Łatwo można zrozumieć, że rezultaty tego procesu zachwiałyby

Artykuł S. Paruckiego w „Głosie Międzyrzeckim"

Nauczyciel języka polskiego pochodzący spod Ciechanowca prof. Olszewski kładł nacisk na gramatykę. Ponieważ miał wadę wymowy i jąkał się, młodzież celowo podpowiadała mu w czasie odpytywania trudniejsze nazwiska uczniów, aby nie mógł wymówić i cieszyła się jak je przekręcał.[14] Lekcja języka polskiego nazwano „gramatyką". Naukę religii przejął ksiądz prefekt Wierzbicki który lata wojny i rewolucji spędził w Gruzji, ewakuowany tam przez władze rosyjskie. Zachował charakterystyczne powiedzenie: „Jak idzie na zdrowie, to pomoże łajno krowie, a jak idzie na wieki, to nie pomogą leki". Uzasadniał to tym, że widział na własne oczy jak mieszkaniec Gruzji podczas pracy nieostrożnie rozciął sobie głowę siekierą. Żona widząc to podbiegła i zalepiła mu ranę świeżym nawozem krowim. Wieśniak ten wkrótce wyzdrowiał. Nauczyciele szkoły mieli różną prezencję i postawę pedagogiczną. Zyskali posłuch i szacunek: dyr. M. Radziewanowski, F. Harlender, S. Gruczyński. Nie potrafili natomiast zyskać autorytetu i powagi na lekcjach D. Przewłocki oraz W. Olszewski (częściowo ze względu na swoje kalectwo i wadę wymowy). Dyr. M. Radziewanowski był człowiekiem bardzo kulturalnym, który swoją postawą i powagą wzbudzał w uczniach najwyższy szacunek. Lekcje prowadzone przez niego były bardzo interesujące. Nie dopisywało mu tylko zdrowie. Z. Harlender mimo swego ekonomicznego wykształcenia, doskonale radził sobie z językiem polskim i przez krótki okres nawet go nauczał. Niezły wykładowca, sprawiedliwy w ocenie, wykazał dobre podejście do uczniów budzące zaufanie i sympatię. S. Gruczyński był najmłodszym w gronie profesorów, przybył do pracy w wieku 21 lat po ukończeniu Kursu Abiturientów przy Państwowej Akademii Handlowej we Lwowie (na dalsze studia ubodzy rodzice profesora nie byli w stanie zapracować). Mimo swej szczupłej postaci potrafił otoczyć opieką uczniów przerośniętych, którzy już w pierwszej klasie otrzymywali powołanie do wojska. Z niektórymi był podobno na stopie koleżeńskiej... Zarówno matematykę jak i księgowość wykładał jasno, tak że nie mieli kłopotów nawet uczniowie słabsi. Zapamiętano, że prof. S. Gruczyński przyszedł ze studiów zmizerowany, ze zdartymi zelówkami, a prof. W. Olszewski miał kosztowne buty, z zapinanymi na boku cholewami i obwieszony był dewizkami i świecidełkami. Rekwizyty te wśród uczniów nie miały większego znaczenia. Liczyła się łatwość kontaktu i walory nauczycielskie. Element uczniowski był również zróżnicowany. Trafiali się uczniowie rokujący duże nadzieje, ale byli i mało zdolni, opierający swą naukę na pamięciowym uczeniu. M.in. wyróżnił się spośród młodzieży szkolnej Franciszek Wasilewski, pisujący różne wiersze,

[14] rel. ustna z 1977 r. Janiny Korolczuk-Netczukowej

układający gazetki, kolportujący je wśród kolegów. Wybierano go chętnie na uroczystości, akademie, imieniny profesorów, aby zabierał głos, bo miał zdolności krasomówcze. Z Białej Podl. przyszli do międzyrzeckiej szkoły handlowej uczniowie repetenci z tamtejszego gimnazjum Borkowski i Żelkowski którzy nie grzeszyli w nowej szkole dobrym zachowaniem. Już wkrótce krążył o nich wśród uczniów wierszyk Wasilewskiego: *Jeden cienki, drugi gruby, popijali napój luby.*



Okładka tomiku poezji ucznia Szkoły Handlowej F. Wasilewskiego

Jeden z utworów Wasilewskiego dotarł do ówczesnego polonisty W. Olszewskiego. Przeczytał go zaciekawiony, potem powiedział jąkając się: „bbbędziesz poetą". I nie pomylił się.[15] Jako postać anegdotyczna pozostała również w pamięci Mania Monczyk, która ciągle oznajmiała na lekcjach „Panie profesorze, ja tego nie pojmuję". Stanowiła klasyczny przykład uczniów, którzy opanowywali materiał wyłącznie pamięciowo. Wywołana na lekcji towaroznawstwa: „Mania, co ty powiesz o lnie" wyrecytowała na pamięć, słowo w słowo, opis z podręcznika. Nauczyciel wezwał ją do tablicy poglądowej, aby pokazała to na ilustracji. Na foto-

[15] Przed wybuchem II wojny światowej Franciszek Wasilewski wydał tomik poezji „W ramiona" będący już dziś „białym krukiem", publikował również wiersze w różnych czasopismach, a po wojnie popularną elegię „Na śmierć księgowego Zaima" w „Roczniku Międzyrzeckim". W rękopisie pozostał wiersz o ks. Popiełuszce.

grafii była droga, przy niej topole i dalej zagon obsiany lnem. Mania podeszła, ale miała wątpliwości, który (to) jest len. Uczniowie podpowiadają jej „Mania, to duże". Pokazała więc na topolę. Wszyscy w śmiech, a ona z rozbrajającą naiwnością: „Panie profesorze, dlaczego oni się śmieją, czy ja źle pokazuję?". Nauczyciel ubawiony mówi: „To chyba ma dużo włókna", na co Mania nie wahając się odpowiada: „O, to bardzo mocne włókno, Panie Profesorze".

Nauczyciele Szkoły Handlowej nie stronili od działalności społecznej. Na przykład Dyrektor Mikołaj Radziewanowski został wybrany do Zarządu Polskiej Macierzy Szkolnej w Międzyrzecu Podl. Na początku 1923 roku obchodzono po raz pierwszy w mieście Tydzień Akademika, a w kilka miesięcy później święto państwowe i kościelne – 3 Maja. W obu tych obchodach szkoła brała udział. W szkole zaczęło działać harcerstwo. Już z chwilą otwarcia szkoły młodzież mogła należeć do miejskiej drużyny harcerskiej. Sytuacja poprawiła się jeszcze bardziej od wiosny ubiegłego roku, kiedy drużynowym w mieście został uczeń Szkoły Handlowej Tomasz Kozłowski.[16] Wciągał on do drużyny międzyrzeckiej swoich kolegów szkolnych. Był wymagający i surowy wobec nieporządnych i niezdyscyplinowanych. Niektórych usunął z organizacji za papierosy. Inni woleli mieć dobre sznurówki u butów. T. Kozłowski był przewodniczącym samorządu szkolnego w I klasie i organizował wszelkie imprezy. Trzeba zaznaczyć również, po powstaniu Szkoły Handlowej zaczął rozwijać się w mieście sport. Z inicjatywy młodzieży, a szczególnie przybyłych z Białej Podl. Tadeusza Żelkowskiego i Henryka Borkowskiego, w roku 1923 powstała w szkole drużyna sportowa „Huragan". Jest sprawą niewyjaśnioną czy nazwę tę nadali chłopcy pod wpływem ulubionej wtedy powieści Wacława Gąsiorowskiego (pod tym samym tytułem), czy też chodziło o szybkość działania i ataku. Szkolna drużyna sportowa „Huragan" była chyba pierwszą polską reprezentacją piłkarską w historii Międzyrzeca.[17] Do tej pory istniał tylko żydowski klub sportowy pod nazwą „Rekord". Ponieważ Szkoła Handlowa nie miała boiska, drużyna była słaba technicznie. Mimo to, odważnie spróbowano gry z drużyną żydowską. Wynik wypadł żałośnie dla „Huraganu". Gracze klubu „Rekord" byli doskonale wytrenowani. Młodzież nie zraziła się tym niepowodzeniem. Ponieważ miasto nie było jednolite narodowościowo i miało przewagę ludności żydowskiej, współżycie obojga mieszkańców i uczniów układało się różnie. Sprawa pobicia ucznia Jarząba (słynnego bramkarza) przez Żydów trafia

[16] por. art. Harcerstwo w Międzyrzecu [w:] „Głos Międzyrzecki" Nr 4/1925 s.5

[17] Nazwa „Huragan" okazała się trwała i po II wojnie światowej zatrzymała ją sobie miejska drużyna klubowa złożona z dorosłych, nawiązując w ten sposób do tradycji uczniów Szkoły Handlowej. Klub sportowy istnieje w mieście do dzisiaj.

na łamy gazety wychodzącej w Białej Podl.[18] W roku szkolnym 1924/25 nastąpiła zmiana na stanowisku dyrektora. Inż. Mikołaj Radziewanowski ze względu na stan zdrowia zrezygnował z pełnienia funkcji i wkrótce wyjechał z żoną z Międzyrzeca.[19] Uczniowie żegnali go z żalem, nie zdążył nawet doprowadzić do końca pierwszych swoich słuchaczy. Pozostawił w ich pamięci jednak trwałe nauki moralne i chrześcijański stosunek do życia.

Tak brzmiało jego credo, które wpisał jednej z uczennic do pamiętnika w dniu 16.VI.1924 r.: „Nigdy nie opuszczać rąk w zniechęceniu...nigdy nie pozwalać sercu zastygnąć w miłości i przesiąknąć goryczą...być cierpliwą, łagodną, współczującą...śledzić z rozkoszą rozkwitający do słońca kwiat i serce ludzkie budzące się do światła prawdy...wierzyć zawsze i ufać...zawsze kochać i przebaczać...oto jest obowiązek..."

Dyrektor cytował oczywiście cudze słowa, ale zaznaczył to i dodał, że o ile uda się do tej rady zastosować, dobrze jej będzie w życiu.[20] Nowym szefem szkoły został inż. Józefat Strycharzewski, były dyrektor cukrowni w Chełmży. Mimo podeszłego wieku (miał ponad 60 lat) okazał się dobrym gospodarzem szkoły i potrafił zgrupować świetny personel pedagogiczny, co wtedy nie było rzeczą łatwą. Od 1 IX 1924 r. rozpoczęli pracę w szkole nowi nauczyciele: Stanisław Perucki i Feliks Borkowski. Pierwszy z nich był w trakcie studiów eksternistycznych z polonistyki, drugi ukończył Wyższą Szkołę Handlową. Otwarto wreszcie klasę III, w której wprowadzono następujące przedmioty: religię, j. polski, j. niemiecki, matematykę, przyrodoznawstwo, fizykę, geografię powszechną, naukę o Polsce, historię, księgowość, korespondencję, arytmetykę handlową, naukę o handlu, prawoznawstwo, geografię gospodarczą, towaroznawstwo, chemię, rysunki, kaligrafię, stenografię, pisanie na maszynie.

Ogółem uczyło się w tym roku szkolnym 87 osób, w tym 39 chłopców i 48 dziewcząt. 23 uczniów było narodowości żydowskiej. Mimo stosunkowo wysokich opłat uczniów, szkoła nie była samowystarczalną. W roku szkolnym 1924/25 budżet szkoły przedstawiał się nast.: wpływy 13.186,25 zł, wydatki 25.769,33 zł, niedobór 12.583,08 zł. Tak duży niedobór wypływał m.in. z tytułu stosowania ulg w opłatach szkolnych dla młodzieży biedniejszej. Kwoty te pokrywał Samorząd Miejski. Opłata szkolna wynosiła 30 zł miesięcznie. Po otworzeniu klasy trzeciej, Między-

[18] „Podlasiak" nr 28/1923

[19] Po rekonwalescencji pełnił funkcję dyrektora szkoły w Grodnie.

[20] rel. pisemna M. Cybulska – Kiryluk z 1978 r. Zachowała się jeszcze widokówka z Grodna, dokąd wyjechał dyr. Radziewanowski przysłana przez niego rok później uczniowi T. Kozłowskiemu z nast. słowami: „Przy tem podkreślam, iż wasza „Handlówka" na zawsze pozostanie w pamięci i sercu mym".

rzec wysunął się spośród innych miast Podlasia na poczesne miejsce ze względu na swą szkołę. Sąsiednie miasta Siedlce, Łuków, Biała Podl., Parczew na razie szkół tego typu nie miały. Dopiero za rok otwarto szkołę handlową w Siedlcach, ale tylko 2-letnią i w Białej, ale tylko roczną. Młodzież z całego Podlasia ściągała więc do Międzyrzeca (byli uczniowie z Chełma, Białej, Siedlec). Prócz tego istniało w mieście Gimnazjum Żydowskie z polskim językiem wykładowym. Życie uczniowskie w szkole stawało się coraz bardziej urozmaicone. Na cele szkoły zorganizowano loterię fantową. Wielką sensację wzbudził żywy fant w postaci dorodnego barana, którego ofiarował szkole jeden z pobliskich folwarków. Umyślnie los na tego barana zostawiono na razie pusty, aby nikt go szybko nie wygrał. Wiedzieli o tym tylko wtajemniczeni nauczyciele. Pieniądze na losy się sypały, a baran ani „drgnął". Wreszcie jeden z uczniów (niczego nie podejrzewając) zniecierpliwiony odezwał się nagle do swego wychowawcy tonem zwątpienia „Panie profesorze – tego barana to chyba nikt nie wygra!" Niechcący głośno wyrażona opinia zbulwersowała tłum gapiów i zmusiła organizatorów do wcześniejszego działania. Profesor Borkowski po chwili triumfalnie „wygrał" barana dla szkoły. Nieszczęsny uczeń na drugi dzień otrzymał za podrywanie zaufania porządną reprymendę.[21] W mieście bawił jeden ze sławnych wtedy hipnotyzerów, zaproszono go więc wieczorem na występ do szkoły. Popisy fakira przypadły do gustu młodzieży i pozostały w pamięci nawet po 50 latach. Ówczesna uczennica Cybulska wspominała w 1978 r.: „Ten pan kazał mi cofać się do tyłu. Początkowo uczyniłam kilka kroków wstecz, ale nagle pomyślałam sobie: dlaczego wykonuję jego polecenie, zatrzymałam się i wtedy uczułam dziwne pchnięcie, aż się zachwiałam. Twierdzę, że nikogo w pobliżu nie było, a ten pan stał w znacznej odległości".[22] Nie wszyscy jednakowo poddawali się sugestii maga. Uczennica Szkultecka szybko usnęła zgodnie z jego życzeniem, ale jeden z chłopców okazał się bardzo odporny i nie pozwolił się uśpić. W pamięci wychowanków szkoły pozostały inne imprezy, które zorganizował profesor Borkowski.

Ówczesny przewodniczący Samorządu Szkolnego Tomasz Kozłowski (piastujący tę godność przez 3 lata i równocześnie harcerz drużynowy) wspominał, jak to nie wiadomo z czyjej winy albo przez nieporozumienie, równocześnie zgodzono na zabawę szkolną dwie orkiestry – jedną żydowską i jedną wojskową. Obie orkiestry pozostały rozmieszczając się w przeciwnych końcach sali i grały dla młodzieży na przemian. Tak takiej udanej i wspaniałej zabawy chyba nigdy nie było w historii szkoły,

[21] rel. M. Staniszewskiego i T. Kozłowskiego
[22] rel. Marii Cybulskiej – Kiryluk z 1978 r.

a dochód z bufetu i biletów był tak duży, że przeszedł wszelkie oczekiwanie – wspominał Tomasz Kozłowski.[23]

Nie tylko dbano o rozrywki dla młodzieży. Pamiętano również o wychowaniu patriotycznym. Prócz obchodzonego święta 3 Maja (w rocznicę Konstytucji 1791) staraniem Koła Polskiej Macierzy Szkolnej urządzono 17 XI 1924 r. w mieście uroczysty obchód ku czci poległych i pomordowanych mieszkańców (w dniu 16 XI 1918 r.). O godz. 10 rano młodzież wszystkich szkół międzyrzeckich zgromadziła się w kościele Św. Mikołaja na uroczyste nabożeństwo. Mszę Św. odprawił ks. dziekan Władysław Augustynowicz. Grała orkiestra 34 pp. Ks. Augustynowicz wygłosił krótkie płomienne kazanie z puentą: Czy robimy wszystko, aby odzyskaną niepodległość nie utracić? – raczej nie. Zakończył dramatycznym apelem: „Nie zajmujmy się waśniami politycznymi". Następnie sformował się olbrzymi pochód na cmentarz, gdzie złożono wieńce na zbiorowej mogile poległych peowiaków i pomordowanych w 1918 r. mieszkańców. Był wieniec od nauczycieli i uczniów szkoły handlowej. Krótkie przemówienie wygłosił nauczyciel, historyk i regionalista Karol Strzałkowski, który nawoływał do wytężonej pracy dla Ojczyzny.

Szkoła Handlowa i bez tego wezwania pracowała na wysokim poziomie. Profesor Borkowski mawiał pół żartem pół serio na lekcjach księgowości: „Nauczę was i będę wymagał nic poza tym tylko to, co jest na wyższej uczelni". Nie tylko dobrze uczył, ale i wymagał. Należał do typu zapalonych społeczników. Mimo trudnych warunków lokalnych i materialnych zorganizował świetlicę, zaprenumerował pisma, zakupił projektor do przeźroczy (co było w owym czasie rzadkością), założył pomoc szkolną. Organizował wycieczki terenowe, wieczorki okolicznościowe np.: andrzejki. Fundusze stanowiły uczniowskie wkłady miesięczne. Stanisław Perucki przywrócił przedmiotowi języka polskiego w szkole należne mu miejsce, doceniając wagę literatury w rozwoju człowieka. W porównaniu z poprzednikiem wzmógł też dyscyplinę. Na lekcjach języka polskiego można było słyszeć teraz przelatujące muchy. Nowy nauczyciel nie był tolerancyjny wobec ubóstwa myślowego. Odczuli to wkrótce uczniowie klasy III, którzy przyznawali się już do rutyny. Na jednej z lekcji wpadło chyba z 10 dwój za niespotykane dotąd na lekcjach tego przedmiotu pytanie „Jakie dostrzegasz problemy w „Nieboskiej komedii" Z. Krasińskiego". Było ono tak zaskakujące dla przyszłych absolwentów, że nieraz jeszcze później nad nim się zastanawiali i rozważali, czego chciał od nich nauczyciel i jakie to mogły być problemy. Na brak znajo-

[23] rel. T. Kozłowskiego z 1978 r.

mości literatury ojczystej młodzież nie mogła już narzekać. Tak pisze w swych wspomnieniach jeden z uczniów:

„Będąc przy temacie nauki języka polskiego przypomina mi się zauroczenie jakiego doznałem, gdy zaczęliśmy przerabiać poezje Mickiewicza, szczególnie zachłysnąłem się „Odą do młodości" i „Panem Tadeuszem". Ogromne też wrażenie wywarły na mnie wiersze Juliusza Słowackiego i od tej chwili mój kult dla języka narodowego towarzyszy mi przez całe życie".[24] Profesor Perucki kształcił też wypowiedzi pisemne. Pisano referaty z trylogii Sienkiewicza i innych utworów. Powstało kółko polonistyczne.

Młodzież rekompensowała sobie godziny skupienia i bezruchu na innych zajęciach u nauczycieli nie potrafiących utrzymać ładu i porządku. Korzystano z tego, że dyrektor Strycharzewski był w podeszłym wieku i szwankował mu słuch. Na lekcjach języka niemieckiego prowadzonych przez niego (uczył nie tylko chemii i towaroznawstwa) dochodziło do zabawnych historii. Pewnego razu chłopcy przynieśli strunę od skrzypiec. Młodzież czuła się rozbawiona, że profesor źle słyszał, a chłopcy brzdąkali podczas zajęć. Ten który manipulował palcami pod ławką robił przy tym tak poważną minę, że profesor niczego nie podejrzewając uciszał innych i stawiał go za wzór pilności i uwagi. Zniecierpliwiony wesołą postawą uczniów, nie mogąc opanować klasy nauczyciel nie szczędził po niemiecku przezwisk, w rodzaju „du Esel", których większość nie rozumiała. Wydawać by się mogło, że profesor Gruczyński, który był bardzo życzliwy dla uczniów i pozostawał z nimi niemal na stopie koleżeńskiej, podzieli w swej pracy w szkole los dyrektora Strycharzewskiego. Tak się jednak nie stało, bo człowiek ten mimo swego młodzieńczego wieku, mimo braku studiów okazał się świetnym pedagogiem i stał się ulubieńcem młodzieży. Jeżeli ktoś czegoś nie rozumiał, zostawał po lekcjach i wyjaśniał. Ufał uczniom. Na przerwach przebywał stale wśród wychowanków gawędził z nimi, sypał humorem i dowcipami. Na lekcjach stosował też dygresje i rozładowywał duszną atmosferę. Panował jednak zawsze ład i porządek i profesor zachowywał kontrolę sytuacji. Mówił: kilka minut pośmiejemy się, ale potem uczymy się. Potrafił też dyskretnie zachować dystans wychowawczy od czasu do czasu przypominając znane przysłowie: Co wolno wojewodzie... Okres przebyty w Szkole Handlowej dla wielu uczniów był decydujący i rzutujący na dalszą przyszłość. Wchodzili wówczas w lata młodzieńcze przeżywając różne emocje i perturbacje związane z rozwojem fizycznym i psychicznym i bardzo im te lata wryły się w pamięci. Od roku 1924 szkoła stała się znana na

[24] List Jana Romana do autora z dn. 20 XI 1977 r.

całym Południowym Podlasiu. Niektórzy uczniowie ze wsi przeżywali trudności adaptacyjne. Tak wspomina ten okres późniejszy mgr inż. Jan Roman, późniejszy pracownik Ministerstwa Leśnictwa:

„Przybywając ze wsi do Szkoły Handlowej w Międzyrzecu Podl. (który początkowo wydał mi się wielkim miastem) czułem się jak Marcinek Borowicz w Klerykowie z „Syzyfowych prac" Żeromskiego. Miałem kompleksy z tego powodu, że byłem dzieckiem wsi i niektórzy koledzy w szkole dawali mi początkowo to odczuwać traktując albo wprost z góry, albo z protekcjonalnym poklepywaniem czy kpinkami. Doprowadzony tymi ostatnimi do ostateczności już na samym początku poczubiłem się z jednym z kolegów. Stopniowo jednak nabierałem śmiałości i oni zaczęli do mnie przywykać – tym bardziej, że zyskałem życzliwą opiekę w jednym ze starszych kolegów o nazwisku Walerian Toczko i powoli wrosłem w nowe środowisko. W życiu szkolnym jak w ogóle w życiu bywały różne blaski i cienie oraz przeżycia z powodu budzenia się różnych ambicji czy zainteresowań koleżankami, bo szkoła była koedukacyjną. Imponowali mi niektórzy koledzy ze starszych klas jak np.: kol. Henryk Borkowski, postawny silny, pewny siebie, „chodzący" już z jedną z koleżanek, grający doskonale w piłkę nożną, kol. Franciszek Wasilewski pisujący wiersze (co ja też próbowałam czynić, ale bez powodzenia), kol. Tadeusz Żelkowski przy różnych okazjach ładnie grający na organkach, Edmund Piórecki i inni... Apteka p. Grodzickiego, którą dzierżawił mój wuj (u którego mieszkałem), znajdowała się w rynku w pobliżu kościoła. Mieszkaliśmy na I piętrze nad nią i z balkonu niejednokrotnie obserwowała rynek w dni targowe podziwiając ruchliwość handlową Izraelitów kręcących się wśród chłopskich furmanek".[25]

Jak już wspomnieliśmy, szkoła przezywała trudności lokalowe. W czasie złej pogody nawet nie było gdzie prowadzić gimnastyki, a zimą zamiast tego przedmiotu były „spacery". Ćwiczenia cielesne i śpiew z konieczności prowadził profesor Gruczyński. Inni nauczyciele też byli niemniej uzdolnieni. Profesor księgowości Feliks Borkowski założył kółko mandolinistów, ale nie każdy chętny mógł sobie wtedy pozwolić na kupno tego instrumentu. Młodzież była ambitna i często wyręczała nauczycieli. Po przeszkoleniu na obozie wakacyjnym koło Wilna, uczeń Franciszek Wasilewski (ten który pisywał wiersze) prowadził gimnastykę wśród kolegów. Wymagane były obowiązkowo czapki uczniowskie, jak również obecność na Mszy Św. w niedziele i święta.

Od 1924 r. nie tylko członkowie drużyny piłkarskiej „Huragan", ale i wszyscy inni uczniowie Szkoły Handlowej wzięli się z zapałem do ćwi-

[25] J. Roman op. cit. s. 7

czeń lekkoatletycznych. Staraniem dyrektora szkoły zakupiono część sprzętu sportowego. Zwrócono się o pomoc do Magistratu. Samorząd miasta załatwił sprawę przychylnie. Spróbowano znowu rozegrać mecz. Zagrano teraz z rówieśniczą drużyną szkolną z Gimnazjum Żydowskiego w Międzyrzecu. Świętowano triumf. Zawody wypadły pomyślnie dla Szkoły Handlowej, mimo braku własnego boiska.[26] Pokuszono się teraz o mecze z reprezentacją 22 pp. z Siedlec i 34 pp. z Białej Podlaskiej. Ostatecznie ustalił się następujący skład drużyny:

Bramkarz: Wacław Jarząb

Obrona: Henryk Borkowski i Bronisław Saczuk

Pomoc: Józef Rękawek, Stanisław Petruczenko i Bronisław Potocki

Atak: Franciszek Wasilewski, Wacław Modrzewski, Tadeusz Żelkowski (kapitan), Kazimierz Hordyjewicz, Tomasz Kozłowski.

Szczególnie słynny stał się bramkarz Wacław Jastrząb, którego za mistrzowską obronę po meczu w Siedlcach publiczność wyniosła na rękach. Postać jego utkwiła niektórym kolegom w pamięci z innego powodu. Był bardzo szczupły, wysoki i stale się pożywiał noszonymi w kieszeniach bułeczkami. Czynił to nawet podczas gry w piłkę nożną, gdy stał na bramce oraz w przerwach, a także dyskretnie podczas lekcji. Mimo to, skutków tak intensywnego odżywiania się nie było znać po nim. Stanisław Petruczenko zyskał sobie sportowy przydomek „centerek". Nie zawsze jednak piłkarzom „Huraganu" powodziło się we wszystkim. Pewnego razu pojechali na mecz do Białej Podl. z tamtejszą drużyną żydowską, ale gospodarze nie rozlepili w terminie zawiadomień o meczu i wskutek tego nie było wpływów do kasy. Chłopcy nie mieli nawet za co pożywić się i musieli wracać pieszo do Międzyrzeca. Wprawdzie noc była piękna i księżycowa, ale uczucie głodu i bolące nogi (25 km marszu) pozostały na długo w pamięci, zacierając efekty zwycięstwa.

1 VI 1925 r. rozpoczął pracę w szkole nowy wykładowca Stanisław Maciejewski jako nauczyciel księgowości.[27] Sam był wzorem prezencji i wymagał od uczniów dbałości o wygląd, estetykę i dyscyplinę. Przekonali się o tym wkrótce wszyscy uczniowie nawet ci z III klasy, którzy już uważali się za weteranów i myśleli, że im włos z głowy nie spadnie. Podczas jednej z pierwszych lekcji przyszedł do tablicy uczeń w retondzie harcerskiej, ale boso. Po tym co usłyszał, już nie tylko on, ale i inni wzięli się za siebie.

---

[26] por. art. „Sport w Międzyrzecu" op. cit.

[27] por. M. Kowalski – Stanisław Maciejewski (1902–1972) „Rocznik Międzyrzecki" t. IV s. 218–219

Po 20 VI 1925 r. odbyły się egzaminy końcowe uczniów klasy trzeciej. W skład Komisji Egzaminacyjnej weszli oprócz nauczycieli Szkoły Handlowej także członkowie Rady Miejskiej i Komitety Rodzicielskiego. Ci ostatni występowali raczej w roli obserwatorów (jako czynnik społeczny), ale mogli również zadawać pytania. Pytania te były bardzo proste, związane z życiem i konkretną rzeczywistością np.: Z czego robi się guziki?[28]



Pierwsi absolwenci z gronem pedagogicznym w roku 1925. Siedzą od lewej nauczyciele: F. Borkowski, S. Parucki, dyr. J. Strycharzewski i S. Gruczyński. Stoją od lewej: W. Toczko, H. Zubik, T. Kozłowski, J. Petruczenko, L. Puszkarski, F. Rafalska, S. Harzewski, J. Petruczenko, Z. Białogrodzki, J. Korolczuk, M. Monczyk. Siedzą: M. Bukowiecka (z lewej) i P. Puszkarska (z prawej)

28 VI 1925 r. opuścili Szkołę pierwsi absolwenci w liczbie 12 osób (w tym 4 chłopców), którzy ukończyli 3-letni kurs nauki. 10 absolwentów pochodziło z Międzyrzeca. W wrześniu 1925 r. w Międzyrzecu wyszedł pierwszy numer „Głosu Międzyrzeckiego" jako jednodniówki Międzyrzeckiego Ogniska Nauczycielskiego redagowanej przez miejscowych nauczycieli Czesława Górskiego (działacza PSL „Wyzwolenie") i Zygmunta

[28] rel. J. Korolczuk - Netczukowej

Ochnio. Na łamach pisma tak reklamowano szkołę: „Szkoła Handlowa Miejska Średnia Koedukacyjna 3-klasowa specjalna w Międzyrzecu. Do klasy pierwszej przyjmowani są bez egzaminu kandydaci i kandydatki od 14-tu, posiadający świadectwo 6 lub 7 oddziałów Szkoły Powszechnej lub 3 klasy szkoły średniej ogólnokształcącej. Ulgi szkół Państwowych. Specjalne wykłady i księgowości i kantoru wzorowego, stenografii, pisania na maszynie, nauki o handlu, geografii gospodarczej, arytmetyki handlowej, korespondencji polskiej i niemieckiej.[29] Na stronach pierwszego numeru „Głosu Międzyrzeckiego" pod hasłem „Wolna Trybuna" zamieścił swój artykuł pt.: „Uwagi na reforma rolną" S. Perucki, dając dowód, mimo swego młodego wieku, wysokiej dojrzałości politycznej, patriotyzmu, zaangażowania w bieżące życie narodu. Artykuł stanowił nawiązanie do uchwalonej 20 VII 1925 r. przez sejm ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Perucki wskazywał na ziemiaństwo, że jest ono „zobowiązane (do reformy J. G.) względem chłopa, nie tylko z uwagi na dobro ogólno – narodowe, lecz także dla pewnych przyczyn sprawiedliwości historycznej". Już w następnym miesiącu „Głos Międzyrzecki" stał się organem zorganizowanego w czerwcu 1925 r. Zarządu Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych na powiat radzyński z siedzibą w Międzyrzecu podnosząc swą rangę.[30] Według Czesława Wycecha (późniejszego marszałka sejmu) pismo stawiało sobie zadania: obrazowanie i charakteryzowanie pracy nauczycielskiej w szkole i poza szkołą oraz pogłębianie współpracy szkoły i nauczycielstwa ze społeczeństwem.[31] Wydaje się, że jest to ocena nieco zawężona. Pismo od początku stało się lokalną trybuną społeczno-kulturalną całego powiatu. Znaczną rolę odgrywali w nim, jak również w ZNSP, nauczyciele Szkoły Handlowej. Gdy 12 IX 1925 r. odbył się w Międzyrzecu I Powiatowy Zjazd Członków Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, powiatu radzyńskiego, Imieniem Grona Szkoły Handlowej powitał zjazd „szczery sympatyk organizacyjnego życia nauczycielskiego, niezmordowany współpracownik na niwie społecznej Stanisław Perucki. W mowie swej stwierdził, że nauczycielstwo powiatu jest pełne inicjatywy, że na każdym kroku jego pracy widzi się nieustanny postęp. Zaznaczył, że żaden

[29] por. „Głos Międzyrzecki" Jednodniówka Międzyrzeckiego Ogniska Nauczycielskiego Wrzesień 1925 Międzyrzec s. 15

[30] op. cit. s. 14

[31] Cz. Wycech – Wspomnienia 1905–1939. W-wa 1969 s. 154. Początkowo planowano „Głos Międzyrzecki" jako dwutygodnik, faktycznie od października 1925 do grudnia 1927 był miesięcznikiem. Od stycznia 1927 wychodził jako dwutygodnik. W 1932 r. stał się na krótko tygodnikiem. 25 IV 1933 r. zmienił nazwę na „Głos Powiatu Radzyńskiego – dwutygodnik gospodarczo-społeczno-oświatowy", ale ukazywał się w dalszym ciągu w Międzyrzecu do czerwca 1939 r.

związek wnosząc z dotychczasowych danych nie osiągnął tak wybitnych rezultatów jakie osiągnął Związek Nauczycielstwa Szkół Powszechnych na polu pracy narodowej.[32] Na zjazd przybyło110 nauczycieli z powiatu. Zarząd Główny ZNSP z Warszawy reprezentował generalny sekretarz Roman Tomczak. Przyjęto szereg wniosków, m.in. aby wydanie „Głosu Międzyrzeckiego" przejął Oddział Powiatowy i aby każdy członek był stałym prenumeratorem, uchwalono rezolucję domagającą się wprowadzenia poprawek do uchwalonego przez sejm projektu pragmatyki nauczycielskiej. Zjazd ukazał siłę związku. Inspektor szkoły z Radzynia opuścił salę przed rozpoczęciem obrad.[33]



Pierwszy Zjazd Abiturientów Polskich Szkół Handlowych w Kielcach w 1925 r. W środku uczeń Szkoły Handlowej w Międzyrzecu Podl. Tomasz Kozłowski, obok S. Haraszewski

Stanisław Perucki ogłosił w miesiąc po obradach Zjazdu na łamach „Głosu Międzyrzeckiego" ciekawy, programowy artykuł pt. „O nowy typ obywatela", który jeszcze dzisiaj mimo upływu 80 lat zachował swą aktualność. Snując rozważanie nad młodym organizmem państwowym

[32] por. „Głos Międzyrzecki" Nr 2/1925 s. 7
[33] tamże

świeżo odrodzonej Rzeczypospolitej postawił problem jaki obywatel potrzebny jest narodowi i społeczeństwu polskiemu. Nie zaprzeczył, że Polacy mają wiele cech dodatnich np.: są narodem indywidualistów i nie lubią, żeby ich sprowadzać do wspólnego mianownika, gotowi są ponieść dla ojczyzny ofiarę krwi, ale jednocześnie stwierdził, że każda jednostka musi posiadać minimum pewnych cnót obywatelskich, potrzebnych dla państwa i decydujących o jej wartości społecznej i że potrzebne są (oprócz gotowości walki zbrojnej o ojczyznę) cnoty zwykłe, codzienne. Porównując społeczeństwa germańskie i anglosaskie z polskim doszedł do wniosku, że Polacy nie posiadają wspaniałej nowoczesnej umiejętności – dobrej roboty. Umiejętność pracy według niego nie jest równoznaczna z pracowitością, bo chłop polski jest pracowity, ale w porównaniu z chłopem duńskim jest biedakiem. Chodziło mu o tzw. dyletantyzm powszechny. Pisał – brak nam w kraju ludzi o wielkim charakterze i o wybitych zdolnościach, a przecież istnieją tacy, rodzą się i umierają niepostrzeżeni. Marnują się talenty organizatorskie, finansowe, naukowe i artystyczne. Oczywiście błędy takie można tłumaczyć hegemonią szlachecką w Polsce przedrozbiorowej, stuletnią niewolą, brakiem oświaty, ale stan taki musi teraz ulec śmiałym i rozległym reformom. Umiejętność pracy, jak każda inna, musi zostać gdzieś nabytą, bo jeśli nie ma się jej gdzie nauczyć, pozostaje dyletantyzm. Autor proponował dwie reformy: rolną i oświatową. Siedmioklasowa szkoła powszechna to minimum wykształcenia. Projektował w klasach VI i VII uwzględnić dla młodzieży wiejskiej wiadomości rolnicze, zachęcając tym absolwentów do dalszego specjalizowania się. Dalszym krokiem miało być tworzenie licznych kursów o charakterze specjalnym dla dorosłych oraz zakładanie wielkiej ilości niższych kółek rolniczych z wzorowym gospodarstwem. Zaznaczał, że wśród społeczeństwa grasuje chorobliwa niechęć do szkół zawodowych. Rodzice muszą zrozumieć, że lepszą dla dziecka gotują przyszłość kształcąc go na dobrego rzemieślnika, niż na kiepskiego urzędnika. Stwierdzał jednak, że w opinii społecznej wyżej stoi ów biedny urzędniczyna niż zamożny majster murarski lub stolarski. Konstatował dalej, że mimo bardzo demokratycznej konstytucji jesteśmy społeczeństwem przeraźliwie niedemokratycznym. Istota bowiem nowożytnej demokracji polega bowiem przede wszystkim na poszanowaniu pracy (każdej). U nas tego nie ma. Chociaż wszyscy są panami, lecz każdy uważa się za lepszego od drugiego. Zauważał brak poszanowania godności w człowieku pracującym nie głową, lecz rękami. Takiego traktuje się przez ty lub wy, nie prosi się go siadać. W społeczeństwie winna ulec zmiana zapatrywania się na istotną wartość pracy (czy dana praca jest uczciwa i czy przynosi dobry dochód). Wniosek: dzisiaj walka toczy się o typ nowego, przygotowanego

dobrze do życia i prawdziwie demokratycznego obywatela. Społeczeństwo musi zrozumieć nowe czasy i nowe prądy wysuwane przez życie pod karą obniżenia się naszej wartości narodowej i starać się dorównać innym społeczeństwom.[34]



Zdjęcie uczniów i grona pedagogicznego międzyrzeckiej Szkoły Handlowej z 1925 r. W czwartym rzędzie od lewej siedzą profesorowie: F. Borkowski, S. Gruczyński, J. Strycharzewski, S. Parucki. W pierwszym rzędzie leży z lewej K. Jasiuk, w piątym rzędzie od lewej S. Haraszewski, w środku J. Korolczuk, w ostatnim rzędzie pierwszy od lewej B. Saczuk, w środku T. Kozłowski

27 IX 1925 r. rozegrany został w Międzyrzecu mecz między „Huraganem" (drużyna Szkoły Handlowej) a „Turem" – drużyną Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w Białej Podl. Wynik wypadł 2:0 na korzyść „Huraganu". Stwierdzono, że gra prowadzona była według wszelkich zasad, ale w wolnym tempie. Napiętnowano zachowanie się publiczności żydowskiej, która w dniu meczu wdarła się siłą na plac bez biletów, pomimo iż na moście ustawiona była kasa i pilnował wejście posterunkowy Policji Polskiej. 3 X 1925 r. rozegrany został mecz pomiędzy „Huraganem" a miejscową drużyną żydowską „Rekord" z wynikiem 2:0 na

[34] S. Perucki – O nowy typ obywatela „Głos Międzyrzecki" Nr 2/1925 s. 10-12.

korzyść „Huraganu". „Rekord" nie wypełnił warunków umowy, nie wystawił bramek i kasy, wskutek czego mecz nie przyniósł żadnego dochodu.[35] W rozgrywkach po lekcjach brali udział niektórzy nauczyciele. Bronisław Saczuk wspomina, jak goniąc za piłką zderzył się głową z profesorem Gruczyńskim, na co ten sypnął dowcipem. 17 X odbyło się poświęcenie nowego budynku szkoły powszechnej. W imieniu Szkoły Handlowej przemawiał Stanisław Perucki. Kryzys gospodarczy fatalnie odbił się na młodzieży studiującej w wyższych uczelniach pogarszając jej warunki materialne. W całym kraju od 8 do 15 listopada odbył się „Tydzień Akademika", również w Międzyrzecu. Powołano komitet, na czele którego stanął dyr. szkoły handlowej Strycharzewski. Odbył się koncert, bal, odczyt p.t. „Reforma rolna", wyświetlono film i odegrano sztukę amatorską. Dochód z tego przekazano młodzieży akademickiej.[36] 20 XI 1925 r. zmarł Stefan Żeromski, a w 10 dni później 5 XII 1925 r. Władysław Reymont. Na łamach „Głosu Międzyrzeckiego" Stanisław Perucki zamieścił grudniowym numerze artykuł pt. „Cieniom Żeromskiego i Reymonta". Artykuł ten był chyba najwspanialszym nekrologiem jaki wydało Podlasie.

„W zgiełku zaciekłych okrzyków wołających o chleb lub o władzę, w chaosie walk politycznych i wirów społecznych, we wrzawie namiętności i egoizmów klasowych, wieść smutna i żałosna przenikła nasze serca"[37] – pisał Stanisław Perucki. Wskazywał na ogromną stratę narodu pisząc o Żeromskim.

„Oto umarł ten, który był przez nas tak bardzo ukochanym! Nie widzieliśmy go nigdy, nie rozmawialiśmy z Nim nigdy, lecz wiemy, że On nas kochał również, ale miłością niezrównanie mocniejszą, uczuciem niesłychanie silniejszym, sercem gorącym, tkliwym, współczującym każdemu naszemu bólowi i głuchym cierpieniom duszy".[38] Oddawał hołd obu wielkim pisarzom: „Stefan Żeromski i Władysław Reymont spracowani i udręczeni życiem, umęczeni bólami polskiej ziemi odeszli w inne zaświaty... Lecz czyż odeszli na zawsze? czy naród w grób kładąc zesztywniałe ciała opłakał ich na wieki? Przenigdy! Zniknęli tylko z oczu ludzi śmiertelnych, lecz w duszach naszych żyć będą tak długo, jak długo polska książka krążyć będzie po polskiej ziemi i jak długo dźwięczeć będzie w przestworzach między Bałtykiem a Karpatami słowo polskie!"[39] Przenikliwie ocenił twórczość obu pisarzy.

---

[35] „Głos Międzyrzecki" Nr 2/1925 s. 16
[36] „Głos Międzyrzecki" Nr 3/1925 s. 13
[37] S. Perucki – Cieniom Żeromskiego i Reymonta „Głos Międzyrzecki" Nr 4 s. 3
[38] tamże
[39] tamże



Uczniowie Szkoły Handlowej z prof. Gruczyńskim w 1925 r. Na dole leżą: z lewej Bronisław Saczuk i z prawej Kazimierz Jasiuk (imię B. Saczuka nosi Stadion w Międzyrzecu Podl., natomiast K. Jasiuk był chyba jedynym właścicielem sklepu, który przetrwał w systemie komunistycznym). Pierwszy z lewej J. Roman (później pracownik Ministerstwa Rolnictwa). W drugim rzędzie pierwszy z prawej słynny bramkarz i później trener W. Jarząb. W trzecim rzędzie czwarty od lewej A. Paluszkiewicz, później wicedyrektor Zespołu Szkół Ekonomicznych w latach 1960-70, piąty E. Piórecki (zamordowany przez Niemców w Oświęcimiu). W pierwszym rzędzie od góry czwarty z lewej J. Puszkarski (zamordowany przez Niemców w Oświęcimiu)

„Żeromski wpoi nam umiłowanie dostojnego bólu, łamiącego zawistny egoizm człowieka i dźwigającego chwiejną jego duszę na boskie wyżyny samoofiary, wdroży weń zaciekłą pogardę do kompromisów, do wygodnego i sobkowego używania swego żywota, podsyci w nim odważny bunt przeciw wszystkiemu, co nikczemne i nieudane i małe.

A Reymont? To geniusz ziemi; piewca surowej, nieustannej życiodajnej pracy chłopa, myśliciel mówiący o wiekuistej przemianie śmierci w życie, o nigdy niewyczerpanej bolesnej żądzy istnienia, o wiecznotrwałem dostojeństwie pracy.

Który z nich był większym trudno to rozstrzygnąć. W Żeromskim znajdujemy więcej serca i oczyszczającego duszę bólu; w drugim – olbrzymią powagę prawdy, zadziwiającą nas w swej postawie i powszedniości. Wprawdzie świat nierównie Ich uczcił, dając tylko twórcy „Chło-

pów" wszechświatową nagrodę Nobla, lecz sercom polskim obaj są zarówno drodzy i obaj jednakowo ukochani."[40]

Nauczyciele Szkoły Handlowej brali udział w pracach innych instytucji kulturalno oświatowych na terenie Międzyrzeca. W grudniu 1924 r. utworzono w mieście Towarzystwo Miłośników Sceny i Muzyki, które organizowało przedstawienia amatorskie i występy chóralne, dawało odczyty. Posiadało sekcje: teatralną, chóralną i kulturalno-oświatową. Gdy 6 XII 1925 r. wymienione Towarzystwo wystawiło sztukę o tematyce ludowej „Łobzowianie" Anczyca, czołowe role grali w nim Stanisław Maciejewski i Stanisław Gruczyński.[41]



Zbiórka żeńskiej drużyny harcerskiej Szkoły Handlowej w 1925 r.

Po rocznej przerwie wznowiło pracę w Szkole Handlowej harcerstwo, które usiłował uaktywnić niedawny absolwent szkoły Tomasz Kozłowski. W tym celu opublikował programowy artykuł w „Głosie Międzyrzeckim". Na początku stwierdzał z żalem, że w Międzyrzecu nie ma odpowiednich drużynowych, brak jest młodzieży poważnie myślącej, a społeczeństwo zachowuje się biernie wobec poczynań młodzieży.[42] Określił cele harcerstwa: „ZHP jest organizacją bezpartyjną młodzieży polskiej, która ma na celu kształcenie się moralne i fizyczne, wyrobienie etyczne i narodowe

[40] tamże
[41] por. „Łobzowianie" Anczyca w Międzyrzecu, „Głos Międzyrzecki" Nr 4 s. 10 i 11
[42] T. Kozłowski – Harcerstwo w Międzyrzecu, „Głos Międzyrzecki" Nr 4/1925 s. 5

oraz przygotowanie się do życia obywatelskiego".[43] Pisał dalej o wymaganiach: „Harcerzem być, to jest rzecz niełatwa. Jest to praca twarda nad uszlachetnieniem charakteru, wymagająca często strasznej walki wewnętrznej i nie chwilowej. Dlatego też harcerze przy spotkaniu się pozdrawiają się hasłem – „Czuwaj"![44] Apelował do współmieszkańców: „Wstyd dla nas Polaków Międzyrzeca, że w naszem mieście nie ma drużyn harcerskich! Pomyślmy o życiu piękniejszym. Nie sądźmy, że ideały to są takie rzeczy, o których tylko mówić można, a które w życiu praktycznym są niemożliwe do zastosowania. Tak nie jest! Egoizm nie jest podstawą życia społecznego, a przyszłość naszej państwowości zależy od wychowania młodzieży w zasadach altruizmu. Że tak jest, to mówi nam historia naszego narodu".[45] ...Postulował „Wszystka młodzież polska szkół międzyrzeckich winna się zjednoczyć pod przewodnictwem starszych kolegów z „handlówki", którzy rzeczywiście najbardziej się nadają na drużynowych".[46] Wskazywał na podstawie doświadczeń, że... „najlepsze chęci w niwecz się obrócą, jeśli im ogół nie przyjdzie z pomocą..."[47] W tym celu proponował zorganizowanie patronatu tj. Koła Przyjaciół Harcerstwa, do którego powinni należeć wszyscy rodzice harcerzy, wychowawcy oraz wszyscy zainteresowani sprawami wychowania młodzieży..." Niestety u nas jeszcze życia harcerskiego nie ma i od nas zależy, czy będzie – kończył swój artykuł druh Kozłowski „Bo my – młodzież i społeczeństwo starsze musimy to życie stworzyć, a stworzymy, jeśli się w pracy zjednoczymy, gdyż tylko wtedy wypadkowa sił naszych będzie na tyle silną, że zdruzgoce wszystko, co jej na drodze stanie".[48]

W roku szkolnym 1925/26 uczyły się w szkole 73 osoby, w tym prawie równa liczba dziewcząt i chłopców (36 chłopców i 37 dziewcząt). 16 osób było narodowości żydowskiej. Niedobór finansowy szkoły wyniósł w tym roku 23.941.07 zł. Wpływy były małe (8.907 zł), bo stosowano ulgi wobec uczniów niezamożnych. Na przykład w dniu 11 XII 1925 r. na posiedzeniu Rady Miejskiej pod przewodnictwem burmistrza Korsaka zmniejszono o 50% wpisowe Józefowi Waszczukowi, Janowi Jasiukowi, Taubie Winograd i Feliksowi Petruczenko. Przy tym punkcie rozwinęła się dłuższa dyskusja. Chodziło o to, czy należy zwolnić dzieci pracowników i członków Magistratu od wpisowego w Szkole handlowej, utrzymywanej przez Miasto. Argumentowano, że burmistrz i niektórzy Radni jak też

[43] tamże
[44] tamże
[45] tamże s. 6
[46] tamże
[47] tamże
[48] tamże s.6

dzieci pracowników samorządowych w innych miastach są zwolnione od wpisów szkolnych, dlatego trzeba by się do tej reguły zastosować i w Międzyrzecu. Inż. Radziewanowski (brat dyrektora szkoły) i większość radnych byli przeciwnego zdania, że pracownicy miejscy są obywatelami miasta, więc powinni też płacić wpisowe.[49] Wpisowe było na owe czasy wysokie, a warunki życia trudne. W Międzyrzecu było blisko tysiąc osób bezrobotnych. Ceny w Międzyrzecu za artykuły żywnościowe były o wiele wyższe niż w innych miastach. Szalała drożyzna. W sklepach i na wystawach nie było widać wystawionych cen i handlarze jak chcieli tak robili, byle więcej zedrzeć z konsumenta. Dawało to dużo do myślenia uczniom – przyszłym pracownikom handlu. 17 I 1926 r. odbyła się ogólno-miejska akademia żałobna ku czci zmarłych pisarzy Żeromskiego i Reymonta w sali szkoły powszechnej, urządzona staraniem ogniska nauczycielskiego. Bardzo licznie przybyła publiczność Międzyrzeca. Odbyły się deklamacje, recytacje, śpiewy chóralne, przemówienia. Całą twórczość Żeromskiego scharakteryzował w swym referacie nauczyciel szkoły handlowej Stanisław Perucki.[50] 23 I 1926 r. rozpoczęły się wykłady w powołanych do życia przez ognisko nauczycielskie Uniwersytecie Ludowym w Międzyrzecu. Była to instytucja oświatowa dla dorosłych. Zapisało się na wykłady 130 osób. Wykładano przedmioty: polski i literaturę, historię, arytmetykę, przyrodę, naukę o Polsce, naukę o handlu, arytmetykę handlowa, geografię.[51] Wielką rolę w pracy Uniwersytetu odgrywali nauczyciele szkoły handlowej.

21 II 1926 r. odbyła się w sali Szkoły powszechnej uroczysta Akademia ku czci Stanisława Staszica staraniem Ogniska Międzyrzeckiego. O poglądach politycznych i społecznych Staszica mówił S. Perucki. Były inne przemówienia, referaty, wystąpienia, deklaracje i chóry.[52]

Młodzież nie tylko chłonęła treści jej przekazywane, uczestniczyła w imprezach kulturalnych i patriotycznych na terenie miasta, ale przeżywała również własne problemy i miała swój intymny świat. Tak wspomina o tym Jan Roman:

„Miłe wspomnienie mam z jednej wycieczki do Drelowa, gdzie mieszkały dwie nasze koleżanki siostry Markowskie. Było to zimą w karnawale przy obfitym śniegu i mrozie. Urządziły one w niewielkim kółku takie spotkanie, któremu można by nadać dzisiejsze popularne miano

[49] tamże s.11

[50] „Głos Międzyrzecki" Nr 1-2/1926 s.16 Sala była ślicznie przystrojona zielenią i szarfami żałobnymi. Na scenie były dwa snopy zboża, w głębi na scenie portrety Żeromskiego i Reymonta osłonięte Kirem.

[51] tamże s.17

[52] „Głos Międzyrzecki" nr 3/1926 s. 13-14

prywatki. Odbyło się przyjęcie i tańce przy fortepianie. Pozostało po nim u mnie wspomnienie bardzo udanej, miłej zabawy towarzyskiej". Przy okazji budzenia się młodzieńczych uczuć autor wspominał: „Mieliśmy jednego kolegę, b. dobrego ucznia, który był sensatem i nie zadawał się z płcią piękną, wobec czego czasem sobie inni z tego podżartowywali, ale – jak to się człowiek zmienia? Po wojnie, gdy pewnego razu odwiedziłem Międzyrzec, dowiedziałem się (kilkadziesiąt lat później J.G), że ten kolega był tylko... trzy razy żonaty. Ja nie unikałem i jak i wielu innych, towarzystwa miłych koleżanek i kiedyś jeden z kolegów – Janek Puszkarski[53] przygadał mi dowcipnie, widząc jak podążam za jedną z nich chcąc ją dopędzić, słowami z przerabianych aktualnie poezji: „Roman, ty nie goń za ideałem, lecz zadowalaj się małem!" W późniejszym życiu często przychodziło się do tego stosować"[54]



Żeńska drużyna harcerska na tle Szkoły Handlowej w 1925 r.

Czasem nawet na lekcjach młodzież była zaabsorbowana czym innym. Pewnego razu Stanisław Perucki, wykładając w wielkiej ciszy, zauważył z katedry, że jeden z uczniów pochylony w ostatniej ławce czyta książkę

[53] Zginął później w Oświęcimiu
[54] Roman op. cit. s. 7

trzymając ją pod ławką. Nic nie mówiąc wstał wolno z katedry i niby to spacerując po klasie zbliżył się po cichu do ławki, wyjął delikatnie z rąk zaczytanemu koledze grubą, jakąś sensacyjną książkę i z rozmachem huknął nią w pulpit ławki aż klasa zadrżała, a winowajca podskoczył do góry.



Uczennice Szkoły Handlowej w 1926 r.

Życie uczniowskie poza szkołą obfitowało w inne barwne epizody. Wielką sensację w mieście wzbudzał uczeń Szkoły Handlowej Jan Panasiuk, który zimą regularnie kąpał się w przepływającej przez miasto rzece Krznie, szczególnie w niedzielę. Skakał ze swojej stodoły do lodowatej wody w dzielnicy Stołpno i przepływał w górę rzeki aż do mostu koło kościoła. Na moście obserwowały go tłumy ludzi. Kiedy indziej Janek potrafił też wspaniale naśladować śpiew słowika na tzw. lekcjach cichych. Na wiosnę kilku uczniów pochodzących z Międzyrzeca, których rodzice trudnili się rolnictwem, wyjeżdżało na całą noc do pobliskiego lasu Dubicz paść konie. Znaleźli wkrótce towarzysza w osobie profesora Gruczyńskiego. Profesor lubił wędrówki i wszelkiego rodzaju eskapady, zresztą kochał młodzież i dlatego prosił chłopców, by mogli go zabrać ze sobą. Uczniowie cenili go i szanowali, opowiadali potem kolegom, że profesor ma taki zegarek kieszonkowy, który w pozycji pionowej nie chodzi,

tylko trzeba go odwrócić i położyć poziomo. Młodzież lubiła tak jak zawsze wszystko co niedozwolone. Cichaczem i ukradkiem przemykała się na filmy ze Smosarską i ówczesnym bożyszczem Rudolfem Walentino oraz na przejezdne rewie i występy teatralne.[55] W życiu szkoły znajdowały odbicie ważne wydarzenia krajowe jak np. zabójstwo prezydenta Narutowicza w 1922 r., kiedy to wprowadzono w całym państwie stan wyjątkowy. W czasie przewrotu majowego część uczniów podzieliła się na zwolenników i przeciwników Józefa Piłsudskiego. Wyróżniał się jako uczeń o poglądach lewicowych Władysław Oksiuta. Na wiosnę 1926 r. sport w szkole i w Międzyrzecu przeżywał kryzys. Uczeń szkoły handlowej Wacław Jastrząb opublikował na łamach „Głosu Międzyrzeckiego" alarmujący artykuł pod pseudonimem „bramkarz". Pisał, że „Huragan" rozpada się, ponieważ nie ma boiska i Międzyrzec pod względem sportowym cofa się w tył. Młodzież z braku odpowiedniego miejsca do ćwiczeń wyrzekła się treningu. Zacytujemy tu gorzkie słowa tego zapalonego sportowca „A więc cóż jest teraz ulubioną rozrywką młodzieży? Na to pytanie odpowiem krótko: włóczenie się po nocy, papierosy, wódka itd.

Zapewniam, że gdy będzie boisko, cała młodzież porzuci chętnie swe złe i bezużyteczne rozrywki i z przyjemnością odda się ćwiczeniom sportowym. Zwracam się więc do ogółu starszego społeczeństwa międzyrzeckiego (Magistrat), szczególnie do tych, którym leży na sercu rozwój fizyczny młodzieży i zapewnienie jej godziwej rozrywki, by przyszli nam z materialną i moralną pomocą w staraniach o uzyskanie boiska i podtrzymanie sportu".[56] Wprawdzie Żydzi mieli boisko od dawna, ale nie chcieli go udostępnić.

Zresztą nie tylko koło sportowe „Huragan" przezywało kryzys, przeżywała go cała szkoła. Na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 26 V 1926 roku burmistrz Międzyrzeca Korsak postawił wniosek przekształcenia szkoły handlowej na gimnazjum wyższe. Burmistrz argumentował, że ilość uczniów na pierwszym kursie się zmniejsza, ponieważ absolwenci nie mogą dostać posad i dlatego rodzice nie mając przekonania wolą posyłać dzieci do innych szkół. Dlatego proponował zamknąć w 1926 r. pierwszy kurs szkoły a otworzyć czwartą klasę gimnazjum. W 1928 r. cała szkoła byłaby już przekształcona w 3 wyższe klasy gimnazjum, przy których otworzy się następnie VII i VIII klasę. Budynek na razie pozostałby ten sam i personel też, a brakujące siły nauczycielskie planowano uzupełnić z gimnazjum żydowskiego. Większość radnych w dyskusji poparła burmistrza. Wybrano komisję dla przeprowadzenia tej sprawy.

[55] Relacja Mariana Staniszewskiego z 1977 r.
[56] por. artykuł p.t. „Sport w Międzyrzecu" [w:] „Głos Międzyrzecki" Nr 4-5/1926 s. 8

Na alarm uderzył jednak „Głos Międzyrzecki" w anonimowym artykule „Ojcowie miasta Radzą". Autor artykułu kontrargumentował: „Czy rzeczywiście szkoła handlowa nie ma racji bytu w Międzyrzecu?" W ślad za fachowcami udowadniał, że Polska ma za dużo gimnazjów – 780, do których uczęszcza 227,7 tys. uczniów. Tymczasem Francja ma 470 gimnazjów ze 151,6 tys. uczniów, Czechosłowacja 368 gimnazjów ze 100,2 tys. uczniów, Włochy 755 gimnazjów z 76,4 tys. uczniów. Konkludował, że Polska ma za mało szkół zawodowych, bo na jednego nauczyciela w Polsce przypada z gimnazjum 20 uczniów, gdy we Włoszech 17, w Niemczech 11, a Finlandii 13. Powoływał się na to, że b. minister Grabski w swoim projekcie o ustroju szkolnictwa kładł nacisk na szkolnictwo zawodowe, aby młodzież prędzej mogła się przygotować do pracy zawodowej i samodzielnej. Stwierdzał, że jeśli chodzi o Międzyrzec, to prawie wszystko przemawia przeciw gimnazjum:

1. Brak odpowiedniego gmachu.
2. We wszystkich okolicznych miastach są gimnazja państwowe, do których ludność okoliczna ma dostęp i nauka jest bezpłatna.
3. Na utrzymanie gimnazjum miasto musiałoby dokładać olbrzymie sumy, bo wpisy nie starczą.
4. W mieście istnieje już jedno gimnazjum, co prawda żydowskie, ale z polskim językiem wykładowym, którego utrzymanie wynosi ok. 150.000 zł rocznie.

Wobec tego autor proponował, aby Towarzystwo utrzymujące gimnazjum żydowskie zgodziło się „zwinąć" swoją szkołę i otworzyć w Międzyrzecu jedną szkołę średnią miejską, bo dwie nie dadzą się utrzymać. Czy nie lepiej byłoby poprzeć wydatną pomocą materialną istniejącą szkołę handlową: doprowadzić do porządku budynek, zaopatrzyć w pomoce naukowe i bibliotekę – kończył pytaniem retorycznym swój artykuł.[57] Nauczyciele Szkoły Handlowej interesowali się życiem kulturalnym i oświatowym miasta. Stanisław Perucki apelował do mieszkańców Międzyrzeca o korzystanie z biblioteki miejskiej prowadzonej przez Polską Macierz Szkolną. W artykule ogłoszonym na łamach „Głosu Międzyrzeckiego" pisał z goryczą, że biblioteka ma tylko 80 czytelników, z czego 17 osób dorosłych i 63 uczniów. „Wierzyć wprost się nie chce – pisał. Kilkutysięczna ludność polska i 17 czytelników dorosłych?" Czyżby naprawdę nie mieli czasu mimo 8-godz. dnia pracy, braku roboty (z powodu bezrobocia J.G) itp. Porównywał, że na Zachodzie ludzie podobno więcej i lepiej pracują, a jednak czytają. „Z tych kilkunastu osób dorosłych, które czytają, większość należy do nauczycielstwa. Gdzie jest reszta spo-

[57] por. Ojcowie miasta radzą „Głos Międzyrzecki" Nr 4-5 z 1926 r. s. 7

łeczeństwa? Mieszczaństwo polskie? Młodzież polska? Nie ma nikogo! Nikogo książka widać nie obchodzi. To, co stworzyła myśl polska, celem kształcenia i uszlachetnienia narodu, przez wolnych obywateli – pogardzane i zaniedbane. Wódka, dziewczyna i papieros, oto stosowana rozrywka dla młodzieży! A przecież za 50 groszy może każdy przeczytać 15 książek miesięcznie i spędzić wolny czas przyjemnie i pożytecznie".[58] Kontrargumentował dalej stwierdzenie inteligencji międzyrzeckiej, że biblioteka jest mała. Owszem biblioteka niewielka liczy ok. 2 tys. tomów, lecz jest w niej wiele rzeczy z pewnością nieznanych a godnych uwagi. Sprowadza się ciągle nowe rzeczy z literatury pięknej polskiej i obcej, z nauk przyrodniczych, humanistycznych, ekonomicznych i politycznych o poważnej wartości. Apelował, że prowadzenie biblioteki kosztuje sporo grosza, do którego trzeba wiele dokładać, bo wpisowe jak dotąd nie wystarcza i od poparcia publiczności zależeć będzie stan biblioteki. Duża frekwencja zaspokoi wszystkie żądania, a czytelnia jest dostępna dla wszystkich bez różnicy wyznania.[59] W czasie obchodów 3 Maja w 1926 r. w Międzyrzecu ton uroczystości nadawali również nauczyciele i uczniowie Szkoły Handlowej. Impreza trwała prawie 12 godzin. Rozpoczęła się o godz. 9^{30} mszą w kościele. Następnie na rynku wobec tłumów ludzi wygłoszono okolicznościowe przemówienie o Konstytucjach 3 Maja i 17 marca. Nadjechała banderia Koła Młodzieży w Rzeczycy. Następnie sprzed Szkoły Handlowej wyruszyło „wesele krakowskie" przez miasto. Potem rozegrał się bieg okrężny przez miasto, którego zwycięzcą został uczeń Szkoły Handlowej Witold Kozłowski. Po biegu rozpoczęły się ćwiczenia straży ogniowej. O godz. 15^{00} na dziedzińcu szkoły podst. odbyły się popisy sportowe. Udział wzięła przeważnie młodzież Szkoły Handlowej wykazując wielką sprawność i wyrobienie. Wieczorem na akademii przemawiał m.in. Perucki. W deklaracjach i śpiewie brała również udział Szkoły Handlowej.[60] Tak więc uczniowie Szkoły Handlowej rozsławiali dobre imię szkoły i włączali się do życia kulturalnego w mieście. Nawet po ukończeniu szkoły brali udział w przedstawieniach, występach chóralnych, zebraniach harcerskich.

Zbliżał się koniec roku szkolnego. Jak zmora wisiała w powietrzu sprawa likwidacji Szkoły Handlowej. Na łamach „Głosu Międzyrzeckiego" zabrał głos w obronie szkolnictwa zawodowego inny wybitny nauczyciel Szkoły Handlowej Stanisław Gruczyński. Artykuł nosił tytuł „O szkolnictwo zawodowe". Już na początku autor stwierdzał: „Stoimy w rzędzie państw europejskich stosunkowo na bardzo niskim poziomie

[58] S. Perucki – Biblioteka w Międzyrzecu „głos Międzyrzecki" Nr 4-5/1926 s. 4
[59] tamże
[60] Uroczystość 3 Maja „Głos Międzyrzecki" Nr 4-5/1926 s. 13

oświaty, procent analfabetyzmu w niektórych powiatach naszego kraju jest wprost zastraszający, a jednak mamy bardzo dużo ludzi z wyższym i średnim wykształceniem. Z jednej strony brak najelementarniejszych wiadomości niezbędnych do życia i ciemnota szerokich warstw społeczeństwa wykorzystywana pod każdym względem, z drugiej strony zaś liczne rzesze ludzi o wysokiej kulturze umysłowej, nie mających jednak fachowych uzdolnień do życia. Ten w wysokim stopniu nienormalny stan rzeczy ma swe charakterystyczne źródło w nieliczeniu się naszego społeczeństwa z warunkami życia i potrzebami naszego kraju – konkludował autor. Zwracał uwagę, że tysiące rodziców przepycha swe dzieci przez gimnazja, bez względu na to, czy posiadają one odpowiednie zdolności i warunki materialne do wyższych studiów, byle tylko dać im możliwość należenia do sfery inteligencji.[61] Wszystkim na ogół zdaje się – pisał S. Gruczyński – że po skończeniu gimnazjum to już przecież tak łatwo zostać księdzem, doktorem, inżynierem, adwokatem itd. Autor pokusił się o liczby. Mamy 762 gimnazja: kończy je corocznie 25 tys. ludzi, z których zaledwie 9000 mogą przyjąć szkoły wyższe. Na 14 studentów kończy wyższe studia 1, a na politechnice warszawskiej 1 student na 22. Ponieważ gimnazjum jest niejako przygotowaniem do studiów wyższych, więc nie daje wykształcenia fachowego, powstają całe zastępy wykolejeńców, ludzi niedowarzonych, którzy nie mogąc znaleźć odpowiedniego dla siebie zajęcia, a posiadając wymagania wyższej szkoły życiowej, tworzą nieszczęśliwy, wiecznie niezadowolony „proletariat inteligencji". A tymczasem na każdym prawie polu pracy wytwórczej brak nam fachowców inteligentnych i zamiłowanych w swoim zawodzie. Koła rządowe słusznie zwróciły więc uwagę na rozwój i podniesienie szkolnictwa zawodowego (w 1926 r. było już ich 818 w kraju), cóż z tego, kiedy w tych szkołach brak uczniów – brzmiało sedno artykułu. S. Gruczyński zwracał uwagę, że pewne odłamy naszej inteligencji uważają szkołę zawodową za coś gorszego od gimnazjum i odnoszą się do niej z uprzedzeniem, nic więc dziwnego, że ludność miejska i wiejska ulega również podobnym złudzeniom. Dalej autor obalał mit, jakoby po ukończeniu szkoły zawodowej nie można było znaleźć pracy. „Nie smućmy się – pisał – bo przecież w dzisiejszych trudnych warunkach gospodarczych nie tylko po skończeniu szkoły zawodowej, ale nawet wyższych studiów trudno o pracę. Dziś, gdy tak wielu mamy bezrobotnych umysłowych, gdy każdy dzień przynosi nowe redukcje długoletnich pracowników państwowych prywatnych, czyż może być inaczej? Apelował więc „Zerwijmy wreszcie z naszą biernością zawodową, niech uczeń po skończeniu szkoły nie rozgląda się za

[61] S. Gruczyński – O szkolnictwo zawodowe „Głos Międzyrzecki" Nr 6/1925 s. 4

lichą posadą, ale niech dąży do stworzenia własnego warsztatu pracy, niech rozwija zdolne do samodzielnego życia placówki gospodarcze, które zapełnią lukę w naszym ustroju ekonomicznym"[62] Gruczyński alarmował społeczeństwo międzyrzeckie, że do szkoły handlowej uczęszcza mała liczba młodzieży. W 1926 r. na 31 uczniów ukończyło szkołę 21 osób, w tym 8 chłopców, 16 absolwentów pochodziło z Międzyrzeca. Uroczystość zakończenia roku szkolnego w Szkole Handlowej zaszczycił swą obecnością w Szkole Handlowej ostatni właściciel olbrzymich dóbr międzyrzeckich hrabia Andrzej Potocki ze świeżo poślubioną małżonką hrabianką Tarnowską oraz dyrektor żydowskiego gimnazjum. 6 VI 1926 roku odbył się II powiatowy Zjazd N.S.P. w Międzyrzecu. Z ramienia PMS i Grona Szkoły Handlowej witał zjazd S. Perucki. Referat n.t. „Nowa idea i program społeczny wygłosił przedstawiciel Zarządu Głównego ZPNSP Aleksander Patkowski. Tą nową ideą – jak wynikło z referatu – jest regionalizm. Stwarza (on) podstawę do racjonalnego podziału pracy, rozwoju energii twórczej społeczeństwa i bogactw kultury. Po złożeniu egzaminów końcowych przez drugi zastęp absolwentów na łamach „Głosu Międzyrzeckiego" ukazała się szersza wzmianka poświęcona Szkole Handlowej w Międzyrzecu. Informowano, że otwarto przy szkole kantor praktyczny dla klasy trzeciej,[63] który wychodzącym w życie obywatelom daje szereg praktycznych wiadomości biurowych, daje im możliwość praktycznego zastosowania wiadomości nabytych w ciągu ubiegłych dwóch klas i możliwie dobrze przygotowuje ich do przyszłej pracy zawodowej. Zdaniem redakcji „Tutejsza Szkoła Handlowa, posiadająca kantor praktyczny, zaopatrzony w maszynę do pisania, kopiały, prasę, segregatory, numeratory i inne niezbędne urządzenia praktyczne, jest bodaj jedyną na całym Podlasiu". Zdradzono tajemnicę, że w roku przyszłym zamierzone jest znaczne rozszerzenie kantoru i otwarcie sklepu, w którym absolwenci i uczniowie mogliby odbywać praktykę, a w roku bieżącym budynek szkolny ma ulec gruntownemu remontowi. Wyliczono absolwentów z 1926 r. i zaznaczono przy tym, że korzystają oni w państwowej służbie cywilnej z tych samych praw jakie przysługują maturzystom.[64] We wrześniowym numerze „Głosu Międzyrzeckiego" – w którym ukazał artykuł pośmiertny o Janie Kasprowiczu – Stanisław Perucki opublikował bardzo ciekawy artykuł p.t. „Programy i naród". Chodziło oczywiście o programy integracji narodu polskiego. Autor twierdził, że naród jest organizmem niezmiernie trwałym, natomiast program to rzecz zmienna. Należy więc prowadzić świadomą swych interesów i po-

[62] tamże

[63] Mieścił on się w budynku prywatnym p. Puszkarskich na rogu Żelaznej naprzeciw Szpitala.

[64] Por. Szkoła Handlowa w Międzyrzecu „Głos Międzyrzecki" Nr 6/1926 s. 12-13

trzeb politykę narodową. Zwracał uwagę, że Polska posiada 9 mln ludności niepolskiej i może to doprowadzić do rozbicia lub zniekształcenia państwa, o ile nie przeciwstawi mu się odpowiedniego rozsądnego programu w kwestii narodowościowej. Postulował więc zapewnienia pełnego rozwoju swobód narodowych i wszystkich korzyści konstytucyjnych dla Ukraińców. Zwracał również uwagę, że siła i przemoc dla ludności białoruskiej byłyby również szkodliwe. Ludność można pozyskać dobrodziejstwem wyższej kultury materialnej i duchowej. Apelował o ułożenie korzystnych dla Polski stosunków politycznych z Litwą. Przy okazji poruszał sprawy ogólnego rozwoju Polski. Zwracał uwagę, że w narodzie polskim tkwią potencjalnie bardzo duże siły, ale ich dynamika nie została należycie wykorzystana. Ostrzegał, że patriotyzm w Polsce stał się już (w 8 lat po odzyskaniu niepodległości J.G) interesowny i ideał miłości Ojczyzny zastąpiono powszechnie ideałem kariery. Przenikliwie dowodził: „Nie jesteśmy skłonni nic poświęcić, za to chcemy brać. Jeśli jednak uważamy, że państwo winno dbać o nasz interes – warunki bytowe, to i my dbajmy o państwo".[65]

Inny kolega redakcyjny poparł Peruckiego przenosząc to na grunt lokalny: „Smutne to jest, że coraz mniej widzi się ludzi rwących się do pracy społecznej, do pracy twórczej, ale bezinteresownej, do pracy dla społeczeństwa; natomiast widzimy coraz więcej karierowiczów, robiących wszystko dla interesu, goniących za zajęciem płatnem, tęskniących do spokoju i wysokiej pensji... wysokiego stanowiska. Świetlaną przyszłość narodu buduje się poświeceniem i pracą obywateli. Młodzież jest przyszłością narodu i praca wśród niej jest pracą nad umacnianiem naszego państwa". Dostrzegając problem młodzieży pozaszkolnej autor konkludował – Wszyscy więc, którzy traktują pracę społeczną nie jako pracę zarobkową, nie jako zajęcie „opierające" się, ale jako pracę konieczną, płynącą z poczucia obowiązku obywatelskiego i społecznego winni zająć się pracą samokształceniową z młodzieżą międzyrzecką poza szkołą. Do pracy powinno przystąpić duchowieństwo, nauczycielstwo, lekarze, urzędnicy magistratu.[66] Wałkowała się sprawa otwarcia Gimnazjum przy równoczesnej likwidacji Szkoły Handlowej. Rada Miejska na wniosek burmistrza powołała komisję w tej sprawie, która udała się do kuratorium w Lublinie. Kuratorium zgodziło się na otwarcie klasy czwartej Gimnazjum Wyższego, ale postawiło warunek utrzymania nadal przez miasto Szkoły Handlowej.[67] Dzięki mądrej decyzji kuratorium szkoła mogła istnieć nadal po 5 letniej wzorowej działalności.

---

[65] S. Perucki – Programy i naród „Głos Międzyrzecki" Nr 7/1926 s. 6-7
[66] O pracę wśród młodzieży miejskiej tamże s. 13-14
[67] Czy będziemy mieli Gimnazjum „Głos Międzyrzecki" Nr 7/1926 s. 15

W ciągu wakacji letnich 1926 r. został gruntownie odnowiony budynek Szkoły Handlowej. Oszalowano go zewnątrz i wytynkowano wewnątrz. Rozszerzono jedną klasę, ułożono wszędzie nowe podłogi, postawiono nowe piece, powiększono okna – nadano po 5 latach budynkowi taki wygląd jaki powinien mieć najskromniejszy budynek szkolny. Budynek stał się zupełnie niepodobny do starej rudery przed dwoma miesiącami. Koszty remontu, które wyniosły 4500 zł, pokrył Magistrat.[68]

Z powodu panującej epidemii szkarlatyny Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zarządził przesunięcie rozpoczęcia roku szkolnego we wszystkich szkołach publicznych i prywatnych na obszarze całego państwa do dnia 15 IX 1926 r.[69] Na łamach „Głosu" reklamowano szkołę jako Średnią Zawodową Szkołę Handlową Miejską w Międzyrzecu Podl. Opłata miesięczna 25 zł.

15 IX 1926 r. rozpoczął się nowy rok szkolny we wszystkich szkołach Międzyrzeca i nowo otwartym Gimnazjum, którego dyrektorem został również dyrektor Szkoły Handlowej Józefat Strycharzewski. Zapisało się do niego 25 uczniów. W tym roku Szkoła Handlowa liczyła 54 osoby (28 chłopców i 26 dziewczyn). 11 uczniów było narodowości żydowskiej. Nowy rok szkolny 1926/27 rozpoczął się w Międzyrzecu nabożeństwem w kościele Św. Mikołaja, które odprawił ks. Pacewski. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. prefekt Wierzbicki, nawołując młodzież i dziatwę szkolną do pracy i sumiennego wypełniania obowiązków. Nauczycielstwo rozpoczęło swoją pracę. „Niechże jednak rodzice nie zapominają, że szkoła żąda ich współpracy przy wychowaniu młodego pokolenia. Tylko wspólna praca może wydać duże owoce" apelował „Głos Międzyrzecki".[70] Młodzież Szkoły Handlowej mogła również korzystać z wychowania muzycznego i zapoznać z kulturą muzyczną.

25 IX 1926 r. staraniem Zarządu Szkoły Powszechnej w Międzyrzecu odbył się pierwszy koncert orkiestry 34 pp dla młodzieży. W programie były następujące utwory:

1. Muller – Marsz „Sobieski pod Wiedniem"
2. Kurpiński – Uwertura do opery „Jadwiga"
3. Moniuszko „Pieśń wieczorna"
4. Fucik – Walc „Idealne marzenie"
5. Moniuszko – potpouris z opery: „Halka"
6. Ogiński – Polonez „Pożegnanie ojczyzny"
7. Wieniawski – Kujawiak
8. Cymerman – Wiązanka pieśni narodowych

[68] por. Remont budynku szkoły handlowej tamże
[69] tamże s. 16
[70] „Głos Międzyrzecki" Nr 8/1926 s. 12

Na początku koncertu była pogadanka z historii muzyki oraz objaśnienia. W planie ujęto dalsze koncerty mające na celu zapoznanie młodzieży z najwybitniejszymi utworami kompozytorów polskich i obcych. Koncert ten i następne miały zainteresować młodzież muzyką i nauczyć ją rozumieć muzykę.[71]

1-4 X 1926 r. przebywał w Międzyrzecu biskup Sokołowski, który odwiedził Szkołę Handlową. Była to już druga tego rodzaju wizyta w szkole (pierwsza miała miejsce w 1922 r.). W październiku „Głos Międzyrzecki" zamieścił notkę redakcyjną o tym, że zbliża się pamiętny dla Międzyrzeca dzień 16 listopada. Dzień, w którym to roku 1918 kwiat młodzieży zorganizowanej w POW rozbrajając najeźdźców niemieckich poniósł życie w ofierze na Ołtarz Ojczyzny. Bohaterom poległym za świętą sprawę cześć! Dalej redakcja zadała istotne pytanie: „Pytamy, jak Międzyrzec czci pamięć poległych? Przypominano, że dotąd słabo. Owszem, pewne organizacje noszą się z zamiarem postawienia pomnika. W roku 1924 Koło PMS zorganizowało uroczysty obchód. W ubiegłym roku Oddz. Pow. ZPLNSP wydał numer „Głosu" poświęcony pamięci poległych. Bito na alarm co będzie w tym roku. Czy jak zwykle odbędzie się tylko żałobne nabożeństwo w kościele św. Mikołaja, na którym będą tylko krewni i rodzice bohaterów?

Redakcja nie szczędziła słów gorzkich: „Co za zgrzybiałe miasto! Co za brak patriotyzmu! W innym mieście w taki dzień każdy śpieszy by oddać hołd szczątkom tych, którzy nie żałowali nawet życia w walce o lepsze jutro, o ile nie dla siebie samych, to dla swych rodaków, a u nas? Zgoła nie!". Apel redakcji wywołał poruszenie wśród grona pedagogicznego Szkoły Handlowej.

27 X 1926 r. na posiedzeniu Rada Miejska postanowiła udzielić zapomogi w sumie 40 zł miesięcznie na wynajęcie zamieszkania sierżantowi Okrzejskiemu, który będzie organizował i prowadził przysposobienie wojskowe w mieście (także w Szkole Handlowej). Na skutek prośby Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu uchwalono zaprenumerować dla tutejszych szkół 4 egz. „Żywota Adama Mickiewicza" autorstwa jego syna Władysława. Postanowiono ogłosić konkurs na stanowisko lekarza szkolnego, którego pensja będzie więcej wynosić niż 200 zł. Zwolniono częściowo kilku uczniów od wpisowego w Szkole Handlowej i uchwalono zwrócić się do Ministerstwa W.R i O.P. z prośbą o upaństwowienie szkoły.[72] 7 XI 1926 roku Towarzystwo Miłośników Muzyki i Sceny w Międzyrzecu odegrało sztukę Marka Twaina „Komedia o człowieku,

[71] „Głos Międzyrzecki" Nr 8/1926 s. 10-11
[72] „Głos Międzyrzecki" Nr 9/1926 s. 7-8

który redagował Gazetę Rolniczą". W roli głównej grał Stanisław Maciejewski. Wystąpił również S. Gruczyński. W trzy dni później wystawiono sztukę „Poseł czy kominiarz". Żywe oklaski i wybuchy śmiechu wywołał świetny w swej roli Teofila Stanisław Gruczyński.[73]

Uczniowie mieli okazję zobaczyć, jak to w dniu 9 XI komuniści żydowscy zawiesili na rynku na drutach czerwony transparent skierowany przeciwko doszłemu do władzy w wyniku zbrojnego zamachu Józefowi Piłsudskiemu. Treść jego brzmiała: „Precz z faszyzmem". Niech żyje rewolucja rosyjska". Wisiał krótko, gdyż wkrótce policja zdjęła go.[74]

Zbliżał się dzień 16 XI. Redakcja „Głosu" przypomniała: „W dniu tym odeszli najlepsi synowie, wyzwalającej się z wiekowych więzów niewoli Ojczyzny. Odeszli Ci, którzy na Jej zew, pierwsi stanęli do walki za świętą sprawą, za wolność, wymarzoną przez całe pokolenie naszych przodków. Stanęli w szeregach niedoświadczeni, niezahartowani z wiarą w ludzkie uczucia wrogów i zginęli w najokropniejszy sposób, sposób niegodny kulturalnego narodu niemieckiego. Nie dane im było zasiąść do wspólnej biesiady i zakosztować owocu zasianego wspólnym wysiłkiem całych pokoleń. Ślubujemy zachować pamięć i przekazać przyszłym pokoleniom, a sumienną pracą nie dopuścić do utraty wolności tak długo zdobytej.

16 XI 1926 r. rocznica poległych obchodzona była po raz pierwszy. Chyba wołanie redakcji „Głosu Międzyrzeckiego" poskutkowało, bo zwolniono młodzież od zajęć na czas trwania żałobnego nabożeństwa. Przypomniano uczniom o bohaterskim czynie młodzieży, która dokonała 8 lat temu rozbrajania okupantów, ich męczeńską śmierć stawiono jako przykład umiłowania ojczyzny. Zobowiązano młodzież do udania się na mogiłę zbiorową, aby u jej stóp złożyć wiązanki kwiatów. Niestety część uczniów Szkoły Handlowej, wśród której wodzili synowie narodowości żydowskiej, nie spełniła polecenia. Ponieważ wpłynęło to demoralizująco na niektórą młodzież polską, wobec opornych zastosowano krótką karę „odsiedzenia w kozie".[75]

Przypomniano, że krew bohaterów – męczenników za wolność połączyła się z krwią męczenników za wiarę ojców i użyźniła podlaską ziemię pod zasiew w przyszłości. Z plonu tego zasiewu korzystamy my i korzystać będą przyszłe pokolenie.

21 XI 1926 r. odbyło się w mieście przedstawienie amatorskie urządzone staraniem „Bratniej Pomocy" uczniów szkoły Handlowej. Reżyserował St. Gruczyński. Odegrane zostały komedie „Kalosze" oraz „Żywy

[73] tamże s. 9
[74] tamże s. 11
[75] Relacja Janiny Pękali-Prokopiakowej

nieboszczyk". Całość wypadła dobrze jak na uczniów amatorów – donosił „Głos Międzyrzecki".[76]

Staraniem Zarządu Ogniska Nauczycielskiego zorganizowano w dn. 27-30 XI nowe zapisy na Uniwersytet Ludowy w Międzyrzecu. Wykłady rozpoczęły się 1 grudnia w godzinach wieczorowych (wpisowe 5 zł mies.) z przedmiotów głównie ogólnych, ale i z nauki handlu. W pracach tej placówki tak jak dawniej wzięli udział nauczyciele Szkoły Handlowej. Staraniem Ogniska odbyła się również 5 XII 1926 r. (jak wszystko) w sali szkoły powszechnej Akademia ku czci zmarłego 1 VIII wielkiego poety Jana Kasprowicza. Na program złożyły się przemówienia o życiu i twórczości poety, śpiew oraz recytowanie fragmentów dzieł. Nie zabrakło w tej uroczystości nauczycieli i uczniów Szkoły Handlowej. Wstęp 20 gr. przeznaczony na cele oświaty. 12 XII Towarzystwo Miłośników Sceny i Muzyki w Międzyrzecu odegrało 2 komedie „Polowanie na męża" i „Stryj przyjeżdża". Grali m.in. nauczyciele Szkoły Handlowej, a dochód przeznaczono na rzecz budowy pomnika ofiarom mordu niemieckiego. 13 i 14 gościł w Międzyrzecu zespół artystów Opery Warszawskiej, który zaprezentował 2 opery: „Faust" i „Żydówka" Halery'ego. Uczniowie Szkoły Handlowej mieli więc możność udziału w imprezach kulturalnych, o ile im na to pozwalały własne fundusze. 10 XII 1926 r. zostały zorganizowane w Szkole Handlowej, gimnazjum Żydowskim i miejskim Hufce Szkolne mające na celu wyszkolenie młodzieży w kierunku wojskowym. Instruktorem został sierżant 22 pp. Antoni Okrzejski. Na razie początkowe ćwiczenia i wykłady teoretyczne odbywały się w klasach i były przygotowaniem do ćwiczeń polowych na wiosnę. 16 XII odwiedził obydwa hufce (Szkoła Handlowa i gimnazjum miejskie tworzyły jeden hufiec, a gimnazjum żydowskie drugi) major 22 pp. Suchanek. Po jego wystąpieniu przemawiał dyrektor Strycharzewski i dyrektor gimnazjum żydowskiego Herman. Następnie odbyła się defilada 32 uczniów hufca polskiego i 24 żydowskiego, która jak na świeżych początkujących żołnierzy wypadła zupełnie zadowalająco.[77] Ministerstwo Skarbu zdecydowało, że dzień 11 X 1926 r. w rocznicę zamknięcia Pierwszego Międzynarodowego Kongresu Oszczędnościowego odbytego w 1924 r. w Mediolanie, obchodzone będzie w Polsce święto oszczędności. W tej sprawie zaprojektowano zwrócić się do wszystkich szkół w państwie o poparcie. Poza tym władze państwowe nakazały obchodzić w październiku „Tydzień akademicki" i „Tydzień lotniczy". W Międzyrzecu obchody te nie wyszły punktualnie. Tydzień lotniczy wypadł dopiero w listopadzie. Na łamach

[76] „Głos Międzyrzecki" Nr 10/1926 s. 12
[77] „Głos Międzyrzecki" Nr 10/1926 s. 14

„Głosu" rozpropagowano hasło oszczędności dopiero w grudniu. Sztandarowy artykuł (była to część pierwsza artykułu) w tej kwestii ogłosił Stanisław Gruczyński. Autor miał konkretny cel w swoim artykule. Niedawno w Polsce w zastraszających rozmiarach występowała dewaluacja i inflacja marki polskiej. W grudniu nastąpiła już stabilizacja, ale ogól ludności zrażony stratami poniesionymi uznał, że nie ma sensu oszczędzać. Gruczyński chciał odwrócić to błędne mniemanie i przekonać, że nie należy siedzieć z założonymi rękami. Na wstępie zdefiniował pojęcia oszczędność, która polega na zaniechaniu zbędnych wydatków bieżących z uwagi na potrzeby przyszłe. Istotę oszczędności widział więc w zdolności przewidywania, w liczeniu się z jutrem. Dla poparcia swego poglądu przytoczył znane polskie przysłowie: „oszczędnością i pracą ludzie się bogacą" jednocześnie dodając, że w Polsce obecnie nie ma ono zastosowanie w życiu rodzinnym. Wskazywał, że w innych krajach oszczędność odgrywa bardzo ważną rolę, a w niektórych np.: we Francji stała się niejako cnotą narodową i stanowi w znacznej mierze o potędze państwa. Zdaniem autora gromadzenie kapitałów jest podstawą rozwoju przemysłu, handlu i rolnictwa i zaspokaja przyszłe potrzeby jednostki. Dlatego oszczędność dla narodów i jednostek jest nie tylko użyteczna, ale jest moralnym obowiązkiem. Spełnia się obowiązek wobec narodu gromadząc majątek narodowy. Jednocześnie autor wskazywał, że o oszczędności może być mowa tylko u ludzi stojących na pewnym stopniu rozwoju cywilizacyjnego i nie można oszczędzać kosztem rozwoju fizycznego czy umysłowego, których odpowiednie „ukształcenie nie stoi w żadnym stosunku do zaoszczędzonej sumy". Aby oszczędność mogła się rozwijać, koniecznym jest – twierdził dalej – umiejętne zarządzanie rezultatami swej pracy i odpowiednie lokowanie pieniędzy. Uświadamiał, że bezproduktywne gromadzenie pieniędzy czyli tzw. tezauryzacja (której źródła należy szukać w ciemnocie) jest szkodliwa dla oszczędzającego i dla kraju, bo dużo pieniędzy znika z obiegu utrudniając obrót i leży bezużytecznie. Zalecał więc lokowanie pieniędzy w odpowiednich instytucjach do tego powołanych, które umożliwiają kredyt i dają odsetki. Autor snując rozważania o oszczędzaniu miał na myśli nie tylko pieniądze. Wskazywał, że umiejętne wykorzystanie czasu, planowe rozłożenie całego dnia, szanowanie zdrowia, pilne staranie o wszystko co nas otacza – to oszczędność nie mniej ważna, którą wszyscy bez wyjątku możemy codziennie rozwijać. Gruczyński piętnował wady i złe skłonności rodaków „Niestety! jeżeli kto, to my Polacy przede wszystkim nie umiemy oszczędzać. Od ubogich do najbogatszych wszędzie widzimy zjawisko nieliczenia się z groszem a niezrównoważony budżet jednostki czy rodziny to przecież u nas rzecz zwyczajna. U nas życie nad stan było i jest klęską

narodową. Oszczędność w innych dziedzinach nie przedstawia się lepiej. Nie umiemy cenić czasu, nie dbamy o zdrowie, nie umiemy zarezerwować sił na przyszłe lata" Dalej autor zwracał uwagę, że Polska nie jest krajem zamożnym i dopiero rozbudowuje przemysł, więc musi oszczędzać. Wytykał ze znajomością rzeczy słabości ojczyzny, że ma zaniedbany handel „a rolnictwo główna podstawa naszego rozwoju ileż pozostawia do życzenia?" Kierował pytanie do wszystkich: „Czy mamy czekać na pomoc obcą, czy zaciągniemy pożyczkę na warunkach dla nas zgubnych? Nie! Musimy oszczędzać, tworzyć, odkładać systematycznie grosz do grosza, tworzyć własne kapitały..."[78] W numerze 3 „Głosu Międzyrzeckiego" autor kończył swoje rozważanie o oszczędzaniu stwierdzeniem, że Polacy nie oszczędzają głównie przez swoją lekkomyślność, nie liczenie się z jutrem. W ogóle nie prowadzą kontroli swoich wydatków. Proponował domagać się od instytucji kredytowych takich ustaw, które gwarantowałyby wartość wkładów oszczędnych i zmuszałyby je do wypełnienia swoich zobowiązań. Zalecał oszczędność w szkole ze względów wychowawczych jako oznakę silnej woli, dowód zwycięstwa rozumu i obowiązkowości nad złymi nałogami, lenistwem, rozrzutnością, lekkomyślnością. Na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 13 I 1927 r. przyjęto wniosek radnego p. Rafalskiego, aby uczniowie Szkoły Handlowej i gimnazjum pragnący złożyć podania o zmniejszenie wpisowego, składali je do końca września na początku roku i do końca stycznia przy półroczu, gdyż inaczej po tych terminach składane podania nie będą rozpatrywane.[79] Zimą na początku 1927 r. staraniem PMS w godzinach wieczorowych w lokalu Szkoły Handlowej otwarto kursy dokształcające. Wykładano następujące przedmioty: naukę poprawnego czytania, pisania i rachowania, wiadomości z nauki obywatelskiej, geografii i dziedziny handlowej. Nauczanie odbywało się bezpłatnie.[80]

W pierwszym kwartale 1927 r. zbliżał się czas wolnych zebrań udziałowców „Stowarzyszenia Spożywców" i Księgarni PMS, które miały na tych zebraniach przeznaczyć część zysku na stypendia dla uczniów Szkoły Handlowej. „Głos Międzyrzecki" w artykule redakcyjnym życzył, aby liczba stypendiów rosła rokrocznie, a jednocześnie żądał, aby były one przeznaczone dla uczniów, którzy rzeczywiście ich potrzebują i pracują w okropnych warunkach, żyjąc o chlebie i wodzie. Niestety dotychczas przyznawano stypendia nie zawsze sprawiedliwie.[81] A ceny artykułów żywnościowych były w owym czasie bardzo wysokie. Np.: w lutym 1927

[78] S. Gruczyński – Oszczędność „Głos Międzyrzecki" Nr 10/1926 s. 2-3
[79] „Głos Międzyrzecki" Nr 1-2/1927 s. 15
[80] tamże
[81] por. Sumienny podział stypendiów „Głos Międzyrzecki" Nr 3/1927 s. 5

ceny zboża w Międzyrzecu kształtowały się następująco: pszenica 53 zł za 100kg, żyto 38 zł za 100kg, owies 31,50 za 100kg i jęczmień 31zł za 100kg.[82]

30 I 1927 r. odbył się III Zjazd Nauczycielstwa Związkowego Powiatu radzyńskiego, który solidaryzując się z walką o szkolnictwo prowadzoną wtedy w Polsce uchwalił rezolucję domagającą wprowadzenia pełnej 7-klasowej szkoły powszechnej, zamknięcia trzech niższych klas szkół średnich ogólnokształcących, gdyż są one elitarne i młodzież, która je wypełnia ze względu na wiek, powinna znaleźć się w szkole powszechnej. Zjazd ten uchwalił dalej, że należy zatrzymać ilościowy rozwój gimnazjów produkujących nadmiar tzw. „proletariatu inteligencji", a natomiast położyć jak największy nacisk na zwiększenie ilości szkół zawodowych.[83] Część nauczycieli Szkoły Handlowej sprzyjała ideologii lewicowej. Do takich „zbuntowanych" należał Stanisław Perucki. Uczniowie zauważyli, że nawet w kościele, do którego musiał uczęszczać jako opiekun młodzieży, zachowywał się ostentacyjnie i butnie. Jako kierownik Biblioteki Polskiej Macierzy Szkolnej dawał on wyraz swemu przekonaniu, że w prowadzonej przez niego bezpłatnej czytelni pism (będącej działem Biblioteki) są wyłącznie pisma prawicowe. Stał na stanowisku, że czytelnia winna być niezależną placówką oświatową, a staje się ośrodkiem propagandy politycznej. Stwierdzał, że owszem sprowadza się „Przegląd Wszechpolski" (organ endecji), „Gazetę Poranną Warszawską", „Warszawiankę", „Kurier Warszawski", „Głos Codzienny" i „Nowy Kurier Polski", ale nie ma „Wyzwolenia", „Gazety Chłopskiej", „Chłopa Niezależnego", „Drogi". Popierała go Redakcja „Głosu Międzyrzeckiego" pisząc na swoich łamach, że do zmniejszonego oddziału Macierzy wchodzą ludzie o przekonaniach lewicowych i szczerze demokratycznych, ale Zarząd Macierzy postępuje wobec nich nielojalnie prowadząc agitację w duchu prawicowym. Dodajemy od siebie, że prezesem PMS był ks. Władysław Augustynowicz. Zarząd Macierzy popierany był również (zresztą sam prezes PMS ks. Augustynowicz był radnym) przez Magistrat, który subsydiował PMS. Redakcja dowodziła, że jest to bezprawie, bo pieniądze subsydiowane płyną z podatków, które płacą wszyscy obywatele miasta i nie można tych pieniędzy obracać na cele polityczne partyjno-prawicowe.[84] Protesty i żądania sprawdzania pism lewicowych na nic się zdały. 2 II 1927 r. odbyło się walne Zebranie Koła PMS. Zebranie większością głosów uchwaliło pism lewicowych nie prenumerować. „Głos Międzyrzecki" natychmiast zareagował w artykule redakcyjnym, że więk-

[82] por. „Głos Międzyrzecki" Nr 4/1927 s. 11
[83] tamże s. 6
[84] Por. artykuł „Placówka Oświatowa czy partyjna" „Głos Międzyrzecki" Nr 7/1926 s. 14

szość uzyskana przy głosowaniu była sztuczna, gdyż wśród głosujących byli nie członkowie Koła PMS i było to niezgodne ze statutem.[85] Na tym zebraniu wybrano nowy Zarząd. Weszli do niego jak przedtem również nauczyciele Szkoły Handlowej: Stanisław Maciejewski, Stanisław Perucki i Stanisław Gruczyński. Biblioteka posiadała już 2100 tomów książek i zatrudniała etatową bibliotekarkę. Nauczyciele Szkoły Handlowej działali również w innych organizacjach na terenie miasta. 6 II 1927 r. dzięki staraniom Ogniska Nauczycielskiego i Polskiej Macierzy Szkolnej zostało zorganizowane Koło Młodzieży Miejskiej w Międzyrzecu. Zagaił zebranie Czesław Górski. Przewodniczył Stanisław Perucki. Według organizatorów celem nowego koła miała być praca samokształceniowa, kulturalna i sportowa wśród młodzieży międzyrzeckiej. Słusznie zauważono, że nie powinna ona tracić czasu na „niegodziwych" rozrywkach i głupich pogawędkach, lecz przystąpić do pracy nad sobą, urabianiem swego charakteru i kształceniem umysłu, aby w ten sposób przygotować się do przyszłej pracy obywatelskiej (w instytucjach, własnym gospodarstwie). W skład Zarządu weszło część nauczycieli i wychowanków Szkoły Handlowej: Perucki, Górski, Rafalska, Żubikówna, Makarewicz, Siłuszyk, Wasilewski. W planie miano wspólne zebranie, rady, wieczory lokalne, odczyty, przedstawienia, chóry, wspólne zabawy, ćwiczenia i zawody sportowe.[86] Inni nauczyciele Szkoły Handlowej weszli do Zarządu innych organizacji. Na przykład 13 III 1927 r. wybrany został do Zarządu „Związku Strzeleckiego" („Strzelca") Stanisław Gruczyński. Prezesem został hr. Potocki. „Strzelec" coraz bardziej starał się już nie tylko organizacją paramilitarną, ale polityczną i państwową. Organizacja „Strzelec" nie była jedną organizacją przysposobienia wojskowego w mieście. Działały również hufce szkolne. 5 II 1927 r. odbył się przegląd Przysposobienia Wojskowego na terenie m. Międzyrzeca przez oficera instrukcyjnego Obwodu Siedleckiego kapitana 22 pp. P. Fischera i oficera inst. pow. Radzyńskiego kpt. 35 pp. p. Iskierko. O godz. 16^{30} podoficer instrukcji rejonu Międzyrzeckiego sierż. Okrzejski ustawił hufce szkolne i „Strzelca" na Rynku. Po przyjęciu raportów nastąpiło żołnierskie powitanie, po czym odbyły się ćwiczenia: marsze, zwroty, zmiany frontu i defilada. Po defiladzie wszystkie hufce zebrały się w lokalu komendy Policji Państwowej, gdzie kpt. Iskierko egzaminował ze znajomości towaroznawstwa, broni, organizacji drużyn, grenadierski itp.[87] Zarząd „Strzelca" 20 III 1927 r. po raz pierwszy zorganizował w mieście Aka-

[85] „Głos Międzyrzecki" Nr /1927 s. 9
[86] por. Zabieram się do pracy, „Głos Międzyrzecki" Nr 5-6/1927 s. 6 oraz Koło Młodzieżowe w Międzyrzecu tamże s. 13
[87] „Głos Międzyrzecki" Nr 4/1927 s. 9

demię ku czci marsz. Piłsudskiego z okazji jego imienin oprócz przemówień i odczytów (Górski, Radziewanowski) odbyły się deklaracje i śpiewy Chóru Szkoły Handlowej, który pod batutą Stanisława Gruczyńskiego odśpiewał kilka pieśni legionowych.[88]



Uczniowie Szkoły Handlowej w 1927 r. z prof. Borkowskim.

3 IV po 2 miesięcznej pracy zostały zamknięte Kursy Dokształcające w Szkole Handlowej urządzone staraniem Koła PMS (ks. Augustynowicz). Młodzież mogła uczęszczać na przyjazd występu teatru. Na przykład w lutym bawił w Międzyrzecu teatr Ukraiński „Emigrant" dając kilka sztuk w tym języku. 18 III gościł teatr „Komedie" z Warszawy, grając „Simonę" Jakuba Devala. Występowali również artyści solo np.: 22 III wiolinistka Helena Zaborowska grając utwory Beethovena, Paganiniego, Mozarta i Dworzaka.[89]

1 V 1927 r. młodzież szkolna mogła zobaczyć obchodzone przez robotników żydowskich święto ludzi pracy. Członkowie Żydowskich Związków Zawodowych zebrali się w lokalach swych związków i stąd udali się na ul. Staromiejską przed lokal związku związków p. Edelszteju. Następnie uformował się pochód, który przeszedł przez miasto do placu św. Flo-

[88] „Głos Międzyrzecki" Nr 9/1927 s. 10
[89] tamże s. 11

riana i wróciwszy z powrotem na ul. Staromiejską rozwiązał się. Wieczorem uczestnicy pochodu urządzili akademię.

3 V świętowała z kolei ludność polska. Dzień ten był obchodzony jako święto państwowe i kościelne. Utworzono przedtem Komitet Obchodu do którego weszli regionalista i historyk dziejów Międzyrzeca K. Strzałkowski, Z. Mierzejewski i ks. Wł. Augustynowicz. Po nabożeństwie odprawionym przez ks. dziekana W. Augustynowicza przemówił do zebranych na rynku K. Strzałkowski o znaczeniu Konstytucji 3 Maja, po czym uformował się pochód, który przeszedł ul. Lubelską zatrzymał się na placu św. Floriana (który był przedmiotem sporu Rady Miejskiej z ks. Potockim). Tu przemawiał p. Zygmunt Mierzejewski. Następnie rozpoczęła się zabawa ludowa połączona z konkursami (wspinanie się na słup, wyścigi w workach) i nagrodami. Wieczorem odbyła się w sali szkoły powszechnej akademia. W części artystycznej występowali uczniowie Szkoły Handlowej deklamując wiersze.[90]

25 V 1927 r. nauczyciel Szkoły Handlowej S. Perucki ogłosił drugą część artykułu p.t. „Programy i Naród" zajmując się stosunkiem narodu polskiego do Niemców i odwrotnie. Zaiste prorocze to były i wnikliwe słowa. Już na początku autor stwierdzał, że „Niemcy myślą od dawna o rewizji polskiej granicy zachodniej i nie prędko o tym zapomną. Niezmiernie wydłużona i nieregularnie ukształtowana granica z nimi powiększa niebezpieczeństwo dla Polski „Mylił by się ten – pisał dalekowzrocznie Perucki – kto by sądził, że okres wielkich wypadków dziejowych zaczętych w sierpniu 1914 roku, już się skończył i pozostaje nam teraz usunąć tylko srogie ślady wojny. „W Europie środkowej jest potężny zapas dynamitu, który potrafi wstrząsnąć niejednym państwem...lont znajduje się na granicy polskiej, musimy więc być gotowi na wszystko.

Prawidłowo stwierdzał, że o Niemcach można powiedzieć otwarcie „że się niczego nie nauczyli i niczego nie zapomnieli. Z wielką znajomością rzeczy ostrzegał, że mimo przegranej wojny, Niemcy odnajdują się niezwykle szybko, w tempie szybszym aniżeli państwa, które wojnę wygrały, a z przyrostem sił wzrasta i apetyt, zupełnie jak w silnym i zdrowym organizmie biologicznym. Wprawdzie istnieje przymierze Polski z Francją, ale „należy jednak pamiętać – pisał Perucki – że przyjaźń czasem zawodzi. Słusznie stwierdzał, że narodową naszą wadą, która kilkakrotnie już nam poważnie zaszkodziła, jest oglądanie się na cudzą „zagraniczną" pomoc, o której zawsze myślimy, gdy nam ciężko, a nie poleganie na własnych siłach, i nieumiejętność organizowania najwyższych wysiłków woli i bezwzględnego wyzyskania wszystkich sił narodu;

[90] „Głos Międzyrzecki" Nr 10/1927 s. 14-15

Zdaniem autora najlepszą i najpewniejszą pomocą jest pomoc własna...Wyprowadzał wniosek, że państwa stają się potężne nie tylko przez liczbę mieszkańców, przez wielkość terytoriów, lecz przez jakość umysłu i charakteru obywateli. Końcowe stwierdzenie wypadło jednak zbyt optymistycznie i nie odpowiadało rzeczywistości. Na podstawie przyrostu naturalnego, że za kilkanaście lat ludność państwa polskiego dorówna Francji i gdy kilkanaście lat popracujemy z zaciśniętymi zębami, staniemy się sami silni, że sąsiedzi przestaną mieć apetyt. Autor innych czynników i wielu spraw nie brał w rachubę, niemniej ostatnie zdanie pozostało refleksyjne do dziś, że losy przeznaczyły nardowi polskiemu ważną rolę do odegrania (w Europie i w świecie J.G).[91]

10 VI młodzież Szkoły Handlowej mogła uczestniczyć w uroczystości Akademii ku czci Juliusza Słowackiego z okazji sprowadzenia jego prochów na Wawel. Nie zabrakło na niej i nauczycieli Szkoły Handlowej. I znowu jak w roku ubiegłym, trzeci zastąp absolwentów kończył w czerwcu szkołę. W całej szkole było 54 uczniów, w tym o dziwo po raz pierwszy więcej chłopców – 28, dziewcząt 26. Opuściło ją wkrótce 18 uczniów, w tym z Międzyrzeca było 10 osób. Na 18 absolwentów było 9 chłopców. Znaczną część stanowili synowie rolników. Niedobór szkoły osiągnął rekordową liczbę prawie 30 tys. złotych. Nauczyciele szkoły mieli nie tylko nawał pracy w związku z egzaminami końcowymi. Rozporządzeniem Wojewody Lubelskiego została rozwiązana Rada Miejska i 9 lipca miały się odbyć nowe wybory. Mimo trudnych przedwakacyjnych i wakacyjnych dni grono pedagogiczne wzięło udział w 6 obwodowych komisjach wyborczych (niektórzy jako przewodniczący) w mieście, a S. Maciejewski wszedł nawet w skład Komitetu Organizacyjnego Wyborów. Jak i w poprzednich okresach, uczniowie (młodzież) Szkoły Handlowej zachowała i z tych lat anegdoty o nauczycielach i życiu szkolnym. Ksiądz Wierzbicki po zamachu majowym dostawał szału na punkcie Piłsudskiego. W jego oczach był to zbyt czerwony socjalista. Nie podobały mu się również częste zabawy jakie młodzież organizowała w szkole. W ferworze kaznodziejskim z ambony nazwał szkołę domem publicznym. Obrażone matki uczniów i uczennic pojechały do biskupa i wkrótce księdza przeniesiono służbowo.[92] Dyr. Strycharzewski miał w szkole córkę Marię – Leonię, którą nazywał Lola. Żuł ciągle cukier w kostkach i gdy mu zabrakło wysyłał córkę „Lola przynieś rafinadę". Złośliwi powiadali, że przesuwał po kryjomu wskazówki szkolnego zegara, bo niekiedy lekcje się dłużyły. Gruczyński nie tylko zawsze przesta-

[91] S. Perucki – Programy i naród „Głos Międzyrzecki" Nr 10/1927 s. 2-5
[92] Rel. Szkulteckiej

wał z młodzieżą i grał z nią w piłkę. Również uczył młodzież dumki z Podola oparte na motywach ukraińskich. Jak wiadomo prowadził po lekcjach chór muzyczny. Przyszli też nowi nauczyciele Badecki i Nowaczyński. Szczególnie barwną postacią był Stanisław Badecki. Podobno znał 7 języków, w tym również chiński. Na przerwach uczył się lub czytał coś z tej dziedziny. W życiu niezaradny, miał takie nawyki, które młodzieży i gronu wydawały się dziwactwem. Był małego wzrostu. W domu ćwiczył dżudo i jogę stając na głowie. Przychodził potem posiniaczony na zajęcia wzbudzając wesołość u młodzieży.[93] Ciągle zamyślony i roztargniony. Wkrótce uczniowie opowiadali nieprawdziwe historie, że zdejmował przed kałużą kalosze, przechodził wodę boso i następnie znów nakładał. Na jednej z lekcji zdenerwowany chwycił ucznia za rękę przy tablicy, a ten niebacznie potrącił wiszącą mapę, która spadłą i zakryła niskiego nauczyciela. Według opinii niektórych odznaczał się wysoką kulturą wewnętrzną. Uczniowie przezywali go „filaicht" od powtarzanego przez niego niemieckiego zwrotu językowego.

Niezwykle uroczyście było obchodzone w Międzyrzecu Podlaskim święto państwowe i kościelne 3 V 1928 r. Wówczas to na akademii wyświetlono nawet film „Kościuszko pod Racławicami". W roku szkolnym 1928/29 nastąpiła zmiana na stanowisku dyrektora. Józefat Strycharzewski wyjechał z Międzyrzeca. W sprawie obsady tego miejsca zdecydowało stanowisko Rady Miejskiej. Nowym dyrektorem został Stanisław Maciejewski, który ukończył zaocznie w 1927 r. Wyższą Szkołę Handlową w Warszawie. Wzięto pod uwagę jego wykształcenie, zdolności organizacyjne i zdyscyplinowanie. Nastąpiły i inne zmiany kadrowe. Wskutek różnych trudności przerwał studia Stanisław Perucki i zwolniony został z pracy w Szkole Handlowej. Niebawem wyjechał z miasta z młodą żoną w jej strony rodzinne na Wileńszyźnę. Doszły później wieści do Międzyrzeca, że pozostając bez pracy wskutek nieporozumień rodzinnych popełnił tam samobójstwo. Była to wielka strata dla miasta. Był dobrym nauczycielem, ofiarnym społecznikiem, zapowiadał się jako świetny publicysta. Część nauczycieli Szkoły Handlowej pracowała w Gimnazjum Miejskim lub tam się przeniosła.

Od roku szkolnego 1928/29 zachowały się protokóły posiedzeń Rady Pedagogicznej i można już dokładnie ustalić personel pedagogiczny. Wiadomo, że w tym roku wchodzili w skład RP następujący nauczyciele: Stanisław Maciejewski (dyrektor) ks. Władysław Augustynowicz, Bolesław Leman, Stanisław Badecki, Stanisław Gruczyński, Zbigniew Starowicz i Ajzyk Kremin. Scharakteryzujemy bliżej nam nieznanych. Ks.

[93] Rel. Jasiuka

Władysław Augustynowicz dużo działał społecznie. Był członkiem Rady Miejskiej, Prezesem Polskiej Macierzy Szkolnej, wchodził od 1926 r. w skład Komitetu Budowy Pomnika ofiarom pogromu niemieckiego w Międzyrzecu. Bolesław Leman narodowości żydowskiej pełnił funkcję lekarz szkolnego i objął ją po rozpisaniu konkursu Rady Miejskiej na to stanowisko i po podwyższeniu poborów do ponad 200 zł miesięcznie. Ajzyk Kremin uczył religii żydowskiej. Zbigniew Starowicz uczył języka polskiego. Nauczyciele sami układali regulamin szkolny i Rada Pedagogiczna go zatwierdziła, który obowiązywał wszystkich uczniów. Regulamin zawierał m.in. następujące sformułowania:

1) W szkole i poza szkołą uczeń zachowuje się z godnością, przyzwoicie i obyczajnie.

2) Stosunek młodzieży do wszystkich przełożonych oparty jest na szacunku i karności. W stosunku wzajemnym obowiązują zasady koleżeństwa i uczynności.

3) Uczeń obowiązany jest regularnie uczęszczać na lekcje. Po drugim dzwonku winien już siedzieć na swoim miejscu i zachować spokój. Prace wyznaczone należy nie tylko wykonywać starannie, ale przestrzegać ściśle terminu, w którym mają być zwrócone.

4) W razie opuszczenia lekcji uczeń powinien w dniu, w którym przychodzi do szkoły, przedstawić pisemnie uzasadnione usprawiedliwienie opieki domowej. W razie koniecznej potrzeby zwolnienia na krótki okres czasu rodzice i opiekunowie winni zwrócić się w tej sprawie do dyrekcji szkoły.

5) Powrót ucznia do szkoły po przebyciu choroby, powodującej więcej niż 6 dniową przerwę, może nastąpić tylko na podstawie świadectwa lekarskiego. Powrót ucznia do szkoły po przebyciu choroby zakaźnej może nastąpić jedynie na wyraźne zezwolenie lekarza szkolnego. O wszelkich chorobach w domu ucznia, winien on natychmiast zawiadomić dyrekcję szkoły.

Bardzo ważny był punkt 6, który mówił, że nieregularne uczęszczanie do szkoły, jak również częste spóźnienia mogą spowodować usunięcie ucznia ze szkoły.

7) Uczeń bierze udział we wszystkich uroczystościach i obchodach.

8) Kółka i zrzeszenia uczniowskie mogą pozostać tylko za zgodą dyrektora szkoły.

9) Uczęszczanie do kin, na koncerty, odczyty, przedstawienia i zebrania uzależnione jest od zezwolenia dyrektora szkoły; dotyczy to również wszelkich występów publicznych uczniów.

10) Od ucznia wymaga się czystości ciała i odzieży oraz ścisłego stosowania się do przepisów higieny. Uczeń przestrzega czystości

i porządku wszędzie, a w szczególności w szkole. Za czystość i porządek w każdej klasie odpowiedzialni są dyżurni.

11) Za uszkodzenie budynku lub przedmiotu stanowiącego własność szkoły uczeń uiszcza odszkodowanie pieniężne. O ile sprawa uszkodzenia nie ujawni się, odszkodowanie uiszcza cała klasa, lub też wszystkie. Stwierdzone rozmyślne uszkodzenie pociąga za sobą surową karę.

12) Każdy uczeń musi posiadać legitymację szkolną, którą winien nosić stale przy sobie i okazywać na żądanie zwierzchności szkolnej względnie organom władzy.

13) Każdy uczeń winien nosić czapkę rogatywkę, aksamitną zieloną z paskiem złotym i godłem szkoły. Poleca się uczniom nosić mundury w przewidzianej przez szkołę formie. Rodzice lub opiekunowie winni każdorazowo przy otrzymaniu wykazu postępów ucznia potwierdzić pisemnie jego odbiór.

14) Uczeń opuszczający szkołę przed jej ukończeniem, otrzymuje wykaz postępów za ostatnie półrocze z podaniem przyczyny odejścia. Przed otrzymaniem wykazu postępów uczeń zwraca legitymacje i uiszcza zaległe opłaty i inne należności.

15) Uczeń winien regularnie wpłacać wpisowe w myśl istniejących przepisów.

16) Uczniom wolno przebywać poza szkołą w miesiącach zimowych (od listopada do marca) do godz. 7 wieczorem, w innych miesiącach do godz. 8^{00} wieczorem. Uczniowie obowiązani są w każdą niedzielę i święto w ciągu roku uczęszczać na nabożeństwo kościelne.

17) Stancje dla uczniów zamiejscowych funkcjonują za zgodą i pod kontrolą dyrekcji szkoły. O zmianie mieszkania, jak i o wynajęciu stancji uczeń winien zawiadomić dyrekcję szkoły.

18) Uczeń jest obowiązany ściśle przestrzegać niniejszych przepisów i regulaminu. Za przekroczenia tychże uczeń będzie odpowiedzialny przed dyrekcją szkoły i stosownie karany nie wyłączając wydalenia ze szkoły.[94]

Uzupełnieniem regulaminu były przepisy odnośnie stroju uczniowskiego ustanowione przez RP w grudniu 1928 r. Uchwalono wtedy polecić uczniom i uczennicom nabywanie następujących mundurków szkolnych: Chłopcy krótkie spodnie i mundurki z obszyciem zielonym. Dziewczęta zielone sukienki i czarne fartuchy.[95] Ustalono wtedy także, że do kina mogą uczęszczać uczniowie tylko na niektóre obrazy (filmy

[94] Protokół Rady Pedagogicznej z dn. 29 X 1928 [w:] Księga Protokołów RP 1928-34. Archiwum szkolne.

[95] Protokół RP Nr 2/1928 p. 3 Prawdopodobnie chodziło o strój letni. W ogóle dla chłopców obowiązywały czarne mundurki z wypustkami zielonymi.

J.G) i to za zezwoleniem Dyrekcji Szkoły. Poza tym postanowiono, że nauczyciele, którzy mają dyżury kościelne, będą równocześnie po południu kontrolować stację kolejową z powodu częstego uczęszczania tam uczniów po godzinie 19^{00}. Wcześniej 18 XI uchwalono zorganizować Komitet Rodzicielski. Konferencja z rodzicami („wywiadówki") miały się odbywać co 2 miesiące (pierwsze w połowie listopada, II w połowie stycznia, III w marcu i IV w początkach maja).



Uczniowie Szkoły Handlowej i Gimnazjum Miejskiego na wycieczce w Poznaniu w roku 1928. Drugi z lewej T. Kozłowski

W roku szkolnym 1928/29 ukończyło szkołę najmniej bo tylko 19 osób. Uczyło się w całej szkole w r. 1928/29 prawie tyle samo co w ubiegłym roku 60 uczniów (w tym 15 Żydów). Niedobór finansowy spadł z 24 tys. do 17 tys. Mimo że rodzice nie bardzo chcieli kierować uczniów do tej szkoły (o czym świadczyć może tak mała liczba absolwentów), tacy pracownicy byli potrzebni. Potrzebowało ich miasto i cały kraj. Dlatego absolwenci byli rozchwytywani. Do 1929 r. pracowali już w następujących miastach Rzeczpospolitej: w Międzyrzecu, Radzyniu, Siedlcach, Łosicach, Brześciu, Białej Podl., Warszawie, Prużanie, Opolu Lubelskim, Lublinie,

Terespolu, Hajnówce, Kolnie, Łucku, Suwałkach, Wilnie, Poznaniu, Pińsku, Grudziądzu, Krynkach, Mołodecznie.[96]

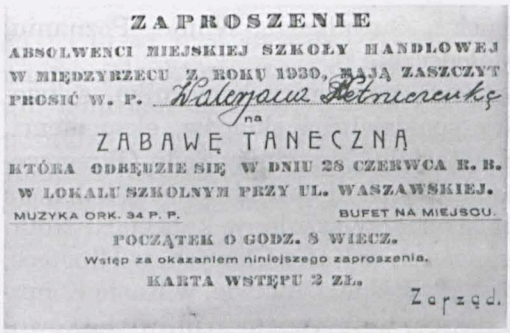
Pracowali jako referenci podatkowi, pomocnicy komornika, sekwestratorzy, buchalterzy, kierownicy spółdzielni i sklepów, ekspedienci, biuraliści, sekretarki, dependenci notarialni, urzędnicy Sądu Okręgowego, urzędnicy bankowi, kierownicy bursy. Byli zatrudnieni na kolei, na poczcie, w księgarni PMS, w Magistracie, w szkole, w kancelarii Notariusza, w Izbie Skarbowej, w wojskowości, w Kasie Chorych, w Hipotece, w Kasie Stelczyka, w Banku Ludowym, w Nadleśnictwie, w Kasie Komunalnej, w Administracji Dóbr Ziemskich, w Wytwórni Win, w Cukrowni jako buchalterzy, w Spółdzielczości, w kancelarii inżyniera Drogowego.

Na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 8 XI 1929 r. absolwenci Szkoły Handlowej korzystali z tych samych praw w państwowej służbie cywilnej, jakie przysługują maturzystom gimnazjum, w służbie wojskowej z tych samych praw, jakie daje ukończenie 6 klas gimnazjum. Niektórzy absolwenci poszli na studia. Kilku uczęszczało do Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie.



Hufiec Szkolny PW Szkoły Handlowej w 1929 r. na ul. Kościelnej

[96] Księga świadectw wydanych absolwentom w l. 1924–1930. Archiwum szkolne.



ZAPROSZENIE

ABSOLWENCI MIEJSKIEJ SZKOŁY HANDLOWEJ W MIĘDZYRZECU Z ROKU 1930, MAJĄ ZASZCZYT PROSIĆ W. P. Walerjana Petruczenkę na

ZABAWĘ TANECZNĄ

KTÓRA ODBĘDZIE SIĘ W DNIU 28 CZERWCA R. B. W LOKALU SZKOLNYM PRZY UL. WASZAWSKIEJ.

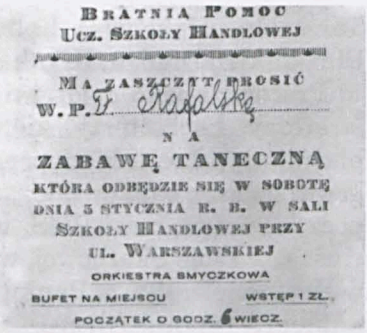
MUZYKA ORK. 34 P. P. BUFET NA MIEJSCU.

POCZĄTEK O GODZ. 8 WIECZ.

Wstęp za okazaniem niniejszego zaproszenia.

KARTA WSTĘPU 3 ZŁ.

Zarząd.



BRATNIA POMOC
UCZ. SZKOŁY HANDLOWEJ

MA ZASZCZYT PROSIĆ
W. P. Z. Radalską

NA

ZABAWĘ TANECZNĄ

KTÓRA ODBĘDZIE SIĘ W SOBOTĘ DNIA 5 STYCZNIA R. B. W SALI SZKOŁY HANDLOWEJ PRZY UL. WARSZAWSKIEJ

ORKIESTRA SMYCZKOWA

BUFET NA MIEJSCU WSTĘP 1 ZŁ.

POCZĄTEK O GODZ. 6 WIECZ.

Zaproszenia na zabawy taneczne organizowane w Szkole Handlowej w 1930 r.

W roku szkolnym 1929/30 w skład RP wchodzili sierż. A. Okrzejski, A. Dzisiewska, M. Zalewska, Stanisława Litwiniakówna, K. Mackiewiczowa, W. Augustynowicz, St. Maciejewski, St. Gruczyński, A. Kremin i B. Leman. Liczba uczniów w szkole wzrosła do 70 osób. Dziewcząt było już dwa razy więcej niż chłopców (50 dziewcząt). RP ustaliła, podobnie jak w roku ubiegłym, wywiadówki rodzicielskie i kontrolę stancji raz na 2 miesiące. Na posiedzenie RP w dniu 8 XI 1929 „w celu zgodnego postępowania nauczycieli w stosunku do uczniów i uczennic ustalono w ogólnych zarysach kierunki wychowania w szkole". RP na wniosek dyr. Maciejewskiego uchwaliła znieść stosowanie kar dla młodzieży i zwrócić dużą uwagę na przestrzeganie przez młodzież przepisów i regulaminu szkoły „oraz wpływać na charakter ucznia autorytetem, przyjacielską radą i upomnieniem, która to metoda postępowania, stosowana w naszej szkole dała dobre wyniki".[97] Jednocześnie w celu zapoznania się z zainteresowaniami uczniów, zamiłowaniem do poszczególnych przedmiotów oraz warunkami pracy poza szkołą, uchwalono rozpisać ankietę i wyznaczono komisję ankietową spośród nauczycieli (Maciejewski, Zalewska, Leman, Gruczyński). Jak krótkotrwałe było postanowienie RP w sprawie niestosowania kar, przekonali się niebawem sami nauczyciele. Już 18 XII 1929 ukarano uczniów Jerzego Grzelaka, Czesława Trochimiuka i Emanuela Turkieltauba za wycieranie ocen w dzienniku. Obniżono im sprawowanie na odpowiednie, z przedmiotów, z których były wycierane oceny, wstawiono z powrotem niedostateczny, wywieszono ogłoszenie na tablicy szkolnej i zagrożono, że następnym razem za wykroczenie wydali się ich ze szkoły.[98]

[97] Księga Protokołów RP w l. 1928-34 op. cit. Protokół Nr 2/1929
[98] op. cit. protokół Nr 3/1929



Absolwenci Szkoły Handlowej w 1930 r. W pierwszym rzędzie z lewej A. Okrzejski, w środku w pierwszym rzędzie w otoczeniu uczennic dyr. S. Maciejewski, u góry stoi pierwszy z lewej Jan Chmielarski.

Poważnym problemem wychowawczym stało się uczęszczanie na filmy niedozwolone. 18 XII 1929 RP uchwaliła aby napisać list do Zarządu Kina celem uzyskania stałego biletu dla nauczycieli, aby mogli umożliwić kontrolę młodzieży szkolnej. W liście tym miano zwrócić się do Zarządu Kina, aby nie sprzedawało biletów na „obrazy" dla młodzieży niedozwolone i aby każdorazowo zawiadamiano dyrekcję czy wyświetlany film jest dozwolony dla młodzieży. Poważne kłopoty wychowawcze ze swoim bratem (uczniem Szkoły Handlowej) miał prof. Gruczyński. Niejednokrotnie usprawiedliwiał się wobec grona i uczniów za niego, że przynosi mu wstyd. Dyrektor Maciejewski wprowadził do szkoły coś w rodzaju parlamentu dyskusyjnego wśród uczniów. Mogli oni zbierać się 2 razy w tygodniu, wygłaszać referaty i przeprowadzać dyskusje. Na jednym z zebrań dyskutowano np.: czy pieniądze są decydujące w życiu i czy za pieniądze można wszystko. Innym razem zastanawiano się nad aspektem współżycia z ludźmi. Czasem zaglądali na te spotkania dyr. Maciejewski, prof. Gruczyński. Burzliwe dyskusje zaczynał uczeń narodowości żydowskiej Emanuel Turkieltaub, który był członkiem jakiejś

organizacji lewicowej i zdecydowanie wypowiadał się przeciw ostatnim posunięciom marszałka Piłsudskiego. W szkole były różne gazety. Dyr. Maciejewski nieoficjalnie też sympatyzował z ruchem umiarkowanie lewicowym. Spółdzielnia uczniowska zorganizowała na dużej przerwie sprzedaż herbaty i bułek. Pieczywo przychodziło z prywatnej piekarni pana Grabolewskiego.[99] Ciekawie odbywały się ćwiczenia hufców PW z Międzyrzeca prowadzone pod kierunkiem sierż. Okrzejskiego. Hufiec żydowski „nacierał", a polski się bronił. Mimo że uczniowie Szkoły Handlowej zamaskowani w krzakach krzyczeli, że już wykryli nieprzyjaciela, aby nie podchodzić zupełnie blisko uczniowie żydowscy twardo rzucili się odbierać karabiny, nie reagując na żadne zawołania. Omal nie doszło do formalnej bójki. Sprawa oparła się aż o dyrektora szkoły. Kto z klasy III dobrze się uczył, mógł być zwolniony z poszczególnych przedmiotów egzaminacyjnych na koniec roku. Na przykład 3 VI 1930 r. zwolniono Nowosielską Sabinę ze wszystkich egzaminów, a Wojciechowską Eugenię z egzaminów końcowych ze wszystkich przedmiotów oprócz korespondencji niemieckiej. Ostatecznie w tym roku szkolnym na 24 osób zdających 19 uzyskało świadectwo ukończenia szkoły. Było to dwukrotnie więcej absolwentów niż w roku ubiegłym. Ogólnie na 52 osoby uczęszczających do szkoły było 7 niepromowanych, 15 uczniów otrzymało poprawki (nazywało się to wtedy z „zastrzeżeniem"), w tym 6 było z księgowości u dyrektora.

W roku szkolnym 1930/31 w dniu 4 IX RP na wniosek dyrektora Maciejewskiego uchwaliła, że stosowanie kar w szkole znosi się. Założono dziennik stancji uczniowskich. Postanowiono prowadzić następujące organizacje szkolne i koła zainteresowań: Świetlica Szkolna (opiekun dyr. Maciejewski), Bratnia Pomoc i Szkolna Kasa Oszczędności (op. Gruczyński), Koło Literackie (op. Dzisiewska), Koło Historyczne (op. Drożeńska), Koło Sportowe (op. Korman). Powzięto decyzję o utworzeniu hufca szkolnego żeńskiego, bo męski już istniał od kilku lat. W dniu 15 XI RP dokładnie określiła wymogi stroju uczniowskiego. Teraz miały być dla chłopców czarne marengo mundurki pod szyję, dla dziewcząt zielone sukienki, białe kołnierzyki i czarne fartuchy. Uchwalono również wprowadzić zmianę stroju gimnastycznego dla uczennic – zamiast dawnych krótkich spodenek, długie ciemne flanelowe spodnie. Do 15 II miano zredagować tekst ankiety o życiu i zainteresowaniach młodzieży szkolnej. Ponieważ kilku uczniów źle uczyło się, uchwalono usunąć ich po I półroczu lub polecić zabrać rodzicom. Wskutek częstych błędów

[99] rel. Jana Chmielarskiego z r. 1977

ortograficznych w różnych przedmiotach zalecono kontakty nauczycieli z polonistką.[100]

Tygodniowy rozkład godzin z poszczególnych przedmiotów w roku szk. 1930/31 przedstawiał się następująco:

Przedmioty	Klasy			razem
	I	II	III	
1. religia	2	2	2	6
2. język polski	4	3	3	10
3. Język niemiecki	4	3	3	10
4. historia	3	3	3	9
5. matematyka	2	3	3	8
6. arytmetyka handlowa	2	3	3	8
7. księgowość	3	3	3	9
8. korespondencja handlowa	-	-	2	2
9. nauka o handlu	-	2	2	4
10. geografia gospodarcża	2	2	1	5
11. fizyka, chemia, towaroznawstwo	4	2	3	9
12. anatomia, higiena	-	-	1	1
13. stenografia	-	2	2	4
14. kaligrafia	2	1	-	3
15. ćwiczenia cielesne	2	2	2	6
16. hufiec szkolny PW	-	2	2	4
łącznie	31	33	34	98

Poza tym organizowana była po godzinach lekcyjnych nauka pisania na maszynie i trwała przez przeciąg 6 tygodni, po 2 godziny dziennie. Prowadzono także naukę liczenia na każdej maszynie przez 6 dni po 2 godz. dziennie.[101]

W skład grona nauczycielskiego w tym roku wchodzili: ks. Władysław Augustynowicz (nauka religii rzymskokatolickiej), Maria Drożeńska (historia), Hanna Dzisiewska (język polski), Stanisław Gruczyński (przedmioty handlowe), Ajzyk Kremin (religia wyznania mojżeszowego), dyr. Bolesław Leman (higiena – lekarz szkolny), Gerard Pojnar (fizyka i chemia), Golda Riesel (język niemiecki), Paweł Vogiel (ćwiczenia cielesne),

[100] op. cit. Protokół RP z dnia 15.XI.1930
[101] cyt. za Marianem Kowalskim i G. Zychowia op. cit. s. 116

Dyrektor Stanisław Maciejewski uczył księgowości i Antoni Okrzejski prowadził PW hufiec.

Liczba uczniów w szkole wzrosła już do 78 osób, w tym były 54 dziewczęta i 24 osoby narodowości żydowskiej. Analiza pochodzenia społecznego uczniów w tym roku wykazała, że dzieci rolników było 26, urzędników samorządowych 16, rzemieślników 9, kupców 8, wyrobników 6, urzędników państwowych 5, innych zawodów 8. Budżet szkoły wykazał w tym roku najmniejszy jak dotąd niedobór, bo tylko 5.540,06 zł. Opłata miesięczna wprawdzie wzrosła do 30 zł, ale jak wiadomo uczniowie niezamożni lecz zdolni i pilni korzystali z ulg. Dzieci urzędników państwowych miały prawo do całkowitego zwrotu czesnego[102] przez władze państwowe. Uczniowie korzystali ze zniżek kolejowych przysługujących uczniom szkół państwowych, a ci którzy brali udział w przysposobieniu wojskowym otrzymywali znaczne ulgi w toku służby wojskowej.[103]

W połowie roku szkolnego, a na początku kalendarzowego 1931 zaczęto myśleć o rocznicy 10-lecia istnienia szkoły. 20 II 1931 r. miało miejsce specjalne posiedzenie RP w celu zorganizowania tej uroczystości. Już wtedy ustalono na wniosek dr B. Lemana prowizoryczny charakter obchodu. Uchwalono powołać w tym celu Komitet, do którego miały wejść oprócz grona osoby z miasta interesujące się bliżej szkołą. Do komitetu zaproponowano burmistrza D. Korsaka, byłego Prezesa Zarządu Oddziału Powiatowego, redaktora „Głosu Międzyrzeckiego" i posła na sejm Czesława Górskiego, 2 przedstawicieli Rady Miejskiej aktualnie urzędujących, 2 byłych przedstawicieli I Rady Miejskiej, która powołała do życia szkołę, ks. prałata Leona Wydźgę, 2 przedstawicieli Stowarzyszenia Absolwentów Chrześcijan i Stowarzyszenia Absolwentów Żydów. Uchwalono napisać monografię Szkoły. Do Komisji Redakcyjnej powołano: Dyr. S. Maciejewskiego, ks. Wł. Augustynowicza, p. Drażeńską, Dzisiewską i Gruczyńskiego. Postanowiono zaproponować byłym uczniom zwołanie Ogólnego Zjazdu Absolwentów na dzień uroczystości. W sprawie funduszu potrzebnego na urządzenie Obchodu postanowiono urządzić przedstawienie, zwrócono się o pomoc do Magistratu, do Stow. Spożywców, Kasy Steczyka.[104]

Dyrekcja szkoły otrzymała odpowiedź za swą ankietę od zakładów pracy, instytucji i przedsiębiorstw, w których zatrudnieni byli absolwenci, że są pracownikami przygotowanymi do zawodu, cenionym i poszukiwanymi.

---

[102] Tak nazywała się w Polsce (w l. 1918 – 1939) opłata za naukę wnoszona przez uczniów.
[103] cyt. za M. Kowalskim op. cit.
[104] Protokół RP z dnia 20.II.1931 op. cit.



Dziewczęta Szkoły Handlowej na obozie PW w Konownikach nad Niemnem w 1931 r.

W kwietniu odbyło się zebranie organizacyjne Komitetu Obchodu 10-lecia Szkoły Handlowej, na którym wyznaczono termin uroczystości na dzień 21 VI 1931 r., a na 20 VI (w przeddzień) postanowiono zwołać Zjazd Absolwentów. Powołano następujące komisje: Komisje urządzenia uroczystości pod przew. St. Gruczyńskiego, Komisję Wydawniczą pod przew. dyr. Maciejewskiego, Komisję Finansową pod przew. inż. Radziewanowskiego. Do Prezydium Komitetu weszli: burmistrz D. Korsak, przewodniczący dyr. Maciejewski, v-ce przewodniczący oraz Cz. Górski i inż. Radziewanowski członkowie. Mimo płynności kadry nauczycielskiej, poziom nauki w szkole był wysoki. W interesującym nas okresie, a więc na początku lat 30-tych, pracowało w szkole kilka wybitnych i interesujących postaci spośród grona nauczycielskiego. Zajęcia z historii prowadziła Maria Drożeńska. Była wymagająca, zdyscyplinowana, zawsze elegancka, miała dobre podejście do uczniów. Prowadziła bardzo ciekawe wykłady, tchnęła patriotyzmem. Jej zajęcia młodzież długo pamiętała i przydały się w czasie okupacji hitlerowskiej. Języka polskiego uczyła Anna Dzisiewska, prostolinijna, zezwalająca na poglądy własne, kobieta bardzo inteligentna, mogąca porozmawiać na każdy temat, nawet ówcześnie drażliwy. Prowadziła lekcje metodą dyskusyjną. Posiadała dużą wiedzę literacką. Trafił się wreszcie autentyczny nauczyciel do

ćwiczeń cielesnych. Był to Paweł Vogel. Wkrótce po przybyciu pracy usportowił cały Międzyrzec. Tak zamiłowanego człowieka do kultury fizycznej jeszcze szkoła i miasto nie widziały. Organizował nie tylko zawody sportowe, ale potrafił zarazić tą dyscypliną szerokie rzesze. Zimą, kiedy wydawałoby się, że były mniej sprzyjające warunki (szkoła nie posiadała sali gimnastycznej), założył drużynę hokejową, prowadził jazdę na nartach i saneczkach, organizował kulig. Był zapalonym taternikiem. Latem ćwiczył z młodzieżą strzelectwo i pływanie. Był tak zaabsorbowany zajęciami, że nieraz żona przynosiła mu obiady na plac, gdzie ćwiczył z młodzieżą.



Sierżant A. Okrzejski (zginął później w Oświęcimiu) w otoczeniu Hufca PW dziewcząt Szkoły Handlowej w 1931 r.

Mniej szczęścia posiadała szkoła do nauczycieli fizyki. W roku 1930/31 przedmiotu tego uczył Gerard Pojnar były żołnierz austriacki. Wykształcenia nauczycielskiego raczej nie posiadał. Był bardzo surowy dla młodzieży. Za poruszenie się w ławce stawiał natychmiast pały. Czasem, a było to rzadko, gdy miał dobry humor opowiadał różne sytuacje frontowe i opisywał walki. Drugim takim niezbyt udanym nauczycielem był Korman, który pracował kilka miesięcy i interesowała go bardzo płeć piękna. Nie każdy zresztą posiadał talent pedagogiczny mimo wykształcenia. Dyrektor Maciejewski kładł nacisk na dyscyplinę i porządek

w nauczaniu i wychowaniu. Po wykładzie zapytał kiedyś: kto nie rozumie? Gdy zgłosiło się kilka osób, powiedział: nie rozumiecie, to dobrze, jutro was z tego zapytam. Efekt był taki, że potem nikt nie chciał się przyznawać i wszyscy już „rozumieli". W tej samej sytuacji inaczej postępował Gruczyński. Również pytał po wykładzie czy zrozumieli, ale był dobrym psychologiem, gdy uczniowie odpowiadali „rozumiemy", zazwyczaj mówił „aj chyba kłamiecie. Zaraz się przekonamy". Wywoływał wtedy kogoś z prośbą o powtórzenie, gdy ten nic nie umiał, dodawał „Myślicie, że tylko on nie potrafi, tu są jeszcze inni tacy. Zostawał wtedy z tymi uczniami i wyjaśniał im. Szalenie ufał uczniom i bardzo go bolało, jeśli któryś go zawiódł. Ponieważ uczył stenografii, zadawał uczniom pisywać co dzień stronę znaków i na następnej lekcji mu pokazywać. Znalazł się jednak uczeń, który ścierał daty i pokazywał mu te same strony. Nauczyciel szybko się zorientował, biorąc zeszyt pod światło. Odzywał się wtedy: „Widzę, że z tobą nie można poważnie, ale mimo że nie chcesz, będę musiał cię nauczyć systematyczności". Uczeń ten musiał teraz meldować się co godzinę i pokazywać co zrobił. Gruczyński przebywał ciągle z młodzieżą, nawet po lekcjach grywał z nią w siatkówkę i młodzież przepadała za nim. Nawet na przerwie oznajmiał: Chłopcy III klasy, chodźcie, coś wam powiem i zazwyczaj opowiadał im jakąś anegdotę lub coś wesołego. Na następnej przerwie prosił dziewczynki z tej klasy. Potem wołał uczniów i z innych klas, tak że wszyscy mieli możność z nim obcować bez sztywnego dystansu. Stosował indywidualne metody wychowawcze. Pewnego razu, po lekcjach poszedł na wycieczkę z młodzieżą do lasu. Wkrótce dwaj uczniowie Kalecki i Mazur posprzeczali się i zaczęli się szamotać. Ponieważ jeden z nich był inwalidą bez ręki, wyciągnął nóż. Interwencja nauczyciela była błyskawiczna. Wdarł się pomiędzy szamoczących, rozdzielił ich, kopnął jednego i drugiego w pośladek i zagroził im, jeśli się zaraz nie przeproszą, to jutro sprawę tą będzie rozpatrywać cała rada pedagogiczna i otrzymają swoją karę. Uczniowie rzeczywiście się przeprosili, a cała sprawa wcale nie znalazła odbicia w Protokołach Rady Pedagogicznej i znana jest tylko z relacji świadków.[105]

Od 2 do 15 VI 1931 r. odbyły się najpierw pisemne potem ustne (z dopuszczeniem do obu części) egzaminy końcowe klasy III według przepisów Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego. 15 VI opuściło szkołę najwięcej w dziejach szkoły bo 23 absolwentów. 21 VI 1931 r. rzeczywiście hucznie obchodzono pierwszy jubileusz szkoły. Rano o godz. 9.30 odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Józefa, a o godz.

[105] rel. W. Petruczuk z 1977 r.

14.00 akademia. Podczas akademii wygłoszono referaty o powstaniu szkoły i jej rozwoju, o jakościowym i liczebnym stanie uczniów, o jej rozwoju finansowym. Następnie miały miejsce krótkie przemówienia absolwentów i deklaracje uczniów. Okazale zaprezentował się chór szkolny, a wieczorem odbył się raut. Plonem działalności komisji wydawniczej pod przewodnictwem dyr. Maciejewskiego była przygotowana na uroczystość „Jednodniówka" „10-lecie Szkoły Handlowej w Międzyrzecu", będąca już dzisiaj białym krukiem.



Uczniowie Szkoły Handlowej w 1931 r. przed kaplicą św. Rocha na międzyrzeckim cmentarzu. Na dole w kapeluszu prof. S. Gruczyński

W kilka dni później odbyło się końcowe, klasyfikacyjne posiedzenie RP poświęcone klasom pierwszym i drugim. Na 47 uczniów było 5 niepromowanych, ale poprawek (wtedy nazywano to promocją z zastrzeżeniem) dano aż 19, w tym 11 było z jęz. niemieckiego i 6 z historii.[106] Nowi nauczyciele z tych przedmiotów wprowadzili nowe wymagania i surowo je egzekwowali.

Pierwsze dziesięciolecie istnienia Szkoły Handlowej zapisało się w dziejach miasta poważnymi osiągnięciami i jej dzieje stanowią ważny materiał do refleksji dla następnych pokoleń.

[106] Protokół RP z 24.VI.1931 op. cit.

Katarzyna Patkowska

ROMOWIE W MIĘDZYRZECU PODLASKIM. TRADYCJA I WSPÓŁCZESNOŚĆ OBECNOŚCI

Z HISTORII ROMÓW

1. Romowie w Polsce na przestrzeni wieków

Udokumentowane początki bytności Romów w Polsce datują się na wiek XV. Najstarsza wzmianka pochodzi z 1401 r. i dotyczy niejakiego Mikołaja Czigana.[1] (...) Najprawdopodobniej pierwszym miastem, do którego przybyli Cyganie był Kraków, skąd później szli w kierunku Sanoka i Lwowa.[2] Analizując dokumenty z tego okresu, można dojść do wniosku, że pierwsi Cyganie przybyli do Polski z Węgier i Słowacji, (która wówczas należała do Węgier). Prawdopodobne jest też, że niektórzy przybyli z Wołowszczyzny przez Mołdawię, a sporadycznie też ze Śląska.[3] (...)

Wiek XVI jest tym punktem w dziejach Romów w Polsce, w którym zaczynają się oni pojawiać jako większe grupy wędrujące, żyjące w namiotach, podróżujące pieszo bądź konno. Natrafia się też na informacje o profesjach rzemieślniczych i o wróżeniu. Mimo to, większość dokumentów mówi o Cyganach prowadzących osiadły tryb życia, żyjących samotnie, uprawiających ziemię lub też o ludziach będących na służbie we dworach i folwarkach. Ciekawą kwestią jest to, że od XVI w. Cyganie zaczynają posługiwać się nazwiskami.[4]

Jak stwierdza Mróz, bardzo wiele informacji napływa z obszaru Wielkiego Księstwa Litewskiego, czyli wschodniej Rzeczpospolitej.[5] (...) Dużo zapisków mówi o Romach z południowej Polski, z obszaru między Krakowem a Sanokiem. Z zapisków z Krakowa i okolic widać wyraźnie, że były to miejsca preferowane przez ludność cygańską. Przy okazji tego terytorium można mówić o grupach, gdy tymczasem w żadnym z doku-

[1] L. Mróz, Dzieje Cyganów – Romów w Rzeczypospolitej XV- XVIII, Warszawa 2001, s. 20.
[2] Tamże, s. 42.
[3] Tamże, s. 51.
[4] Tamże, s. 82.
[5] Tamże, s. 83.

mentów z województwa lubelskiego i podlaskiego o nich się nie wspomina – zawsze są to pojedynczy ludzie. Natomiast Lwów i Sanok, dość często odnotowywany w XV wieku, teraz schodzi na plan dalszy. (...)

Okres od momentu pojawienia się Cyganów, tj. od początku XV aż do połowy XVI w., był czasem przychylności dla nich – z tego okresu nie znamy żadnego dokumentu ani ustawy skierowanej przeciwko tej grupie. (...) W połowie XVI w. zaczyna się w kraju okres, kiedy wobec faktu napływu oraz obecności ludności romskiej zaczynają się ustosunkowywać instytucje państwowe. (...) W 1557 r., za Zygmunta Augusta, zostaje uchwalony na sejmie warszawskim pierwszy w Polsce akt prawny, skierowany przeciwko ludności cygańskiej. [6] (...) Rozporządzenia te nie były należycie respektowane przez społeczeństwo, Cyganie byli bowiem bardzo dobrymi rzemieślnikami, których ludność nie chciała się pozbywać. Uchwalona banicja nie przeszkadzała także bogatym magnatom na werbowanie ich do prywatnego wojska.[7] (...)

Sejm warszawski z 1578 r. upomina właścicieli dóbr, aby nie przechowywali u siebie Cyganów. Wywołuje to wiele głosów sprzeciwu, szczególnie ze strony szlachty podlaskiej, która zatrudniała wielu cygańskich kowali. Wobec tego, Podlasie jako jedyny region zostaje zwolnione od tego przepisu (sejm walny warszawski, 1607 r.).[8] W roku 1578 król Stefan Batory na walnym Sejmie warszawskim ustanawia prawo, według którego osobom, które wbrew prawu będą zezwalać na obecność Cyganów w swych ziemiach, grozi kara za wspólnictwo z banitami. (...) W Drugim Statucie Litewskim (obowiązującym na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego) wydanym w 1564 r. znajduje się zapis zabraniający Cyganom służby wojskowej. Równocześnie przykazuje tym, którzy nie chcą opuścić kraju, aby osiedlili się w dobrach prywatnych.[9] Później przyjęto szereg poprawek i wersja wydana w 1566 r. nie zawiera już fragmentu dotyczącego Cyganów.[10] Trzeci Statut Litewski (1588 r.) jest ostrzejszy w wymowie, chociaż nie ma klauzuli zabraniającej Cyganom służby wojskowej – ustanawia karę za ich ukrywanie u siebie oraz zakazuje im wstępu na tereny polskie.[11] Prawdopodobnie ostatnim znanym dokumentem antycygańskim jest uchwała sejmu warszawskiego z 1624 r., również zabraniająca przechowywania Cyganów.[12] (...)

[6] J. Ficowski, Cyganie w Polsce. Dzieje i obyczaje, Warszawa 1989, s. 13.
[7] Tamże, s. 15.
[8] L. Mróz, Dzieje..., op. cit., s. 127.
[9] Tamże, s. 14.
[10] L. Mróz, Dzieje..., op. cit., s. 127.
[11] Tamże, s. 128 – 129.
[12] Tamże, s. 130.

W XVI wieku władze państwowe zainicjowały mianowanie zwierzchników nad Cyganami. (...) Początkowo, jeszcze za Jana Kazimierza, na to stanowisko mianowani byli Cyganie, ale już późniejsze nominacje wydane przez tego króla opierały się na przedstawicielach polskiej szlachty.[13] (...)

U schyłku XVII wieku zaczęły pojawiać się grupy Cyganów napływających z Wołowszczyzny. Ich pojawianie się stało się przyczyną konfliktów z zadomowionymi już grupami z Węgier, Litwy i Polski. Obszar Wielkiego Księstwa Litewskiego staje się terenem rywalizacji. (...) W dokumentacji pierwszy raz pojawia się słowo „Rom", choć nie jest to jeszcze świadectwem uformowanej świadomości etnicznej. (...)

Na początku XVIII wieku nie dostrzega się wyraźnych zmian w sytuacji Romów w Polsce. Cyganie wciąż jeszcze otrzymują od władz lokalnych oraz właścicieli ziemskich listy przewodnie, które potwierdzają ich poprawne zachowanie oraz pozwalają na swobodną wędrówkę. Zajmują się handlem, rzemiosłem, służą w dworach i folwarkach.[14] (...)

W latach 30-tych XVIII wieku daje się już zauważyć rodzący się konflikt pomiędzy stroną cygańską a polską.[15] Znaczna większość zasobów dokumentacyjnych tamtych lat to zapisy skarg i protokołów zeznań tyczących się dokonywanych przez Cyganów przestępstw. (...) Z drugiej strony, wśród samych Cyganów również daje się zauważyć zmianę. Jest nią wykształcenie się sporej grupy szajek, które żyją z rabunku.[16] (...) Dominującą profesją, z którą Romowie zaczynają być kojarzeni, staje się handel końmi. Przebywając w dobrach prywatnych mają pieczę nad pańskimi stajniami.[17] (...) Wielu wielkich właścicieli ziemskich posiadało w swoich majątkach Cyganów. Wiadomo, że byli to Potoccy na Podolu, Sanguszkowie i Radziwiłłowie. Zwłaszcza jednak ci ostatni wyróżniali się bardzo dużą sympatią do Romów, utrzymywali ich w dużej liczbie i na korzystnych zasadach. (...) [18]

W 1791 r., siedem miesięcy po uchwaleniu Konstytucji 3 Maja, wydano uniwersał tyczący się Cyganów w Polsce, dokument jak na ówczesne czasy bardzo liberalny. Kasował on ustawy z 1557, 1565 i 1578 roku, które skazywały ludność romską na banicję i traktowały jako kastę odszczepieńców.[19]

---

[13] Tamże, s. 15.
[14] Tamże, s. 220.
[15] Tamże, s. 221.
[16] Tamże, s. 223 – 224.
[17] Tamże, s. 483.
[18] Tamże, s. 275.
[19] J. Ficowski, Cyganie w Polsce..., op. cit., s. 22 – 23.

Drugi i trzeci rozbiór polski pogorszył sytuację Romów. Rosyjski zaborca rozpoczyna taktykę przymusowego osiedlania. Z 1816 r. pochodzi „Rozporządzenie Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji", które pozwala Romom na przebywanie w miastach i wsiach, pod warunkiem osiadania i podejmowania pracy. Władze zostają zobligowane do spisywania danych personalnych Cyganów. Niedługo potem jednak, na samotną (bez rodzin) zarobkową jazdę pozwolono tylko ludziom mającym stałe miejsce zamieszkania. Wkrótce (1849 r.) została wyznaczona wysoka kwota wypłacana odtąd żandarmom za każdego ujętego Cygana. Przestrzega się również burmistrzów i wójtów przed tolerowaniem taborów na swoim terenie. Carskie władze wywołały tym sposobem falę prześladowań, szczególnie ze strony żądnych zysku żandarmów.[20] Jednocześnie wzmogła się przestępczość wśród Cyganów, którzy nie mogli normalnie zarobkować. „Na terenach byłej Rzeczypospolitej, które znalazły się poza granicami Królestwa Polskiego, Cyganie byli traktowani zgodnie z ówczesnymi przepisami prawnymi państw zaborczych".[21]

Lata sześćdziesiąte XIX wieku to dla południowej Polski czas wielkiego napływu nowych grup cygańskich. Byli to głównie Kelderara z Rumunii i Węgier oraz Lowara z Siedmiogrodu. Przyczyną tej wielkiej migracji było zniesienie po 1856 roku niewolnictwa w Rumunii, skąd napłynęła fala oswobodzonych ludzi oraz wybuch rewolucji Kossutha na Węgrzech w 1849 r., skąd emigrowały tabory uciekające z ojczyzny przed niespokojnymi czasami. (...) Kotlarze, (bo taką profesję uprawiali wędrowcy) odnosili się z lekką pogardą do wyraźnie biedniejszej grupy polskiej. Nieporozumienia się nasiliły, gdy Kalderara i Lowara zaczęły donosić władzy na tych drugich albo narzucać im swoich „królów".[22]

Ideologia hitlerowska wraz ze swą teorią czystej rasy skazała na zagładę oprócz Żydów, także ludzi narodowości romskiej. Hitler podpierał się tezą o rzekomej endogenicznej przestępczości Cyganów, o ich aspołeczności i organicznej tendencji do obchodzenia prawa, która jest niemożliwa do przełamania. 1 września 1939 r. wybucha II wojna światowa. Już 17 października tego roku Himmler przesyła do wszystkich posterunków żandarmerii i policji zarządzenie, w którym zabrania ludności cygańskiej opuszczania miejsca pobytu oraz nakazuje do trzech dni przekazać pełne spisy Cyganów. 27 kwietnia 1940 r. Himmler wydaje polecenie tworzenia pierwszych transportów cygańskich, które mają być wysyłane na teren Polski, do Generalnego Gubernatorstwa, a tam umieszczane w obozach i gettach żydowskich. Władze wojewódzkie i powia-

[20] Tamże, s. 25.
[21] Tamże, s. 29 – 30.
[22] Tamże, s. 30 – 31.

towe ograniczyły pobyt Cyganów w Generalgouvernement, nakazywały umieszczanie ich w dzielnicach żydowskich oraz konfiskatę mienia. Masowe mordy na tym terenie rozpoczęły się wiosną 1942 roku.[23] (...)

Na obszarze Polski Niemcy zbudowali większość obozów, w których byli eksterminowani Cyganie. (...) Do getta warszawskiego Cyganów sprowadzono na wiosnę 1942 r. Było ono etapem przed ostatecznym wywiezieniem do Treblinki i zagazowaniem. Także wiele transportów skierowano do Bełżca, Majdanka i Sobiboru.

Na terenie łódzkiego getta, na wydzielonym terenie odgrodzonym zasiekami z drutu kolczastego, zorganizowano obóz Cyganów – *Zigeunerlager*. (...) Do obozu cygańskiego w Łodzi przybywały transporty z pięciu przejściowych obozów w Austrii, prawie wyłącznie byli to Cyganie Sinti, Lowara i Kelderara. Pierwszy transport przybył do Łodzi 5 listopada 1941 r. (...) Na początku stycznia zaczęto intensywną zagładę obozu cygańskiego. Dnia 8 grudnia 1941 r. uruchomiony został ośrodek zagłady w Chełmie nad Nerem. Tam przewieziono więźniów z getta i natychmiastowo uśmiercono. W obozie zginęło ponad 20 tys. osób.[24]

Jednak nie Łódź a Oświęcim – Brzezinka był największym ośrodkiem zagłady Romów. Zimą 1942 r. władze obozu w Auschwitz zaczęły, przy pomocy więźniów, budować na odcinku B II obóz dla ludzi narodowości romskiej.[25] Pierwsze transporty (ok. 14 tys.) przewieziono tam w styczniu 1943 r. i umieszczono je jeszcze w obozie przejściowym, natomiast już w marcu przewieziono tych Romów do właściwego oddziału, gdzie odtąd osadzano też nowe transporty.[26] (...) Część romska (tzw. *Familienlager*) tym różniła się od pozostałych w obozie, że sprowadzano tu całe rodziny, nie rozdzielając kobiet i mężczyzn. (...) Więźniowie mieli przyszyte do rękawów czarne trójkąty, jako „aspołeczni", a przy numerze obozowym na ramieniu musieli mieć wytatuowaną literę "Z" (niem. *Zigeuner* – Cyganie). W szybkim czasie hitlerowcy osadzili tam ok. 20 tys. osób. (....) Cyganie byli wykorzystywani do licznych pseudonaukowych eksperymentów i pomiarów, których inicjatorem i głównym wykonawcą był, cieszący się złą sławą, lekarz *SS-Hauptsturmführer* – Josef Mengele. Utworzył on tzw. *Kindergarten* („ogródek dziecięcy"), w którym przebywały niemowlęta i dzieci do 6 lat. Zainteresowany był szczególnie cygańskimi bliźniętami. (...) Były one zabijane w jego obecności, często

[23] Tamże, s. 38 – 39.
[24] Tamże, s. 42 – 43.
[25] Tamże, s. 44.
[26] M. G. Gerlich, J. Parcer, Poszukiwanie symboli i tożsamości [w:] „Dialog – Pheniben" 1997, nr 2/3, s. 30.

dosercowymi zastrzykami, a przed spaleniem robił im osobiście sekcję zwłok.[27]

Przygotowawcza akcja, mającą na celu likwidację *Zigeunerlager*, odbyła się w czerwcu 1944 r. (...) 1 sierpień 1944 r. to data ostatecznej zagłady obozu cygańskiego w Oświęcimiu. (...)[28] Wszystkich więźniów wywieziono do komór gazowych krematorium V, a później spalono w dołach obok krematorium, ponieważ piece nie były wówczas czynne.[29] Unicestwiono w ten sposób 4 tysiące Romów. (...) Po wojnie odkopano księgi ewidencyjne obozu cygańskiego, które zawierają nazwiska 20 943 osób (tyle ofiar było na pewno, a ile faktycznie, nie wiadomo).[30]

Ogólną liczbę Romów w Polsce pod koniec okresu międzywojennego oblicza się na około 75–85 tysięcy ludzi. Zginęło ponad 50 tysięcy przedstawicieli tej narodowości.[31] Po II wojnie światowej w Polsce zostało około ponad 20 tysięcy Cyganów, którym udało się ujść z życiem przed hitlerowską zagładą.

„Polska od wczesnych lat pięćdziesiątych była pierwszym krajem komunistycznym, który podjął próbę integracji Cyganów, oferując im mieszkania i pracę".[32] Pod koniec 1949 r. władze rozpoczęły spis ludności cygańskiej. Ocenia się, że w tym czasie już ok. 25% tej grupy było osiedlonych na stałe, zwłaszcza dotyczyło to grupy Bergitka zamieszkującej Podkarpacie. Władze zaczęły udzielać osiadłym pomocy materialnej, czym chciały zachęcić koczowników – niestety, na wskutek animozji między grupami wyżynnymi a nizinnymi nie przyniosło to spodziewanego efektu.[33] Lata 1950–1952 to czas względnego przyzwolenia władz państwowych na wędrownicze życie Romów. Próby grupowego zatrudnienia w PGR-ach lub w Nowej Hucie powiodły się tylko w stosunku do Cyganów osiadłych. W ciągu lat powojennych duża liczba Cyganów wyemigrowała do krajów Europy. (...)

W 1964 r. ostatecznie zakazano Cyganom koczowniczego życia i nakazano osiedlanie.[34] Wiosną tego roku przeprowadzono akcję ewidencyjną wśród taborów, oraz osobiście przekonywano Romów do porzucenia dotychczasowego trybu życia pod groźbą kar i grzywien. (...) W początkowym okresie Romowie zlekceważyli te ostrzeżenia, ale z biegiem czasu

[27] K. Smoleń, Nie wolno zapomnieć o holokauście Romów. Naziści – Romowie – zagłada, [w:] „Dialog – Pheniben" 1997, nr 2/3, s. 52.
[28] J. Ficowski, Cyganie w Polsce..., op. cit., s. 48.
[29] K. Smoleń, Nie wolno... , op. cit., s. 54.
[30] A. Mirga, L. Mróz, Cyganie. Odmienność i nietolerancja, Warszawa 1994, s. 292.
[31] W. Chrostowski, Martyrologia Żydów i martyrologia Romów. Studium porównawcze zagłady i pamięci o niej, [w:] „Dialog Pheniben" 1997, nr 2/3, s. 41.
[32] A. Fraser, Dzieje Cyganów, Warszawa 2001, s. 204.
[33] J. Ficowski, Cyganie w Polsce..., op. cit., s. 47.
[34] Tamże, s. 48.

wobec dotkliwych kar pieniężnych, oraz aresztów tabory stopniowo przestały jeździć i do końca lat 70-tych praktycznie zupełnie ustały.

W ostatnich latach komunizmu i po roku 1989 doszło do pogromów antyromskich. Nastroje antycygańskie towarzyszyły również ruchowi NSZZ Solidarność, stawiającemu opór reżimowi komunizmu. (...) [35]

Obecnie główne organizacje Romów w Polsce to: Centralna Rada Romów, Stowarzyszenie Romów w Polsce, Centrum Kultury Romów w Polsce z siedzibą w Tarnowie (od 1989 r.), Stowarzyszenie Kobiet Romskich, Stowarzyszenie Twórców i Przyjaciół Kultury Cygańskiej (Gorzów Wielkopolski). Z czasopism wydawane są: „Rrom po Drom" (miesięcznik, od 1986 r. organ Rady Romów w Polsce) oraz „Dialog – Pheniben" (kwartalnik).(...)

Z imprez kulturalnych najbardziej znane są: Międzynarodowe Spotkania Zespołów Cygańskich „Romane Dyvesa" w Gorzowie Wielkopolskim, Międzynarodowy Festiwal Piosenki i Kultury Romów w Ciechocinku, obchody Dnia Pamięci o Zagładzie Romów i Sinti na terenie obozu Birkenau w Oświęcimiu, Międzynarodowy Tabor Pamięci Romów Tarnów – Żabno – Szczurowa, otwarcie i zamknięcie Sezonu Cygańskiego w Tarnowie. Znaczną popularnością cieszy się działający od 1989 r. zespół Terne Roma, którego założycielem jest Bogdan Trojanek. W Muzeum Etnograficznym w Tarnowie (oddział Muzeum Okręgowego) została utworzona w 1990 r. stała ekspozycja kultury i historii Romów.[36] (...)

Społeczność romska żyjąca w Polsce posiada najgorszy status społeczny spośród wszystkich innych mniejszości narodowych. W badaniach CBOS-u z 2003 roku Romowie uzyskują ostatnie, 28 miejsce w rankingu najbardziej i najmniej lubianych narodów. Ponad połowa badanych deklaruje niechęć do Romów (obok Arabów i Rumunów).[37]

Według szacunkowych danych projektu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji „Program na rzecz społeczności romskiej w Polsce" z 2003 r. liczba Romów w województwie lubelskim, (do którego należy Międzyrzec Podlaski) liczy 800 osób. Ogólną liczebność Romów w Polsce Ministerstwo szacuje na 20 750 osób.[38]

---

[35] European Roma Rights Center, Granice solidarności. Romowie w Polsce po roku 1989, Warszawa 2003, s. 40-41.

[36] http://www.malopolskie.pl/mddk/3/3tarnow.htm

[37] Czy Polacy lubią inne narody? Komunikat z badań, Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa 2003, s. 1 – 6.

[38] http://www.mswia.gov.pl/spr_oby_mn_prog_romowie_txt.html

2. Dzieje Romów w Międzyrzecu Podlaskim

(...) Ogólnie można stwierdzić, że korzenie międzyrzeckich Romów sięgają ostatnich dekad XIX wieku. Jeżeli chodzi o umiejscowienie przestrzenne są to tereny Ukrainy, dawnego ZSRR, dawniej obszaru spolonizowanego, będącego wielokrotnie na przełomie wieków obiektem sporu między Polską i innymi krajami. Wymieniane są okolice Lwowa jak np. Różniatów, Rozdowa. Tylko jeden trop (Anna Goman) podąża w stronę Sinti i terenów stricte niemieckich. Jeśli wziąć pod uwagę nazwiska Cyganów międzyrzeckich (zwłaszcza Kolompar, Łakatosz, Goman) wskazuje to na pierwotny kraj zamieszkania jako na Węgry i Rumunię. Dominującą grupą romską w Międzyrzecu są Kalderara i Lowara.

Kalderara i Lowara to grupy odmienne od zasiedziałych w Polsce Polska Roma i Bergitka Roma. Przybyli do Polski z terenu obecnej Rumunii prawdopodobnie w latach 60-tych XIX wieku jako już skrystalizowane formy rodowe. W polskiej literaturze często przytaczani są jako Kełderasze, czyli Kotlarze (od rum. *caldere* – kocioł). Nazwa wzięła się od wykonywanego zajęcia – na terenie Banatu trudnili się oni wyrobem naczyń z miedzi. Z kolei Lowarzy to Koniarze (od węg. *ló* – koń); występują wśród polskich cyganologów jako Lowarzy. Wielu badaczy wywodzi nazwę własną Lowarów od cygańskiego słowa *love* (cyg. *łove* – pieniądze) i genezę powstania nazwy grupy wiąże z ich niegdysiejszym wielkim bogactwem.

Od XVI wieku do lat 50-tych XIX wieku Kełderasze i Lowarzy byli w rejonie Rumunii niewolnikami. Po uzyskaniu wolności odbywa się masowa migracja dużych grup cygańskich na północ, południe i na tereny Rosji. Wśród miejscowych Romów spotykanych w różnych krajach zawsze wzbudzali duże zainteresowanie, kontrastując z autochtonami egzotycznym i bogatym strojem, wykonywanymi zajęciami. Do miejscowych Romów zaczęli się odnosić jako do gorszych, praktycznie osiadłych w porównaniu z wielotysięcznymi wędrówkami Lowarów i Kełderaszy. Miejscowi zaczęli ich kojarzyć z bogactwem, egzotyką i darzyć niechętnym podziwem. Odtąd te dwie grupy stały się najbardziej „cygańskimi" spośród wszystkich grup Cyganów. Kelderara i Lowara, tak w Polsce jak i na świecie, należą do elity wśród Romów. Wszędzie żyją bogato i wystawnie, pokazują swoją zamożność. Polska Roma nazywa ich łącznie jedną nazwą – *Ostryjaki* (*Austriacy*). Niektórzy Romowie w Polsce odróżniają ich od siebie, nazywając kolejno Kełderaszy – *Kotlarami*, a Lowarów – *Łowarami*. Lowarzy nazywają Polska Roma – *Rumungry*, co oznacza Cyganów węgierskich (*Rrom Ungry* – Cygan Węgierski). Nazwa ta ma wydźwięk negatywny, gdyż Lowarzy, którzy uważają siebie za

prawdziwych Cyganów – wędrowców, za przodków Polska Roma mają tych Cyganów z Węgier, którzy prowadzą życie osiadłe. Wśród Kełderaszy najczęściej spotykane nazwiska to: Goman, Kierpacz, Kwiek. Zachowały się wśród nich nazwy rodów, utworzone od imion słynnych przodków: *Bumbuleści*, *Buconi*, *Ćandżironi*, *Dżurkoni*, *Gomoja*, *Nanokoni*.[39] Z kolei najpospolitszymi nazwiskami Lowarów są Iwaszkiewicz, Horwat, Michaj, Wiśniewski, Lakatosz.[40]

Pierwszą klasyfikacją, jaką Romowie stosują wobec siebie, jest przynależność do poszczególnych, nadrzędnych grup. Kalderara określają to mianem *nacia* (naród), Lovara – *rasa* (rasa). Głównymi grupami występującymi w Polsce są: Polska Roma, Bergitka Roma, Kalderara i Lowara. Mieszkańcy Międzyrzeca oraz ich rodziny w kraju i za granicą to członkowie Kalderara i Lowara. Plemiona te różnią się pod względem języka i obyczajów, ale uznają się wszyscy za bratnie szczepy. Druga warstwa to tzw. *Vica* – klan (liczba mnoga: *vici*); Lovara mówią o tym *cerha* (namiot). Wszyscy Romowie mieszkający w Międzyrzecu tworzą *vicę*. Trzecią podgrupą jest *familia*, rodzina wielopokoleniowa, w skład której wchodzą dzieci, wnuki i prawnuki. Ostatnią grupą jest *tsera* – najmniejsza komórka społeczna, która obejmuje pojedyncze gospodarstwo domowe.[41]

Romowie międzyrzeccy określają swoją linię przodków i grupę, do której się zaliczają od imienia najbardziej szanowanego członka rodziny, najczęściej dziadka. (...)

- *„U nas tak jakby mówią po imieniu starszego człowieka. Po mojej stronie ojca było 3 braci twardzieli i najstarszy się nazywał Bulek. To na nas mówią Buleści."* (Wywiad nr 17, Archiwum prywatne autorki [A.p.a.])

Obecnie najstarszą osobą pochodzenia romskiego, mieszkającą na stałe w Międzyrzecu, jest Anna Goman. Urodziła się ok. 1920-22 r. (według dokumentów w 1939 r. – jednak są to dane nieprawdziwe) w Berlinie w Niemczech. Jak mówi, była „chrzczona przez niemieckiego policjanta". Należy do *Sinti*, tzw. Cyganów niemieckich. Rodzice jej, matka Teresa Kwiek (lub Kwiatkowska) oraz ojciec Maciej Buriański to również Sintowie, którzy urodzili się najprawdopodobniej w Berlinie. Wg relacji Anny Goman nazwisko Buriańscy rodzina miała „nadane przez Niemców".

Swych dziadków Anna Goman nie pamięta, zmarli jak była małym dzieckiem. Babka ze strony matki i oboje dziadkowie ze strony ojca byli również Sintami, lecz dziadek ze strony matki należał do odrębnej grupy

[39] J. Ficowski, Cyganie..., op. cit., s. 76.
[40] A. Bartosz, Nie bój się Cygana, Sejny 1994, s. 74 – 75.
[41] A. Fraser, Dzieje..., op. cit., s. 177.

Kalderara. Ojciec, Maciej Buriański miał 3 siostry: *Taubę, Suster i Ekę*. Zmarły w Polsce i Niemczech, ich potomkowie żyją najprawdopodobniej w Berlinie, ale nie ma z nimi żadnego kontaktu. Wujostwa ze strony matki p. Goman nie zdołała sobie przypomnieć. Maciejowi i Teresie Uriańskim urodziło się sześcioro dzieci, synowie *Nipa*, *Sztajgli*, i Michael Sander oraz córki *Rosa* i Anna (najmłodsza). Do około 1925 r. rodzina jeździła taborem w okolicach Berlina.

- *„Niemcy to dość dobrze nas Cyganów traktowali. Oni nie lubili, żeby im kraść. Woleli, żeby im powiedzieć, to dali, ale żeby nie kraść".* (Wywiad nr 15, A.p.a.)

Gdy Anna Goman miała ok. 13–14 lat, została złapana przez niemieckich żołnierzy na polu podczas kopania ziemniaków i przewieziona do obozu w Auschwitz. Przebywała tam tylko kilka miesięcy, gdyż udało jej się zbiec – wykorzystując nieuwagę esesmanów, którzy jak mówi, nie zwracali uwagi na dziecko, jakim wówczas była oraz obecność wielu osób (Żydów, Polaków, Cyganów), uciekła przez dziurę w siatce, którą był ogrodzony teren obozu i powróciła do rodziny. Ok. 1926 r. Buriańscy z Berlina wyjechali do województwa poznańskiego. Przez pewien okres czasu poruszali się w jego obrębie, później zaś zaczęli się przemieszczać na wschód Polski. Wiadomo, że mijano Wrocław, Kraków oraz liczne mniejsze miejscowości.

Następnym miastem, jakie pamięta Anna Goman, jest Przemyśl. Tam ok. 1931–41 r. nastąpiły tragiczne wydarzenia: Ukraińcy zabili jej rodziców, brata *Nipę* oraz jego syna. Stało się to przypadkowo, mimo że rodzina posiadała niemieckie dokumenty. Z getta w Przemyślu uciekła grupa Żydów, którzy schronili się w lasach w bunkrach. W tym samym lesie zatrzymała się rodzina Buriańskich, jako jedyna z całego taboru, gdyż inne osoby odłączyły się i poszły do miasta. Teresa Buriańska miała kręcone czarne włosy i jasną cerę, co potocznie uznawano za cechę "żydowską". Tak też ocenili ją i jej rodzinę Ukraińcy, którzy wówczas sympatyzowali z Niemcami. Anna Goman uratowała się tylko dlatego, że w jakiś czas przed tym zdarzeniem matka wysłała ją wraz z inną dziewczyną (*Atlą*) do miasta „po prośbie", gdzie miały uzbierać pieniądze i jedzenie. Wróciwszy, dziewczynki zastały zniszczone obozowisko.

- *„Pamiętam, że wszystko było porozwalane. Matka gotowała wtedy taką dużą fasolę, jasiek, i ta zupa była wylana, garnek przewrócony".* (Wywiad nr 15, A.p.a.)

Nipa napisał kartkę, że jego i rodziców zabrali policjanci do sąsiedniej wsi. Potwierdzili to mieszkający w pobliżu ludzie, koloniści. *Atla* nie pozwoliła *Palmie* pójść do wsi, gdyż bała się o bezpieczeństwo koleżanki. Jak się później okazało, Buriańscy zostali rzeczywiście zabrani do wio-

ski, tam na brzegu dołu w ziemi zabito ich i następnie ciała kazano zakopać ludziom ze wsi. Później, gdy reszta taboru dowiedziała się o tragicznych wypadkach, mężczyźni poszli do miasta do szefa policji niemieckiej i pokazali odpowiednie papiery zabitych. Anna Goman mówi:

- *„Policjant podobno obejrzał papiery i powiedział: szkoda, szkoda, bo zabiliśmy niemieckich Cyganów...".* (Wywiad nr 15, A.p.a.)

Po śmierci rodziców Anną Goman zaopiekowali się ludzie z taboru, a najbardziej „pewna stara Cyganka". Parę miesięcy po tym wydarzeniu Anna Goman wyszła za mąż za Macieja Gomana. Niemiecka Cyganka, z która kiedyś się znała Anna (jeszcze w czasie pobytu w Niemczech) przypadkowo spotkała się z taborem Anny Goman. Mąż Cyganki był kuzynem Macieja Goman i tak poznano przyszłych małżonków.

Maciej Goman (1911–1990) urodził się w rodzinie Feliksa Gomana (1911–1974) z grupy Lowara i Rozalii Goman (ok. 1898–1968) z grupy Kalderara. Mieli oni sześcioro dzieci: Adama (1911–1974), Macieja, *Selenkę* (1920–2001), *Bagnicę* (?), Stefana (1921–1977) i Józefa (?).

(...) Wspomniana bratowa Macieja Gomana, Barbara Goman urodziła się ok. 1922–24 r. (w dokumentach zapisano 1932 r.), w Różniatowie w powiecie Stanisławów nad Bugiem, miejscowości leżącej w okolicach Lwowa na Ukrainie. Rodzicami byli Cyganie z grupy *Kalderara,* ojciec nazywał się *Touny,* choć w dokumentach jako rodzice figurują Feliks i Rozalia Gomanowie. Ich córki to *Sabina* (?), *Parnowy* (?), Barbara, Maria, (1944–2003), i Rylla (1931–2002).

Z Różniatowa rodzina przeniosła się do Rozdowa koło Przeworska, a stamtąd uciekając przed Niemcami do Lwowa. *Touny* Goman wstąpił do polskich partyzantów, lecz w 1941 r. został złapany przez Niemców. Przewieziono go do Piaseczna, później zaś do Niemiec: do Frankfurtu nad Menem, a następnie do Buchenwaldu koło Weimaru. Babka, matka, siostra matki oraz 16-letnia siostra zostały rozstrzelane. Barbara, Maria i Rylla zdołały się ukryć wraz z 4-miesięczną siostrą *Parnowy*. Barbara Goman wspomina:

- *„Niemcy to zrobili z niej czarownicę, taki urok chyba na nią rzucili. Wyrosły jej długie włosy, pokurczyła się jej twarz, taka brzydka się stała, wyglądała jak stara. Jeszcze 6 miesięcy ją trzymałam. Potem raz dałam jej jeść, a ona zaraz zmarła. Nie miałam jej gdzie pochować, to zawinęłam ją w prześcieradło i zakopałam w lesie".* (Wywiad nr 10, A.p.a.)

Po pewnym czasie siostry dostały się w ręce Niemców i wywiezione zostały do getta we Lwowie. Tam zaopiekowali się nimi inni Cyganie. W 1943 r. siostry pracowały we Lwowie przy budowie okopów. Podjęły próbę ucieczki, ale zostały schwytane przez Niemców. Ojca przewieziono

ostatecznie do obozu w Auschwitz, skąd po pewnym czasie uciekł. Niestety, później został zabity przez żołnierzy niemieckich. Najprawdopodobniej w Auschwitz zginął też dziadek Barbary Goman. W 1946 r. Feliksa Gomana wywieziono do USA. Rodzina odnalazła go dzięki pomocy Czerwonego Krzyża. Po powrocie do Polski ożenił się powtórnie i po pięciu latach zmarł. Z lagrów, jak mówi Barbara Goman wykradł ją i siostry przyszły teść Feliks Goman. W 1935–37 r. jako 13-letnia dziewczyna Barbara Goman wyszła za 35-letniego Adama Gomana z grupy *Lovara*. On również pochodził z terenów Lwowa na Ukrainie i był rodzonym bratem Macieja Gomana, męża Anny Goman.

Barbara i Adam Gomanowie mieli dziewięcioro dzieci. Są to: Julian (ur. 1945), Irena (ur. 1947 we wsi pod Krakowem), Helena (ur. 1949 we Wrocławiu), Maria (ur. 1952 w Krakowie), Jerzy (ur. 1958 w Ząbkach pod Warszawą), Halina (ur. 1957 w Kozidłowach pod Częstochową), Julian (ur. 1958 w Kozidłowach pod Częstochową), Anna (ur. 1962 w Grudziądzu) oraz Józef (ur. 1965 w Międzyrzecu Podl.). Miejsca urodzin dzieci Gomanów wskazują na trasę, którą przemieszczał się tabor. (...) W Kocku (miejscowość na wschodzie Polski), pod koniec lat 50-tych tabor osiedlił się na dość długi czas. W taborze byli także dość nieliczni Romowie o nazwisku Łakatosz, m.in. Władysław (1897–1966), jego córka Władysława (1930–1978) i jej bratanek Jan (1953–97). Wszyscy zostali pochowani w Międzyrzecu. Byli też Horniakowie, np. mąż Marii Goman – Andrzej (1934–1975), lub Kolomparowie np. jego siostra Zofia (1932–1968). W 1963 r. następnym etapem podróży był Radzyń Podlaski, gdzie władze państwowe kazały się tymczasowo osiedlić. Następnie przykazano ostateczne osiedlenie na stałe i dano do wyboru kilka miejscowości leżących w pobliżu, z których Romowie pod przywództwem wójta *Andro* Gomana wybrali Międzyrzec Podlaski. Po przybyciu do miasta tabor stanął na rozległych terenach nad rzeką Krzną, w okolicach kościoła św. Mikołaja.

- *„Przyszli z urzędu, złapali nas i powiedzieli, że nie wolno jeździć. Milicja nas złapała, straszyli mandatami. (...) Płacz był, wszyscy narzekaliśmy. Byli Cyganie, którzy się buntowali i jeździli bez pozwolenia. To tych łapała milicja i nakładali na nich bardzo duże kary, kazali dużo płacić".* (Wywiad nr 2, A.p.a.)

Osiedlenie Romów w Międzyrzecu nastąpiło 11 marca 1964 r. Przydzielono im wybudowane rok wcześniej dwa bloki przy ul. Zarówie 9 i 9B. Jeszcze około roku niektórzy z nich mieszkali w kilku wozach. Częste były konflikty z milicją, ponieważ rozpalano duże ogniska pomiędzy barakami, co było sprzeczne z przepisami przeciwpożarowymi. Ok. 1965 roku Adam Goman, z zawodu (tak jak większość tutejszych Romów)

kotlarz, założył w Międzyrzecu spółdzielnię kotlarską, która działała do ok. 1971 r.

W 1988 r. dwa „baraki cygańskie" zostały zburzone ze względu na ogólną dewastację i niebezpieczeństwo zagrożenia życia i zdrowia mieszkających tam osób. Wszystkim Romom zostały przydzielone mieszkania zastępcze. Romowie zamieszkiwali na ul. Zarówie, ul Małej, ul. Jatkowej, ul. Zamczysko, ul. 3 Maja, ul. Żytniej.

W latach 1970–85 trwała postępująca migracja międzyrzeckich Romów do takich miast jak Warszawa, Legionów, Marki, Wrocław, Kraków, oraz za granicę do Niemiec, Belgii, Holandii, Włoch, Szwajcarii, Irlandii, Anglii i USA.

Historia bytowania mniejszości romskiej w Międzyrzecu Podlaskim jest, biorąc pod uwagę czas jej faktycznego przebywania na tym terenie, bardzo krótka – można ją oszacować na około 60 lat. Jest więc to grupa napływowa, nie zaliczająca się do autochtonicznej ludności. W latach ok. 1964–1980 Romowie stanowili dość znaczną, ok. 50-osobową grupę. Obecnie (18 mieszkających na stałe osób) stanowi znikomy procent na tle całej populacji zamieszkującej Międzyrzec. (...)

EGZYSTENCJA PRZESTRZENNO-EKONOMICZNA

1. Miejsca zamieszkania

1.1. Etap koczowniczy

(...) Koczowniczy styl życia dawnych Romów, wymagający nieustannego przemieszczania się, wymagał posiadania odpowiednich form zamieszkania oraz mobilnych środków transportu. W potocznym odbiorze kultury Romów, jedną z cech najbardziej do nich przypisanych, jest wóz mieszkalny, będący swoistym „domem na kółkach".

W najwcześniejszym etapie mieszkanie Kełderaszów stanowił wóz kryty płótnem naciągniętym na łukowate pałąki, zwany *harnewo*. Później weszły w użytek wozy nazywane *amvago* – w kształcie zbliżone do cyrkowych, lecz o mniejszych wymiarach i mniejszej masie.[42] Wozy stosunkowo lekkie, które mógł ciągnąć jeden lub dwa konie, mogące służyć do mieszkania, a zarazem pozwalające na przemieszczanie się, pojawiły się na początku XX wieku. Na zewnątrz były to kontenery albo małe baraki o kształcie przestrzennego prostokąta, o krótszej ścianie fronto-

[42] J. Ficowski , Cyganie..., op. cit., s. 145 – 145.

wej i tylniej oraz dłuższych ścianach bocznych. Były one widywane na drogach całej Europy, a w Polsce do lat sześćdziesiątych, a nawet i później. W Polsce używały ich głównie grupy Lowara i Kalderara.[43]

Boki wozu były bądź jednolite, bądź wykładane wąskimi drewnianymi listewkami. Drewno użyte do budowy wozu musiało być mocne i odporne na ciągle zmieniające się warunki atmosferyczne; dlatego często wybierano dąb. Ściany wypełniano pakułami, trocinami lub mchem, co zapewniało izolację przed zimnem i wiatrem. Dach najczęściej był łukowato wysklepiony, czasami był płaski, pokryty smołą. Drzwi były drewniane, zamykane na klucz. Sytuowano je na najczęściej na bocznej ścianie wozu. Okna były dość spore, czteroczęściowe, z szybami ze szkła. Z tyłu wozu przymocowana była drewniana drabinka, do której przywiązywano sprzęty gospodarskie, pożywienie dla konia, itp. Do podwozia przytwierdzone były również haki, na których wieszano wiadra z wodą. Zewnętrzne ściany malowano olejną farbą na różne odcienie żółtego, zielonego i brązu. Na ścianach bocznych oraz tylniej często malowano postacie zwierząt (łabędzie, pawie, smoki) oraz motywy i ornamenty roślinne oraz kwiaty, (jedno bądź wielokolorowe). Zdobiono wozy również wykonanymi z drewna i rzeźbionymi gryfami, smokami. Umieszczano je pod dachem, na złączeniu ścian bocznych.[44] (...)

Wóz ze względów funkcyjnych podzielony był na 2 części: przednia służyła do spania, przechowywania pościeli i ubrań. Szerokie okno w ścianie frontowej pozwalało na powożenie końmi przez osobę znajdującą się w środku wozu, co miało znaczenie zwłaszcza w czasie nieprzyjaznych warunków atmosferycznych.[45] Jednakże, aby choć minimalnie zagospodarować przestrzeń, która miała spełniać różne cele, pośrodku często była zawieszona zasłonka na sznurku, która odgradzała część jadalną od miejsc do spania. Biedniejsi Romowie i ci, którzy posiadali dużo dzieci, rozścielali tylko na podłodze wozu kołdry, pierzyny lub materace do spania. Inni, bogatsi, posiadali łóżka z pięknymi, wyszywanymi poduszkami i pierzyną. Wewnątrz na ścianach wisiały obrazy Matki Boskiej lub Jezusa, często jeszcze dekorowane kwiatami lub koralikami. Wewnątrz wozy malowano najczęściej na jeden, jasny kolor.[46] Na ścianach zawieszano także fotografie członków rodziny. Część jadalna miała mały stół, ławę do siedzenia, krzesła, lub taborety. Gotowano na piecu, tzw. okrąglaku, w którym palono drewnem. W dachu była zrobiona dziura, przez którą wychodziła rura odprowadzająca dym

[43] A. Mirga, L. Mróz, Cyganie..., op. cit., s. 187 – 189.
[44] L. Mróz, Wozy cygańskie, „Polska Sztuka Ludowa" 1979, nr 2, s. 91.
[45] A .Mirga, L. Mróz, Cyganie..., op. cit., s. 190.
[46] Tamże, s. 190.

z pieca. Talerze i sztuce były metalowe, garnki i patelnie metalowe oraz miedziane.

Wozy były robione na specjalne zamówienie, a wykonywali je polscy rzemieślnicy. Głównymi miastami, które dostarczały wozy, były Sieradz i Ostrów. (...)

Wóz służył głównie transportowi, natomiast w czasie postoju Romowie rozkładali namiot. U Kełderaszy zwany *cerha*, namiot był najczęściej konstrukcją złożoną z drewnianych tyczek, na które w określony sposób nakładano płachty z płótna, które następnie przytwierdzano małymi kołkami po obu stronach do ziemi. Wysokość namiotu umożliwiała stanie w jego wnętrzu. Namioty Kełderaszy były wyższe niż namioty Polska Roma i bardziej strzeliste; kąt u góry namiotu był kątem ostrym, a nie prostym jak u Cyganów nizinnych. (...) [47]

Z namiotów korzystano praktycznie wyłącznie latem, kiedy dawał on wystarczające schronienie przed chłodem i deszczem. W XIV wieku tylko warstwa bogatych Romów posiadała namioty z płótna. Biedni Cyganie robili szałasy z uzbieranych w lesie gałęzi, liści i mchu. W porze zimowej, wraz z nastaniem pierwszych chłodów zapadała decyzja o zaprzestaniu wędrowania. Wówczas wynajmowano u gospodarzy na wsiach izby, gdzie mieszkano małymi rodzinami. Romowie najbiedniejsi, którzy nie mieli pieniędzy na wynajem schronienia na czas zimy, chronili się w ziemiankach, jaskiniach czy lochach.[48]

- *„Ludzie chętnie wynajmowali, nie mieliśmy problemów. Jak później wyjeżdżaliśmy, to płakały ludzie. Mieliśmy takiego gospodarza, razem z nami jadł, na obiad przychodził".* (Wywiad nr 8, A.p.a.)

Tabor liczył około 5 do 10 wozów, z czego każdy wóz zamieszkiwała najczęściej jedna rodzina. Mogła być to zarówno rodzina podstawowa (rodzice i małoletnie dzieci), ale często dołączało jeszcze pokolenie dziadków lub prawnucząt. Postoje były urządzane najczęściej w lasach, na polanach, nad wodą (rzeką, strumieniem). Szukano miejsca wygodnego i suchego, wystarczająco dużego do rozlokowania całego taboru. Wieczorem rozpalano jedno duże ognisko, jeżeli przewidywano tańce i wspólne śpiewy. Pomimo tego każda rodzina rozpalała własne ognisko, przy którym gotowano jedzenie.

(...) Wędrowni Romowie nie hodowali zwierząt domowych ze względu na tryb życia i brak miejsca w wozach; posiadali jedynie konie, które służyły głównie jako siła pociągowa oraz psy. (...) Końmi powozili przeważnie mężczyźni, a także czasami dzieci. Pielęgnacja koni, czyszczenie i konserwacja uprzęży należały do zadań mężczyzny.

[47] J. Ficowski, Cyganie..., op. cit., s. 146.
[48] T. Narbutt, Rys historyczny ludu cygańskiego, Wilno 1824, s. 89.

Miejscem postoju dla taborów cygańskich przed osiedleniem były tereny nadrzeczne w Międzyrzecu i nieopodal. Z opowiadań ludzi zamieszkujących Międzyrzec wiadomo, iż Cyganie koczowali przed kilkudziesięciu latach na łące nad rzeką Krzną, przepływającą w okolicach ulicy Zamczysko. Miejscem postoju były także tereny przylegających do miasta wsi, np. Rzeczycy.

1.2. Osiedlenie i czasy obecne

Po osiedleniu się Romów w Międzyrzecu Podlaskim w marcu 1964 r. i zamieszkaniu w 2 barakach (ul. Zarówie 9 i 9B), równolegle dwie rodziny romskie zamieszkiwały jeszcze dwa wozy stojące obok baraków. (...) Baraki były jednopiętrowe, każdy z nich posiadał po cztery mieszkania na parterze i na piętrze. Dachy były drewniane, jednospadowe, pokryte papą. Dom był skonstruowany z drewnianego szkieletu, do którego bezpośrednio przymocowane zostały maty trzcinowe, na których położono warstwę desek z tynkiem. Podłoga z desek przykryta była wykładziną. Po kilku latach użytkowania zagrzybione podłogi zaczęły uginać się podczas chodzenia. Baraki stały na podmurówce z cegły. Schody wewnętrzne wykonane były z drewna, zewnętrzne przy wejściach do budynku z betonu.

W mieszkaniach zamocowano trzony kuchenne z ogrzewaniem piecowym, co skutkowało brakiem odpowiedniej wentylacji. Mieszkania wyposażono w instalację elektryczną, ale brakowało instalacji wodno-kanalizacyjnej i sanitariatów. Ograniczono się tylko do wybudowania na zewnątrz budynku suchych ustępów.[49] W związku z brakiem wody bieżącej wybudowano w okresie późniejszym studnię głębinową na podwórku przed barakami. (Romowie brali początkowo wodę z prywatnego ujścia należącego do osoby mieszkającej obok cmentarza przy ulicy Brzeskiej).

- *„(...) trzy łóżka były u nas w pokoju i jedno w kuchni. Mieścić mieściliśmy się, tylko wiesz.... Szczury, karaluchy. Szczury normalnie po mieszkaniu łazili, wychodzili ze ścian. Były pułapki, kupowało się na rynku, były trutki, różowy proszek. Tragicznie było. To było ze słomy, a na wierzchu była ona zatynkowana, czy coś takiego. Tam delikatnie puknąć, to ściana odpadała i tylko ta słoma była. Słoma drutami przewleknięta. Schody z drewna były, ale jak się wchodziło, to aż nogi się trzęsły, bo całe latały. Tak jakby po moście zawieszonym chodzić (...)".* (Wywiad nr 5, A.p.a.)

[49] Ekspertyza techniczna nr 129/Rz/87, dotycząca stanu technicznego budynków przy ulicy Zarówie Nr 9 i Nr 9B w Międzyrzecu Podlaskim, wykonana na zlecenie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Międzyrzecu Podlaskim.

W wyniku postępującej dewastacji budynków, w których zamieszkiwała społeczność romska, w 1987 r. władze miasta zleciły badanie stanu baraków przez ekspertów, którzy stwierdzili znaczne zniszczenie elementów konstrukcyjnych obu baraków w wyniku działania wilgoci i z braku konserwacji. W końcowej części ich raportu czytamy m.in.: „Stopień zużycia technicznego przedmiotowych budynków przekracza 70% i przy braku podstaw wyposażenia brak jest ekonomicznego uzasadnienia na jakikolwiek remont". W 1987 r. baraki zostały ostatecznie wyburzone. Obecnie w tym miejscu jest trawnik, garaże oraz budynki, w których znajdują się sklepy.

Po dokonaniu wyburzenia baraków władze miasta rozpoczęły akcję przydzielania lokali zastępczych dla rodzin romskich. Wkrótce niektóre rodziny powzięły decyzję o wyjeździe z miasta; wtedy też zaczęły się masowe wyjazdy całych rodzin do Warszawy, Legionowa, Marek, Łodzi, Wrocławia, a także poza granicę Polski. (...)

Obecnie Romowie zamieszkują trzy osiedla bloków w Międzyrzecu Podlaskim. Są to budynki wybudowane ok. 20 lat temu, o średnim standardzie, położone w kompleksach. Pierwsze dwa bloki przy ul. Zarówie położone są w starszej części miasta, obok przystanku PKS i nowo wybudowanego sklepu „Biedronka". (...) Trzeci blok jest usytuowany w centrum miasta na osiedlu bloków przy ul. Kościelnej, obok kościoła św. Mikołaja i niedaleko komisariatu policji. (...) Ostatni blok przy ul. Balladyny znajduje się na stosunkowo niedawno powstałym osiedlu, niedaleko Szkoły Podstawowej nr 3. (...)

Romowie w Międzyrzecu nie wykazują tendencji do tworzenia getta, separacji, zamieszkiwania tylko w obrębie własnej wspólnoty. Obecnie nie istnieje wyizolowana część miasta, która byłaby przypisana tylko ludności romskiej. (...) Pod względem trybu życia i form zamieszkania Romowie upodabniają się do reszty mieszkańców. Nie zachodzi tu sytuacja znana z innych rejonów Polski: skrajnej biedy lub ostentacyjnego bogactwa. (...)

Nie stwierdzono przejawów dawnych zakazów, które nie pozwalały Romom osiedlać się w budynkach piętrowych na kondygnacjach niższych, mieszkać „pod kimś". Zdarzało się, że Romowie odmawiali zamieszkania w ogóle w budynku wielomieszkaniowym, a jeżeli już zdecydowali się, to tylko na najwyższym piętrze. Działało tutaj tzw. tabu skalań kobiecych (skalnie pantoflem i spódnicą); Romowie nie chcieli, aby nad nimi mieszkały kobiety, bo gdyby tak się stało, mężczyzna mógłby stać się skalany.[50] Romowie międzyrzeccy pytani o ten problem stwierdzali,

[50] J. Ficowski, Cyganie..., op. cit., s. 161.

że podobne zakazy dotyczyć muszą innych grup romskich, oni sami tego raczej nie stosowali. (Najprawdopodobniej chodzi tu o tzw. *Rumungrów*, czyli Polska Roma).

Nie odnotowano również problemów z lokowaniem sanitariatów (łazienki i WC), co było kiedyś źródłem konfliktów. Nie ma już śladu dawnych poglądów, które uważały łazienkę za miejsce skrajnie nieczyste (w sensie przenośnym). Zdarzało się, że Romowie Kelderasze niechętnie odnosili się od klozetów wewnątrz mieszkania i chcieli, aby wejście do ubikacji znajdowało się nie od strony mieszkania, ale na zewnątrz domu.[51]

Pod względem standardu i jakości życia mieszkania Romów prezentują się okazale. Są na co najmniej przeciętnym, a też i na ponad przeciętnym poziomie. Wszystkie mieszkania Romów międzyrzeckich są utrzymywane we wzorowej czystości. Stereotypowy pogląd o braku higieny i niechlujstwie tej grupy, zakorzeniony w polskiej świadomości, (często słyszany przez mnie z ust mieszkańców Międzyrzeca), w ogóle się nie potwierdził w trakcie badań. Kobiety i dziewczęta bardzo dbają o czystość i porządek w domu, szczególnie w kuchni. Wszyscy Romowie dbają natomiast o higienę osobistą. Wszystkie gospodarstwa domowe posiadają odpowiednie, nowoczesne sanitariaty, a każda łazienka wyposażona jest w kabinę natryskową lub wannę. (...)

2. Formy zarobkowania

2.1.Tradycyjne zawody Romów międzyrzeckich

Na wybór charakteru zajęcia ma w przypadku Romów bardzo duży wpływ tryb życia – koczownictwo bądź osiadłość. W grupie Kełderasza i Lowara najpowszechniejszym zajęciem było kotlarstwo i kowalstwo. Kełderasze byli znani ze swych umiejętności kowalskich tak w Polsce, jak i poza nią. Kełderasze zajmowali się także wyrobem łańcuchów, narzędzi, podkuwali konie; pomimo to kotlarstwo było ich znakiem rozpoznawczym. Z czasem zaczęli uprawiać ten zawód również i Lowarzy, także niektóre rodziny z grupy Ćurari – byłych grzebieniarzy – oraz poszczególne jednostki spośród Polska Roma.

W pierwszych latach XX wieku Kełderasze wyrabiali naczynia z miedzi (garnki, kociołki, patelnie), zajmowali się także naprawianiem, gdy były dziurawe i uszkodzone. Wówczas łatanie dziur miedzią na zimno

[51] Tamże, s. 171.

stanowiło jedną z tajemnic ich specjalności. W tym celu wykorzystywali kowadło zwane *dopo* – żelazny łom, zaostrzonym końcem wbijany ukośnie w ziemię. Na górnej rozpłaszczonej części *dopo*, stanowiącej rozszerzone klepisko, Cyganie wyklepywali młotkami miedź, formowali kociołki, wykonywali wszelkie metaloplastyczne, kotlarskie prace. Odkąd konkurencja fabryczna i naczynia aluminiowe wyparły wytwarzane przez nich rękodzieło, Kełderasze ograniczyli się tylko do pobielania miedzianych kotłów, haków rzeźniczych i innych naczyń. Podstawową substancją, którą Romowie używali w swojej pracy była cyna (*arćići*). W dalszym procesie obróbki była ona była preparowana w znany im tylko sposób, i przerabiana na miałki proszek, zwany *kolis*. Pobielać (*t'e chanoł*) Cyganie potrafili bardzo sprawnie i precyzyjnie, poza tym w bardzo krótkim czasie.[52]

W ramach swych usług głównie wyrabiali kotły miedziane, rodzaj dużych garnków, czasami o wyjątkowo dużych gabarytach oraz pokrywali je warstwą cyny. (...) Szczególne zapotrzebowanie szło od strony masowo pojawiających się w późnych latach powojennych prywatnych zakładów: masarni, jadłodajni, restauracji, barów, lodziarni, cukierni i mleczarni. Zwłaszcza w małych miasteczkach romskie zakłady kotlarskie zmonopolizowały praktycznie rynek i nie posiadały żadnej konkurencji.[53] (...)

Pomimo środków ostrożności, jakie podejmowali Kełderasze, Polacy zaczęli różnymi metodami przejmować umiejętności pobielania. Romowie stopniowo tracili wyłączność na rynku kotlarskim. Pojawiały się inne warsztaty, oferujące podobne usługi. Wraz z rozwojem przemysłu, ludzie zaczęli kupować gotowe już garnki i patelnie, natomiast prywatni właściciele zakładów zamawiali fabrycznie wykonane wyposażenie warsztatów, w tym kotły. (...) Choć kotlarstwo w ogromnej części zamarło, pewien procent Romów uprawia je do dziś.

Kotlarstwo było tradycyjnym zajęciem również Romów międzyrzeckich. Trudnili się nim głównie Cyganie z grupy Lovara i Calderara. Pierwsza i jedyna spółdzielnia kotlarska w Międzyrzecu Podlaskim prowadzona przez Romów została założona ok. 1965 r. Właścicielem był Adam Goman, z zawodu kotlarz. Pracowało tam wielu Romów, głównie z najbliższej rodziny, między innymi jego synowie, bratankowie i wnuki, także Maciej Goman z synami. Spółdzielnia była oficjalnie zarejestrowana w Urzędzie Miasta, właściciel płacił podatki od przychodów; była więc to działalność prowadzona otwarcie i legalnie. Kotlarze wyrabiali garnki, patelnie i kotły, pobielali naczynia oraz je naprawiali. Używali

[52] J. Ficowski, Cyganie..., op. cit., s. 182 – 183.
[53] A. Mirga, L. Mróz, Cyganie..., op. cit., s. 157.

oni sobie tylko znanych sposobów, dzięki którym naczynia były odporne i dobrze trzymały ciepło. Posiadali swoich stałych klientów, bardzo przywiązanych do zakładu, którzy z jego usług korzystali przez całe swoje życie. Kotlarze jeździli także do przyległych wiosek i miast, (np. do Białej Podlaskiej, Radzynia Podlaskiego) i tam proponowali swoje usługi ludności miejscowej lub wykonywali zamówienia specjalne, na większą skalę. Spółdzielnia rozwijała się bardzo dobrze, dobrze funkcjonowała i przynosiła spore dochody, gdyż w okolicy nie było konkurencyjnego zakładu.

- *„Przeważnie robiliśmy na miejscu u ludzi, czasami zabierało się pracę do domu. Czasami trzeba było pobielić taki kocioł jak ten pokój, taki duży. Robiło się to z 2 tygodnie, ale i zapłata była niezła – brało się 200 tysięcy za pobielenie".* (Wywiad nr 9, A.p.a.)

Warsztat był założony obok baraków przy ulicy Zarówie 9 i 9B. Był to rodzaj garażu czy też baraku, wykonanego z drewnianych palików i desek, wielkości około 2 na 2 metry, pokrytego papą. Wewnątrz znajdował się właściwy warsztat pracy, narzędzia służące do pobielania (typu młotki, szczypce, kowadła itp.), na półkach przechowywano służące do pobielenia cynę i odczynniki chemiczne.

- *„Pamiętam, jak dziadek robił, bo ja dziadka dobrze pamiętam. Rozpalał ogień w piecu i jakby srebro miał takie roztopione. I tym sreberkiem właśnie, gdzie były dziurki, odnawiał. Miał dużo zamówień, z tego, co pamiętam, to dziennie robił po 5, 6 patelni, to moim zdaniem dużo. I pamiętam, jak kobieta przyszła po odbiór i zapłaciła 5 złotych, to wtedy bardzo dużo było. Dziadek za tydzień tyle zarobił, że dla syna zrobił za to garaż".* (Wywiad nr 5, A.p.a.)

Panowała (i panuje do tej pory) opinia, że tak dobrze jak Cyganie, Polacy nie potrafią zrobić naczyń.

- *„Ludzie starsi jeszcze do dzisiaj mówią, że takich patelni, jak my Cyganie robiliśmy, to teraz nikt nie umie robić. Bo jak my zrobiliśmy, to się patelnia dobrych parę lat trzymała".* (Wywiad nr 9, A.p.a.)

Międzyrzeccy kotlarze zakończyli swoją działalność wraz ze śmiercią głównego założyciela, ok. 1971 r. Po śmierci Adama Gomana warsztat został rozebrany przez jego synów.

(...) Upadek tradycyjnych form zarobkowania, takich jak kowalstwo, handel końmi, kotlarstwa, gry na instrumentach, zmusił Romów, do poszukiwania nowych możliwości utrzymania Z czasem, im bardziej niedochodowe, nie przynoszące zysku stawały się tradycyjne zawody Cyganów, podejmowali różne profesje do niedawna obce lub uprawianych sporadycznie.

Najpowszechniejszym stał się handel we wszystkich swoich odmianach. Jeszcze w okresie międzywojennym Lowarzy handlowali dywanami, które obwozili po miastach i wsiach. Po wojnie sprzedaż dywanów i materiałów stała się dobrym źródłem zarobku. Romowie kupowali je w mieście, a czasami też poza granicami Polski; sprzedawane na peryferiach większych miast i w wioskach przynosiły spory dochód. Handel antykami był podejmowany przez bogatszych Romów, którzy posiadali swój samochód. Stare lub cenne przedmioty skupowali często od ludności wiejskiej a później odsprzedawali je na targach staroci lub na bazarach w większych miastach. Lowarzy i Kełderasze, zarówno polscy, jak i z innych krajów, powoli rezygnowali z tego zajęcia i zaczęli się specjalizować w handlu na większą skalę, głównie samochodami, złotem i walutą.[54] Zwłaszcza handel samochodami stał się rozpoznawaną cygańską profesją. Ponieważ Romowie posiadają rodziny tak na kontynencie europejskim, jak i amerykańskim, oraz utrzymują z nimi ścisłe kontakty, zapewnia im to dobrą bazę do rozwinięcia tego zajęcia. Otrzymane od krewnych auta potrafią sprzedać z dużym zyskiem w kraju.

Wśród najbardziej charakterystycznych profesji Romów jest także wróżbiarstwo, które i sami Romowie uznają niemal za „rdzennie" cygańską profesję. Wróżbiarstwem zajmowały się wyłącznie najstarsze kobiety oraz w średnim wieku – brak jest wiadomości o wróżbitach mężczyznach. (...) Najpowszechniej do dziś stosowane są trzy sposoby: chiromancja, czyli „czytanie" z dłoni, kartomancja – odczytywanie przyszłości z kart oraz krystalomancja – korzystanie ze szklanej kuli.

Wróżenie odbywało się głównie po przybyciu taboru na wypoczynek w pobliżu wsi lub miasteczka. Wówczas po rozlokowaniu wozów i wykonaniu pierwszych, podstawowych czynności, kobiety udawały się do najbliżej położonej osady. Klientkami ich były młode dziewczęta lub mężatki. Wówczas najczęściej korzystano z wróżenia z linii papilarnych dłoni oraz z kart. Kobiety Kełderaszów zajmowały się przede wszystkim wróżeniem z dłoni.[55] Często owo wróżenie odbywało się bez dokładnej znajomości profesjonalnych reguł odczytywania przyszłości człowieka i główną rolę odgrywała improwizacja. Najczęściej był to (i jest do tej pory) monolog Cyganki, która mówi w sposób sugestywny, emocjonalny, patrząc klientowi w dłoń i w oczy, dodatkowo podkreślając to odpowiednią mimiką, gestykulacją i zachowaniem.[56]

- *„Jak stawaliśmy z taborem, to kobiety szły powróżyć, trochę trzeba było oszukać – wie pani, taki jest świat. Trochę to była prawda,*

[54] A. Mirga, L. Mróz, Cyganie..., op. cit., s. 177 – 178.
[55] J. Ficowski, Cyganie..., op. cit., s. 69.
[56] Tamże, s. 172.

trochę Cyganki umiały powróżyć, a trochę oszukaństwo". (Wywiad nr 15, A.p.a.)

Cyganki w zamian za odczytanie przyszłości prosiły o zapłatę w postaci pieniędzy albo jedzenia (warzywa, mięso, kura, chleb). Czasami również dochodziło do aktów kradzieży w wioskach lub miastach – łupem padały najczęściej produkty spożywcze, zwierzęta gospodarskie typu drób oraz pieniądze.

W Polsce wróżenie uprawiają do tej pory głównie kobiety z grupy Polska Roma i Chaładytka Roma. Wróżbiarstwo uprawiane przez Romów nadal jest uprawiane tradycyjnie, czas i zmiany cywilizacyjne nie odcisnęły tu swojego piętna (w odróżnieniu od krajów Europy Zachodniej i Ameryki Północnej, gdzie widać już ducha czasów – nowoczesne gabinety wróżbiarskie).[57] Jeżeli chodzi o Kełderaszów i Lowarów, grupy te aktualnie praktycznie zarzuciły omawianą profesję. Przyczyny tego stanu rzeczy są bardzo różne. Zawody mężczyzn przynoszą dochody znaczne i nie wymuszają na kobiecie zarobkowania, a handel samochodami uprawiany przez mężów związany jest z zasadą nie zwracania na siebie uwagi oraz unikania kontaktów i kłopotów z policją.[58] Jest to też uważane za zajęcie niegodne Roma, upokarzające, wskazujące na niską pozycję społeczną i finansową.

Poza kotlarstwem, handlem i wróżeniem innymi sposobami, w jaki dawni Romowie pozyskiwali produkty spożywcze i środki finansowe, były: chodzenie po prośbie, zbieranie datków na dzieci, wymiana pożywienia z osobami spoza swojej społeczności oraz źródła nielegalne.

2.2 Aktualne źródła utrzymania

„Jednym z narzucających się problemów społecznych Romów jest ich osobliwy status materialny, czasem określany jako bieda, czasem jako bogactwo płynące z nieznanych źródeł. Odbierani są nader często jako bogaci w sposób nieuzasadniony. Przypadek Romów traktowany jest także jako przykład etnicyzacji biedy, tzn. umieszczania się obszarów nędzy właśnie w określonych grupach etnicznych".[59] (...) Innym zarzutem jest przypisywanie im skłonności do utrzymywania się z kradzieży, rozbojów, napadów. Jednak badania przeprowadzone na podstawie analizy akt sądowych i milicyjnych pokazały, że skala przestępczości cygańskiej nie jest tak duża, jak zwykle się sądzi: wziąwszy pod uwagę liczby w procentach kolizja z prawem nie zachodzi wśród Romów częściej

[57] Tamże, s. 176.
[58] A. Mirga, L. Mróz, Cyganie..., op. cit., s. 176.
[59] U nas dole i niedole..., op. cit., s. 10.

niż u nie-Romów.[60] (...) Duży problem stanowi to, iż w związku z negatywnym obrazem Romów w Polsce, posiadają oni nikłe, a nawet żadne możliwości zatrudnienia w kraju, również w zawodach wymagających niskich kwalifikacji. (...)

Romowie niechętnie podejmują się prac, które zmuszają do względnego dostosowania się do wymogów pracodawcy. Charakterystyczna dla Romów jest niechęć do pracy związanej z długotrwałymi, monotonnymi i powtarzalnymi czynnościami, a w zamian zamiłowanie do pracy swobodnej, zróżnicowanej i wymagającej kontaktów z ludźmi. Zdecydowanie preferują zarobkowanie w dziedzinach, gdzie mogą wykorzystać kontakty rodzinne i znajomości w całej Europie. (...)

Obecnie główną formą zarobkowania Romów międzyrzeckich jest handel. Jest to przede wszystkim handel materiałami, dywanami, biżuterią, samochodami, ubraniami, papierosami i spirytusem. Częste są wyjazdy zagraniczne, głównie z motywacją większych zarobków. Ponieważ posiadają rodziny rozsiane po całej Europie, zapewnia to im dobry start w nowym kraju. Krewni lokują ich w swoich domach lub znajdują tymczasowe mieszkanie, pomagają w aklimatyzacji w obcym kraju, nauce języka, a także poprzez znajomości – w znalezieniu pracy i w formalnościach związanych z jej podjęciem.

Rodziny romskie z Międzyrzeca podejmowały dotychczas pracę w Niemczech, Anglii, Irlandii i Belgii. Obecnie, głównie ze względu na bliskość, głównym obszarem zainteresowania są Niemcy, gdzie Romowie robią, jak sami to określają tzw. interesy. Należy pod tym rozumieć kupno i sprzedaż alkoholu (głównie wódki), papierosów, złota oraz ubrań na czarnym rynek. Handlują też dywanami oraz sprzętem gospodarstwa domowego.

Handel tekstyliami jest do dziś dnia często prowadzony, zarówno przez kobiety, jak i przez mężczyzn. Ubrania bądź materiały w belach kupowane są u stałych dostawców na bazarach (jak np. na targowisku „Stadion" w Warszawie) lub w hurtowniach odzieży, po niższych, promocyjnych cenach. Następnie małżeństwo Romów, albo grupa złożona z kilku mężczyzn i kobiet, posiadających swoje samochody objeżdża wioski i małe miasteczka, czasami w różnych częściach Polski. Romowie chodzą od domu do domu, prezentując swoją ofertę. (...)

Dużą część finansów domowych stanowią różnego rodzaju państwowe zapomogi socjalne. Częściowo osoby starsze i schorowane korzystają z okresowych zasiłków rodzinnych udzielanych przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Międzyrzecu Podlaskim (dwie rodziny utrzymują

[60] A. Pawłowski, Cyganie. Studia nad przestępczością, Zielona Góra 1974, s. 154.

się również z rent inwalidzkich wypłacanych przez ten ośrodek). Romowie korzystają również z dopłat mieszkaniowych udzielanych osobom w ciężkiej sytuacji materialnej, które przydziela Urząd Miasta w Międzyrzecu Podlaskim.

Przyjętą, akceptowaną i częstą formą wspomagania budżetu jest również pomoc w obrębie rodziny w postaci pieniędzy lub sprzętów gospodarstwa domowego. Osoby bardziej zamożne wspierają inne jednostki bądź rodziny, będące w sytuacjach kryzysowych, (choroba wymagająca długiego leczenia, strata mienia, wypadek losowy) lub ogólnie trudnej sytuacji życiowej. Część wyposażenia kuchni jest prezentem otrzymanym w dniu ślubu albo z innej okazji.

Dorośli Romowie z Międzyrzeca, zwłaszcza mężczyźni, wskazują na brak perspektyw w mieście, jeżeli chodzi o pracę. Opowiadają o próbach i pomysłach na prowadzenie własnej działalności gospodarczej (np. sklep, restauracja, bar). Wg nich jest to niemożliwe w obecnej sytuacji z dwóch powodów. Pierwszy z nich to koszty takiej inwestycji, które nałożyłyby na rodzinę spore wyrzeczenia, drugi to nierentowność takiego przedsięwzięcia w Międzyrzecu.

- *„W Międzyrzecu to nawet interesu żadnego otworzyć nie można. Myślałem, żeby coś zrobić, ale nie da rady. Tu nawet porządna restauracja się nie utrzyma, bo ludzie pieniędzy nie mają. Czynsz zeżre wszystko. Żadnej pracy tu dla siebie nie widzę".* (Wywiad nr 16, A.p.a.)

Sytuację finansową Romów międzyrzeckich można określić jako stabilną, nie ma przejawów ubóstwa i życia poniżej minimum socjalnego. Dochody pozwalają na egzystencję na średnio zamożnym poziomie, na zapewnienie i realizowanie wszystkich najważniejszych potrzeb człowieka.

ŻYCIE SPOŁECZNO-KULTURALNE

1. Zawieranie małżeństw

1.1. Rodzina i role małżonków

„Spoiwem, które nadal łączy Cyganów, jest tradycyjne poszanowanie rodziny. Rodzina zawsze była i jest odniesieniem niezbędnym do identyfikacji wewnętrznej. Wobec braku jakichkolwiek form organizacji ponadrodowej, funkcjonowania w ruchu, w luźnych związkach z innymi grupami, rodzina pełniła – i nadal pełni – rolę znacznie ważniejszą niż w innych kulturach, stanowi niemalże substytut państwa i narodowości.

Do rodziny zalicza się bardzo znaczna ilość osób, nawet dalekie pokrewieństwo czy powinowactwo traktowane jest jak przynależność rodzinna". [61] (...)

Rodziny cygańskie są z reguły wielodzietne. Monogamiczne praktycznie bez wyjątku małżeństwa zawierane są w młodym wieku. Powszechnie obowiązuje zasada endogamii – zawierania związków małżeńskich tylko w ramach własnej grupy. Dopuszcza się odstępstwa od tej zasady, ale prawie wyłącznie w stosunku grup ogólnie szanowanych i o podobnych wartościach i trybie życia.

Romowie są zbiorowością, w której role kobiety i mężczyzny są zdefiniowane i określane według wzorca tradycyjnego, obowiązującego w wielu kulturach świata. Jest to społeczność o wyraźnej dominacji mężczyzn. „Podczas wszystkich wydarzeń natury publicznej obowiązuje segregacja płci i kobiety są zawsze na drugim miejscu".[62]

- *„(...) Zawsze są wyższe od kobiety, kobiety są niżej (...)".* (Wywiad nr 8, Archiwum prywatne autorki [A.p.a.])

Kobieta pełni w rodzinie romskiej tradycyjną rolę. Do zakresu jej obowiązków należą przede wszystkim prace gospodarskie w domu, przygotowywanie posiłków i wychowywanie dzieci. Szczególnie ważną funkcją kobiety jest sprawne zarządzanie kuchnią. Ona zajmuje się kupnem produktów spożywczych i wyborem przygotowywanych posiłków. Kuchnia powinna być czysta – jest to wizytówka kobiety. Romki w Międzyrzecu bardzo dbają o zachowanie porządku w kuchni (jak również w całym mieszkaniu). Naczynia po posiłku są od zaraz zmywane, wszystkie półprodukty lub produkty, z których przyrządza się posiłki, (herbata, kawa, przyprawy, płatki śniadaniowe, itp.) są poza zasięgiem wzroku, schowane w szafkach. Wewnątrz szafek również panuje porządek a produkty są posegregowane. Jeżeli kobieta jest w domu (szczególnie dotyczy to kobiet młodszych), dużo czasu poświęca na utrzymywanie czystości. Jedna z kobiet swój stosunek do porządku w domu określiła następująco: „U mnie nawet kosz na śmieci musi być czysty". Kobieta dba o wystrój mieszkania, jej decyzją jest wybór wyposażenia mieszkania, takich jak meble, zasłony, dywany, tapety, oraz elementów dekoracyjnych (obrazy, ozdobne przedmioty).

- *„Ja takie mieszkaniowe, że pościel, firanki, to już nie. To ona jest od tego. Ona na to wszystko kładzie rękę. Żeby miała kuchnię, ona rządzi w kuchni. Jak coś trzeba, to jej się podoba, a mi się nie podoba, jak coś kupić. Jak już coś trzeba, to tylko mówię: <Idź, weź, zapłać, kup sobie>. Żeby nie było sprzeczki".* (Wywiad nr 17, A.p.a.)

[61] A. Bartosz , Nie bój..., op. cit., s. 145.
[62] A. Fraser, Dzieje..., op. cit., s. 181

Podczas przyjęć kobiety zasadniczo zajmują się przygotowywaniem i podawaniem jedzenia, ogólnym nadzorowaniem nad jego przebiegiem. Większość kobiet w czasie różnych spotkań skupia się przeważnie we własnym gronie w jednym pomieszczeniu, zazwyczaj w kuchni. Nie jest dobrze widziane, jeżeli kobieta za długo siedzi przy stole z mężczyznami.

- *„Kobiety przychodzą bardziej, żeby poprzątać talerz, spojrzeć, popielniczkę wyczyścić, jedzenie postawić, podać coś jeszcze. Po to jest kobieta".* (Wywiad nr 17, A.p.a.)

Coraz większa rola mężczyzny zaznacza się w wychowywaniu dzieci i w organizowaniu im czasu: zabawie, spacerach, karmieniu. Zapewnienie utrzymania spoczywa na obojgu małżonkach, zależy to też od konkretnej rodziny i jej sytuacji finansowej. Dochód żony jest często bardziej regularny i ona troszczy się o zapewnienie codziennych potrzeb rodziny, takich jak jedzenie i ubranie. Mąż zapewnia inwestycje długotrwałe i duże wydatki, np. kupno domu czy samochodu. Rola męża polega na przewodzeniu domem, jest zasadniczo głową rodziny, choć coraz więcej decyzji podejmują małżonkowie wspólnie.

- *„Mężczyzna musi dbać o rodzinę. Nauczać tę kobietę, żonę, jak nie jest taka... Jak nie wie, jak zachowywać się, jak co robić. Jak on jest mądrzejszy. Ale też to było bardziej kiedyś. A teraz to wiesz, bardziej się trzymają jeden drugiego, słuchają. Że nie ma tak, że o, mężczyzna. Jest głową, jest, ale jak jakaś decyzja, to już razem".* (Wywiad nr 17, A.p.a.)
- *„Pomagają sobie, różnie, wspólnie. Zależy też, jaki mężczyzna jest. Jak są zaradliwi, to oboje pracują, albo handlują, pomagają sobie. Ale są też pijaki, różnie, z takimi to już bez skutku. Ale raczej sobie radzą wspólnie. Mężczyzna to bardziej wolny jest, bo kobieta kuchnie prowadzi, ona więcej robi". (Wywiad nr 8, A.p.a.)*

Sami Romowie podkreślają zmianę obyczajów, małą rewolucję w sferze kontaktów męsko-damskich. Kobiety stają się bardziej odważne i samodzielne. (...) Mężowie częściej teraz niż wcześniej pomagają żonom w obowiązkach domowych. Najmniej dotyczy to pomocy w gotowaniu, sprzątaniu, zakupach, częściej jest to pomoc w zarobkowaniu. Drugim elementem jest pomoc przy pilnowaniu i wychowywaniu dzieci. Mężowie zajmują się nimi, podczas gdy kobieta np. wykonuje prace domowe lub musi wyjść do sklepu. Jednakże Romom obcy jest nowoczesny model rodziny, tzn. żona pracująca na poszerzonym etacie, robiąca karierę zawodową, która dom i dzieci stawia na drugim, poślednim planie. Mężczyźni przyznawali, że nie chcieliby takiej żony.

- *„Oj, raczej nie. No są przypadki, nie chcą dzieci, chcą być wolni, chodzić sobie, zarobić, wydawać. Ale bez dzieci, żeby nie mieć kłopotów*

z dziećmi. Dla mnie to głupota, żeby kobieta robi karierę. Ja to nie wyobrażam sobie, żeby tak D. robiła karierę, nic nie zajmowała się dziećmi, nie myślała o nich. Nie chciałbym mieć takiej żony. Bardziej tam byłaby niż w domu". (Wywiad nr 17, A.p.a.)

Kobiety romskie mogą wychodzić same z domu, tyczy się to tak dziewczyn, jak i mężatek oraz kobiet starszych. W przypadku kobiet dorosłych jest to czasami bardziej konieczność, niż przejaw „feminizacji". Z uwagi na małą liczbę kobiet (a Romów w ogóle) w Międzyrzecu, kobieta, która musi nagle wyjść, nie ma zawsze możliwości poprosić inną osobę, aby ta jej towarzyszyła. Zachodzi tutaj dość duże usamodzielnienie kobiet, które w tradycyjnym modelu społecznym nie mogą przebywać poza domem bez innej osoby towarzyszącej. (...)

Wierność kobiety była i jest restrykcyjnie przestrzegana. Nie powinna ona dopuszczać do sytuacji, w których jej zachowanie można zinterpretować jako prowokacyjne dla płci przeciwnej. W przeszłości zdarzały się sytuacje, że kobieta złapana na zdradzie zostawała piętnowana przez męża, który ją trwale okaleczał, przecinając ucho lub policzek. Czasami poprzestawano tylko na obcięciu włosów.[63] Natomiast niewierność mężczyzny podlega społecznemu przyzwoleniu i zdrada jest bardziej tolerowana. Fakt rozwiązłości nie obniża pozycji mężczyzny w stopniu takim, jak u kobiety. (...)

Kobieta romska, a szczególnie młoda dziewczyna przed zamążpójściem, musi bardzo uważać, aby nie zostać posądzona o swobodne prowadzenie się, nieodpowiednie zachowanie, które łamie normy przyzwoitości. Czystość przedmałżeńska jest bardzo przestrzegana także dziś, w czasach rozluźnienia obyczajów. Jeżeli po ślubie okazałoby się, że kobieta nie była dziewicą, a tym samym okłamała małżonka i jego rodzinę, kończy się to rozwodem, w którym rodzice dziewczyny muszą zwrócić koszta poniesione za wesele, a często jeszcze dodatkowe wynagrodzenie za „szkody moralne".[64] Takie zajście okłada hańbą wszystkie strony konfliktu, ale najbardziej samą dziewczynę, która od tej pory ma małe szanse, by wyjść dobrze za mąż.

- *„Dawniej to dziewczyna musiała być czysta przed ślubem, porządna znaczy, bo jak by się mąż dowiedział, że nie była, to by ją kopnął i wziął inną. Kto to kiedyś widział, żeby dziewczyna szła do ślubu z brzuchem? A teraz to i tak bywa, no rzadko, ale jest".* (Wywiad nr 4, A.p.a.)
- *„Dziewczyna musi być cnotliwa. U nas dziewczyny wychodzą za mąż jak mają po 15, 17 lat, a to dlatego, że jak by były starsze, to by już*

[63] J. Ficowski, Cyganie..., op. cit., s. 254.
[64] A. Bartosz, Nie bój..., op. cit., s. 134.

cnoty nie dochowały, a takie małe to jeszcze nie myślą o tym". (Wywiad nr 1, A.p.a.)

(...) Romów obowiązuje dużo restrykcji dotyczących ubioru. Mężczyzna, który posiada rodzinę, nie powinien ubierać spodni dżinsowych, nosić obuwia sportowego typu adidasy i ogólnie ubierać się w stylu sportowym (bluzy, spodnie adresowe). Nie powinien golić włosów do skóry – czasami młodzi chłopcy latem obcinają się bardzo krótko, ale dorosłemu mężczyźnie już to nie wypada. Spodnie powinny być z materiału, a koszule męskie z długim rękawem. Żelazną zasadą jest, że dorosły mężczyzna nie powinien chodzić w spodniach krótszych niż klasyczna długość: odsłaniających kostkę albo łydkę. Zwłaszcza przestrzegane to jest przy kobietach i przy ludziach starszych. W obrębie własnego mieszkania, gdy jest tylko żona i małe dzieci, czasami może tak się ubrać, ale musi uważać na niespodziewanego gościa.

(...) Z kobietą lub przy kobiecie, a zwłaszcza przy osobach starszych – matce, ciotce, babce – nie powinno się rozmawiać o tzw. Nieprzyzwoitych sprawach. Należą do nich wszelkie tematy związane z płcią, różnicami fizycznymi między kobietą i mężczyzną, sprawy życia seksualnego. Nie wolno również używać słów uważanych powszechnie za wulgarne czy niewłaściwe.

1.2. Zaręczyny i wesele

(...) Ogólnie można stwierdzić, że związki romskie są monogamiczne.[65] Romowie międzyrzeccy również tradycyjnie trwają przy tej formie małżeństwa. (...) Międzyrzeccy Romowie w ogóle nie praktykują ślubów kościelnych. Zawierane są tylko śluby romskie, według wewnętrznego rytuału. Romowie najchętniej żenią się w obrębie niewielkiej liczby rodzin, najczęściej kandydata lub kandydatkę wybiera się z własnej *vica* lub z *vica* matki lub żony. Obecnie młodzi są rówieśnikami lub jest między nimi kilka lat różnicy: częściej chłopak jest starszy od dziewczyny niż odwrotnie. Współcześnie nie zdarzają się już małżeństwa, które dzieli duża różnica wieku. (...)

Przyszła kandydatka na żonę powinna posiadać urodę, odznaczać się też takimi cechami jak gospodarność, zapobiegliwość oraz umieć dobrze gotować i zajmować się domem. Powinna również być osobą o odpowiednim charakterze oraz respektować zasady cygańskiej moralności.

[65] J. Ficowski, Cyganie..., op. cit., s. 252.

- *„Mówię ci, gospodynia najbardziej. Żeby była gospodynia domowa. Żeby trzymała tradycję. Żeby nie była taka, co to nie ona, że będzie pokazywać. Na to patrzą".* (Wywiad nr 17, A.p.a.)

Rodzina dziewczyny musi być rodziną znaną, cenioną w środowisku, nie powinny na niej ciążyć zdarzenia źle rokujące na przyszłość. Korzystnie ocenia się dużą zamożność rodziny, która może dać bogaty posag. Przyszły pan młody powinien również pochodzić z bogatej rodziny, posiadać dobry zawód czy źródło utrzymania, (jeśli jest już starszy), lub rodzice jego powinni być w stanie zapewnić jemu i jego małżonce dobry start życiowy. Uważa się, że chłopak, który myśli o ożenku, powinien zacząć gromadzić fundusze na przyszłe życie, zainteresować się możliwością zarobkowania.(...)

Małżeństwo u Romów może być zawarte na trzy sposoby: poprzez porwanie dziewczyny, porwanie pozorowane lub ucieczkę młodych, oraz przez ślub cygański. Porwania wśród Romów zdarzają się do tej pory: mają miejsce zwłaszcza wtedy, gdy dziewczyna nie jest skłonna związać się z danym chłopakiem, lub gdy młodzi nie mogą liczyć na przychylność rodziców. W drugim przypadku częściej przybierają formę porwań sfingowanych. Młodzi umawiają się wcześniej co do miejsca i czasu, a gdy spotykają się, chłopak symuluje uprowadzenie siłą dziewczyny. Kilka dni nieobecności w domu jest uważane jako uprawomocnienie się związku. Wraz z upływem czasu rodzice najczęściej akceptują wybór dziecka, nawet jeżeli nie aprobują zięcia lub synowej.

- *„Jak młodzi się zakochają, to chłopiec bierze dziewczynę do hotelu i wtedy to już wiadomo – rodzice nic już nie poradzą".* (Wywiad nr 1, A.p.a.)

(...) Istnieją również sytuacje, jednak już coraz rzadsze, w których przyszłego małżonka wybierają rodzice. Takie przypadki zdarzają się w bardziej konserwatywnych rodzinach. Do dziś spotyka się zwyczaj, w którym zaznajomione z sobą rodziny zawierają umowę co do ożenku swoich dzieci. Wówczas już od czasu wczesnego dzieciństwa takie osoby uchodzą za zaręczonych. Później w starszym wieku następuje połączone z przyjęciem symboliczne podarowanie przez chłopaka złotego pierścionka. W niektórych rodzinach presja jest tak silna, że dziecko poślubia niechcianego kandydata, zgodnie z życzeniem rodziców, szczególnie ojca. W takich wypadkach głównym powodem jest zamożność kandydata, pochodzenie z dobrze sytuowanej rodziny albo przynależność do znaczącego, ogólnie szanowanego rodu bądź elity cygańskiej. Jeżeli dziewczyna lub chłopak sprzeciwia się, może swoją stanowczością doprowadzić do tego, że rodzice ulęgną i niechciane małżeństwo nie dochodzi do skutku. Wśród Romów międzyrzeckich dominuje przekonanie, że dzieci powinny same wybrać sobie przyszłych małżonków, co wzmaga trwałość związku.

• *„Ja jestem teraz tym zdaniem, że ona sobie sama wybierze, kogo będzie chciała wziąć. Aby dobry chłopak był, żeby sobie życie ułożyła. A nie, że ja jej będę chłopa wybierał".* (Wywiad nr 17, A.p.a.)

Ślub cygański jest najbardziej optymalną formą zawarcia małżeństwa. Przysługuje on tylko tym, którzy pierwszy raz wstępują w związek małżeński i nie mieli wcześniej innych stałych partnerów. Najczęściej więc dotyczy to bardzo młodych osób. Wśród małżonków najczęściej młodsza jest dziewczyna, choć zdarzają się pary, w których starsza jest panna młoda. Wiek młodych mieści się w granicach 13–25 lat.

Kiedy chłopak jest już zdecydowany poślubić dziewczynę, powiadamia o tym rodziców. Wówczas przeprowadzają oni rozmowę z synem: bada się powody decyzji i jej możliwe przyszłe konsekwencje. Gdy dziewczyna, którą upodobał sobie chłopak, znajdzie aprobatę u rodziny, przystępuje się wówczas do wstępnego punktu zaręczyn. Zakupuje się jedzenie i picie, po czym rodzice z synem udają się do domu dziewczyny. Wstępne swaty mogą trwać maksymalnie trzy dni. W tym czasie codziennie ponawia się prośbę o rękę upatrzonej Cyganki. W międzyczasie odbywa się zabawa, jest zaproszona orkiestra, która przygrywa już od momentu zbliżania się do domu dziewczyny. Po 3 dniach następuje ostateczna decyzja rodziny kobiety. Jeżeli jest odmowna, odrzucony chłopak odchodzi. Jeżeli zapada odpowiedź pozytywna, odbywa się wstępne ustalenie terminu przyjęcia i podział obowiązków przy jego organizacji.

Na termin przyjęcia wybierane są zazwyczaj miesiące ciepłe, letnie, takie jak czerwiec, lipiec lub sierpień, określane jako „najweselsze". Często data wesela przypada na dzień urodzin któregoś z małżonków. Organizację technicznej strony przyjęcia zleca się najczęściej restauracji. (Jeżeli ktoś posiada własny i rozległy dom, na tyle obszerny, aby zmieścić wszystkich weselników, rezygnuje z wynajmowania sali). Dużo wcześniej jest zamawiana sala w hotelu lub restauracji, gdzie będzie odbywać się uroczystość, na tyle duża, by pomieścić wszystkich potencjalnych gości. Stoły i krzesła ustawione są w sposób, jaki preferuje restauracja (np. ze względu na ilość miejsca) lub na specjalne życzenie młodej pary i ich rodzin. Najczęściej stoją w półkolu, wzdłuż trzech ścian, lub pod kątem prostym. Państwo młodzi posiadają osobny stół, a zasiadają z nimi osoby starsze; rodzice najczęściej siedzą osobno. Mogą być też ustawione osobne stoły na ciasta i torty albo na inne potrawy. Sala jest udekorowana serpentynami, bibułą, złotym i srebrnym papierem, balonami w różnych kolorach. Każdy gość posiada osobny kieliszek. Na pytanie o obecność zwyczaju przepijania z jednego kieliszka dostałam następującą odpowiedź:

• *„U Rumungrów to tak jest, ze każdy z jednego pije. Honor... Honor to już lepiej samemu pić, ze swojego. Niejednemu to pójdzie, zakrztusi się, zostanie w tej szklance i wypij to po nim. Ja to nie uważam. U nas nie ma tego. Nawet jak idziemy nieraz, pijemy z nimi, to nam osobno szklanki dają, bo my mówimy, że razem z nimi nie pijemy. Już wiedzą o tym".* (Wywiad nr 17, A.p.a.)

Panna młoda ubrana jest w białą suknię z długim welonem, zwykle nie odbiegającą od modeli widzianych wśród innych panien młodych w polskich kościołach. Ważne jest, aby sukienka była dekoracyjna, strojna, musi mieć dużo ozdób. Pan młody ubiera czarny garnitur i białą koszulę, do tego krawat lub muszkę. Goście bardzo starają się, aby być odpowiednio ubranym na weselne przyjęcie, co ma podkreślić urodę, pozycje społeczną i zasobność portfela. Strój kobiet jest zawsze swobodniejszy niż ten na co dzień, dopuszczone są tu większe dekolty, bardziej obcisłe stroje, koronki, prześwitujące materiały. (...) Mężczyźni ubierają garnitury, czarne lub ciemne; te w jaśniejszych kolorach są wybierane latem. Goście zaczynają się schodzić i zjeżdżać przed południem, około godziny 10-tej, 11-tej. Sala jest przygotowana na konkretną ilość osób, ale zawsze są w zapasie stoły i krzesła, aby dostawić je w razie wyjątkowo dużej liczby biesiadników. Liczba gości waha się najczęściej pomiędzy 100 a 300.

Ślubu – nieco podobnego do ślubu kościelnego – udziela Rom najstarszy wiekiem lub posiadający najwyższy autorytet; może być to wójt cygański czy jeden ze starszyzny rodowej (bywa, że jest to najstarszy członek danego rodu: babcia lub dziadek). Młodym związuje się ręce szalem – jest to rodzaj dużej chusty noszonej na plecach przez starsze kobiety. Młodzi stają przed celebrantem, który daje im trzymany przez siebie chleb i sól.

• *„Biorą bochenek chleba, u nas kobiety go pieką, okrągły taki. Jest też ukrojony kawałek. Młodzi całują chleb, dają sól na chleb i z jednego kawałka jedzą, on i ona".* (Wywiad nr 17, A.p.a.)

Następnie udzielający ślubu wypowiada słowa o nierozerwalności związku, składa im życzenia szczęśliwego życia i posiadania wielu dzieci, oraz przypomina o obowiązku wzajemnego poszanowania.

Po ceremonii zaślubin rozpoczyna się cześć rozrywkowa, tzn. przyjęcie weselne (*bijaw*). Na weselu dominuje jedzenie cygańskie. Już wcześniej, na zaręczynach obie strony porozumiewają się w sprawie podziału obowiązków w zakresie gotowania i przygotowywania jedzenia. Najczęściej gotują i pieką kobiety ze strony pana młodego. Obowiązkowo muszą być: pieczone mięso, smażone kury, chleb cygański i słodkie ciasta. Przygotowany jest specjalny tort weselny (im wyższy i większy, tym lepiej),

z figurką młodej pary, bogato dekorowany. Przyrządzanie potraw przez kobiety rozpoczyna się minimum na trzy dni przed weselem. Restauracja przygotowuje potrawy mniej skomplikowane: zimne zakąski, sałatki, potrawy w galarecie.

Muzykę zapewnia najczęściej tradycyjna kapela cygańska, jednak może się zdarzyć, że będzie jej towarzyszył Dj kierujący oprawą muzyczną, odtwarzający muzykę z płyt. Grana jest przeważnie muzyka typowo cygańska, polskich zespołów romskich, oraz typowa, melodyjna weselna muzyka w stylu „disco polo". (...) Ważniejszym punktem przyjęcia weselnego jest opłacany taniec z panną młodą. Osoba, która pragnie z nią zatańczyć, podchodzi do mikrofonu, składa życzenia młodej parze, wrzuca darowaną przez siebie kwotę pieniędzy do naczynia trzymanego przez osobę, która zbiera pieniądze, a następnie prosi do tańca dziewczynę. Pierwszy taniec jest zarezerwowany zwyczajowo dla teścia panny młodej. Kwoty są bardzo zróżnicowane, od 200, 300 złotych w górę. Jest to uznawane za prezent weselny, ponieważ wśród Romów nie ma zwyczaju przynoszenia prezentów ślubnych w postaci konkretnych przedmiotów, przydatnych w gospodarstwie domowym (serwisu do kawy, sprzętu AGD, itp.). (...) Konkretny prezent może ofiarować jeden z teściów lub najbliższa rodzina. Najczęściej jest to rzecz o dużej wartości, np. sprzęt kuchenny, odtwarzacz muzyczny i telewizyjny, lub nawet nowy samochód.

(...) Wesele trwa zazwyczaj dwa lub trzy. Nazajutrz po weselu są urządzane poprawiny, odbywa się wówczas podobne przyjęcie, jak pierwszego dnia. Po zawarciu małżeństwa para młoda przeprowadza się do mieszkania, które jest w posiadaniu chłopaka lub kupionego w prezencie przez teściów. Jeżeli małżonkowie nie posiadają mieszkania albo są jeszcze za młodzi, aby rozpocząć samodzielne życie (np. bardzo młoda dziewczyna nie jest jeszcze dostatecznie przygotowana do pełnienia obowiązków żony), przeprowadzają się do domu jednych z teściów. Rodzice zobowiązani są do pomocy młodym, zwłaszcza finansowo, jeżeli np. chłopak nie ma stałego źródła utrzymania.

1.3 Rozwód i związki mieszane

W społeczności romskiej również zdarzają się rozwody, jednak przeprowadzane wewnętrznie, bez udziału polskich urzędów. Rozwód zasądza się, jeżeli małżonkowie, mimo mediacji osób trzecich (rodziny, starszyzny), nie chcą dłużej pozostawać w związku. Najczęstszym powodem rozwodu jest alkoholizm męża, który przepija dochody, awanturuje się, bije żonę i dzieci, przynosi wstyd dla rodziny, zmniejsza szanse dzieci na dobry ożenek czy zamążpójście.

- *„Raczej to chłopaki są winne u Cyganów. Bardzo mało dziewczyny".* (Wywiad nr 8, A.p.a.)

Rozwód przeprowadza się na *krisie*, zebraniu starszyzny. Odbywa się on w domu rodziców strony, która zawiniła. Jeżeli wina należy do męża, gromada zbiera się w jego rodzinnym domu, jeżeli do żony – u niej. Oprócz starszyzny – romskich autorytetów na *kris* przychodzą: małżeństwo, które chce się rozwieść, ich rodzice i rodziny, także dalsi krewni. Starsi wysłuchują kolejno przemówień obydwu stron. Najpierw próbują polubownego rozwiązania – jeżeli strony na to nie przystają, głowa rodu zarządza rozwód. Strona, której winę uznano na *krisie*, musi zwrócić rodzicom drugiej strony koszty finansowe poniesione na urządzenie wesela i przyjęcia. Jeżeli małżeństwo posiada dzieci, są one przyznawane zazwyczaj matce i przy niej pozostają. Ojciec ma prawo do spotykania się z dziećmi w dogodnym dla niego i dla jego byłej żony czasie. Rada *krisu* zasądza na rzecz dzieci i żony jednorazowe alimenty. (...) Rozwody, choć istnieją, są osądzane raczej negatywnie, jako złamanie przysięgi małżeńskiej, porzucenie małżeńskich obowiązków oraz przykre konsekwencje wobec dzieci.

- *„No niezbyt. Powinny zgodnie żyć. Np. bierze taką dziewczynę młodą, bierze ją na całe życie, a tutaj zmienia się wszystko, bo pije, bije ją, chodzi na lewiznę, ma dziewczyny inne."* (Wywiad nr 8, A.p.a.)

Współcześnie, na skutek zmiany obyczajów, coraz częściej obserwuje się zjawisko związków mieszanych wśród Romów. Związki tego typu nie są na ogół jednak mile widziane w rodzinie romskiej; zdecydowanie bardziej preferowani są partnerzy pochodzący z własnej grupy. Częściej są to związki Roma z Polką niż kobiety romskiej z Polakiem. (...) Jeżeli zdarzają się związki Roma z nie-Romką, często nie są one oficjalnie zaaprobowane, bądź też nie są oficjalnie usankcjonowane, tzn. nie ma ceremonii zaślubin. (...) Ważne jest też, czy ewentualny kandydat na męża lub żonę podoba się rodzinie romskiej rodzinie. Jeżeli szanuje on tradycje cygańskie, odpowiednio zachowuje się w towarzystwie Romów, nie ma opinii alkoholika lub narkomana, wówczas może uzyskać aprobatę grupy. Dopuszcza się wówczas zaślubiny się według rytuału romskiego.

- *„Dawniej nie było słychać, żeby Polka tam z Cyganem, ale teraz to normalnie. (...) Bardzo dużo takich jest. Trochę się przeczają z rodziną, ale jak już postanowi ten chłopak czy ta dziewczyna, to biorą się i koniec, nie ma dyskusji. Jest przyjęty Polak czy Polka tak jak i Cygan".* (Wywiad nr 8, A.p.a.)

2. Dziecko w rodzinie romskiej

2.1. Narodziny i chrzest

Rodzina romska tradycyjnie cechowała się posiadaniem dużej ilości dzieci. Wśród kobiet z grupy międzyrzeckiej we wcześniejszych pokoleniach zdarzały się przypadki posiadania dziesięciorga, dwanaściorga a nawet czternaściorga potomstwa. (...) Niemożność posiadania dzieci jest dla romskiego małżeństwa dużym nieszczęściem. Małżonkowie tacy najczęściej rozwodzą się, by potem związać się z innymi partnerami, z którymi posiadają dzieci. Pomimo, że ilość dzieci w romskich rodzinach zmniejszyła się radykalnie w porównaniu z dawnymi czasami, do dziś dzieci są uważane za fundament i spoiwo dobrego małżeństwa. (...) Romowie twierdzą, że nie wyobrażają sobie bez dzieci życia. Bardzo chętnie kupuje się ubranka, zabawki i słodycze. Cyganie z jednej strony motywują to miłością do dziecka, z drugiej chęcią podarowania dziecku tego, czego sami nie mieli w dzieciństwie. Jednak z drugiej strony młode kobiety pytane, czy chciałaby mieć więcej dzieci, odpowiadają zazwyczaj, że nie. (...) Jako główne przeciwwskazania do posiadania dużej ilości dzieci pojawiają się: brak pracy, a w związku z tym brak odpowiednich funduszy na zapewnienie dziecku godziwego życia oraz nadmiar obowiązków i pracy, jaki pojawia się przy większej ilości dzieci.

- *„Ale patrz, teraz Cyganki mają po dwoje, troje dzieci, to jest góra i jest im ciężko. Ja nie wiem, jak sobie radzili kobiety w tamtych czasach, przecież mieli 9, 10, moja babcia miała 14, to jest dla mnie tragedia. Dwoje mam i cały dzień, całą noc muszę robić, a 14? Jakieś odporne może bardziej byli".* (Wywiad nr 5, A.p.a.)

Do dnia dzisiejszego wśród międzyrzeckich Kełderaszy i Lowarów przetrwała znikoma ilość zakazów dotyczących kobiety w ciąży i w okresie połogu. Kobieta ciężarna nie powinna oglądać filmów budzących grozę, w których występują postacie o odrażającym wyglądzie fizycznym. Efektem tego mogą być narodziny dziecka ze zdeformowaną twarzą.

- *„Jest tylko, że jak matka horroru oglądać nie może. Ja nie lubię horrorów oglądać, bo można się zapatrzyć. I dziecko niby takie jest, takie na twarzy. Tak chyba jest i dlatego zabraniają".* (Wywiad nr 5, A.p.a.)

Ciężarna nie powinna wchodzić na teren cmentarza, a jeśli musi to zrobić, powinna włożyć za spódnicę kciuk. Ma to zapobiec ujemnemu wpływowi złych mocy na nią i jej dziecko. Nie może również uczestniczyć przy czuwaniu przy zmarłym i przebywać w jego obecności. W praktyce wśród młodszego pokolenia kobiet nie jest to bardzo skrupulatnie przestrzegane i określane bywa nawet jako zachowanie przestarzałe.

- *„Oj tam, zakazują nie pić na cmentarzu, nie pić na trupa, ale ja robię to. Oni, inne, mają słabą psychikę, ja nie. Byłam na czuwaniu w Warszawie, jak z B. byłam w ciąży. Dla mnie to głupota jest. Ja chodzę na cmentarz i nic nie wiem na ten temat. To, co chcę, to robię".* (Wywiad nr 5, A.p.a.)

Istnieje przekonanie, że do 6 tygodni po porodzie kobieta nie może przygotowywać ciasta oraz robić makaronu i klusek, ponieważ skutkuje to ropieniem oczu u nowonarodzonego dziecka.

- *"Ja tak zrobiłam. N. chciał ciasta, malutki był, więc mu zrobiłam babkę. I temu drugiemu synkowi zaczęły oczka ropieć, że do lekarza musiałam iść z nim. I przez to wierzę w to".* (Wywiad nr 2, A.p.a.)

Po urodzeniu dziecka, a jeszcze przed chrztem, nie wolno również poruszać tematów związanych ze śmiercią i duchami.

Przyjście na świat dziecka jest w społeczności Romów wydarzeniem niezwykle radosnym,[66] ale i nieczystym – dawniej poród często odbywał się poza terenem obozowiska. Kobiety romskie rzadko rodziły wtedy w miejskich szpitalach lub na wsi. Częściej – gdy poród wypadł w momencie, gdy niemożliwe było dotarcie do szpitala – odbywał się w wozie lub namiocie, a odbierała go starsza kobieta lub wiejska akuszerka. Obecnie poród odbywa się wyłącznie w szpitalu. Kobiety w Międzyrzecu chętnie korzystają z nadzoru lekarzy ginekologów w czasie ciąży.

Chrzest jest w pojęciu Romów najważniejszym spośród sakramentów.[67] W wielu rodzinach jest to jedyny praktykowany sakrament, a w przeszłości – wyłączny. Prowadzący życie wędrowne Cyganie zawsze chrzcili swe dzieci; trudno dziś dociec, na ile kierowali się potrzebami religijnymi. Czynili to jednak często ze względów pragmatycznych. Chrzcząc dziecko, zapraszali na rodziców chrzestnych nie-cygańskie pary, często – bogatych gospodarzy. Znając ludowy zwyczaj nie odmawiania, kiedy prosi się kogoś na rodzica chrzestnego, wykorzystywali go czasem, chrzcząc niekiedy nowonarodzone dziecko nawet kilkakrotnie. Prosząc na rodziców chrzestnych kolejno przygodnych gospodarzy, spodziewać się mogli po wielokroć specjalnych darów dla chrześniaka.[68]

Obrzęd chrztu jest jedynym sakramentem praktykowanym przez wszystkich bez wyjątku Romów międzyrzeckich. U Kelderara i Lowara chrzciny odbywały gdy dziecko miało już kilka lat.[69] Romowie międzyrzeccy również zachowują ten zwyczaj: wiek dziecka chrzczonego waha się między pierwszym a szóstym rokiem życia. Jeżeli dziecko urodzi się

[66] J. Ficowski, Cyganie..., op. cit., s. 236.
[67] Tamże, s. 237.
[68] A. Bartosz, Nie bój..., op. cit., s. 94.
[69] J. Ficowski, Cyganie..., op. cit., s. 240

chore lub w agonii, rodzice posyłają po księdza, który chrzci dziecko w szpitalu. Zdarza się, że rodzina, która na stałe mieszka za granicą, odkłada chrzest do momentu powrotu do kraju. Z tego względu czasami do sakramentu przystępuje osoba już dorosła, posiadająca własną rodzinę.

- *„Niektóre to nawet mają po 5, 6 czy po 9 lat. Mojej siostry syn to miał 22 lata, jak był chrzczony. Bo nie chciała moja siostra za granicą chrzcić, tylko w Polsce. No to naprawdę, tak jakby do ślubu poszedł. Dzieci miał już dwoje".* (Wywiad nr 2, A.p.a.)

Chrzestni wybierani są spośród zaufanych osób. Najczęściej są to kuzyni, rodzeństwo matki lub ojca lub dalsza rodzina, czasami może to być osoba spoza rodziny, dobry przyjaciel. Chrzestni mają obowiązek przejąć wychowanie i utrzymanie dziecka po śmierci biologicznych rodziców. Wobec chrzestnych dziecko zobowiązane jest do szacunku i posłuszeństwa. Na Wielkanoc i na Boże Narodzenie oraz na urodziny chrzestni otrzymują od dzieci dziękczynienia oraz prezenty. U dawnych Kelderara drugi dzień świąt był poświęcany chrzestnym i nazywany *„o dźes le ćirviengo"* – „dzień kumów". Chrzestny w obdarowywaniu prezentami również preferuje swojego chrześniaka.

Chrzciny odbywają się przeważnie w niedzielę rano. Dziewczynki do chrztu ubierane są w ubranka koloru różowego, chłopcy – niebieskiego. Oprócz tego posiadają biały, koronkowy lub satynowy becik. Rodzice z dzieckiem i najbliższą rodziną udają się do kościoła, gdzie ksiądz dokonuje chrzcin dziecka. Następnie w domu lub w specjalnie wynajętej sali odbywa się przyjęcie. Goście przybywają licznie, nawet powyżej stu osób. Goście życzą dziecku wszystkiego, co najlepsze i wypowiadają formułkę: *„Bahtalo tajsa sto, ta wel kado szawojło"*. Uczta dawniej była obfitsza i radośniejsza, jeżeli narodził się chłopiec, ale nie jest to regułą obecnie. Romowie międzyrzeccy deklarują nawet, że „najbardziej kochają" dziewczynki, a mówią to zarówno kobiety, jak i mężczyźni.

W Księdze Urodzeń parafii pw. Świętego Mikołaja w Międzyrzecu Podlaskim znajdują się akty chrztu 20 romskich dzieci. (...) Przy większości zapisków ksiądz zaznaczył, czy rodzice żyją bez ślubu. W niektórych danych dotyczących rodziców brak jest nazwiska lub wieku jednego z nich. Podpisy najczęściej występują w formie krzyżyków lub niezdarnych podpisów. Rodzice jak i świadkowie występują często z imieniem romskim (czasem jest to tylko imię, bez nazwiska). W zawodach ojca pojawia się „kotlarz"; zawód matki nie jest w ogóle wymieniany.

W społeczności międzyrzeckiej można wielokrotnie obserwować sytuację, w której nazwisko nie przechodziło z ojca na syna prawem dziedziczenia, (na co mogłaby wskazywać powszechna tego typu reguła), lecz

zależało to od rejestrującego dziecko urzędnika – stąd też np. dzieci od jednego ojca miały różne nazwiska.

2.2. Wychowanie dzieci

W społeczności romskiej już od najmłodszych lat dziecko uczone jest okazywania posłuszeństwa wobec wszystkich dorosłych członków rodziny. Od około 10 roku życia dziecko zaczyna wchodzić w okres, w którym na jego zachowanie zwraca się baczniejszą uwagę. Dziecko lub osoba młoda nie może przerywać rozmowy np. ojca z dziadkiem, ogólnie osób starszych od niej wiekiem i pozycją w grupie. (...) W czasie spotkań rodzinnych młodzi nie zabierają nie proszeni głosu, nie włączają się do dyskusji, jakie dorośli prowadzą przy stole. Przebywają we własnym gronie, najczęściej w kuchni lub w drzwiach pokoju, gdzie toczy się przyjęcie. (...) W wychowaniu dziewczynki zwraca się uwagę na praktyczną umiejętność prowadzenia gospodarstwa domowego. Dziewczyny dużo czasu spędzają w kuchni, zwłaszcza najstarsze. Pod nieobecność rodziców to one właśnie zajmują się domem i gotowaniem. Matka, babcia lub inne kobiety uczą je gotować, sprzątać, prać, wykonywać wszystkie czynności, które powinna opanować dobra żona. Zwraca się też uwagę na skromność, właściwe zachowanie i zaradność. W wychowaniu syna rodzice skupiają się na wpojeniu takich umiejętności, jak zarabianie pieniędzy, utrzymywanie rodziny. Pożądanymi cechami chłopaka są: mądrość, stanowczość i poszanowanie starszych.

Młoda dziewczyna nie może palić papierosów, pić alkoholu lub brać narkotyków. Palenie papierosów, choć powszechne, jest traktowane jako wstydliwe, zwłaszcza w przypadku dziewczyny. Dlatego zawsze odbywa się ono w tajemnicy przed rodzicami, nawet młodej mężatce nie wypada tego robić przy starszej kobiecie. Te same zasady stosują się do chłopców, tyle, że są mniej restrykcyjnie przestrzegane. (...) Dziewczynie przypisane jest bardziej rygorystyczne zachowanie, niż chłopakowi. Musi ona zachowywać się w sposób przyzwoity, tj. taki, aby nie ściągnąć na siebie podejrzenia o złe prowadzenie się lub wyuzdanie. Zachowanie nie może być zbyt swobodne, nie można przebywać przez dłuższy czas w towarzystwie mężczyzn. Ubiór nie może być wyzywający, przyciągający uwagę, odsłaniający ciało. Młoda dziewczyna nie może nosić rozpuszczonych włosów, malować się, odsłaniać brzucha, dekoltu, nóg i pleców. Powinna nosić długie i nie obcisłe spódnice oraz luźne bluzki.

(...) Dzieci od najwcześniejszych lat równocześnie przyswajają sobie język romski i polski. W związku z tym nie mają większych problemów w porozumiewaniu się tak z Romami, jak i a Polakami. Oczywiste jest, że znacznie słabiej znają język polski, jako mniej używany.

Koczowniczy, nie ustabilizowany terytorialnie tryb życia Romów nie sprzyjał edukacji w tradycyjnej szkole. Nauka w szkole, w której kontrolę sprawowała grupa obca, traktowany był i czasami jest traktowany do dzisiaj jako zagrożenie dla zwartości grupy, źródło indoktrynacji. W czasie wędrówek obowiązek szkolny praktycznie nie był w ogóle realizowany. Dopiero od 1964 r., po przymusowym osiedleniu, władze państwowe zaczęły go egzekwować, przy czy traktowały go jako jedno z narzędzi pomocnych w procesie osadnictwa. Wtedy po raz pierwszy dzieci romskie trafiły w większej liczbie do polskich szkół. Jednakże brak przystosowania dzieci do wymogów, jakie stawiała szkoła, zmiana środowiska, niechęć rodziców do posyłania dzieci do szkoły oraz brak akceptacji ze strony rówieśników i nauczycieli, spowodowały niepowodzenie akcji.[70]

Romowie, jako mniejszość etniczna w Polsce mają prawo do tworzenia własnych instytucji edukacyjnych i kulturalnych, służących ochronie dziedzictwa narodowego.[71] European Roma Rights Center (ERRC) uważa, że dzieci romskie w Polsce nie będą mogły realizować swojego prawa do kształcenia, dopóki polskie władze centralne nie wdrożą powszechnych programów integracji szkolnej.[72] Jako główne zarzuty stawiane przez ERRC wobec ministerstwa oświaty w Polsce można wymienić: segregację rasową w tzw. klasach cygańskich i w klasach specjalnych dla niepełnosprawnych umysłowo, nadużycia na tle rasowym wobec dzieci w szkołach oraz odmowę przyjęcia do szkół.[73]

Cyganie w większości nie mają wykształcenia ani żadnych kwalifikacji. Dzieci romskie często nie uczęszczają do tzw. zerówek, stąd w pierwszej klasie mają większe problemy z adaptacją do nowego środowiska, do systemu zajęć i zwyczajów panujących w szkole, niż dzieci nie romskie, które takie wstępne przygotowanie do nauki mają już za sobą. Często mają trudności językowe, nie potrafią dobrze i poprawnie formułować zdań, trudno jest im wypowiadać się publicznie. „Dzieci cygańskie przejawiają znaczny talent w przedmiotach wymagających inwencji twórczej i myślenia kreatywnego, tj. plastyki, muzyki itp. Jednocześnie nauczyciele wyrażają zaniepokojenie poziomem ich wiedzy matematyczno-przyrodniczej oraz z języka polskiego".[74]

Następny problem stanowi bardzo fragmentaryczna i niepełna edukacja dzieci romskich; często nie kończą one szkoły podstawowej. Według

[70] http://www.mswia.gov.pl/spr_oby_mn_prog_romowie_txt.html
[71] Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, artykuł 35, ust. 2.
[72] European Roma Rights Center, Granice..., op. cit., s. 155.
[73] Tamże, s. 155 – 169.
[74] A. Staniszewski, Problemy i działania edukacyjne polskich Romów, „Problemy Opiekuńczo Wychowawcze" 2003, nr 6, s. 26.

niektórych szacunków 90% dzieci pochodzenia romskiego nie uczęszcza do szkoły po zakończeniu czwartej lub piątej klasy.[75] Można zaryzykować twierdzenie, że rodzice romscy nie wykazują wystarczająco silnego zainteresowania edukacją swoich dzieci, nie podejmują poważniejszych działań, aby zachęcić dzieci do solidniejszego traktowania obowiązków szkolnych. Dzieci opuszczają bardzo dużo godzin szkolnych, (zwłaszcza te starsze) i ukrywają swoją absencję w szkole. (...) Na pytanie o ulubione przedmioty, powtarzają się odpowiedzi: języki obce, wf, sztuka i religia. Dużym problemem jest nietolerancja, jakiej doznają dzieci w szkole ze strony dzieci nie-romskich. Często na przerwach, pod nieobecność nauczyciela, lub gdy kontrola pedagogów jest niewystarczająca, spotykają się z aktami agresji i niechęci oraz wyzwiskami.[76]

3. Obrzędy pogrzebowe

3.1. Śmierć, pogrzeb i żałoba

(...) Kełderasze i Lowarzy są grupą w Polsce, u której najdłużej przetrwały liczne obrzędy związane ze śmiercią. Utrzymały się one jeszcze do późnych lat powojennych, szczególnie wśród bardziej konserwatywnych zbiorowości.

Po śmierci Cygana rodzina ubierała go, podwiązywała szczękę specjalną chustą, a taśmą z centymetrową podziałką (*mesura*) mierzono długość zwłok, co było potrzebne do wykonania trumny.[77] Obok zmarłego do trumny wkładano przedmioty, których mógł potrzebować w zaświatach (papierośnicę z papierosami, fajkę i tytoń, grzebień, lusterko, zegarek, pierścionek). Istniał zakaz wkładania zapałek, gdyż krążąca dusza mogła sprowadzić pożar.

Następnie zaczynało się trzydniowe czuwanie, gdyż zawsze od śmierci do pogrzebu musiały upłynąć 3 dni. Twarz przykrywano chustą z cienkiego materiału, rozciętego pośrodku, co miało pozwolić duszy na powrót, jeżeli by tego zechciała. (...) W czasie czuwania musiały palić się świece, a ogarki po ich wypaleniu i stwardniały wosk był zbierany. Zarówno ilość świec, jak i butelek z alkoholem musiała być nieparzysta. Z czuwania wyłączeni byli małżonkowie z mniej niż rocznym stażem. W tych dniach nie wolno było golić się, myć się mydłem, czesać się grzebieniem, bo

[75] Główny Urząd Statystyczny, Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1999, s. 250.
[76] European Roma Righst Center, Granice..., op. cit., s. 68.
[77] J. Ficowski, Cyganie..., op. cit., s. 161 – 162.

w powietrzu unosi się dusza. Zmarły nigdy nie mógł zostać sam w pomieszczeniu. Nie wolno było śpiewać, nie istniały pieśni żałobne, a żałobnicy mówili przyciszonym głosem. Jeżeli ktoś kichną, musiał naderwać coś ze swojej odzieży, aby odegnać złego ducha.

Po trzech dniach następował właściwy pogrzeb. Rodzina wynosiła trumnę i wylewała wodę z wiader lub innych naczyń, aby spragniona dusza nie powróciła, chcąc z nich pić. Rodzina wybierała wśród młodzieży osobę tej samej płci, co zmarły i kupowała mu dzban oraz szklankę. Przez sześć tygodni osoba ta codziennie w południe nabierała do dzbana czystą wodę, a następnie przelewała ją do szklanki i częstowała wszystkich napotkanych Romów.[78] Aby nie pomylić się w rachubach, wybraniec nosił przy sobie patyk, na którym codziennie nacinał znak, co oznaczało dopełnienie obrzędu. Gdy mijało 6 tygodni, szedł nad rzekę, przeliczał po raz ostatni nacięcia na patyku, rozcinał go na dwie części, związywał go pośrodku na krzyż i przymocowywał do tego 5 małych świeczek; jedną pośrodku, a pozostałe na 4 końcach. Następnie zapalał świeczki i puszczał krzyżyk na wodę. Później nabierał w dzbanek wodę, przelewał ją do szklanki i wylewał do rzeki – czynność tę powtarzano 38 razy, czyli tyle, ile było nacięć na patyku. Na koniec napełniał dzban i szklankę i zatapiał je w rzece. Gdy rodzina zapłaciła rozdawcy wody za pomoc, spragniona wody dusza mogła zacząć korzystać z wodnego daru.

W czasie trwającej żałoby nie wolno było rodzinie bawić się, śpiewać, tańczyć, nawet słuchać radia. Jednakże przedłużanie żałoby było również zabronione, bo mogło to sprowadzić nową śmierć w rodzinie.[79] Niebezpieczeństwo przyjścia ducha zmarłego było największe wieczorem, więc aby temu zapobiec wymawiano zaklęcie: „*T'e av'en leske droma phandadże, aj ćohara puterde*" („Niechaj w nocy wszystkie jego drogi będą zamknięte, a jutro dopiero niech będą otwarte"). [80] (...)

Równocześnie, od dnia pogrzebu obchodzony był zwyczaj *pomany* (stypy). Pierwsze przyjęcie żałobne odbywało się w trzy dni po śmierci, czyli w dniu pogrzebu. Najczęściej odbywało się w karczmie lub restauracji, a udział w nim brali wszyscy przybyli żałobnicy.

Druga *pomana (eńja dżesengi pomana)* odbywała się po 9 dniach od śmierci. Biesiadników obowiązywały rytualne zakazy. Jeżeli ktoś chciał wstać od stołu, nie mógł zrobić tego sam – podnieść musieli się wszyscy obecni, w przeciwnym razie nie mógł on już powrócić do jedzenia. Przed jedzeniem powtarzano formułę: „*T'e av'eł angła leśće*" („Oby to było przed nim", tj. niech to będzie dla zmarłego). Nic jadalnego nie mogło pozosta-

[78] Tamże, s. 264.
[79] Tamże, s. 265.
[80] Tamże, s. 269.

wać w domu zmarłego po zachodzie słońca. Resztki jedzenia musiały być usunięte – wrzucone do rzeki lub oddane komuś, nie wolno było dać ich do zjedzenia zwierzętom.

Trzecia *pomana* odbywała się w 6 tygodni po śmierci *(śovie kurkengi pomana)*. Tego dnia kończył się wcześniej omówiony obrzęd pojenia duszy wodą. Następnie Romowie wybierali znowu osobę, która była tej samej płci, co zmarły. (...) Każdy dorosły Cygan lub Cyganka mogli wykonywać to zdanie tylko 3 razy w życiu. Osoba ta w najbliższym czasie miała symbolicznie pełnić rolę zmarłego. Otrzymywała ona różne przedmioty, np. grzebień, maszynkę do golenia, ubranie. Mężczyźnie kupowano garnitur, dla kobiety materiały na spódnice, bluzkę, koszule i szybko szyto, aby do południa strój był gotowy. Często, aby zyskać na czasie, materiał kupowano poprzedniego dnia, jednak wówczas musiał on przez noc leżeć w sklepie lub u nie-Romów.[81] W południe, kiedy strój dla wybrańca był już gotowy, wszyscy zbierali się przy zastawionym stole. Obok na rozżarzonych węglach paliło się kadzidło. Najbliższa zmarłemu osoba całowała stół i naczynia darowane wybrańcowi i przy każdym pocałunku mówiła formułę: „Niechaj to będzie przed nim, (przed nią)". Wybraniec przebierał się w zrobioną dla niego odzież przy pomocy kogoś z rodziny, a gospodarz mył mu nogi, a następnie czesał darowanym grzebieniem. Później rozpoczynała się uczta, na której przy próbowaniu każdej potrawy mówiło się znaną już formułkę. (...)

Czwarta stypa odbywała się po pół roku od dnia śmierci; była to *dopaśberśeski pomana*. W tym dniu osoba pełniąca rolę zmarłego wyrzucała do rzeki ubranie podarowane jej w czasie poprzedniej stypy. Następnie powtarzał się schemat rytuału wcześniejszego. Wybierano się nową dorosłą osobę, sporządzano się dla niej nowy strój, który od tej pory nosiła, i powtarzano całą ceremonię.[82]

W czasie ostatniej, piątej pomany *(berśeski pomana)*, po raz trzeci i ostatni ubierano kobietę lub mężczyznę w nowe ubranie, darowywano mu osobiste przedmioty i myto nogi. Darowany strój można było wówczas nosić już bez ograniczeń. Roczna stypa oznaczała koniec okresu żałoby. (...) [83]

Pamięć o zmarłym była zawsze wśród grup romskich przestrzegana i przejawiała się na wiele sposobów. Kiedy wiosną kupowano pierwsze młode jarzyny, a później pierwsze kwiaty i owoce, kiedy latem jedzono pierwsze lody albo pieczono pierwszego jeża, istniał zwyczaj częstowania nimi kogoś. Uznawano to za „dawanie z ręki" (*dźeł anda vast*), obdarza-

[81] Tamże, s. 266.
[82] Tamże, s. 267.
[83] Tamże, s. 261.

nie duszy zmarłego.[84] Istniał zwyczaj, że pierwsze owoce, np. wiśnie czy czereśnie przerzucało się nad głową za siebie, a pierwsze krople wódki strącało na ziemię, za dusze zmarłego (*pał mułengro dźi*).[85]

Obecnie praktycznie wszystkie bardziej charakterystyczne zwyczaje pogrzebowe zanikły wśród Cyganów międzyrzeckich.(...) Ze wzrostem świadomości zaniechano tych zwyczajów, a o większości z nich nie została już nawet pamięć, także wśród najstarszych. Młodsi natomiast w ogóle nie są świadomi istnienia tak bogatych przejawów życia duchowego, jakie posiadali ich przodkowie.

Wśród międzyrzeckich Romów panuje przekonanie, że „Cygan wie, kiedy ma umrzeć". Potwierdzają to liczne opowieści o zmarłych krewnych, którzy przygotowywali się w jakiś sposób na swoją śmierć lub przepowiadali bliskim jej nadejście.

- *„Na Jatkowej mieszkał F. K. (..). Przyszedł do nas, jak jeszcze tam u mamy mieszkaliśmy w bloku i mówi: <No, muszę się z wami pożegnać już>. Ale myśmy myśleli, że on jest pijany, bo lubił sobie wypić. (...) Wzięliśmy pościeliliśmy mu spać i mówimy: <Nie idź, nocuj z nami>. A on: <Ja muszę dziś iść do domu, nie chcę, żeby przy was się to stało>. I poszedł. Rano przyjechała jego siostra z Warszawy i szukała go, ale go nie było. Ja mówię: <Pewnie poszedł do siebie, na Jatkową>. Siostra poszła tam, puka w te drzwi, w końcu wali. I ona tak po cygańsku zaklęła na niego: <Szlag cię trafił, znowu zachlałeś i śpisz!>. I w tym momencie drzwi się otwierają. Wchodzą, a on leży na łóżku. I siostra go łapie za ciuchy: <Wstawaj pijaku!>. Odwróciła go, a on zakrwawiony cały – wylew jakiś miał".* (Wywiad nr 5, A.p.a.)

Romowie wierzą, że śmierć danej osoby poprzedzają charakterystyczne, powtarzające się znaki. Takimi znakami mogą być np. trzykrotne stuknięcie w szybę, pękanie szklanych naczyń, szklanek w szafkach, charakterystyczny zapach unoszący się w powietrzu albo niezidentyfikowane odgłosy. Jest to odbierane jako przestroga zapowiadająca śmierć, udzielana przez duszę ulatującą z ciała.

- *„Raz mój tato poszedł do toalety, a na toalecie siedział wielki kot, normalnie jak człowiek, ale buzia kocia. I ojciec do nas przybiegł i myśmy widzieli w oddali tylko cień. I wtedy się dowiedzieliśmy, że w Warszawie zmarł król Cyganów albo ktoś inny, nie jestem pewna. Albo jak dziadek mój zmarł, to byłam u niego w mieszkaniu i nigdy tego nie zapomnę. Ja spałam na jego łóżku a on spał u swojej siostry w mieszkaniu w Warszawie, był bardzo chory.(...) A nikogo nie było*

[84] Tamże, s. 268.
[85] Tamże, s. 261.

tam, tylko ja, siostra i brat cioteczny.. I w tą noc, co zmarł, to szczerze ci mówię, takie puknięcie słyszałam w kuchni o stół. I mówi do mnie brat: <Ty nie czujesz, że tu śmierdzi duchami, taki smród?> (...)I powiedziałam <K., to nasz dziadek już nie żyje>. I w tym momencie wstałam i zapaliłam światło i weszliśmy do kuchni. I okno normalnie się otworzyło i był w kuchni dym od papierosa i taki zapach zmarłego człowieka. (...) A rano przyjechała K. matka i mówi: <Dziadek wasz nie żyje, wiecie?> A my, że wiemy, bo był u siebie w mieszkaniu. Dlatego ja w duchy wierzę". (Wywiad nr 5, A.p.a.)

Przy trumnie umierającego gromadzi się najbliższa rodzina oraz wszyscy dalsi krewni. Umierający Rom powinien udzielić błogosławieństwa swojej najbliższej rodzinie, oraz krewnym zgromadzonym przy jego łożu; jego brak może być uważany za złą wróżbę. Zmarłego ubiera najbliższa rodzina. Kobieta lub mężczyzna w podeszłym wieku lub bardzo chora wydaje często wstępne dyspozycje najbliższym co do ubioru pośmiertnego. Nieboszczyk nie musi koniecznie być ubrany na czarno, ubranie może być również innego koloru. Mężczyzn ubiera się w garnitur, koszule i krawat. Garnitur może być już noszony lub nowy, jeżeli dotychczasowy okazał się jakiś sposób nieprzydatny. Kobietę ubiera się w garsonkę lub w elegancką bluzkę z długim rękawem, długą spódnicę, ewentualnie z żakietem lub swetrem.

Trumna jest zamawiana w zakładzie pogrzebowym. Zwraca się uwagę, aby była to jak najbardziej ozdobna trumna. Do trumny wkłada się także pewne przedmioty, które były własnością zmarłego, lub były przez niego szczególnie lubiane (sygnet, papierosy, zapałki, kapelusz, itp.). Ubrania zmarłego wyrzuca się lub oddaje innym ludziom, zwracając uwagę na to, by były to osoby, które będą szanowały podarunek.

Następnie odbywa się trzydniowe czuwanie. W tym czasie żałobnicy rozmawiają, piją alkohol, jedzą, wspominają zmarłego. W czasie czuwania obowiązuje całkowity zakaz utrzymywania higieny. Mężczyznom nie wolno golić się, wszystkim dorosłym zabronione jest myć się, czesać, patrzeć w lustro, dbać o siebie.

Po trzech dniach następuje pogrzeb. Żałobnicy z konduktem wyruszają do kościoła na wcześniej omówioną z księdzem mszę. Po nabożeństwie wszyscy udają się na międzyrzecki cmentarz pw. Św. Rocha przy ulicy Brzeskiej, gra orkiestra romska z Warszawy, w skład której wchodzą skrzypce, bęben i akordeon. Złożeniu do grobu towarzyszy płacz i lament żałobników, zwłaszcza kobiet. Po zakończeniu ceremonii rodzina udaje się do domu lub restauracji (zajazd „Konar", bar „Vegas), gdzie organizuje się *pomanę* – stypę. Sala w restauracji zamówiona jest już wcześniej, restauratorzy częściowo zapewniają jedzenie oraz alkohol i napoje.

Ogółem Romowie organizują cztery pomany: w trzy dni, dziewięć dni, trzy tygodnie i w rok po śmierci. Żałoba trwa rok, potem odbywa się ceremonia zakończenia żałoby. Przy grobie zbiera się najbliższa rodzina i po indywidualnej modlitwie wypija się po kieliszku wódki. Każdy z obecnych ulewa kilka kropel na płytę grobu, mówiąc: *lokhi phuv mulorenqe*, i wypija do dna. W tym dniu kończy się żałoba i nie należy jej przedłużać np. obnosząc się w żałobnym stroju.

Romowie w obawie przed złymi duchami nie mówią zazwyczaj źle o zmarłych. Toteż zawsze podkreśla się pozytywne cechy, mówi się o zaletach, pomijając przywary. „Opowieści o duchach i duszach zajmują w folklorze Cyganów znaczne miejsce, a strach przed złymi duchami jest bardzo rozpowszechniony".[86] Są one przekazywane z pokolenia na pokolenie, szczególnie wśród kobiet.

3.2 Święto Zmarłych

Święto Zmarłych (*mulenge dźijs*) jest świętem bardzo ważnym dla społeczności romskiej, obchodzonym bardzo uroczyście. Pamięć o zmarłych przodkach stanowi jedno z ogniw trwałości wewnętrznej tej grupy i daje poczucie jedności.

Od samego rana do Międzyrzeca przybywają licznie rodziny z różnych miast Polski, czasami też z zagranicy. Kierują się w stronę cmentarza pw. Św. Rocha przy ul. Brzeskiej, ku grobom romskim (grób - *mermunti*). Tam wyjmują przyniesione ze sobą jedzenie i alkohol, rozkładają je na płycie nagrobnej. Z jedzenia przynoszą Romowie pokrojone i poukładane na talerzach kawałki kiełbasy, wędliny, kawałki pieczonego kurczaka, chleb, cygańskie placki, ciasto, owoce (pomarańcze, winogrona). Do alkoholu, którym jest przeważnie czysta wódka (*racija*), podawanych jest kilka małych kieliszków, z których piją wszyscy po kolei lub też plastikowe kubeczki w większej ilości. Romowie popijają alkohol i zagryzają go kawałkiem wędliny czy chleba. Tradycją jest, że każdy, kto będzie z Romami przy grobie (może być to nawet nie-Rom), musi wypić za dusze zmarłych. Zwyczajowa formuła brzmi: „Za lekkie spoczywanie tych, co odeszli i za pomyślność żyjących".[87]

Cyganie zostawiają na grobach wódkę lub piwo, papierosy, przynoszą też na groby ulubione potrawy zmarłych. Tego dnia wszyscy, którzy przyszli odwiedzić bliskich, muszą obowiązkowo spróbować przyniesionego jedzenia. Romowie przysiadają przy grobach na dłużej, nawet godzinę

[86] Tamże, s. 95 – 97.

[87] Marcin Kozarski, *Mulenge Dzijs*, „Słowo Podlasia", 13 -19 lutego 2001 r., nr 46.

lub dwie, gdy jest ładna pogoda. Mają zwyczaj wspominać zmarłych, ich zalety i wady, przyzwyczajenia, ważne wydarzenia z życia. (...) Potem Romowie zbierają się w domu, gdzie urządza się przyjęcie. Przygotowywane jest jedzenie i alkohol, biesiaduje się przy zastawionym stole i tańczy. Dla Romów święto to jest świętem radosnym, inaczej niż w obrzędowości polskiej, gdzie 1 listopada jest dniem smutku i zadumy.

„Cyganie w Polsce budują często groby o niecodziennej architekturze, odbiegające wyglądem od innych. Zapoczątkowali ta metodę Kełderasze we Wrocławiu, budując w latach sześćdziesiątych grobowce – kaplice w formie bizantyjskich cerkiewek. Dziś takich kaplic jest więcej na cmentarzach większych miast". [88] Romskie groby na cmentarzu w Międzyrzecu dość znacznie różnią się od pozostałych. Ulokowane są w najstarszej części cmentarza, w miejscu sąsiadującym z murem okalającym teren cmentarza. Groby romskie pod względem wykonania dzielą się na groby starego i nowego typu. Stare wykonane są tradycyjnie, jak w większości grobów polskich, z materiału typu lastriko, nie szlifowanego, bez połysku. (...) Drugi typ grobów to grób typowo romski, tj. charakteryzujący się specyficzną estetyką i architekturą. Są wykonane z kolorowych granitów i marmurów, (bądź tez ich imitacji), szlifowane na wysoki połysk. Posiadają przy tablicy z danymi zmarłego małe kolumienki, na których wspiera się nadbudowa w kształcie trójkątnego daszku. Na okres świąteczny, zwł. Wszystkich Świętych, Romowie ustawiają na grobach bardzo dużo lampionów i zniczy oraz doniczek z chryzantemami. Liczba grobów romskich na cmentarzu w Międzyrzecu Podlaskim wynosi 10, zaś wszystkich pochowanych osób 16. (...)

4. Formy spędzania czasu wolnego

„Powszechną zasadą wśród Cyganów jest pativ. To zasada czci, także goszczenia, gościnności, oddawania czci gościom poprzez przyjęcie biesiadne. Pativ – oznacza zarówno gościnność, jak i uroczysty poczęstunek."[89]

- *„Paciv – to np. jeden drugiemu robi. Przyjeżdża ktoś z innego miasta a ja mu robię paciv. Dzwonię, że jest impreza i kto chce to przychodzi. Po prostu taki gest jest. Dawno się nie widzieli czy coś".* (Wywiad nr 17, A.p.a.)

Przyjęcie posiada trzy funkcje. Pierwsza to funkcja integrująca – skupienie licznych krewnych i znajomych, czasami nie widzianych od dawna. Druga jest funkcja rozrywkowa – zabawa ma na celu dostarcze-

[88] A. Bartosz, Nie bój...., op. cit., s. 97.
[89] Tamże, s. 133.

nie radości, przyjemności z przebywania z ludźmi, śpiewu, tańca i muzyki. Trzecia to demonstracja zamożności oraz możliwości finansowych.

Każdy gość, który zjawi się w domu Romów, musi zostać dobrze przyjęty i poczęstowany co najmniej kawą lub herbatą. Herbatę pijają zazwyczaj po cygańsku – czyli z obranymi (lub w skórce), małymi kawałkami jabłka. Napój podaje się w wysokiej szklance, wstawionej w dość głęboki szklany spodek lub rodzaj małej salaterki. Cukier przechowują Romowie w szklanej salaterce na wysokiej nóżce (bez przykrywki).

(...) Nie można dopuścić, aby zabrakło jedzenia i alkoholu na imprezie romskiej; byłoby to ogromne upokorzenie dla gospodarzy, mogłoby świadczyć o niezaradności, ubóstwie lub skąpstwie. Obowiązuje tu zasada „Zastaw się, a postaw się". Dlatego zawsze przygotowuje się jedzenie w ilości dużo przekraczającej ilość przewidzianych biesiadników, tak aby go jeszcze zostało. Stoły zastawione są bardzo często ponad to, co mogą skonsumować biesiadnicy. Chcąc okazać dobre wychowanie, Romowie częstują siebie wzajemnie najlepszymi potrawami, nakładając wybranej osobie na talerz np. kawałek mięsa lub owocu. Alkohol na spotkaniach należy do stałego i ważnego elementu zabawy. (...) Cyganie zazwyczaj piją dużo alkoholu, jednak nie jest dobrze widziane upijanie się do nieprzytomności czy awanturowanie się przez nadużywającego alkoholu. Bardzo ważną częścią każdego przyjęcia jest wznoszenie licznych toastów na cześć gości, zwłaszcza gości szczególnych, honorowych.

Tradycyjny taniec posiada w kulturze romskiej ważną pozycję. Jego umiejętność, przyswojenie pewnych charakterystycznych cech oraz wykonywanie potwierdza członkostwo we wspólnocie. Taniec cygański jest jednym z wyznaczników tożsamości, elementów odróżniających Romów od nie-Romów. (...) Nauka tańca odbywa się drogą bezpośredniego przekazu, tj. percepcji wzrokowej i słuchowej oraz wspólnych doświadczeń ruchowych.[90] (...)

Wspólny taniec jest bardzo ważną częścią imprez romskich. Dorośli preferują tradycyjną muzykę romskich zespołów, którą odtwarza się z płyt CD lub z kaset. Pierwszy taniec bywa inicjowany w następujący sposób: w połowie przyjęcia dorosła osoba (najczęściej mężczyzna) głośno składa propozycję wspólnego tańca. Goście zbierają się na środku pokoju i włączony zostaje odtwarzacz muzyki. Kobiety i mężczyźni tańczą wspólnie, czasami trzymając się za ręce lub w pasie, tworząc coś w rodzaju kręgu lub częściej pół kręgu, w którym wszyscy zwróceni są do środka. Krąg rozdziela się na pojedynczych ludzi lub na pary mieszane.

[90] A. J. Kowarska, Proces szkolenia tanecznego dzieci romskich. Taniec tradycyjny, „Dialog – Pheniben" 1999, nr 2, s. 3 – 7.

Ojciec lub matka często zaprasza dzieci do wspólnego tańca, szczególnie jeśli ojciec chce pochwalić się umiejętnościami tanecznymi córek. Z reguły starsi chłopcy zadowalają się tylko obserwowaniem i ze wstydu odmawiają tańczenia.

- *„No, nie musisz tańczyć koniecznie. Ale jak cię wołają, to musisz. Bo się obrażą na ciebie, że przy wszystkich Cyganach wstyd im robisz. Tak jak mój tata mówi: <Zatańcz>, a ja mówię, że się wstydzę, to on, że <Nie rób mi wstydu i zatańcz>. No i muszę zatańczyć, bo wszyscy Cyganie patrzą, że o, ta nie chce tańczyć".* (Wywiad nr 11, A.p.a.)

Wśród Romów z równą chęcią tańczą mężczyźni, jak i kobiety. Taniec musi być wykonywany w sposób, który nie można by określić jako prowokacja erotyczna płci przeciwnej. Ubiór powinien być luźny, ale zarazem luźny i falbaniasty u kobiet, gdyż ważnym elementem jest falowanie odzieży. Osoba, która potrafi ładnie tańczyć jest często proszona o zatańczenie. Wówczas wychodzi na środek i przy akompaniamencie muzyki prezentuje swoje umiejętności, a reszta gości klaszcze, gwiżdże (mężczyźni) i śpiewa.

Przy programach telewizyjnych, które są relacją z ogólnopolskich, znanych imprez romskich, zbiera się cała rodzina. Podziwia się zwłaszcza stroję i urodę tancerek oraz tancerzy, kobiety tańczą, klaszczą i śpiewają. Młodzież romska także lubi tradycyjną muzykę, chociaż zdecydowanie bardziej współczesną, znaną zwłaszcza z zagranicznych kanałów (MTV, VIVA), głównie „czarny" hip hop i rap. Romowie chętnie uczestniczą w festynach organizowanych w Międzyrzecu, odbywających się zwłaszcza w porze letniej. (...)

Romowie międzyrzeccy czas wolny spędzają typowo i jednostronnie. Telewizja to jedyne medium, które jest stale wykorzystywane. Z programów, jakie są oglądane, można wskazać głównie na kanały muzyczne (MTV, VIVA oraz inne stacje zagraniczne i polskie). Poza tym oglądane są filmy na polskich kanałach, najczęściej sensacyjne i komedie, rzadko obyczajowe. (...) Romowie prawie w ogóle nie wydają pieniędzy na kulturę. Przy bardzo małym czytelnictwie gazet i czasopism wydatki te są znikome. Stąd też w romskich domach kompletny brak jakichkolwiek książek, poza nielicznymi podręcznikami szkolnymi. Nie są też czytane żadne dzienniki, czasopisma, nawet te dla młodzieży czy dla kobiet. Najprawdopodobniej w głównej mierze wynika to z faktu, iż dorosła część Romów nie posiada umiejętności czytania i pisania lub też opanowała ją w stopniu bardzo słabym. Zarówno dorośli, jak i młodzi Romowie nie uprawiają żadnych sportów (...).

5. Kuchnia cygańska

Kuchnia cygańska w swojej najdawniejszej postaci znacznie odbiegała od dzisiejszej. Kełderasze wywodzący się z terenów Rumunii i Węgier, zapożyczyli pewne potrawy od ludów bałkańskich. Było to, i po części jest do dnia dzisiejszego, zamiłowanie do ostrego przyprawiania posiłków, gotowania zawiesistych zup, potrawek z mięsa, sycących gulaszów. Najczęstszą potrawą była gotowana i pieczona nad ogniem kura oraz rosół. Było to mięso najłatwiejsze do zdobycia (kury padały częstym łupem Cyganek przychodzących do wioski). Poza tym do cygańskich potraw można zaliczyć zupę z pokrzyw, kwaśny barszcz z owoców dzikiej wiśni, gotowany na mięsie oraz barszcz zaprawiany kwasem mrówkowym. Robiono też placki z mąki pieczone na żarze. Ulubionymi napojami Cyganów były piwo, wódka i wino. (...)

Dawni Cyganie, których życie w dużej części toczyło się lasach, chętnie korzystali z tego, co mogli w nim znaleźć. Wykorzystywano więc jagody, borówki, grzyby, różne rodzaje roślin i ziół przyprawowych, kwas mrówkowy, jajka dzikich ptaków, mięso zwierząt. Chętnie jadano wszelkie potrawy z grzybów, np. za przysmak uchodził grzyb rosnący na drzewach. (...) Cyganie uważali za przysmak jeża (*kanrało*); smak jego mięsa cenili ponad inne. Jeż był zazwyczaj opalany z kolców przy pomocy rozżarzonego żelaza, patroszony, a następnie duszony we własnym sosie z cebulą i przyprawami. Najstarszym jednak sposobem było pieczenie w glinie. Jeża wraz z kolcami oblepiano dokładnie gliną i wkładano w żar ogniska. Po odpowiednim czasie wyjmowano bryłę i rozłupywano stwardniałą glinę, która odpadała wraz z kolcami, pozostawiając gotową do spożycia pieczeń. Podobnie postępowano czasami z nie oskubaną gęsią lub kurą. Dawniejsi Romowie, pozbawieni dzisiejszych możliwości konserwacji i przechowywania pożywienia, w przypadku zdobycia większej ilości mięsa (np. całego barana, cielaka lub świni), nie zjedzoną część wypiekali do sucha w ogniu, a następnie przechowywali mięso w dziupli drzewa, zatkawszy dziurę gałęziami i trawą. Wśród dawniejszych zakazów, które przestrzegane były przez większość grup w Polsce, był zakaz jedzenia koniny i mięsa z psa.

W czasach bardziej odległych gotowano w kociołkach umieszczonych na trójnogach lub zawieszonych nad ogniskiem. Po drugiej wojnie garnki ustawiano bezpośrednio w żarze ogniska, czasami na ułożonych kamieniach, albo już bardziej nowocześnie – na małych, żelaznych kuchenkach.[91] Kełderasze i Lowarzy posiadali również cały wystarczający sprzęt kuchenny. Większość naczyń (takich jak garnki, patelnie, kocioł-

[91] J. Ficowski, Cyganie..., op. cit., s. 154 – 156.

ki), była wykonywana własnoręcznie. Inne, np. sztućce albo przedmioty szklane, kupowano w sklepach.

W opinii moich rozmówców ich dawna kuchnia nie była tak bardzo urozmaicona, jak dzisiejsza. Nie wykonywano niektórych dań z uwagi na brak miejsca.

- *„Wszystko robili, co i teraz. Tylko takie trudniejsze, kluski, schabowe, to nie robiłaś, bo nie miałaś gdzie. Co łatwiejsze gotowały. Były kluski, ale nie krojone, tylko w rękach Najczęściej kury gotowano, pieczono. Mięso na co dzień mieli, kury kupowali od Polaków, wieprzowinę, warzywa. Chleb sami piekliśmy".* (Wywiad nr 8, A.p.a.)

Międzyrzeccy Romowie prowadzą już kuchnię znacznie odbiegającą od kuchni ich dziadków. Przede wszystkim obecnie posiłki przyrządza się i spożywa w kuchni lub pokoju, odmiennie od warunków koczowników. Ci jadali posiłki najczęściej na świeżym powietrzu, nierzadko cały tabor gromadził się wspólnie wokół ogniska, gdzie w wielkim kotle gotowano coś w rodzaju dzisiejszego dania jednogarnkowego, tj. gulasz z kartoflami, kluskami lub warzywami, lub na rożnie pieczono prosię lub kurę, kaczkę lub inny drób. U międzyrzeckich Romów jest zwyczaj gotowania posiłków w większej ilości i przynoszenia go do innej rodziny celem wspólnego obiadu.

Kuchnia międzyrzeckich Romów bazuje przede wszystkim na różnych rodzajach mięsa. (...) W dni powszednie oprócz drobiu jest wieprzowina i wołowina, także mięsa przetworzone, jak różnego rodzaju wędliny i podroby. Na święta przyrządza się obowiązkowo kury lub kurczaki, często kupowane na wsiach od prywatnych gospodarzy. Kuchnia ta jest raczej tłusta, używa się w niej dużo tłuszczu kurzego, słoniny, smalcu, oleju lub masła. Często przyrządza się mięso z warzywami (takimi jak marchew, pieczarki, ziemniaki, kapusta, cebula) – rodzaj gęstego gulaszu. Potrawy mączne towarzyszą często potrawom mięsnym, np. placki na słono, gotowane na parze lub ciasto naleśnikowe smażone w głębokim tłuszczu. Tradycyjną potrawą mączną jest tzw. chleb cygański, który jest ciastem pieczonym w blasze w formie prostokąta, najczęściej na pikantnie, z dużą ilością skwarek i przypraw. Zauważalne jest niskie spożycie warzyw, z owoców dominują jabłka i cytrusy.

Poniżej podano listę tradycyjnych potraw cygańskich, które do dziś sporządzają Romowie w Międzyrzecu Podlaskim:

Potrawy mączne:

- *bokola* – placki (racuchy) robione z mleka, jajek i mąki, smażone na kurzym tłuszczu, podawane z kurzym mięsem.
- *bokoli* – placki robione z jajek, soli i wody oraz smalcu i skwarek, długo pieczone na „dachówce".

- *humerrojako* – kluski z jajka, soli i wody w pomidorowym sosie.
- *kolaci* – tzw. chleb cygański, robiony zwłaszcza na święta; twardawy placek, ze skwarkami (na słono) lub z makiem i rodzynkami (na słodko), krojony w paski lub kostkę.
- *kaltaszka* – okrągłe ciasto nadziane farszem z mięsa oraz z przypieczonym żółtym serem po brzegach.

Zupy:

- *cipatkeszo zumi* – zupa z kartoflami i domowymi kluskami.
- *cejangi zumi* – rosół z całymi pomidorami, z dodatkiem domowego, bardzo cienkiego makaronu.
- *fudżba* – rosół z mięsem, ziemniakami i ciastem.
- zupa pieczarkowa z kartoflami i pomidorami, z drobno krojonym mięsem wołowym i wieprzowym.

Dania obiadowe:

- *bokola pogejzo* – potrwa z pieczonego na oliwie kurczaka, podawana z cienkimi plackami, które kładzie się na mięsie i gotuje na parze.
- *khajni loloszach* - kura smażona na tłuszczu z dodatkiem sosu z pokrojonej, czerwonej kapusty, cebuli i niewielkiej ilości octu i kurzego tłuszczu.
- *perkelto* – kura gotowana z warzywami w sosie pomidorowym.
- kura smażona z sosem z korniszonów, zielonego groszku i cebuli.
- kura smażona na tłuszczu, z dodatkiem smażonej zielonej sałaty, rzodkiewki, ogórka, cebuli i szczypiorku, z dodatkiem octu i przypraw.
- *pejkamos* – pieczone mięso.
- *takartura (takarti)* – gołąbki nadziewane ryżem i mięsem, gotowane w sosie pomidorowym ze słoniną.
- *szyryn-szach* – gotowana kiszona kapusta, zapiekana z ryżem.
- *rantaszy* – sos z mąki zapalonej na tłuszczu.

Desery:

- *ryteszka* – ciasto makaronowe bez dodatku jajek, zwijane jak makowiec, z nadzieniem z białego sera, smalcu, rodzynek i cynamonu.
- *flincy* – naleśniki z dodatkiem sera, czekolady i bananów lub z dżemem.
- manna kasza z cukrem, smażona najpierw na tłuszczu, później z dodatkiem wody i cukru, po wystygnięciu pokrojona na kawałki.

Napoje:

- herbata (tzw. po cygańsku) – z dodatkiem pokrojonego na cząstki surowego jabłka.

Tożsamość etniczna Romów międzyrzeckich

1. Struktura wewnętrzna społeczności

1.1. Etos i kodeks moralno-prawny

(...) Romowie charakteryzują się raczej archaicznym modelem społecznym. Członkowie jednej *vica* są zobowiązani do wspierania się i chronienia swoich interesów jako grupy. „Romowie mają bardzo silne więzi wewnątrzgrupowe, jednostka jest silnie wtopiona w strukturę jako integralną całość. Rom jest wychowywany w duchu poszanowania tradycji i przestrzegania kodeksu obyczajowego, szacunku dla starszych członków społeczności i daleko idącego dostosowywania się do ich decyzji, także dotyczących najbardziej intymnych i prywatnych spraw".[92]

Bycie Romem, cygańskość jako wzorzec zachowań, wyznacza podstawowa zasada moralno-etyczna, uznawana przez wszystkich Cyganów. Jest to zasada *rromanipen*. W opozycji do niej pozostaje zasada *gadzipen*, bycia nie-Romem, bycia *gadziem*. *Gadzio* nigdy nie stanie się tak do końca Romem, choćby był to człowiek bardzo szanowany. *Rromanipen* i *gadzipen* określają więc granicę światów kulturowych. U Cyganów wędrownych *rromanipen* jest kategorią – w sensie tradycyjnym – prawno-moralną." [93]. Romanipen zawiera w sobie w skondensowanej formie całą tradycję romską. Objawia się to nakazem manifestowania swojej przynależności do grupy Romów, jako wartości najwyższej i samej w sobie, używania języka romani, solidarności z grupą, przestrzegania obrzędów i obyczajów.[94] Romów cechuje etnocentryzm, czyli postrzeganie i ocena poprzez własne wzorce zarówno siebie, jak i innych.[95]

(...) Zasada *romanipen* realizuje się w dużym stopniu poprzez szacunek dla starszych, podporządkowanie się im jako mistrzom i nauczycielom.[96] (...) Nakaz szacunku dla starszych jest jednym z podstawowych imperatywów życia społecznego Romów. Przejawia się tym, iż młody człowiek (zwłaszcza nie posiadający swojej rodziny), nie inicjuje rozmowy w obecności starszych i wykazuje w ich towarzystwie dużą samokontrolę. Uchybienie temu nakazowi ściąga na daną osobę naganę lub karę.[97]

---

[92] A. Staniszewski, Problemy i działania edukacyjne Romów polskich„Problemy Opiekuńczo Wychowawcze" 2003, nr 6, s. 29.
[93] A. Bartosz, Nie bój...., op. cit., s. 129.
[94] Tamże, s. 130.
[95] A. Mirga., L. Mróz, Cyganie..., op. cit., s. 268.
[96] Tamże, s. 126 – 127.
[97] A. Mirga ,L. Mróz, Cyganie..., op. cit., s. 128.

U tradycyjnych Cyganów zachował się zwyczaj całowania starszych mężczyzn w rękę. Młody w obecności starszych nie powinien odzywać się bez zwrócenia się o zgodę do najstarszego z obecnych. (...) Do starszych, niezależnie od stopnia pokrewieństwa, zwracać się należy: *kako* (wujku) lub *bibi* (ciociu); możliwą formą jest też „wy". Naturalnie, największymi autorytetami, którym należy się bezwzględny szacunek i posłuch są *dad* (ojciec) i *dej* (matka). [98]

Kobiety w starszym wieku, a ściślej: po klimakterium uzyskują w wielu społecznościach wysoką pozycję społeczną. U Romów tzw. *puri dej*, czyli stara matka ze względu na wiek i doświadczenie, posiada wysokie uznanie i cieszy się społecznym poważaniem, a w wielu wypadkach posiada pozycję równie silną jak mężczyzna. Wśród badanych Romów zauważa się w niektórych sytuacjach odstępstwa od tego modelu na rzecz bardziej swobodnych kontaktów ze starszą kobietą.

(...) Wszystkie grupy Romów posiadają, (chociaż rozwinięty w różnym stopniu) niepisany kodeks zachowań tabuicznych, których nieprzestrzeganie wiąże się z zaistnieniem „skalania". Zbiór zachowań niedozwolonych i nie tolerowanych ma na celu zachowanie spójności grupy i utrzymanie się w izolacji. U Kelderara istniały dwa określenia nieczystości: jedno oznacza osobę skalaną i nieczystość jako skutek skalania (*pikilim'e*), drugie przedmiot kalający oraz czynność skalania (*mahrim'e)*.

U dawnych Kełderaszy istniał zakaz mycia się, prania i płukania mięsa w jednej misce – nakaz ten był respektowany jeszcze surowiej niż u innych Cyganów. Jedna rodzina potrzebowała 5-6 misek (jedną do mycia nóg, podłogi, do prania spodni i bielizny męskiej, drugą do prania obrusa, koszul i fartucha, trzecią do prania ubrań dziecięcych, czwartą do potraw i mięsa, zaś piątą do mycia). Zakaz jedzenia końskiego mięsa nie podlegał u dawnych Kełderaszy prawom skalania, choć takie zachowanie nie było raczej praktykowane.

- *„Koniny nie jedli, po prostu się brzydzili, ale chyba nie było zabronione. Do dzisiaj nie jedzą. Jak ktoś by zjadł to nic by nie było. Czemu by miał być wygardzony, jak koń jest czysty? Jest najczyściejszy chyba, świnia jest brudna".* (Wywiad nr 8, A.p.a.)

Głównym źródłem skalań była u Kełderaszy kobieta. Każda rzecz, która przestąpiła kobieta stawała się *mahrim'e*. Szczególna nieczystość kobiety zaznacza się podczas porodu i występuje jeszcze 6 tygodni później (a więc dłużej niż u innych grup Romów). W odróżnieniu od Polska Roma, Kełderara nie uważają dojrzałej dziewczyny za nieczystą – staje się ona taka dopiero z chwilą zamążpójścia.[99] Wśród Romów międzyrze-

[98] A. Bartosz ‚Nie bój..., op. cit., s. 134.
[99] J. Ficowski, Cyganie..., op. cit., s. 170.

ckich skalanie utrzymało się, ale w bardzo zmienionej formie: skalanie mężczyzny powoduje dopiero rzucenie przez kobietę kobiecą bielizną (majtkami) na mężczyznę lub założenie mu ich na głowę. Mężczyzna może dotykać buta kobiety bez podejrzenia o bycie skalanym:

- *„U innych Cyganów jest, że nie może buta kobiety podnieść do ręki. U nas tego nie ma. Ale to głupota jest. To nawet nie kupię jej buta, do ręki nie wezmę, nie zobaczę, jaki but? Ale to inne nacje, nie nasze".* (Wywiad nr 17, A.p.a.)

Nad przestrzeganiem kodeksu *megaripen* czuwa tradycyjna instytucja – *kris*. Jest to spotkanie starszyzny, gdzie szef zgromadzenia, *Krisaqo Rrom,* w sposób autorytatywny, ale przy doradztwie innych starszych, ustala wyroki. *Kris* wypowiada się w kwestiach ogólnie dotyczących Romów i piętnuje niewłaściwe zachowania, jakie pojawiają się w życiu publicznym.[100] Do zadań *krisu* należy rozstrzyganie wewnątrz grupy spraw o oszustwa, kradzieże, pobicia, posądzenia, plotki, oszczerstwa itp. Te wykroczenia karane są karą grzywny. Zdarzenia, które kwalifikują się pod jurysdykcję *krisu* to także te związane z funkcjonowaniem małżeństwa i rodziny: rozwód, niewierność małżonków, związki kazirodcze, niedozwolone zachowania seksualne. Wygardzenie, czyli wykluczenie ze społeczności romskiej, może nastąpić poprzez działania na szkodę społeczności (kolaboracja z policją), nie uiszczenie przez winnego męża alimentów dla porzuconej rodziny, związki kazirodcze lub naganne zachowania seksualne. (...) Z człowiekiem *magerdo* (wygardzonym) nie można utrzymywać żadnego kontaktu, nie można z nim jeść ani pić (można przyjąć w domu, ale wtedy ma on osobne naczynia i sztućce). Spada znacznie jego autorytet, poważanie, jest izolowany od reszty zbiorowości.

- *„Już nie jest taki... Taki wiesz, taki widywany nie jest. Już piętro niżej jest".* (Wywiad nr 17, A.p.a.)

Osobą, która kieruje społecznością romską jest tzw. wójt cygański. Zajmuje się on prawnym i społecznym nadzorem nad podlegającą mu grupą Romów (rozwiązuje bieżące problemy, które nie podchodzą pod orzecznictwo *krisu*, zajmuje się sprawami rodziny, najdalej *vicy*) oraz pośredniczy w interesach i kontaktach z nie-Romami. Urząd wójta nie musi przechodzić z ojca na syna, chociaż nie jest to regułą. (...)

Rromani ćhib – język cygański (*romani* język), jest językiem nowoindoaryjskim, silnie zróżnicowanym dialektalnie, zwłaszcza pod względem słownictwa i składni. W Europie środkowej i wschodniej rozróżnia się dwa zespoły dialektów – północny i południowy. Każda z grup cygań-

[100] A. Bartosz, Nie bój...., op. cit., s. 140.

skich w Polsce (Cyganie nizinni, wyżynni, Kaledrara oraz Lowara) posługuje się odrębnym dialektem.[101] Wśród grup polskich Cyganów, dialekty Lowara i Kalderara są najbardziej zbliżone i dość znacznie różnią się od dialektu np. Polska Roma czy Bergitka Roma.[102] Powszechnie przyjmuje się, że dialekty romani wywodzą się z jednego, wspólnego dla wszystkich języka.[103] Europejska Karta Języków Regionalnych i Mniejszości Narodowych, uchwalona przez Radę Europy w 1992 r., uznała język romani (obok jidysz), za język „nieterytorialny".[104] Świadomość nasilającego się zjawiska wypierania języka romani rośnie wśród elity intelektualnej Romów. Podejmowane przez nią działania mają na celu zachowanie tradycyjnego języka cygańskiego a także stworzenie pisanej wersji romani, którą zaakceptowałyby wszystkie grupy Romów.[105]

Język romani jest językiem mówionym, który w swej oryginalnej wersji nie posiada formy literackiej, pisanej. (...) Nowe, bardzo specyficzne zjawiska, jakie stopniowo ogarniały także i Romów, nie posiadały swoich ekwiwalentów w języku cygańskim. Tożsame pojęcia i terminy były zapożyczane z języków wyżej zorganizowanych, a następnie poddawane modyfikacji zgodnie z regułami języka romani. Takie zapożyczenia były ułatwione poprzez częsty kontakt z *gadziami* i konieczną dwujęzyczność Romów.[106] Język cygański jest wyraźnie oddzielony od języka niecygańskiego otoczenia. Romani to język używany na co dzień, w rodzinie, podczas wszystkich ważnych wydarzeń w grupie. Język zewnętrzny zaś to język, którego używa się urzędach, w czasie sytuacji o charakterze publicznym, w kontakcie z nie-Cyganami. Stopień przyswojenia i umiejętność sprawnego posługiwania zależy głównie od rodzaju i częstotliwości kontaktów Romów z nie-Romami. (...)

Społeczność Romów cechuje mała umiejętność sprawnego pisania i czytania. Dorośli nie mają już motywacji, aby uczyć się, ponieważ wychodzą z założenia, że w codziennym życiu umiejętność pisania i czytania nie jest im koniecznie potrzebna, choć czasami odczuwają tego skutki (biura, urzędy). (...) Z kolei młodzież widzi przykład rodziców, z którego wynika, że można dobrze żyć bez pisania i czytania. Młodzi czytają znacznie lepiej niż dorośli, jest to właściwie czytanie poprawne, tyle, że w nieco zwolnionym tempie i z pauzami.

Ze względu na specyfikę danej grupy Romów, związaną z ukierunkowaniem w jakimś zawodzie, grupa ta wykształciła i rozwijała zwłaszcza

[101] Ludy i języki świata, Leksykon PWN, Warszawa 2000, s. 57.
[102] J. Ficowski, Cyganie..., op. cit., s. 356.
[103] A. Mirga, L. Mróz, Cyganie..., op. cit., s. 91.
[104] A. Mirga, N. Gheorghe, Romowie w XXI wieku. Studium polityczne, Kraków 1997, s. 41.
[105] A. Mróz, L. Mirga , Cyganie..., op. cit., s. 96.
[106] Tamże, s. 94.

te słownictwo, które było ściśle związane z tradycyjną profesją. Taka sytuacja zaszła też u Kelderara, kotlarzy z zawodu. Wykształcili oni obfity zasób słów oznaczających narzędzia kotlarskie czy metale, słów nie znanych innym dialektom. Nie występowały u nich natomiast słowa oznaczające instrumenty muzyczne i ich części (skrzypce, smyczek itp.), ponieważ muzykowanie nie było specyfiką ich grupy.[107]

Romowie posiadają zazwyczaj po dwa imiona. Pierwsze jest to imię chrzestne, zapisane w metryce kościelnej, a później w dowodzie osobistym i w innych oficjalnych dokumentach (*liła*).[108] Jest często zapominane, zwłaszcza jeżeli chodzi o osobę starszą. Jeżeli wymienia się przy Romach imię i nazwisko znane z dokumentów, często mają duże problemy, aby odszyfrować (dosłownie), o jaką osobę może chodzić. Przy małej rozbieżności wśród nazwisk powtarzają się przy tym jeszcze imiona, (teraz wśród pokolenia dzieci taki stan ma miejsce coraz rzadziej). (...)

Drugie imię, to imię – przezwisko używane tylko w kontaktach ze swoją grupą. Tradycyjnymi imionami Kełderaszy, jakie wymienia Ficowski, były imiona zarówno typowo cygańskie, jak *Łułudzi* (Kwiat), *Maśo* (Ryba), *Bango* (Krzywy), *Łoli* (Czerwony), jak i pochodzenia rumuńskiego oraz węgierskiego: *Papusza, Łajosz, Dżurka, Szandor*, rosyjskiego (*Załatoj*), polskiego (*Pomarańć*), a nawet literackiego (*Zafira* od „Zemfiry" Puszkina). Z podawanych przez Ficowskiego, wśród Romów międzyrzeckich spotykało się imiona: *Szandor, Łułudzi* (ew. *Luludzia*), *Zafira, Lajosz,* oraz imię *Parno* (Biały), które jest imieniem typowym Polska Roma.[109]

Imiona wybierają najczęściej rodzice nowonarodzonego dziecka. Może być też wybrane przez kogoś z rodziny: dziadków, rodzeństwo, chrzestnych. Imię może mieć źródłosłów w charakterystycznej dla dziecka cesze. (...) Czasami wybierane jest imię posiadane przez jakąś osobę – może być to osoba starsza, posiadającą autorytet, wówczas imię nadaje się dla uczczenia jej pamięci. Często jest to imię zasłyszane wśród dalszych znajomych lub rodziny, które „podoba się". Może być to imię osoby znanej z telewizji (aktorki, prezenterki, piosenkarki, artysty).(...) Wybiera się też imiona „modne" w danym czasie, także wśród społeczności nieromskiej, np. Elwis, Daniel, Parys, Jasmina. Często są to imiona angielskojęzyczne (Denis, Kewin, Elvis). (...)

[107] J. Ficowski, Cyganie..., op. cit., s. 355.
[108] Tamże, s. 240.
[109] Tamże, s. 242.

1.2 Religia i wierzenia

Polscy Romowie posiadali bardzo bogaty zasób przesądów i zabobonów oraz przejawów życia duchowego. Wśród dawnych Cyganów znany był zwyczaj dawania dzieciom amuletu zwanego *bajero*; u Kełderaszy dawano go dziewczynkom. Był to mały woreczek uszyty z płótna, w którym zaszyto kawałek żelaza i suszone ziele (*draboro*). Zawieszony na szyi dziecka miał strzec go przed chorobami i nieszczęściem. Polscy Kełderasze wkładali do woreczka rodzaj rośliny zwanej przez nich *straźńiko* – wierzyli, że rośnie tylko jednym miejscu, u stóp klasztoru jasnogórskiego w Częstochowie. Także cenione jako amulety były u Kełderaszy chusty używane w kontakcie ze zmarłym – jedna służąca do podwiązywania brody zmarłego, a druga do zdejmowania miary na trumnę. Chroniły one przed policją i więzieniem, przed wykryciem złego postępku oraz przynosiły „nietykalność".[110]

Wśród zjawisk pomyślnych lub złowróżbnych szczególną rolę odgrywały zwierzęta, których generalnie nie wolno było zabijać: dobrych, ponieważ były przyjaciółmi człowieka, a złych z obawy przed ich gniewem. Dzikich ptaków nie można było zabijać, gdyż jak wierzono, może to ściągnąć śmierć na dzieci. Kobietom Kalderara bezwzględnie nie wolno było sadzać kury na jajkach, aby na własnym gospodarstwie dochować się piskląt. Jaszczurki cieszyły się życzliwością, ponieważ budziły śpiących, którym groziło ukąszenie przez jadowitego węża.[111] Nietoperz (*lilijako*) był przez wszystkich Cyganów traktowany jako przynoszący szczęście i bogactwo. Krążący nad obozowiskiem cygańskim oznaczał przyjazne siły zamieszkujące las i zapewniał bezpieczeństwo dla przebywających w nim ludzi. Dużym szczęściem było znalezienie martwego, zmumifikowanego ciała tego zwierzęcia – schowanie go do sakiewki lub portfela zapewniać miało pomnożenie zysków.[112] Natomiast węże były uznawane za zwierzęta niebezpieczne i mściwe, choć także nietykalne. Cyganie mieli sposób, który chronił obozowisko przed wężami w nocy – okrążali wozy niosąc w ręku tlące się pakuły. Kełderasze przekazywali sobie także opowieści o wężach zakradających się nocą do namiotu karmiącej dziecko matki i wysysających pokarm z jej piersi. W grupie tej istniało też podanie, które wyjaśniało nietykalność węży ich pochodzeniem od zaklętych ludzi.[113] Istniał także u nich zakaz zabijania żaby, nawet nieumyślnego, bo miało to w konsekwencji sprowadzić ulewny

[110] Tamże, s. 227.
[111] Tamże, s. 228.
[112] Tamże, s. 227.
[113] Tamże, s. 229.

deszcz i burze z piorunami. Łasicę zwali Kełderasze *borory*, co znaczy „synowa", „panna młoda". Była zwierzęciem złowróżbnym, obawiali się wydawanych przez nią odgłosów i sądzili, że mogła rzucać się na mężczyzn, żeby ich gryźć i drapać. Kełderasze nie uśmiercali także sowy, choć była zwana „brzydkim ptakiem" lub „ptakiem zmarłych". Kobiety często na dźwięk głosu sowy lub puszczyka odpowiadały przekleństwem i pogróżkami.[114] Pojawienie się sroki, zwanej u Kełderaszy *kakaraska*, mogło sprowadzić do obozu policję i pomóc jej złapać złodzieja.

U grupy tej istniał również zwyczaj witania „nowego księżyca", który przez polski lud zwany był „młodzikiem". Romowie zdejmowali nakrycia głowy i robili ukłon w jego stronę, wypowiadając specjalne słowa: *„t'e av'eł bachtało o śon nevo"* („Niech będzie szczęśliwy nowy księżyc").

Jak zaobserwował Ficowski, Kełderaszom i Lowarom znana była *mamiory* (*mamiohy*) – „babuleńka". Był to sprzyjający Cyganom niewidzialny duch. Babuleńka lubiła przesiadywać w lesie, na pieńkach ściętych drzew – pozostawiała tam po sobie znak w postaci grzyba, który miał postać różowego lub żółtawego kremu. Noszony przy sobie w kawałku chleba grzyb przynosił znalazcy pomyślność. Występowała również wiara w trzy siostry, wieszczki losu (*Sułbotara*), które przepowiadały przyszłość narodzonemu dziecku.[115]

Podejście do praktyk religijnych jest u Romów pragmatyczne, a stosunek do religii ma przeważnie charakter bierny. Zaznacza się jednak zamiłowanie do zewnętrznej religijności, do obrzędów religijnych jako do widowiska i przedmiotów służących celom sakralnym jako do „dekoracyjnych" rekwizytów. Romowie bardzo łatwo przystosowywali się do wymogów religii kraju, w którym akurat przebywali. Taka postawa pozwalała uniknąć aktów nietolerancji ze strony instytucji religijnych i wyznawców. Unikali w ten sposób miana innowierców czy heretyków i nie podzielili losów tych, którzy zostali o to posadzeni.[116] Rozproszeni wśród różnych kultur i religii wiążą się z wyznaniem dominującym na danym terenie. W Polsce Romowie są głównie katolikami. U Kełderaszy spotykano wyjątkowe przywiązanie i kult Matki Boskiej Częstochowskiej oraz klasztoru jasnogórskiego. (...) Stosunek do praktyk religijnych jest uzależniony od środowiska, w jakim żyją. Jeżeli mieszkają w bezpośredniej bliskości wiosek, presja tradycyjnie religijnego środowiska wiejskiego jest na tyle duża, że praktyki religijne są regularne i dość pogłębione. Dzieci i dorośli z większą systematycznością uczęszczają do kościoła na nabożeństwa i przyjmują sakramenty. Natomiast w dużych skupiskach

[114] Tamże, s. 231.
[115] Tamże, s. 233 – 234.
[116] A. Mirga, L. Mróz, *Cyganie...*, op. cit., s. 216.

miejskich, gdzie Cyganie pozostają anonimowi, albo w osadach znacznie oddalonych od nie-Romów, presja obyczajowa dotyczy praktycznie tylko dzieci. Udział w sakramentach nie jest już tak częsty, dzieci natomiast uczęszczają na lekcje religii, które odbywają się w ramach zajęć szkolnych

Romowie z Międzyrzeca deklarują swoją przynależność do Kościoła katolickiego. Do kościoła chodzą tylko bardzo okazjonalnie: uczestnictwo dorosłych można zaobserwować jedynie w czasie chrztu lub komunii, zaś dzieci bywają tam najczęściej tylko w czasie swojej Pierwszej Komunii, a później są wysyłane wraz ze święconką w Wielką Sobotę. Cyganie ograniczają raczej swoje zainteresowanie do zewnętrznej, formalnej strony obrzędów. Nie spełniają podstawowych praktyk religijnych, mają niewielkie lub zgoła żadne pojęcie o podstawowych zasadach wiary, dogmatach chrześcijaństwa, roli i istocie sakramentów. W mieszkaniach można zaobserwować duże nagromadzenie dewocjonaliów: figurek gipsowych, obrazów ściennych, obrazków z papieru, różańców.[117] W domu może znajdować się mini ołtarzyk: np. figurka Matki Boskiej, przed nią dwa lichtarze lub świece, ustrojone sztucznymi kwiatami i wstążeczkami. Również w samochodzie Romowie wieszają świętych patronów, medaliki, różańce lub małe figurki Matki Boskiej lub Jezusa.

3. Ubiór i wygląd zewnętrzny

Trudno jest prześledzić metamorfozy stroju cygańskiego w Polsce, ponieważ źródła są ubogie, a materiał ikonograficzny dość późny. Jednakże wygląd i strój przez długi czas był i pozostaje do tej pory tym elementem, który pozwala na odróżnienie Romów od nie-Romów, tak dla jednej, jak i dla drugiej strony.

Wśród Cyganów to właśnie Kełderara odznaczali się w czasach dawniejszych najokazalszym, najstrojniejszym ubiorem. Po przybyciu z terenów dawnej Rumunii wnieśli nową modę wśród polskich Cyganów. Ich tradycyjny ubiór przetrwał nawet u niektórych grup do drugiej wojny światowej. Naszyjniki kobiet były zrobione ze złotych i srebrnych dużych monet; monety były również wplatane w warkocze, które tradycyjnie musiały być bardzo długie. Często kobiety czesały się w dwa warkocze z każdej strony, które u dołu łączyły w jeden duży warkocz. W uszach miały duże i ozdobne kolczyki. Długie i falbaniaste spódnice były zestawiane z bufiastymi bluzkami. Do tego ubierały naszywane srebrem a nawet złotem pasy. Na głowach nosiły czasami wzorzyste chustki, a na

[117] A. Bartosz, Nie bój..., op. cit., s. 94.

plecach większe chusty, rodzaj szala, czasami z frędzlami. Mężczyźni ubierali się w wyszywane i haftowane kurtki oraz kamizele, przy których widniały srebrne guziki w kształcie dużych jajek, do tego przytroczone były ozdobne buzdygany.[118] („Buzdygan" – obuszek, buława o głowicy rozszczepionej na 6-8 stalowych piór, broń i oznaka godności dowódców XVI-XVIII w., etym. – tur. *bozdogan* „maczuga; pałka").[119] (...) Po wojnie zachowały się jeszcze specyficzne, kolorowe i suto marszczone spódnice, zakładane na głowę i na ramiona chusty, kolczyki i sposoby upinania włosów. [120] W tym samym czasie tak znaczna wcześniej odrębność męskiego ubioru zanikła praktycznie całkowicie. Z kolei u zamożnych Lowarów, szczególnie osiadłych w miastach, w okresie powojennym można zaobserwować przejmowanie stroju od nie cygańskiego otoczenia i zarzucenie całkowicie swojego własnego (pozostało jednak zamiłowanie do biżuterii i ozdobności).

Obecnie zachodzi tendencja do przejmowania ubioru nie cygańskiego przez Cyganów. Kobiety częściej niż mężczyźni i młodzież różnią się od ubioru ludności miejscowej. Jednakże nawet jeśli dochodzi do całkowitego zarzucenia tradycyjnych strojów, wyróżniają się one pewnymi cechami, zaś grupy osiadłe częściej różnią się strojem od otoczenia niż wędrowne.[121]

Najczęstszym wyróżnikiem ubioru Romów jest większe zamiłowanie w zestawianiu kolorów żywych, jaskrawych, a także noszenie ubrań zwracających uwagę. Mogą to być np. materiały błyszczące, przetykane metalizowanymi nićmi, wzorzyste (kratki, skomplikowane ornamenty roślinne, paski). Z biżuterii Romowie preferują złotą, czasami z dodatkami kamieni szlachetnych, zwłaszcza czerwonego koralu (w przypadku starszych kobiet). Dziewczyny noszą złote lub srebrne kolczyki w kształcie kółek. Ozdoby męskie to złote sygnety lub złote bransoletki (rzadziej).

Wśród Cyganek w Międzyrzecu tradycyjnie ubiera się tylko najstarsza Cyganka. Nosi falbaniaste, mocno marszczone spódnice, często wzorzyste, w tzw. "łączkę" lub w duże, kolorowe kwiaty, bluzkę z płótna, zapinaną na guziki, często biały, płócienny fartuch. Włosy czesze w dwa warkoczyki z tyłu głowy, w które wplata kolorowe wstążki i zależnie od upodobania zostawia, związuje wysoko w koczki lub upina je w dwa luźne, zachodzące na siebie półkola z tyłu głowy.

---

[118] J. Ficowski, Cyganie..., op. cit., s. 153.

[119] W. Kopaliński, Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem, Warszawa 1994, s. 83.

[120] J. Ficowski, Cyganie..., op. cit., s. 153.

[121] L. Mróz, Analiza formalna i znaczeniowa ubioru Cyganów, „Polska Sztuka Ludowa" 1982, nr 1- 4.

Dorosłe kobiety ubierają się już bardziej nowocześnie. Najczęstszym strojem jest długa do kostek spódnica, często z wełny lub dzianiny, latem z cienkiego materiału, do tego bluzka z krótkim rękawem. Na specjalne okazje wybierane są kostiumy o długiej spódnicy i efektownej górze w postaci bluzki lub marynarki, w intensywnych, połyskujących kolorach np. białym, czerwonym, złotym, niebieskim. Młode dziewczyny ubierają się, mimo głoszonych poglądów, dość odważnie. Jak same mówią, nie ubierają się tak, gdy jadą w odwiedziny do rodziny, lub jest większy zjazd Romów w Międzyrzecu. Często noszą bluzki odsłaniające brzuchy, niskie spodnie biodrówki, szpilki, wydekoltowane bluzki. Lubią jaskrawe, wyraziste kolory i złotą biżuterię. Wszystkie młode dziewczyny mają długie, sięgające do pasa włosy. Kobiety dorosłe mają włosy średniej długości, najczęściej z pasemkami w kolorze blond lub pomalowane w całości na jasny lub miedziany kolor.

Mężczyźni ubierają się raczej przeciętnie, nie wyróżniając się specjalnie od innych. Zazwyczaj ubierają spodnie czarne lub szare, o kroju jak spodnie od garnituru, nigdy jednak nie noszą dżinsów lub spodni ze sztruksu. Do tego zakładają jasne lub ciemne koszule zapinane z przodu na guziki lub koszulki typu „polo". Mężczyźni lubią też ubierać się na czarno, tj. np. czarna koszula bądź golf lub półgolf, wpuszczone w spodnie, do tego pasek skórzany czarny lub brązowy ze złotą lub srebrną, dużą klamrą. Często nakładają żel lub brylantynę na włosy. (...)

Z ust wielu osób zamieszkujących Międzyrzec, często w rozmowach nieoficjalnych zdarza się słyszeć stwierdzenie, że „Cyganie to brudasy, śmierdziuchy" itp. Jest to bardzo niesprawiedliwe, ponieważ pokutuje tutaj obiegowa opinia, która nie ma pokrycia w rzeczywistości. Wobec tego w żaden sposób nie można zgodzić się ze stereotypowym poglądem, jakoby wszyscy Romowie nie przestrzegają higieny i porządku. Rodziny romskie są w wielu wypadkach o wiele czystsze niż rodziny nie-romskie. Zarówno dzieci, młodzież jak i dorośli wyglądają zawsze zadbanie, a ubrania są świeże. Dzieci są umyte, ubrania mają ładne i nie znoszone, w kolorach wesołych, jasnych, przystosowanych do ich wieku.

4. Świat w oczach Romów – wizja swoich i obcych

4.1 Odbiór grupy własnej

Tożsamość kulturowa to „(...) najważniejszy rodzaj tożsamości zbiorowej, który polega na historycznie uwarunkowanym, kulturowym sposobie zachowania przez daną zbiorowość ludzką istnienia i ciągłości gatunku oraz równowagi biopsychicznej (...). Składają się na nią: dziedzictwo,

rodzaj i struktura elementów składowych danej kultury oraz kontekst zewnętrzny (równorzędny lub nierównorzędny), w jakim kultura pozostaje z innymi kulturami.[122]

(...) Romowie deklarują przywiązanie do Polski i uczucie „bycia Polakiem". Przynależność do szeroko pojętego „narodu polskiego" stawiają zaraz na drugim miejscu po „cygańskości". Na fakt uczucia przynależenia do narodowości polskiej ma wpływ urodzenie w Polsce, polskie korzenie przodków, pozytywne wartościowanie języka polskiego.

- *„Nie czuję się tylko Cyganem. Czuje się jak Polak. Jak oglądam mecz, to jestem za Polską. Tu się urodziłem, rodzina tu jest, starsze ludzie też tu się urodzili".* (Wywiad nr 16, A.p.a.)
- *„W dowodzie nie mam, ze jestem Cygan. Swojego państwa nie mam, w Polsce się urodziłem, polski dom mam, wszystko polskie, nie? To co ja jestem? Polak".* (Wywiad nr 17, A.p.a.)

Jako grupę obcą swojej, Romowie przeciwstawiają sobie „Polaków" – tak nazywają wszystkich mieszkańców Polski, którzy nie są Romami. W wypowiedziach mających na celu uwypuklenie negatywnego obrazu nie-Romów, wyrażenie pogardy, politowania lub ironii, Romowie używają słowa „Polaczki". Stwarza to świat podzielony na dwa przeciwstawne sobie i czasami wrogie obozy, świat „nasz", znany i dobry oraz świat „ich", nieznany i z gruntu raczej zły. Dla Romów punktem wyjścia dla myślenia o świecie jest podzielenie go na dwie połowy, negatywnie i pozytywnie wartościowaną.

Dopiero od stosunkowo niedawna słowa „Romowie" zaczęto używać w mediach i oficjalnych pismach szerzej, ze względu na „poprawność polityczną" a także w odpowiedzi na apele elit romskich i ich organizacji. Romowie międzyrzeccy pomimo deklarowanej niechęci do słowa „Cyganie" na określenie swojej grupy, praktycznie wyłącznie używali jej w wywiadach. Używają też formy „Cygany", zwłaszcza dzieci i młodzież. W rozmowach wewnętrznych Romowie mówią – gdy używają języka romani – „Romowie, Rom", natomiast gdy mówią po polsku używają słowa „Cyganie". Słowo to ma dla nich szczególny wydźwięk negatywny, jeżeli pojawia się w wypowiedziach nie-Romów. Być może używają słowa „Cyganie" ze względu na stereotypowe zakorzenienie tego słowa w języku polskim i polskiej kulturze. Nie wykluczone, że Romowie od zawsze nazywani „Cyganami" przyzwyczaili się do tej nazwy, która stała się ona dla nich normą językową.

Romowie nie mają tendencji do integrowania się z resztą społeczeństwa, choć przyznają, że czują się Polakami.

[122] Słownik etnologiczny. Terminy ogólne, pod redakcją naukową Zofii Staszczak, Warszawa – Poznań 1987, s. 351 – 352.

- *„Mówię, że jestem Polakiem z Polski. Później w znajomości to wychodzi, że jestem Cyganem".* (Wywiad nr 16, A.p.a.)

W wypowiedziach przebija się jednak to, iż na plan pierwszy zawsze wysuwa się cygańskość: to ona jest wskaźnikiem tego, kim się jest. Być Cyganem to wartość sama w sobie, wartość najwyższa, nie do zanegowania. Dzieci i młodzież chowane są w duchu swoistego patriotyzmu, patriotyzmu dotyczącego jedynie szeroko pojętej zbiorowości Romów. Osoba narodowości romskiej, która wyparłaby się związków z grupą, jest uważana za osobę, która zatraciła swoje człowieczeństwo. Taka sytuacja jest dla Romów prawie nie do wyobrażenia, trudno im dopuścić do siebie myśl, ze jakiś Rom mógłby właśnie w ten sposób postąpić.

- *„To nie człowiek już, swojej wiary, charakteru, życia się wyrzec? Tyle lat tak żyć i wyrzec się tego? Ja nie wiem".* (Wywiad nr 17, A.p.a.)

Z wielu wypowiedzi wynika jednoznacznie, iż Romowie uważają, że świat Romów i świat nie-Romów powinien być jednak oddzielony, pomimo różnych cech wspólnych. Również uważają, że otoczenie nie powinno mieć dostępu do wielu spraw wewnętrznych, dotyczących Romów. Najbardziej chronione są i powinny być sposoby zarobkowania, prowadzone interesy handlowe, sądownictwo (*kris*) oraz język.

- *„Cyganie nigdy nie powiedzą tak do końca swoich spraw, np. dotyczących romani kris, czy wyroków. Bo o takich rzeczach się nie mówi, jak również na temat zarobkowania, jak i co, bo to są tajemnice".* (Wywiad nr 7, A.p.a.)

Wypowiedzi Romów z jednej strony świadczą o niechęci do odróżniania ich grupy, („Cygan to jak każdy inny, jak Polak, jak Japończyk."). Z drugiej strony, po pytaniach bardziej dociekliwych ujawnia się jednak pozytywnie wartościowanie własnej grupy i korzystniejsze ocenianie świata Romów niż świata nie-Romów. Pytani o różnice między własną grupą a otoczeniem udzielają odpowiedzi, które można podzielić na cechy zewnętrzne i cechy wewnętrzne. Do zewnętrznych zaliczają się takie elementy, jak: odmienny język, ubiór, uroda (w tym kolor skóry, kształt ciała i rysy twarzy). W drugiej grupie mieszczą się takie cechy, jak: tradycja i obyczajowość, kultura i zasady moralne. Ogólnie wśród moich rozmówców powtarzała się opinia, ze „Romowie są lepsi od Polaków". Motywowane to było m.in.:

1) lepszym wychowywaniem dzieci. Wg Romów ich dzieci są bardziej karne, umieją zachowywać się wobec starszych, okazywać im szacunek i przywiązanie. Uczą się większej ilości zasad, które będą musiały zastosować w życiu dorosłym. Jednak zauważa się, że nie-romscy rodzice przywiązują większą wagę do wykształcenia.

• *„To chyba u nas bardziej, co wolno, a co nie wolno".* (Wywiad nr 17, A.p.a.)

2) większą miłością rodziców do swych potomków, która przejawia się m.in. dłuższej opiece nad dzieckiem, finansowaniem go i utrzymywaniem, nawet jeżeli stało się już pełnoletnie (szczególnie dotyczy to synów).

• *„U Polaków 18 lat kończy i musi zarabiać na siebie. Nie zarobisz, jeść nie dostaniesz. Tacy rodzice są u Polaków. A u nas, czy kończy lat 18, 19, czy pójdzie zarobić czy nie, to jest dzieckiem zawsze. I muszą mu dawać. Krzyczą czasami, ale zawsze człowiek swoje w sercu ma. (...)"* (Wywiad nr 17, A.p.a.)

3) większym szacunkiem wobec starszych. Osoby starsze bez względu na chorobę czy kalectwo są przy rodzinie, która opiekuje się nimi w miarę swoich możliwości. Do starszych nie można zwracać się zbyt familiarnie, trzeba mieć do nich odpowiedni respekt, odzywać się kulturalnie, być delikatnym, słuchać ich rad, postępować według ich wskazówek.

• *„Ja np. swojej babci bym nie dał do domu starców. A tutaj są tacy, że tylko za majątek, starsza wariatka i oddają, nie jest tak u was? A u nas są wariatki babcie i nie oddają. Trzymają tyle, póki żyją".* (Wywiad nr 17, A.p.a.)

4) większą moralnością wewnątrz grupy. Mowa jest tu o większym przestrzeganiu etyki, lepszym charakterze posiadanym przez osoby ze środowiska romskiego.

• *„(...) widać, jak żyją Polacy. Tu nie chodzi o bogactwo, tu chodzi o charakter".* (Wywiad nr 5, A.p.a.)

5) większą umiejętnością zarobkowania i efektywnością w zdobywaniu pieniędzy. Wskazywane są tu takie romskie cech, jak spryt, zaradność, przedsiębiorczość, przewidywanie reakcji klienta, zmysł do interesów, umiejętność handlowania. Do umiejętności tej zalicza się też umiejętność oszukania, przechytrzenia klienta, szczególnie na wsi, „podejścia" w taki sposób, by zakupił oferowany przez Romów towar. Jako zaletę jest podawane brak konieczności stałego zatrudnienia, monotonnej pracy w jednym miejscu. Jako cecha wymieniana jest też zamożność wielu Cyganów, w odróżnieniu od Polaków, którzy całe życie pracują i pomimo tego żyją biednie. Cyganie potrafią wykorzystać nadarzającą się szansę, zrobić intratny interes tam, gdzie nie-Rom tego nie potrafi.

• *„Cygan to sobie tak da radę sprzedać wszystko i zarobić. Na każdej rzeczy. A Polak to co? Polak jest zazdrosny: o, ten ma. Cygan to kradnie. Nieprawda, każde tak samo, Polak też kradnie. U nas też kradną, ale są i normalne ludzie. Handlują, zarabiają. Nie muszą pracować tak, co miesiąc do roboty chodzić. Mają swój handel, mają swój*

biznes. Dlatego tym się różnią. Bo Cygan ma głowę. Na wszystko, jak robić, co robić, jak żyć dalej". (Wywiad nr 17, A.p.a.)

6) ogólnie są lepsi, bez podania przyczyny.

Romowie pytani o te cechy romskie, z których czują się dumni, na pierwszym miejscu wskazują tradycyjne romskie zwyczaje, normy i obyczajowość. Dotyczy to poszanowania starszych osób, lepszych kontaktów między rodzicami i dziećmi, większej moralności cygańskich dziewczyn (pracowitości i prowadzenia się). Romowie podkreślają, że nigdy nie żałowali, że są Romami. Chociaż zdarzały im się sytuacje, w których byli źle traktowani właśnie ze względu na przynależność do swojej grupy, zawsze byli dumni ze swego pochodzenia.

We wszystkich wypowiedziach powtarza się stwierdzenie, że naczelną zasadą wśród Romów jest pomaganie sobie. Romowie twierdzą, że jest to nie tylko zalecenie, ale i niepisane prawo. Wsparcie osoby starszej, chorej, znajdującej się w trudnej sytuacji, jest główną powinnością społeczności romskiej. Należy się podzielić tak pieniędzmi, jak i jedzeniem. Obowiązuje zasada solidarności, wzajemnej pomocy i obopólnego wsparcia.(...) Na pytanie, co dla Roma jest najważniejsze, padała zazwyczaj odpowiedź: rodzina i dom. Chodzi tutaj o rodzinę najbliższą, z którą żyje się na co dzień: żona, mąż, dzieci, czasami, rodzeństwo i rodzice lub dziadkowie, jak i rodzinę nieokreśloną, obejmującą wszystkich bliższych i dalszych krewnych, a także całą społeczność.

Dorosły mężczyzna romski powinien odznaczać się przede wszystkim mądrością, która pozwoli mu sprawiedliwie i rozsądnie rozsądzać spory wewnątrzgrupowe. To zapewni mu autorytet i poważanie innych członków społeczności. U mężczyzny ponadto liczą się takie cechy, jak stanowczość, umiejętność zarabiania, rozwaga, opanowanie i wiedza życiowa.

- *„Mądrością. Najbardziej mądrością. Że nie – starszy, a wiesz, bardziej od niego rozumiem, niż on. On to musi wszystko bardziej rozumieć i rozstrzygać. Tak, żeby na dobre wychodziło. Żeby nie gadali na niego: O, zrobił, ale jak on nie rozumiał to, czy tamto. Że tego osądził, jak nie była jego wina, tylko tamtego. Bogactwo to już nie idzie w rachubę – głowa".* (Wywiad nr 17, A.p.a.)

Kobieta romska wg Romów powinna być dobrą żoną i matką, cechować się pracowitością, umiejętnością prowadzenia domu i wychowywania dzieci, posłusznością wobec męża oraz nienaganną reputacją.

Ciekawą kwestią jest problem odbioru przeszłości w społeczności romskiej. Romowie pytani o dawne życie często odpowiadają zgodnie z oczekiwaniami pytającego i przedstawiają czas wędrówek w sielankowej wersji. Zwłaszcza starsi Romowie z Międzyrzeca i ci, którzy spędziwszy w nim dużą część swojego życia, wyjechali do innych miast lub za grani-

cę, wspominają lata swej młodości z dużą nostalgią. Zawsze wymieniane są konie i wozy, zabawy pod rozgwieżdżonym niebem, tańce i wspólne śpiewy, poczucie wolności i niezależności, życie jako niekończąca się przygoda, wędrówka bez konkretnego celu, obecność dawno już nieżyjącej rodziny. Wspomnienia dzieciństwa i młodości stają się dramatyczne, gdy dotyczą wojny i prześladowań rasowych. Osoby starsze mówiąc o przeszłości, na pierwszy plan wysuwają gehennę czasów okupacji hitlerowskiej. Są to wciąż przeżycia świeże, pomimo kilkudziesięciu lat, jakie upłynęły od tamtego czasu. Większość osób nie lubi mówić o przeszłości prawdziwej, nie kojarzącej się ze stereotypowym cygańskim życiem pod gwiazdami. Starsze osoby jako minusy obecnego życia wymieniają także ubytek sił, różne choroby i związane z tym niedogodności. Mówią też o obecnej sytuacji finansowej, która według nich zmieniła się na niekorzyść.

- *„Jak człowiek sobie wszystko to przypomina, to może zbzika dostać. Kiedyś nie było co jeść, musieliśmy trawy skubnąć, małe jabłka, jagody jeść. Dziecku się dawało brudną szmatkę z wodą do buzi, żeby choć to possało. Człowiek miał 7 lat i musiał się opiekować młodszymi, był jeden cukierek i musiało wystarczyć. Człowiek z wodą się dzielił, z tym, co gotował. Jeden drugiemu wredny nie był. Nie to, co teraz. Mają luksusy i wszystko dla siebie ciągną. Taka Papusza to kupę forsy za książkę wzięła, a jej dzieci są teraz na urzędach. Kto miał dobrze, ten będzie miał".* (Wywiad nr 10, A.p.a.)
- *„Kiedyś to lepiej było, bo się trochę zarobiło, lepsze życie było. Teraz to wszystko boli, coraz to nowa choroba".* (Wywiad nr 15, A.p.a.)

Romowie międzyrzeccy uważają swoich przodków za „prawdziwszych Cyganów". Przypisują im większą odwagę, wytrwałość, odpowiedzialność za losy grupy i rodziny, zachowywanie tradycji, moralność, wewnętrzną integrację. Podkreślają heroizm przodków, ich wytrwałość w cierpieniach, jakie doznawali w czasie wojny i okupacji kraju. Wskazują się na odwieczne prześladowania swojej grupy, na jej upośledzoną pozycję w społeczeństwie, na bezlitosny i nieludzkie postępowanie Niemców. Często kwituje się to zdaniem „Kiedyś to było inaczej", „Kiedyś lepsze życie było". Oprócz sentymentu do dawnych czasów wśród osób dorosłych przeważa zdanie, że jednak nie chcieliby powrotu do czasów wędrówki wozami. Przeważają powody pragmatyczne: brak światła, centralnego ogrzewania, sanitariatów, podstawowych wygód, zimno, niewygodne warunki, życie z dnia na dzień.

Romowie zauważają wpływ czasu na zmianę tradycyjnego życia cygańskiego. Częste są opinie, że wszystko z upływem czasu zmienia się, także i ich życie. Niezależnie, czy zmiany są oceniane pozytywnie czy

negatywnie, dostrzegane jest, że pojawiają się we wszystkich dziedzinach życia. Za pozytywne zmiany uważane są te, które przyczyniają się do polepszenia jakości życia. (...) Ogólnie można to określić jako zaspokojenie podstawowych potrzeb człowieka związanych z jedzeniem i zamieszkaniem.

- *„Dawniej to była tragedia, po 2 rodziny mieszkali w jednym mieszkaniu. Ciasno, okropne warunki. Żadnych podstawowych rzeczy, ani centralnego, ani wody bieżącej, trzeba było wiadrami przynosić".* (Wywiad nr 16, A.p.a.)
- *„Ja bym nie chciała wrócić do tych czasów, mówię ci".* (Wywiad nr 5, A.p.a.)

Jednakże, jak zauważają Romowie, wiele obyczajów romskich zanikło albo też uległo spolszczeniu, zatraciło swoje specyficzne cechy. Dorośli i starsi z zatroskaniem a czasem z goryczą mówią o dzieciach i młodzieży, która powoli odchodzi od tradycyjnego stylu życia, przejmuje wygląd i zachowanie otoczenia. Zarzutem jest też nie używanie języka romani lub nieznajomość niektórych słów, pozbawiony szacunku stosunek do własnej tradycji, brak poważania wobec starszych.

- *„(..) tutaj są bardziej w otoczeniu polskim, bo tutaj to jest mało Cyganów. Jak by były w Warszawie, dużym mieście, inaczej by się zachowywały, inaczej by było wszystko. Oni rozmawiają więcej po polsku, niż po cygańsku. Dobrze, że jeszcze gadają po cygańsku. Ale takie starsze słowa, zapytaj się, to oni nie znają. Im powiesz, co starsze słowo co oznacza, to oni się śmieją z tego".* (Wywiad nr 17, A.p.a.)
- *„Ale już czasy się zmieniają, już tak nie ma za bardzo cygańskich zwyczajów. Tylko to, ze jeszcze się razem trzymamy, jeden za drugim w ogień wejdzie, pomagamy sobie".* (Wywiad nr 5, A.p.a.)

(...) Za jedną z cech określająca tożsamość Romowie międzyrzeccy uważają język romani. Podkreśla się jego funkcję separującą, oddzielająca Romów od nie-Romów. Wg rozmówców nie powinno się języka ujawniać, mówić o cygańskich odpowiednikach polskich wyrazów, nawet wśród polskich znajomych. Osoby, które ujawniają język Polakom, szczególnie w celach mających na celu dyskredytację grupy, działanie na jej szkodę (np. w kontakcie z policją), ułatwiające stronie polskiej dotarcie do romskich tajemnic, są pogardzane i separowane, uważane za niegodne bycia prawdziwym Romem,.

- *„Tradycja to nasza jest. To powinno tylko u nas zostanąć, nie to, żeby inni ludzie wiedzieli. Np. ty nie jesteś moja rodzina, czy ktoś, to ja mam go uczyć cygańskiego? Ja np. to zawsze ich kantuję, co oznacza coś, to ja zawsze mówię coś innego. Co ma wiedzieć? Np. znajomi. Po co? Żeby wiedzieli, żeby się uczyli? Są przecież tacy, co*

tłumaczą, jak po cygańsku gadać. Co, nie ma ich, kapusi? Np. jak podsłuchy u Cyganów podkładają, to mają swoich tłumaczy. Jest kapusi, jest, wszystko zrobią". (Wywiad nr 17, A.p.a.)

Dzieci i młodzież przyznają, że chętnie rozmawiają po polsku, czasami rozmawiają w tym języku również w otoczeniu innych Romów, np. w domu. Gdy są na wyjeździe zagranicznym, pomimo że lubią inne języki, polskiego im bardzo brakuje. Zauważają różnice w wymowie języka polskiego, jaka zachodzi wewnątrz ich grupy: określają to jako „przeciąganie".

W wypowiedziach dotyczących opinii o Międzyrzecu Podlaskim, pomimo przywiązania do miasta ze względów nostalgicznych, ocenia się praktyczne możliwości, jakie ono oferuje. Jest tu mowa o braku perspektyw dotyczących rozwoju własnego, np. niemożność znalezienia pracy, słabej bazie rozrywkowo-kulturalnej. Wskazują na brak w Międzyrzecu tego, co oferują duże miasta: kompleksy kulturalno-handlowe, supermarkety, centra gastronomiczne, restauracje. Pojawia się z tego powodu chęć do opuszczenia miasta i przeprowadzki do innego, np. do Warszawy lub jej okolic. Romowie podkreślają również oddalenie od najbliższej rodziny, poczucie małej liczebności swojej grupy w Międzyrzecu i osamotnienia.

4.2. Koegzystencja Romów i nie-Romów w Międzyrzecu Podl.

European Roma Rights Center (EERC) i organizacje partnerskie wyróżniły następujące typy naruszenia praw w stosunku do Romów w Polsce:

1. Przemoc o podłożu rasowym.
2. Brak efektywnej ochrony Romów przed przemocą i brak dostępu do ochrony prawnej dla osób, które padły ofiarą przestępstw na tle rasowym.
3. Nadużycia władzy dokonywane przez policję.
4. Dyskryminacja rasowa:
   a) w dostępie do mieszkań,
   b) w dostępie do ochrony zdrowia,
   c) w dostępie do pracy,
   d) w dostępie do pomocy społecznej,
   e) w dostępie do dóbr i usług.
5. Segregacja i szykany w szkołach, pozbawianie prawa do edukacji.[123]

[123] European Roma Rights Center, Granice..., op. cit., s. 20 – 22.

(...) Przemoc i niechęć o podłożu społecznym jest tym z elementów dyskryminacji Romów, który być może jest najsilniejszy i najdotkliwszy wśród pozostałych czynników. Ogólnie można powiedzieć, iż Romowie międzyrzeccy skarżą się na szeroko pojmowaną nietolerancję. Określają to mianem „rasizmu", zaś ludzi przejawiających zachowania dyskryminacyjne nazywają „wredne ludzie", „wredni", „rasiści".

Akty przemocy, nie tylko słownej, ale i fizycznej (groźby, pobicia, podpalenia mieszkań, wyzwiska) zdarzały się w latach osiedlania się i następnych. (...) Za jeden z powodów, dla których nie-Romowie nie lubią Romów, Romowie uważają zazdrość na tle finansowym. Zamożność niektórych Romów powoduje zawiść otoczenia i w rezultacie agresję. Innymi powodami są odmienny wygląd, cechy antropologiczne i zwyczaje. Rozmówcy podkreślali wielokrotnie, że nawet jeżeli nie ma aktów szczególnie rażących, zawsze daje się im odczuć, że są obcymi w mieście. Są to na przykład kąśliwe, obraźliwe uwagi pod ich adresem, sposób patrzenia, niechętny wzrok przechodniów, nadmierne zaciekawienie, zwracanie uwagi. Najczęstszym zarzutem jest tzw. „gapienie się". Polega to na nadmiernym, obraźliwym przypatrywaniu się.

- *„Na ulicy to nie patrzą tak normalnie".* (Wywiad nr 13, A.p.a.)

Osoby, ze strony których Romowie odczuwają dyskryminację, to dzieci (w przypadku dzieci romskich) i rówieśnicy ze szkoły lub sąsiedztwa, młodzież oraz mężczyźni przed 30 rokiem życia a także dorosłe kobiety. Często są to zachowujące się agresywnie osoby będące pod wpływem alkoholu.

- *„Zawsze człowiek ma jakiś problem, jak wypije. Powie ci <Cygan, smoluch> czy coś. Człowiek popatrzy, nic nie powie, ale jak już będzie dalej skakał, to wiesz... Człowiek nie jest z kamienia".* (Wywiad nr 17, A.p.a.)

Reakcja Romów jest dwojaka i zależy w dużym stopniu od usposobienia osoby, od jej płci, od okoliczności zajścia. Niektórzy ignorują zaczepki lub zachowania, które ich zadaniem są nie na miejscu lub obraźliwe. (...) Najczęstszymi epitetami, które padają ze strony nie romskiej, są takie, jak „smoluch", „czarnuch", „brudas", „złodziej". Słowo „Cygan" jest w takich sytuacjach również odbierane nie jako próba systematyki etnicznej, lecz jako słowo obraźliwe i niosące negatywny ładunek emocjonalny. W pobliżu miejsc zamieszkania (np. na osiedlu Balladyny) były przypadki napisów na murach lub parkanach o podłożu rasistowskim, w formie wulgarnych epitetów, określające Romów jako element wrogi i nakazujące im opuszczenie miasta. (...)

Nadużycia władzy dokonywane przez policję są przypadkami raczej rzadkimi. W praktyce przejawia się to posądzaniem o dopuszczenie się

czynu karalnego. Np. jeżeli zostanie gdzieś dokonany rozbój lub kradzież, Romowie, szczególnie chłopcy, są typowani na potencjalnych sprawców. Jeżeli w szkole były przypadki zaginięcia przedmiotów lub pieniędzy, odpowiedzialność była zrzucana na uczące się w tej szkole dzieci romskie.

- *„Jak coś zginie, to od razu pierwsze podejrzenie, że to Cyganie. Np. było niedawno włamanie do kiosku, o 5 nad ranem. I policja przyszła do nas, bo myślała, że to mój mały brat zrobił. Bo to był mały i niski chłopak, bo wszedł przez małą dziurkę, to musi być małe dziecko. I wzięli go na policję".* (Wywiad nr 13, A.p.a.)

(...) Dyskryminacja w dostępie do pomocy społecznej jest tym zjawiskiem, które uniemożliwia Romom korzystanie w pełni ze świadczeń socjalnych. Romowie przyznają, że stwarza im się trudności przy przydzielaniu funduszów z pomocy społecznej i innego rodzaju funduszy państwowych, szczególnie dotacji mieszkaniowych. (...) Uważają jednocześnie, że nie wszyscy urzędnicy są wrogo do nich nastawieni, niektórzy są bardziej życzliwi i chętniej pomagają w załatwianiu formalności. Jest też faktem, że Romowie przypisują istnienie wszelkich biurokratycznych przepisów, które przedłużają i komplikują załatwianie różnego rodzaju spraw, złej woli konkretnych urzędników; wydają im się inspirowane przez tych ostatnich, a nie przez przepisy ogólne, państwowe. (...)

Dyskryminacja w dostępie do dóbr i usług przejawia się najczęściej w nieprzychylności i odmiennym traktowaniu w instytucjach i miejscach publicznych. Jednym z takich miejsc są sklepy, a sytuacje takie mają miejsce tak w sklepach w Międzyrzecu, jak i w innych miejscach w Polsce. (...)

- *„Nawet był taki przypadek w Mińsku (...). Weszliśmy do sklepu, no to już kobieta zwróciła uwagę na nas. Co ja podniosłam, to ona patrzy na moją rękę (...). Ona non stop za mną, krok w krok. (...) I po dwóch tygodniach zaszliśmy tam znowu (...). I były tam dwie dziewczynki (...). I wzięli gumki do ścierania (...). Podeszłam i położyłam wszystko na ladę i mówię: <Niech pani już to liczy>. I odeszłam, żeby jeszcze zobaczyć dla H. grę (...). No, ale ona wszystko to zostawiła, już nie liczy, tylko pobiegła za mną (...) i wyrwała mi to z ręki (...). Ja mówię: <To dziękuję pani za obsługę, bardzo pani potrafi zachęcać. Bardzo pani zachęciła mnie, że nic nie kupię>. I dla tej dziewczynki, jak wychodziła, wypadła ta gumka z kieszeni. I sprzedawczyni wzięła złapała ją. A ja mówię: <Niech pani lepiej pilnuje ludzi swojej narodowości, a nie naszej>".* (Wywiad nr 5, A.p.a.)
- *„Byłam w tej nowej „Stokrotce". I stała tam przede mną taka poważniejsza kobieta. Dopóki mnie nie widziała, że stoję za nią w kolejce,*

było wszystko w porządku. A jak się odwróciła i zobaczyła mnie, to normalnie torbę złapała i tak trzymała. Aż ja mówię do niej: <Proszę panią, pani przepuści mnie, ja mam tylko dwie rzeczy, jeśli pani się tak boi, że stoi za panią Cyganka>. A ona na to: <Nie, nie, to nie o to chodzi w ogóle! Z jakiej racji ja mam panią przepuszczać?>. Ja mówię: „To może ja się odsunę od pani, bo się pani boi, jakby pani miała nie wiadomo co tam". A ona się obraziła i zaczęła krzyczeć. I ja w końcu też mówię: <Jeśli pani do mnie "na ty" mówi, to ja też będę do ciebie "na ty" mówić. I po pierwsze, nie będę się narażać na twoje 100 złotych, a po drugie nie obrażaj mnie, bo ja mogę pieniędzmi cię zakryć>". (Wywiad nr 5, A.p.a.)

Praktyki dyskryminacyjne w szkołach są jednym z najsilniejszych przejawów dyskryminacji Romów. Szykany w szkołach, ataki słowne i fizyczne, poniżające traktowanie, brak ochrony przed rówieśnikami ze strony nauczycieli i administrację szkoły to elementy, które zdarzają się wobec dzieci romskich.[124] Dzieci romskie w Międzyrzecu skarżą się na złe traktowanie w szkole, tak ze strony dyrekcji i nauczycieli, jak i ze strony kolegów. Wychowawcy (najczęściej kobiety) są oceniane pozytywne, jako sympatyczne i przyjazne, radzą dzieciom nie zwracać uwagi na docinki innych. Przeważnie reagują, gdy są świadkami niegrzecznego zachowania się innych dzieci. Rówieśnicy z klasy w miarę upływu czasu przyzwyczajają się do obecności dziecka romskiego i zawiązują z nim stosunki koleżeńskie lub przyjacielskie. Jeśli dochodzi do konfrontacji dziecka romskiego z innymi dziećmi, koledzy z klasy często stają po jego stronie. Dzieci z klasy określane są jako „miłe", „sympatyczne", „fajne", „lubią się ze mną bawić". (...)

Ze strony władz kościelnych Romowie nie odczuwają większych przejawów nietolerancji. Księża czasami wypominają brak ślubu, nie przystąpienie do Pierwszej Komunii, co zdarza się najczęściej podczas prośby o ochrzczenie dziecka. Rozmówcy z ironią mówią, że gdy da się na ofiarę odpowiednią sumę, księża nie widzą już problemów z chrzczeniem dzieci. (*„Teraz to i policjant i ksiądz dobry, jak się w łapę da"*). Romowie z żalem i zdziwieniem zauważają, że księża nie zwracają uwagi na dewocjonalia, które są obecne w romskich domach. (...) Mówią, że księża, którzy przychodzą do nich z kolędą, rozmawiają na tematy nie związane z życiem religijnym.

- *„Miałem tu takiego, co przyszedł po kolędzie, to go zupełnie nie interesował ta nasza duża figurka Matki Boskiej. Zamiast na to zwrócić uwagę, to patrzył tylko na meble. Nic nie chwalił, tylko to. I pytał się*

[124] Tamże, s. 22, 25.

o cenę. A ta figurka Matki Boskiej, to nie powiedział, czy to ładna, czy co". (Wywiad nr 17, A.p.a.)

Romowie z Międzyrzeca posiadają znajomych wśród pozostałej społeczności miasta. Są to osoby, z którymi chodzili do szkoły podstawowej, osoby z najbliższego sąsiedztwa, z jednej klatki lub bloku, a także inni, z którymi znajomość zaczęła się w różnych okolicznościach. Mężczyźni posiadają znajomych ze wszystkich wymienionych grup, kobiety najczęściej tylko z dwóch pierwszych. Dziewczyny posiadają koleżanki najczęściej z bloku, z którymi wspólnie spędzają czas – przychodzą do siebie do domów, wychodzą do miasta, spotykają się w szkole. Niektóre z koleżanek potrafią porozumiewać się częściowo w języku romskim. (...)

Porównanie dyskryminacji rasowej pomiędzy Polską i innymi krajami zachodzi na niekorzyść Polski. Podkreślane są takie zalety systemów innych państw, jak: łatwość znalezienia pracy, pomoc społeczna dla Cyganów, poprawna obsługa przez urzędy, brak antyromskich nastrojów. (...)

- *„Za granicą lepiej. W Polsce bardzo duży rasizm jest. Jak tam widzą Włocha, z Indii, czarnych, nie zwracają uwagi. Oni nie patrzą na kolor skóry czy na tradycję. Oni to szanują. Tam bardziej ludzie sobie pomagają. Tam też jest większa możliwość pracy. Dlatego dużo Cyganów wyjeżdża. Tam bardziej szanują Cyganów. Ja nie wiem, czy w Polsce by przyjęli Cygana gdzieś do sklepu".* (Wywiad nr 16, A.p.a.)

Pomimo niedogodności, jakie odczuwają w Polsce, Romowie nie deklarują chęci wyjazdu na pobyt stały. Posiadają plany zamieszkania w innym kraju, ale tylko na okres przejściowy, kilku lub kilkunastu lat, by później powrócić. Romowie potrafią bardzo dobrze przystosować się do życia zagranicą, co ułatwiają posiadane tam rodziny. Rozmówcy mówią o dużej tęsknocie odczuwanej w obcym kraju. Dotyczy jednak bardziej nie Polski jako kraju, ale miejsca, gdzie jest pozostawiona rodzina, mieszkania, znane od urodzenia miejsca, polscy Romowie. (...)

Fragment pracy magisterskiej



Feliks Goman (w pierwszym rzędzie pierwszy z lewej), w głębi Anna Goman (w chustce), ok.1972 r.



Jeden z baraków zamieszkiwanych przez Romów w latach 1964-1987 (front)

Tomasz Demidowicz

MIĘDZYRZECZANIE W KULTURZE, NAUCE I OŚWIACIE POLSKIEJ

Stan badań nad historią Południowego Podlasia w szerszym i węższym ujęciu po dziś dzień jest niedostateczny, mimo chociażby interesujących ujęć monograficznych takich miast jak Siedlce, Węgrów, Międzyrzec Podlaski. Nie znaczy to jednak, że jest on skromny, ale nieadekwatny do stanu bazy źródłowej i możliwości intelektualnych z uwagi na funkcjonowanie w samej Białej Podlaskiej kilku ośrodków kształcących na poziomie wyższym. Badania na temat Południowego Podlasia na różnym poziomie prowadzone, w większości noszą znamiona przypadkowości.

Sprawa rozpoznania Południowego Podlasia jeszcze gorzej wygląda, jeśli chodzi o wybitne osobowości kultury materialnej czy duchowej. Absolutnie nie posiadamy wyobrażenia, z jak dużym gronem wybitnych ludzi tylko urodzonych w tym regionie „możemy mieć do czynienia". Wiekowe zapóźnienie cywilizacyjne ziem, na które składa się całe Podlasie, tragiczne losy, brak polityki aktywizacji życia tego regionu pod względem gospodarczym (problem widziany już w latach 20-tych XIX w. przez Stanisława Staszica) kładą się tutaj wyraźnym cieniem po dziś dzień na możliwość samorealizacji nie tylko materialnej, ale duchowej. Jednakże w sposób zdecydowany przeciwstawiać się należy poglądowi, że Podlasie, a w tym Południowe Podlasie, jest regionem drugorzędnym, jeśli chodzi o potencjał ludzi szeroko rozumianej kultury, nauki czy oświaty. Wydana książka o intelektualistach Podlasia uświadamia, że Podlasie dało takich gigantów kultury duchowej Polski jak: August Cieszkowski, Julian Bartoszewicz, Zygmunt Gloger, Aleksander Świętochowski czy Zenon Przesmycki.[1] Ciekawych wniosków i informacji dostarcza lektura zawartości Polskiego Słownika Biograficznego (PSB), czy Słownika Biograficznego Techników Polskich (SBTP). Zawartość treści wychodzących czasopism regionalnych, w tym „Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego", „Rocznika Bialskopodlaskiego" czy „Szkiców Podlaskich", jeśli chodzi o biografi-

[1] *Intelektualiści rodem z Podlasia*. Praca zbiorowa pod red. Janusza Sekuły, Siedlce 1997, ss. 428

stykę, też nie jest imponująca. Niemniej spotykamy i tam ciekawe szkice biograficzne autorstwa A. Kołodziejczyka[2] o Samuelu Józefowiczu, T. Demidowicza[3] o Sewerynie Zdzitowieckim i Józefie Hornowskim czy biografa H. Mierzwińskiego[4] o Kajetanie Sawczuku.

Wśród społeczności miejskich Południowego Podlasia Międzyrzec Podlaski wyróżnia się w upamiętnieniu ludzi zasłużonych. Stanowi to miasto wzór i jest jednym z nielicznych miast na całym Podlasiu, które może pochwalić się gruntowną monografią historyczną, istnieniem Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wydawaniem „Rocznika Międzyrzeckiego", wreszcie własnym *Słownikiem Biograficznym* pióra Ryszarda Kornackiego, który doczekał dwóch wydań.[5]

Lektura zawartości słowników biograficznych, encyklopedii, liczba not zamieszczonych na łamach „Rocznika Międzyrzeckiego" pozwala na podjęcie próby określenia miejsca tego niewielkiego, dynamicznego i ciekawego środowiska na mapie kulturalno-oświatowej Podlasia, jak też całego kraju.

Miasto Międzyrzec Podlaski i najbliższa jego okolica były miejscem urodzin i działalności dużego grona ludzi kultury duchowej i materialnej, znawców i twórców literatury, sztuki, uczonych, animatorów i mecenasów dziedzictwa narodowego.

Na wstępie warto przypomnieć, że proboszczami międzyrzeckimi było kilku wielkich przedstawicieli kultury, nauki i oświaty okresu staropolskiego, a wśród nich ks. Jan Brożek, ks. Grzegorz Piramowicz i ks. Adam Kukiel. Pierwszy z tego grona Jan Brożek (1585-1652) był profesorem Akademii Krakowskiej, kanonikiem krakowskim, bibliofilem, znakomitym matematykiem, astronomem, historykiem kultury i nauki. Zamieszkiwał w Międzyrzecu Podlaskim w latach 1639-1648. Przeszedł do historii nauki jako autor ponad 30 dzieł. Był pierwszym biografistą Mikołaja Kopernika, autorem podręcznika *Arithmetica integrorum* (1620), gdzie zaproponował wprowadzenie do nauki szkolnej logarytmów. Jako znany obrońca Arystotelesa zapisał się też jako autor prac: *Arystoteles et Euclidies defensus contra Petrum Ramum* (1638), *Apologii pro Arysto-*

---

[2] A. Kołodziejczyk, *Major Samuel Józefowicz (1726-1812) – oficer jazdy tatarskiej Wielkiego Księstwa Litewskiego* „Rocznik Bialskopodlaski" T. XIII, 2004, s. 307-319

[3] T. Demidowicz, *Seweryn Józef Zdzitowiecki (1802-1879). Zapomniany profesor chemii rolniczej* „Podlaski Kwartalnik Kulturalny" Nr 3 z 1998, s. 17-25 (foto) tenże, *Generał Józef Hornowski – legionista rodem z Podlasia 1773-1817* [w:] *Legiony Polskie we Włoszech z perspektywy Dwudziestolecia 1797-1997* pod red. naukową Janusza Wojtasika, Siedlce 2001, s. 81-85

[4] H. Mierzwiński, *Kajetan Sawczuk podlaski poeta i działacz niepodległościowy (1892-1917)* Siedlce 2005, s. 217, 421

[5] R. Kornacki, *Międzyrzec w życiorysy wpisany. Słownik Biograficzny,* Międzyrzec Podlaski 2001 (Wyd. I) ss. 322, 2003, Wyd. II, ss.293

teles (1652, 1699) oraz rozpraw: *Die numeris perfectis* (1637, 1638) poświęconych teorii liczb doskonałych i zaprzyjaźnionych.[6]

Grzegorz Wincenty Piramowicz (1735-1801) dr filozofii i teologii, pedagog, poeta, tłumacz, kaznodzieja i działacz oświatowy był proboszczem międzyrzeckim w latach 1800-1801. Od lutego 1775 r. sekretarz Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, od maja 1777 r. wizytator generalny był jednym z głównych architektów Komisji Edukacji Narodowej (KEN). Współautor uniwersałów pierwszego ministerstwa oświaty w Europie, „kompilator", redaktor wersji końcowej ustaw KEN, współautor *Elementarza dla szkół elementarnych narodowych* (Wyd. I 1786, Wyd. 2 1792), *Przepisu na szkoły wojewódzkie*, *Wypisów z autorów klasycznych do nauk w szkołach narodowych* (1777). Pozostawił po sobie ponadczasowe opracowanie pt. *Powinności Nauczyciela mianowicie zaś w szkołach parafialnych i sposoby ich dopełnienia* (1787), które uznane zostało za szczytowe osiągnięcie myśli pedagogicznej XVIII w. Był współpracownikiem „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych", autorem wierszy i liryk na łamach tego staropolskiego czasopisma.[7]

Trzeci z wymienionych proboszczów międzyrzeckich Adam Kukiel h. Leliwa (1747-1831) na stałe przebywał w Międzyrzecu Podlaskim w latach 1802-1831 i w tym mieście ks. Czartoryskich zmarł. Eksjezuita, geograf JKMości opracował m.in. zaginioną w czasie wojennej zawieruchy mapę dóbr funduszu edukacyjnego w Koronie (1778) i mapę szkół narodowych wespół z dobrami do nich należącymi (1779), zyskując miano jednego z najwybitniejszych kartografów staropolskich. Zdolny pedagog, znawca matematyki i fizyki przekazał dla szkoły w Białej [Podlaskiej] zbiór przyrządów do fizyki eksperymentalnej.[8]

Stałe miejsce w kulturze, nauce i oświacie Południowego Podlasia zajęli wybitni przedstawiciele stanu duchownego XIX i XX w. Z grupy ponad dziesięciu duchownych międzyrzeckich należy zwrócić uwagę i docenić dorobek księży: ks. Piotra Aleksandrowicza, ks. Józefa Gackiego i ks. Adolfa Pleszczyńskiego. Urodzony 18 IX 1904 r. w m. Czeberaki w ziemi parczewskiej ks. kanonik honorowy Piotr Aleksandrowicz, prefekt i rektor kościoła pw. św. Piotra i Pawła w Międzyrzecu Podlaskim

---

[6] A. Birkenmajer, *Brożek (Broseius) Jan (1585-1652)* Polski Słownik Biograficzny (dalej PSB) t. III, Kraków 1937, s. 1-3; E. Ozorowski, *Brożek (Broch, Broscius-Cuneloviensie) Jan 1585-1652)* [w:] Słownik polskich teologów katolickich, Warszawa 1981, s. 215-220; R. Kornacki, *Międzyrzec w życiorysy wpisany*, Słownik Biograficzny, Wydanie drugie uzupełnione i poszerzone, Międzyrzec Podlaski 2003, s. 34-35.

[7] E. Aleksandrowska, *Piramowicz Grzegorz Wincenty (1735-1801)* [w:] PSB, tom XXVI, z. 110, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1981, s. 529-536; K. Kornacki, op. cit., s. 218-219

[8] K. Buczek, *Kukiel Adam h. Leliwa (1747-1831)* w PSB t. XVI, Wrocław-Warszawa-Kraków 1971, s. 115-116; R. Kornacki, op. cit., s. 146-147

pozostawił po sobie znaczący dorobek badawczy jako historyk nie tylko Międzyrzeczczyzny, ale Podlasia, ogłaszając artykuły na łamach m.in. „Rocznika Międzyrzeckiego", „Wiadomości Diecezjalnych Podlasia". Zmarł 2 VI 1989 r., pochowany został na cmentarzu w Siedlcach.[9] Urodzony 20 III 1805 r. w m. Pęsy, pow. łomżyński ks. Józef Gacki wikariusz międzyrzecki 1833-1837 podobnie jak ks. P. Aleksandrowicz zapisał się jako ciekawy historyk. Był autorem rozprawy pt. *Obraz elekcji Michała Korybuta i stan ówczesnej Polski*, która została nagrodzona przez władze Uniwersytetu Warszawskiego złotym medalem. Przetłumaczył i opublikował księgę pierwszą Ksenofonta *O wyprawie Cyrusa Młodszego (1829).* „Odkrył" nieznane dzieje ziemi sandomierskiej, a prace drukował w „Pamiętniku Religijno-Moralnym" w latach 1844-1862. Zmarł 21 XI 1876 r. w Jedlni.[10] Historykiem kościoła i Międzyrzecczyzny, etnografem był ks. Adolf Pleszczyński proboszcz międzyrzecki w latach 1876-1890. Urodził się 18 XII 1841 r. w m. Żelizna na Południowym Podlasiu. Dał się poznać jako znakomity badacz dziejów Podlasia, kościoła, zwyczajów i obyczajów mieszkańców tego regionu. Pozostawił po sobie prace zachowujące wartość po dziś dzień, a wśród nich *Opis historyczno-statystyczny parafii międzyrzeckiej*, *Bojarzy Międzyrzeccy*, *Studium etnograficzne.* Zmarł 14 II 1925 r. w Maciejowicach.[11]

Trwałe miejsce zapisali międzyrzeczanie w nauce polskiej dzięki wkładowi kilkunastu jej przedstawicieli, a wśród nich Bogumira i Witolda Eichlerów, Jana Karola Freyera, Leona Bolesława Hryniewieckiego, Henryka Gracha, Piotra Niewęgłowskiego czy Bernarda Loewenteina. Miał Międzyrzec Podlaski „szczęście" w pierwszym rzędzie do przyrodników, matematyków i filozofów. Zafascynowanie światem przyrody przez Bogumira Eichlera (1843-1905), syna aptekarza międzyrzeckiego zaowocowało znakomitym rezultatem w dziedzinie florystyki. Botanik florysta z zamiłowania, a z zawodu geometra, rozpoznał w sposób znakomity okolice Międzyrzeca Podlaskiego. Dostarczył ponad 70 opisów świata roślin na łamach takich czasopism jak: „Wszechświat" i „Pamiętnik Fizjograficzny". Zainicjował na ziemiach polskich badania nad roślinami kwiatowymi. Opisał na wielu przykładach zjawisko współżycia grzybów z korzeniami wyższych roślin. Odkrył szereg nowych glonów i grzybów. W Wydawnictwie Akademii Umiejętności w Krakowie wspólnie z Raciborskim opisał 20 nowych form *desmidii*, a wspólnie z Gutwińskim dal-

[9] (Andrzejewski) B. Ks. kanonik mgr Piotr Aleksandrowicz „Rocznik Międzyrzecki" t. XII-XIII R. 1980-1981, s. 269-272; Kornacki R., op. cit., s. 14-15

[10] R. Kaczmarek, *Gacki Józej (1805-1876)* [w:] PSB t. VII, Kraków 1948-1958, s. 196-197, Kornacki R., op. cit., s. 79

[11] F. Stopniak, *Pleszczyński Adolf (1841-1825)* [w:] *Słownik polskich teologów katolickich* t. III Warszawa 1982, s. 377-379; R. Kornacki, op. cit., s. 220-221

szych 50. Nazwisko jego uwiecznione zostało przez włoskiego badacza J. Brasadolę w pięciu nowych gatunkach grzybów: *Radulum*, *Tulasnella*, *Lachnea*, *Helidium* i *Fusarium*.[12] Drugi z rodu Witold Eichler (1874-1960), lekarz z zawodu, a z zamiłowania przyrodnik, zapewnił sobie pamięć jako jeden z pionierów badań nad chrząszczami. Dzięki służbie wojskowej jako lekarz armii rosyjskiej dokonał rozpoznania entomologicznego dużych przestrzeni Azji Środkowej, Zakaukazia, Azji Mniejszej, a w późniejszym okresie Bałkan, Afryki Północnej i całości ziemi Rzeczypospolitej. Zbiór ponad 250 okazów chrząszczy, pochodzących z różnych stron świata, przekazał do Instytutu Zoologii Polskiej Akademii Nauk, a oddzielnie zgromadzony zielnik z około 1 tys. roślin Uniwersytetowi Łódzkiemu. Nazwisko jego zostało upamiętnione w nazwach kilku chrząszczy np. *Euplectus eichleri, Helophorus graularis ... eichleri*.[13]

Przyrodnikiem międzyrzeckim, który zajął trwałe miejsce w nauce, był Jan Karol Jerzysław Freyer (1808-1867). Lekarz z zawodu, doktor filozofii, podróżnik i badacz przyrody z pasji, zapisał się jako autor pierwszej pracy monograficznej w języku polskim o bursztynie. Uczestnik powstania listopadowego 1830/31 współpracownik „Tygodnika Lekarskiego", „Gazety Lekarskiej", pozostawił też ok. 15 rozpraw z dziedziny medycyny.[14] Kontynuatorem badań przyrodniczych Eichlerów i Feyera był inny wielki międzyrzeczanin Bolesław Leon Hryniewiecki (1875-1963), absolwent i pracownik naukowo-dydaktyczny Uniwersytetu Dorpackiego, a w II Rzeczypospolitej profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Badał florę Uralu, Gruzji, Dagestanu, Wybrzeża Morza Czarnego. Prace w formie artykułów, studiów, doniesień publikował na łamach czasopism rosyjskich, niemieckich i polskich. W Polsce Odrodzonej zainicjował ruch animatorów ochrony przyrody. Wraz z Aleksandrem Jankowskim przyczynił się do powołania m.in. Parku Tatrzańskiego. Pozostawił po sobie znaczący dorobek z botaniki jak i historii nauki. W latach 1929-1939 był prezesem Ligi Ochrony Przyrody (LOP) oraz prezesem założonego z własnej inicjatywy Polskiego Towarzystwa Botanicznego w okresach 1922-

[12] B. Hryniewiecki, *Eichler Bogumir* [w:] PSB t. VI, Kraków 1948, s. 208-209; Kornacki R., *Międzyrzeccy Eichlerowie* "Rocznik Międzyrzecki" t. XXIX-XXX 1999, s. 271-275, tenże *Międzyrzec w życiorysy wpisany...*, s. 66-67

[13] Feliksiak S., *Eichler Witold (1874-1966)* [w:] Słownik Biologów Polskich pod red. S. Feliksiak, Warszawa 1974, s. 136-139; M Mroczkowski, *dr Witold Eichler 1874-1960* „Rocznik Międzyrzecki" t. IX 1977, s. 136-139; R. Kornacki, *Międzyrzeccy Eichlerowie* „Rocznik Miedzyrzecki" t. XXIX-XXX 1999, s. 271-275, tenże *Międzyrzec w życiorysy wpisany*, s. 70-71

[14] Konopka S., *Freeyer Jan Karol Jerzyson (1808-1867)* [w:] PSB t. VII, Kraków 1948-1958, s. 134-135; K. Zieliński, *Jan Karol Jerzysław Freyer, zasłużony lekarz – międzyrzeczanin* „Rocznik Międzyrzecki" t. VIII 1976, s. 20-27; R. Kornacki, op. cit., s. 73

1923, 1945-1952.[15] Obecnie tradycje w zakresie nauk przyrodniczych podtrzymuje w odległym USA. Inny międzyrzeczanin Mirosław Szczepan Kozłowski, genetyk, dyrektor Laboratorium Terapii Genowej przy Emory Uniwersity w Atlancie. Absolwent Wydziału Biologii Uniwersytetu Warszawskiego prowadzi z dużym powodzeniem na kontynencie amerykańskim badania w dziedzinie onkologii, genetycznych uwarunkowań tej choroby. Zajmuje się też inżynierią genetyczną, w tym warunkami będącymi w stanie dostarczać do wybranych organów geny korygujące wady genetyczne, bądź procesy metaboliczne.[16]

W naukach matematycznych obok wspomnianych prof. Jana Brożka, Adama Kukiela zapisał się jeszcze inny międzyrzeczanin Henryk Grach Piotr Niewęgłowski (1807-1881) profesor rachunku różniczkowego i całkowego w Wyższej Szkole Polskiej w Paryżu i jej dyrektor w latach 1859-1864. Pozostawił po sobie ciekawe badania w dziedzinie geometrii i trygonometrii, jak też arytmetyki i algebry. Był autorem podręczników m.in. takich jak: *Geometria* Paryż 1985, ss. 432, *Trygonometria z teorią liczb urojonych* i z notami Paryż 1870, ss. 407 t. XV, *Algebra* cz. I Paryż 1879, ss. 893, t. XII.[17]

Międzyrzeczanie zaznaczyli też swoją obecność w naukach filozoficznych i humanistycznych. Był Międzyrzec Podlaski miejscem urodzin rabina, słynnego kaznodziei, filozofa i tłumacza Bernarda Loewensteina (1821-1889). Wybitny przedstawiciel międzyrzeckiej społeczności żydowskiej, absolwent Uniwersytetu Berlińskiego, prowadził badania nad filozofią religii. Zasłynął z wykładów i kazań oraz jako poeta i tłumacz.[18] W humanistyce Południowego Podlasia, a szczególnie w rozwoju życia naukowo-kulturalnego, zasłynął inny międzyrzeczanin płk. dr Marian Kowalski (1921-1996), absolwent Akademii Nauk Politycznych i Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. Był autorem rozprawy doktorskiej pt. *Pieniądz papierowy Banku Polskiego w Królestwie Polskim*. W swoim rodzinnym mieście zainicjował i doprowadził do powstania w grudniu 1968 r. Towarzystwa Przyjaciół Nauk (TPN) oraz wydania „Rocznika Międzyrzeckiego". Na łamach tego czasopisma opublikował

[15] Radwańska-Paryska Z., *Hryniewiecki Bolesław (1875-1963)* [w:] *Słownik biologów polskich* pod red. W. Szafer, *Bolesław Hryniewiecki (1875-1963)* „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" Nr 1, 1964 r., s. 82; K. Zieliński, *Międzyrzeczanin – wybitny botanik, prof. dr Bolesław Leon Hryniewiecki (1875-1963), życie i działalność* „Rocznik Międzyrzecki" t. VII, 1875, s. 76-92; R. Kornacki, op. cit., s. 97-98

[16] R.Kornacki, *Międzyrzec w życiorysy wpisany...*, s. 133

[17] M. Kowalski, K. Zielinski, *Międzyrzeczanin wybitny matematyk Henryk Grach Piotr Niewęgłowski (1807-1881)* „Rocznik Międzyrzecki" t. I, 1969, s. 9-37; R. Kornacki, op. cit., s. 180-181

[18] Cz. Lechicki, *Lowenstein Bernard (1821-1889)* [w:] PSB t. XVII, Wrocław-Warszawa-Kraków 1972, s. 520-521; Kornacki R., op. cit., s. 157

ponad 150 prac odnoszących się do dziejów Międzyrzecczyzny, biografistyki lokalnej. Pełniąc przez wiele lat funkcje prezesa TPN, redaktora naczelnego „Rocznika Międzyrzeckiego" uczynił z niewielkiego miasta Południowego Podlasia prężne, ciekawe środowisko naukowe i kulturalne.[19]

Znaczący wkład w rozwój kultury i oświaty Południowego Podlasia wniosła i wnosi dość liczna grupa pedagogów, urodzonych lub związanych pracą zawodową z miastem Międzyrzecem i okolicami. Piękną działalność naukową i publicystyczną w dziedzinie historii regionalnej rozwinął dr Józef Antoni Geresz, autor obszernej monografii miasta Międzyrzeca Podlaskiego. Absolwent Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i Uniwersytetu Warszawskiego do dziś inicjuje nowe badania, publikuje i popularyzuje historię regionalną.[20] Podobną działalność na polu upowszechniania historii regionalnej i lokalnej prowadzi Szczepan Stanisław Kalinowski. Jest stałym współpracownikiem wielu czasopism naukowych, m.in. „Rocznika Międzyrzeckiego" i „Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego". Bibliofil i kolekcjoner gromadzi książki, tytuły prasowe, fotografie, które odnoszą się do Południowego Podlasia i rodzinnego miasta. W sposób znakomity promuje regionalizm za pomocą turystyki.[21]

Trwałe miejsce w historii oświaty Międzyrzecczyzny i Południowego Podlasia zajęli Stanisław Machowski, pierwszy kierownik sześcioklasowej Publicznej Szkoły Powszechnej Nr 2 w Międzyrzecu Podlaskim, pedagog, animator harcerstwa, współpracownik przedwojennego „Głosu Powiatu Radzyńskiego". Podobnie zasłużył na pamięć i utrwalenie Jan Makaruk (1904-1985), urodzony we wsi Tłuściec k. Międzyrzeca Podlaskiego. Inspektor oświaty pozaszkolnej od 1937 r. w Inspektoracie Szkolnym w Białej Podlaskiej, był „architektem" tajnego nauczania w okresie wojny i okupacji na Południowym Podlasiu.

Pożyteczną pracę na rzecz rozwoju polskiej oświaty prowadzili lub prowadzą pedagodzy tej miary, co Józef Szwed (1904-1982), wychowawca wielu pokoleń, uczestnik tajnego nauczania, członek i założyciel Towarzystwa Przyjaciół Nauk; Elżbieta Leszczyńska – pedagog, miłośnik harcerstwa i turystyki szkolnej, czy Wanda Niewęgłowska (1918-1997), długoletni pedagog Liceum Ogólnokształcącego w Międzyrzecu Podlaskim, przełożona Generalna Zgromadzenia Sióstr Sercanek.[22]

---

[19] F. Olesiejuk, *Marian Kowalski (1921-1996)* „Rocznik Międzyrzecki" t. XXVII, 1997, s. 179-182; R. Kornacki, op. cit., s. 130-132

[20] R. Kornacki, op. cit., s.81-84; Who is who w Polsce. Encyklopedia biograficzna z życiorysami znanych Polek i Polaków. Wyd. II 20 Zug Sweiz 2003, s. 1050

[21] *Who is who w Polsce,* Encyklopedia biograficzna ..., op. cit., s. 112

[22] R. Kornacki, op. cit., s. 155, 160, 163-164, 179, 264-265

W gronie pedagogów związanych z Międzyrzecczyzną należy docenić też dokonania takich pedagogów, jak dr Feliks Olesiejuk i dr Józef Olszański. Pierwszy F. Olesiejuk (1922-1999) nie tylko był znakomitym pedagogiem, dyrektorem Instytutu Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Lublinie, ale przede wszystkim etnografem. Współpracownik m.in. „Rocznika Międzyrzeckiego", pozostawił z dziedziny etnografii prace o fundamentalnym znaczeniu, pozwalające poznać dawne obrzędy, zwyczaje, obyczaje związane z różnymi momentami zwrotnymi w życiu każdego człowieka. Dorobek jego zamknięty został ostatnio w pracy pt. *Zwyczaje i obrzędy ludu Międzyrzecczyzny* (2000).[23]

Józef Olszański (1912-1986), dr nauk humanistycznych, urodzony jak poprzednik we wsi Drelów, absolwent Państwowego Seminarium Męskiego im. Mieczysława Brzezińskiego w Leśnej Podlaskiej, Uniwersytetu Warszawskiego był przede wszystkim pedagogiem i działaczem oświatowym. Był pomysłodawcą, a następnie redaktorem „Ruchu Pedagogicznego", a później „Materiałów Naukowo-Dydaktycznych", ujawniających aktywność nauczycieli na polu nowatorstwa dydaktycznego.[24]

Ważna pozycja miasta Międzyrzeca Podlaskiego na mapie kulturalno-oświatowej nie tylko Południowego Podlasia nie byłaby możliwa bez grona mecenasów, jak też animatorów. Kolekcjonerami, mecenasami sztuki byli w okresie staropolskim przedstawiciele wybitnych rodów możnowładczych: ks. Czartoryskich, Tęczyńskich, Opalińskich czy Potockich, którzy władali dobrami międzyrzeckimi. Mecenasami zasłużonymi dla Międzyrzeca Podlaskiego byli książęta ks. Adam Joachim Ambroży Marek Kazimierz Czartoryski, jego syn ks. Konstanty Adam Aleksander Czartoryski.

Wybitny mąż stanu generał ziem podolskich ks. A.K. Czartoryski (1734-1823) komendant Szkoły Rycerskiej w Warszawie, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk, przyczynił się do rozwoju Międzyrzeca Podlaskiego. Zapewnił funkcjonowanie szkoły, biblioteki i „osadził" G. Piramowicza na probostwie.[25] Syn jego ks. K.A.A. Czartoryski (1773-1860), spadkobierca ogromnej fortuny złożonej z 9 miast, 175 wsi, o wartości 15 mln. złp. Uczynił z Międzyrzeca Podlaskiego, jedną ze swoich rezydencji z dużą biblioteką, galerią obrazów i rzeźb.[26]

---

[23] A. K. Szulik, *Feliks Olesiejuk (1922-1999)* „Rocznik Międzyrzecki" t. XXIX-XXX, 1999, s. 367-369; R. Kornacki, op. cit. s. 195-197

[24] F. Olesiejuk, *Józej Olszański (1912-1986)* „Rocznik Międzyrzecki" t. XIX, 1987, s. 149-152; Kornacki R., op. cit., 198-199; T. Demidowicz, *Olszański vel Olesiejuk Józef (1912-1986)* „Echo Leśniaków" Nr 9/10, R. 2005-2006, s. 124-126

[25] H. Waniczkówna, *Czartoryski Adam Kazimierz Joachim Ambroży Marek książę (1734-1823)* [w:] PSB t. IV, Kraków 1938, s. 249-257; R. Kornacki, op. cit. w życiorysy wpisany ..., s. 47-48

[26] M. Kukiel, *Czartoryski Konstanty Adam Aleksander książę (1773-1860)* [w:] PSB t. IV,

Nie mniejszą rolę w rozwoju Międzyrzecczyzny odegrali jeszcze wcześniej Gabriel i Jan Tęczyńscy. Właściciele dóbr międzyrzeckich, znakomicie wykształceni, traktowali Międzyrzec Podlaski, jako jedno z ważniejszych miast rezydencji. Byli fundatorami kościołów, szkoły. Uchodzili za mecenasów literatury, nauki i kultury.[27]

W XX w. animatorami kultury nierozerwalnie związanymi z Międzyrzecczyzną i samym m. Międzyrzecem Podlaskim byli min.: Zygmunt Bartoszek (1914-1999), Leon Maleszyk (1920-1999), Józef Marciniak (1875-1948), Witold Pracki (ok.1868-1944), Mieczysław Pulik (1931-1997). Ludzie różnych pasji, amatorzy muzyki, teatru, miłośnicy literatury. Swoją działalnością przyczynili się, że można było ciekawiej żyć.[28] Po dziś dzień niezwykle pożądaną pracę w środowisku kulturalno-oświatowym m. Międzyrzeca Podlaskiego prowadzą: Krystyna i Ryszard Wacław Kornaccy, Piotr Paweł Malon, Hanna Paluszkiewicz, Janusz Sawczuk, Władysław Trojanowski. Działalność ta na polu kultury, oświaty jest wprost trudna do przecenienia. Krystyna Kornacka z urodzenia międzyrzeczanka, wierna swojemu miastu wieloletnia prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego, inicjatorka ruchu na rzecz osób niepełnosprawnych w rodzinnym mieście. Współpracowała z literackimi klubami nauczycieli w Lublinie i Białej Podlaskiej. W latach 1993-1995 była sekretarzem redakcji dwutygodnika samorządowego *„Głos Międzyrzecki"*. Uprawiała i uprawia z powodzeniem twórczość literacką. Wspomaga męża Ryszarda Kornackiego, poetę, prozaika, publicystę, animatora wielu ciekawych poczynań kulturalnych. W środowisku miasta Międzyrzeca Podlaskiego Ryszard Kornacki jest pozytywnym „duchem" bardzo wielu inicjatyw i przedsięwzięć. Jest obecnie sekretarzem redakcji *„Rocznika Międzyrzeckiego"*, wiceprezesem Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim, pomysłodawcą i autorem słownika biograficznego pt.: *„Międzyrzec w życiorysy wpisany"*, który doczekał się dwóch wydań.[29] Pożyteczną pracę na rzecz małej ojczyzny prowadzą wspomniani: P.P. Malon, znany kapelmistrz orkiestry dętej, H. Paluszkiewicz, długoletni pedagog, instruktorka, trenerka, organizatorka zespołu tanecznego i grupy gimnastyki artystycznej, J. Sawczuk – pedagog, muzyk, plastyk, organizator i uczestnik konkursów i wystaw, W. Trojanowski – muzyk, akompaniator, kompozytor około 200 tematów muzycznych.[30]

Kraków 1938, s. 283-285; R. Kornacki, op. cit. w życiorysy wpisany ..., s. 45-46

[27] R. Kornacki, *Międzyrzec w życiorysy wpisany ...*, s. 267-268, 269-270

[28] Tamże, s. 23, 166, 169-170, 226, 235-236

[29] Tamże, s. 119-120, 121-122

[30] Tamże, s. 165, 168, 211, 243, 271

Międzyrzecczyzna i Międzyrzec Podlaski dostarczyła polskiemu światu artystycznemu znaczącą grupę aktorów filmowych i teatralnych oraz artystów rzeźbiarzy i malarzy. Rodowitymi międzyrzeczanami, którzy zaznaczyli swoją obecność w polskim filmie i teatrze są: Mieczysław Kalenik i Andrzej Kopiczyński. Urodzony w 1933 r. M. Kalenik, aktor teatralny i filmowy, absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie, występował w Teatrze Powszechnym, Teatrze Narodowym, Teatrze Polskim w Warszawie oraz krakowskich teatrach. Był odtwórcą Jaśka w filmie *„Warszawska Syrena"* Tadeusza Makarczyńskiego (1955), bosmana w *„Skarbie Kapitana Martensa"* Janusza Passendorfera (1957). Wystąpił w filmach: *„Smarkula"* Leona Buczkowskiego (1963), *„Paryż-Warszawa bez wizy"* Hieronima Przybyła (1967), *„Wszystko na sprzedaż"* (1968) i *„Panu Tadeuszu"* (1999) Andrzeja Wajdy. Stworzył wraz z Czesławem Szpakowiczem Teatr Sensacji TVP, który następnie przekształcił się w popularną *„Kobrę"*. Pamiętamy wszyscy po dziś dzień M. Kalenika w roli Zbyszka z Bogdańca w kultowym filmie pt. *„Krzyżacy"* Aleksandra Forda (1960).[31] O rok młodszy A. Kopiczyński, aktor filmowy i teatralny, zagrał w wielu filmach jako odtwórca głównych ról, min. w filmie pt.: *„Jarzębina czerwona"* (1969), *„Kopernik"* (1972) w reżyserii Ewy i Czesława Petelskich, *„Koniec naszego świata"* (1964), *„Gorąca linia"* (1965), *„150 na godzinę"* (1971) Wandy Jakubowskiej. Odtwórca ciekawych ról w filmach: *„Niezwykła podróż Baltazara Kobera"* (1988) Wojciecha Hasa, *„Korczak"* (1990) Andrzeja Wajdy, *„Ogniem i mieczem"* (1999) Jerzego Hoffmana. Pamiętamy tego aktora głównie jako Stefana Karwowskiego z serialu TVP Jerzego Gruzy pt. *„Czterdziestolatek"* oraz z filmu *„Motylem jestem, czyli romans czterdziestolatka"*.[32]

W okolicach Międzyrzeca Podlaskiego, w niedalekich Krzymoszycach urodził się Stanisław Banasiuk, a w Zawadkach Krzymowskich Eugeniusz Fedorowicz – dwaj następni aktorzy polscy. Aktor teatrów warszawskich, w tym Teatru Polskiego i Teatru Współczesnego. S. Banasiuk zagrał w wielu charakterystycznych rolach. Zapamiętany został szczególnie w roli Bardosa w *„Krakowiakach i Góralach"* Wojciecha Bogusławskiego i Szatana w *„Dziadach"* Adama Mickiewicza.[33] Żyjący w latach (1919-1968) E. Fedorowicz związany był przez długie lata z krakowską sceną teatralną. Żołnierz Armii Krajowej w okresie wojny i okupacji, występował przez długie lata przede wszystkim w Teatrze Młodego Widza,

[31] Kalenik Mieczysław [w:] *Encyklopedia Kina,* pod red. Tadeusza Lubelskiego, Kraków 2003, s. 269; R. Kornacki, *Międzyrzec w życiorysy wpisany...*, s. 107-108

[32] Kopiczyński Andrzej [w:] *Encyklopedia Kina,* pod red. Tadeusza Lubelskiego, Kraków 2003, s. 516

[33] R. Kornacki, *Międzyrzec w życiorysy wpisany...*, s.19-

a od 1958 r. w Teatrze Rozmaitości. Grał rolę Cześnika w *„Zemście"*, Boleszowa w *„Bankrucie"*, Cyryla van Belle w *"Burmistrzu Stylmondzie"*, Wuja Toma w *„Chacie Wuja Toma"*, Williama Haringtona w *„Roxy"*, Johna Piribingla w *„Świerszczu za kamieniem"*.[34]

Miasto Międzyrzec Podlaski poszczycić się może też wybitną aktorką estrady, piosenkarką, animatorką i ambasadorką polskiej piosenki na świecie Sławą Przybylską. Z zawodu ekonomistka, absolwentka Wydziału Handlu Zagranicznego Szkoły Głównej Służby Zagranicznej w Warszawie, debiutowała na scenie studenckich teatrów, w tym kabaretu Stodoła. Początkowo święciła sukcesy jako wykonawczyni piosenek do polskich filmów; piosenką *„Pamiętasz była jesień"* do filmu Jerzego Wojciecha Hasa, *„Pożegnanie"*, piosenkami do filmów *„Popiół i diament"* i *„Niewinni czarodzieje"* Andrzeja Wajdy, *„Zezowate szczęście"* Andrzeja Munka. Laureatka konkursu radiowego ogólnopolskiego, pt. „Moja ulubiona piosenka". Była inicjatorką powołania Teatrzyku Piosenek „Tingel-Tangel". Rozsławiała piosenkę polską na całym świecie, w tym na kontynencie amerykańskim. Śpiewała w języku polskim, jidisz, hebrajskim, hiszpańskim. Była autorką przebojów lat 60-tych XX w., takich jak: *„Pamiętasz była jesień"*, *„Gdzie są kwiaty z tamtych lat"*, *„Słodkie fiołki"*, *„Widzisz mała"*, *„Dziewczyna z Portofino"*. Może pochwalić się nagraniem ponad 800 piosenek, ponad 100 autorów.[35]

Wybitnym międzyrzeczaninem rozsławiającym z kolei polską sztukę był Henryk Burzec (1919-2005), absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, uczeń prof. Xawerego Dunikowskiego. Zaliczony jest przez znawców do grona światowego formatu artystów rzeźbiarzy, obok m.in. H. Arpa, H. Moora, A. Zamoyskiego. Związany przez całe niemal życie twórcze z Zakopanem i prowadzoną przez siebie galerią. Był autorem oryginalnych rzeźb, płaskorzeźb, witraży. Spotykamy owoce jego dłuta w wielu miejscach w Polsce, w tym w Zakopanem (rzeźba Bacy, płaskorzeźba Podhala), Mielcu, Myszkowie, Knurowie, Międzybrodziu Żywieckim. Zachwycają pięknem rzeźby plenerowe: „Tancerka", „Miotacz", „Biegaczki", kompozycje pt. „Macierzyństwo", „Rodzina", „Pierwsza miłość", „Egzystencja". Każą zastanowić się każdemu z nas oglądane rzeźby: „Kwiat cywilizacji", „Przerwane życie", „Smog". Prace tego artysty, w tym portrety, spotkać można w zbiorach wielu muzeów polskich i zagranicznych.[36]

---

[34] Fedorowicz Eugeniusz [w:] *Słownik Biograficzny Teatru Polskiego 1900-1980*, t. 2, Warszawa 1999, s. 201

[35] R. Jaśkowska, *Sława Przybylska. Artystka Magiczna*, *„Nowy Kurier"*, Tel Aviv (Izrael), 2002 r.; R. Kornacki, *Międzyrzec w życiorysy wpisany..., s. 227-231*

[36] R. Kornacki, *Henryk Burzec (Podlaskiak z Zakopanego)*, *„Słowo Podlasia"*, Nr 36 z 5-11 X 2000 r., s. 9; tamże, *Uczeń Dunikowskiego (Kraina rzeźby)*, *„Tygodnik Lubelski"*, Nr 30/31

Artystą rzeźbiarzem, rodowitym międzyrzeczaninem jest też Dariusz Szyszko. Były utalentowany instruktor Miejskiego Domu Kultury w rodzinnym mieście, specjalizuje się w przedstawianiu rzeźb w drewnie. W twórczości sięga do legend i opowiadań ludowych, przedstawiających m.in. grajków podlaskich, świadków. Jest autorm rzeźb takich jak: „Pielgrzym Wania", „Harmonista", „Posejdon". Jego rzeźby zdobiły skwer, park miejski w Międzyrzecu Podlaskim, znajdują się też w wielu zbiorach prywatnych.[37]

Rodowitymi międzyrzeczaninami jest też grupa artystów malarzy: Bernard Homziuk, Marek Sławomir Leszczyński, Jerzy Sobota, Andrzej Szczerbicki. Reprezentują oni średnie pokolenie polskiego malarstwa, prezentując swoje prace na wystawach w kraju i zagranicą. Często wiążą uprawianie malarstwa z pracą pedagogiczną (B. Homziuk, M. S. Leszczyński). Inicjują w swoich miejscach zamieszkania wystawy, plenery malarskie, warsztaty plastyczne dla młodzieży. Wzbogacają swoją twórczością kulturę artystyczną Południowego Podlasia i Polski.[38] Podobnie potrzebną działalność na polu polskiej sztuki w różny sposób związaną z Międzyrzecem i Międzyrzecczyzną prowadzą lub prowadzili artyści z zamiłowania tacy jak: Walery Brochocki, Józef Piotr Koźmiński, Kazimierz Kubiszyn, Mieczysław Lawenda, Marian Sworczuk. Nie można też pominąć dwóch znanych artystów fotografików: Karola Smoleńskiego i Leszka Szczerbickiego. Urodzony w Kąkolewnicy K. Smoleński, od 1895 roku prowadził zakład fotograficzny w Międzyrzecu Podlaskim, a później w Białej Podlaskiej. Pozostawił potomnym bogaty zbiór fotografii, upamiętniający oba miasta na Południowym Podlasiu w II połowie XIX w. i w okresie międzywojennym. Reprezentujący młodsze pokolenie artystów fotografików L. Szczerbicki, urodzony w Międzyrzecu Podlaskim, absolwent Wydziału Komunikacji Multimedialnej Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu, jest na stałe związany z pracą na rzecz środowiska rodzinnego miasta, choć twory swoje realizuje dla takich firm, jak: AEG Elektrolux, Kam...s czy redakcji „Gazety Wyborczej". Przez wiele lat pracował też jako instruktor fotografii w miejscowym Miejskim Ośrodku Kultury.[39]

Wnieśli międzyrzeczanie wkład w rozwój techniki, ekonomii, medycyny i leśnictwa. Znanym budowniczym mostów w XIX w. był inż. Broni-

z 30 VII- 6 VIII 2000 r., s. 11; Nie trudno nas urzec Henryk Burzec (1919-2005), „Podlaski Kwartalnik Kulturalny", Nr 2 z 2006 r., s. 70-75; R. Kornacki, Międzyrzec w życiorysy wpisany..., s. 37-38: Burzec Henryk [w:] Wielka Encyklopedia Tatrzańska, Poronin 1995, s. 128

[37] R. Kornacki, *Międzyrzec w życiorysy wpisany...*, s. 266

[38] Tamże, s. 92, 156, 251, 260

[39] Tamże, s. 32-33, 134, 143-144, 151-152, 259

sław Brzezicki (1836-1901). Absolwent Akademii Wojennej w Petersburgu, kierował m.in. budową mostu przez Wisłę, nazwanego Mostem Kierbedzia. Był pomocnikiem konstruktora i kierownikiem budowy odcinka linii kolejowej łączącej Terespol z Brześciem oraz znajdującego się nad nim metalowego mostu kolejowego przez rzekę Bug. Przez kilka lat był głównym instruktorem i zastępcą dyrektora w Dyrekcji Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.[40] Piękną kartę zapisał w budowie dróg i mostów inny międzyrzeczanin mgr inż. Franciszek Koryciński (1898-1967). Absolwent Wydziału Inżynierii Lądowej Politechniki Warszawskiej, pracował przed 1939 r. jako konstruktor mostów w Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowej w Katowicach, a następnie był kierownikiem Państwowego Zarządu Drogowego w Kozienicach i Czortkowie. Po II wojnie światowej organizował służby drogowo-inżynieryjne w woj. łódzkim. W latach 1952-1956 pracował jako doradca rządowy do spraw dróg publicznych. W latach 1956-1959 pełnił funkcję dyrektora Instytutu Budownictwa Drogowego, a później dyrektora Centralnego Zarządu Dróg Publicznych.[41] Ważną rolę w organizacji leśnictwa odegrał międzyrzeczanin inż. Józef Karpiński (1875-1949). Absolwent Wyższej Szkoły Leśnej we Lwowie, pracował jako organizator gospodarki leśnej m.in. na Kijowszczyźnie i Wileńszczyźnie. Od 1930 r. był inspektorem, a następnie dyrektorem biura organizacyjnego i zastępcą dyrektora Dyrekcji Lasów Państwowych w Siedlcach. Znakomity znawca lasów, wniósł wiele nowatorskich rozwiązań w dziedzinie metod typologii i rozwoju drzewostanów. Artykuły specjalistyczne z dziedziny nauk leśnych publikował m.in. w czasopismach pt.: *„Przegląd Leśny", „Las".*[42] Ciekawym przedstawicielem świata techniki był jeszcze inny międzyrzeczanin inż. mechanik Szymon Tadeusz Kokiński (1883-1968), marynarz, mechanik rosyjskiej floty wojennej w czasie I wojny światowej. Jeden z organizatorów i wykładowców Szkoły Morskiej w Tczewie, wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej 1919-1920 r. Znakomity znawca morza i techniki morskiej był autorem podręcznika dla studentów pt.: *„Gospodarka maszynowa i racjonalne wykorzystanie paliwa"*, Tczew 1930.[43]

---

[40] B. Chwaściński, *Brzezicki Bronisław (1836-1901)* [w:] *Słownik Biograficzny Techników Polskich*, z. 3, Warszawa 1993, s. 49; Z. Kornacki, *Międzyrzec w życiorysy wpisany...*, s. 36

[41] F. Wichrzycki, *Koryciński Franciszek (1898-1962)* |w:| SBTP, z. 3, Warszawa 1993, s. 207-208; J. Jankowski, *Koryciński Franciszek (1898-1962)* |w:| PSB, t.XIV, s. 126; R. Kornacki, opcit., s. 125-126

[42] Karpiński Józef (1875-1949) [w:] *Mała Encyklopedia Leśna*, Warszawa 1980, s. 271; Czy wiesz, kto to jest. Uzupełnienia oraz sprostowania, pod red. S. Łozy, Warszawa 1938, s. 132

[43] R. Mielczarek, *Życie i działalność Międzyrzeczanina Szymona Tadeusza Kokińskiego 1883-1968*, |w:| *Rocznik Międzyrzecki*, t.IX, 1997, s. 140-146; R. Kornacki, *Międzyrzec w życiorysy wpisany...*, s. 117-118

Przedstawicielem techniki budownictwa był inż. budownictwa Czesław Obrębski (1908-1991) i jego syn prof. dr hab. inż. Jan Bogdan Obrębski, pracujący naukowo po dziś dzień w ulubionej dziedzinie. Senior inż. Cz. Obrębski, był technikiem w Magistracie m. Międzyrzeca Podlaskiego przed 1939 r. W okresie wojny i okupacji pracował przy budowie strzelnicy, koszar i mleczarni w Międzyrzecu Podlaskim. Zaprojektował przebudowę układu komunikacyjnego, kierował budową mostu na rzece Krznie oraz przebudową kompleksu budynków Liceum Ogólnokształcącego przy ul. Lubelskiej, budynków Szkoły Podstawowej Nr 1 i 2 i gmachu Banku Spółdzielczego. Był faktycznym twórcą Spółdzielni Szczeciniarsko-Szczotkarskiej w Międzyrzecu Podlaskim. Prof. dr hab. inż. budowlany J. B. Obrębski wzbogacił polską technikę budownictwa o nowe pomysły i zastosowania. Wykładowca na Wydziale Inżynierii Lądowej Politechniki Warszawskiej, Wydziału Budownictwa Lądowego Akademii Rolniczo-Technicznej, a następnie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, reprezentował naukę polską na wielu konferencjach krajowych i międzynarodowych. Jest współautorem cenionych opracowań: *„Obliczenia statystyczne przekryć strukturalnych"*, Warszawa 1980, *„Cienkościenne Sprężyste Pręty Proste"*, (Wyd. I 1991), (Wyd. II 1999), *„Wytrzymałość Materiałów"* 1997.[44]

Obecność zaznaczyli też międzyrzeczanie w dziedzinie medycyny. Stało się to m.in. z pomocą rodziny Paluszkiewiczów, dr nauk medycznych Andrzeja Paluszkiewicza, byłego ordynatora Oddziału Chirurgii Ogólnej Szpitala im. F. Skubiszewskiego w Radzyniu Podlaskim oraz jego synów Andrzeja i Piotra. Promują i rozsławiają oni Międzyrzec Podlaski w szerokich kręgach krajowych i międzynarodowych ludzi medycyny, wydatnie wzbogacają dorobek polskich nauk medycznych.[45] Światowy wymiar osiągnięć w dziedzinie stomatologii i chirurgii zębów zanotował jeszcze inny międzyrzeczanin – Maksymilian Abramowicz. Wybitny lekarz dentysta, miał osiągnięcia światowe w dziedzinie ortodoncji i chirurgii zębów. Był wynalazcą wielu przyrządów i technik chronionych patentami.[46]

Międzyrzeczanie pozostawili lub starają się pozostawić ślad w dziedzinie dziennikarstwa. Popularyzuje miasto pisząc książki, publikując artykuły, znana z ekranu telewizyjnego z audycji podróżniczych z Tony Halikiem – Elżbieta Dzikowska z d. Górska. Odbyła ona niezliczoną liczbę podróży po wszystkich kontynentach świata. Wpisała się na stałe

[44] R. Kornacki, *Międzyrzec w życiorysy wpisany...* s. 189-191, 192-193
[45] Tamże, s. 208, 209, 212
[46] S. Łoza, *Czy wiesz kto to jest...*, s.1

do kultury i nauki, inicjując budowę pomnika Ernesta Malinowskiego, Polaka, twórcy najwyżej położonej kolei na świecie.[47]

Trwałe miejsce w rozwoju dziennikarstwa regionalnego należy się też Czesławowi Górskiemu. Pedagog ten, animator życia związkowego wśród nauczycieli, zapalony instruktor harcerski, był w 1924 r. założycielem gazety *„Głos Międzyrzecki"*. Od 1929 r. wydawał też *„Gospodarza Podlaskiego"*. Dziś te tytuły prasowe stanowią nieocenione źródła do poznania życia mieszkańców Międzyrzeca Podlaskiego i okolic w okresie międzywojennym.[48]

Niewielu miłośników sportu, jak też historii regionalnej wie, że Międzyrzec Podlaski był miejscem, gdzie przyszli na świat wybitni przedstawiciele tej dziedziny życia. Wybitnym przedstawicielem wielkości hippiki polskiej okresu międzywojennego był płk Paweł Julian Dąbski-Nerlich (1899-1983). Uważany za najlepszego jeźdźca II Rzeczypospolitej w korpusie artylerii konnej, odniósł szereg sukcesów międzynarodowych, m.in. zwyciężył w Konkursie Tatr na koniu „Domino" na Międzynarodowych Zawodach Hippicznych w Poznaniu w 1929 r. Dwukrotnie znalazł się w czołówce jeźdźców Międzynarodowego Konkursu Hippicznego w Rzymie. Był autorem dwóch rekordów Polski w skoku na wysokość, osiągając w 1932 r. – 193 cm, a w rok później 195 cm.[49]

Jednym z głównych „architektów" polskiego strzelectwa sportowego i łucznictwa w okresie 1918-1939 był mjr w stanie spoczynku Kazimierz Kierzkowski (1890-1942). Jeden z najbardziej zaufanych wojskowych Marszałka Józefa Piłsudskiego, jako komendant główny Związku Strzeleckiego „Strzelec" w latach 1923-1928, przyczynił się do zorganizowania na wysokim poziomie strzelectwa sportowego. Uczynił to, włączając do tej pięknej dyscypliny sportu, szerokie grono wojskowych z korpusu podoficerskiego i oficerskiego Wojska Polskiego. Zasłużył się też w rozwoju łucznictwa polskiego, które wkrótce stało się potęgą światową.[50]

Międzyrzeczanami, ludźmi sportu są też: Andrzej Sobolewski i Jerzy Piotr Homziuk. Taternik, alpinista i himalaista. A. Sobolewski, ur. w 1933 r., członek Warszawskiego Klubu Wysokogórskiego, dokonał w 1959 r. pod kierunkiem Andrzeja Zawady, wspólnie z Kazimierzem Olechem i Szymonem Wdowiakiem pierwszego udanego zimowego przejścia Głównej Grani Tatr od Zdziarskiej do Huciańskiej Przełęczy. Uczestnik polskich wypraw w góry Kaukaz, Góry Palmir, Ałtaj i Himalaje.

[47] R. Kornacki, *Międzyrzec w życiorysy wpisany...*, s. 64-65
[48] R. Kornacki, *Międzyrzec w życiorysy wpisany...*, s. 86
[49] T. Demidowicz, *Dąbski Nerlich Paweł Julian* [w:] *Bialskopodlaski Biograficzny Słownik Sportowy*, Biała Podlaska 1998, s. 42-45; R. Kornacki, opcit, s. 54-55
[50] T. Demidowicz, Kierzkowski Kazimierz [w:] *Bialskopodlaski Biograficzny Słownik Sportowy*, s. 80-83; R. Kornacki, *Międzyrzec w życiorysy wpisany...*, s. 113-114

Współautor wejścia z K. W. Olechem i Sz. Wdowiakiem na szczyt Kangczendzengi Środkowej o wysokości 8482 m.[51]

Olimpijczyk, lekkoatleta J.P. Homziuk, ur. 1949 r. magister wychowania fizycznego, absolwent Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie, specjalizował się w konkurencji skoku w dal. Był reprezentantem Polski na wielu zawodach lekkoatletycznych. Dwukrotny Mistrz Polski w sztafecie 4 x 100 m (1973) i w skoku w dal (1972). W olimpijskim konkursie skoku w dal na Igrzyskach Olimpijskich w Monachium w 1972 r. osiągnął rezultat 763 m, nie kwalifikując się do finału. Zasłużony trener, prowadził m.in. reprezentację lekkoatletyczną Zjednoczonych Emiratów Arabskich.[52]

Wkład międzyrzeczan w kulturę, naukę, oświatę polską, czy też inne dziedziny działalności człowieka, na pewno nie jest pełny. Autor nie ujął wszystkich przedstawicieli, m.in. pominął artystę rzeźbiarza Kazimierza Szymańskiego, przedstawiciela techniki Tadeusza Ewarysta Kozłowskiego, prof. Janusza Górskiego, czy też Mojżesza Kaufmana, rodowitego międzyrzeczanina. Prezentacją chciał udowodnić, że małe ośrodki miejskie były i odgrywały i odgrywają też ważną rolę w rozwoju kraju.

[51] Sobolewski Andrzej [w:] *Mała Encyklopedia Sportu*, t. II, Warszawa 1987, s. 436

[52] Z. Głuszek, *Polscy olimpijczycy 1924-1984*, Warszawa 1988, s. 220; A. Pawlak, *Olimpijczycy polscy sportowi w latach 1994-1998*, Kraków 2000, s. 95; B. Tuszyński, *Polscy olimpijczycy w XX wieku (1924-2002)*, T. I, Warszawa 2004, s. 276

II. MATERIAŁY

Lech Tomasz Jabłoński

MIĘDZYRZECKA RODZINA STANO NA XIX-WIECZNEJ FOTOGRAFII

Studiując biogramy sławnych albo mniej znanych osób, pojawia się nieodparta chęć poznania ich wizerunku, postaci, twarzy – słowem, cech charakterystycznych ich wyglądu.

Jeżeli dotyczy to czasów dawnych, nawet dziewiętnastowiecznych, napotykamy na liczne przeszkody. Wprawdzie fotografia istniała już od połowy wymienionego wieku, ale zawieruchy dziejowe, jakie przeszły przez Polskę i Europę – szczególnie w ubiegłym stuleciu – przetrzebiły niemiłosiernie zbiory narodowe i rodzinne. Szczególnie, obok zapisów rękopiśmiennych, ucierpiały kolekcje ikonograficzne. Przepadły więc bezpowrotnie konterfekty osób malowane lub rysowane różną techniką graficzną oraz albumy fotograficzne, lub po prostu zdjęcia rodzinne stojące na biurkach i komodach, względnie wiszące na ścianach. Bezlitosny ogień strawił ogromną ilość zbiorów prywatnych, także kolekcje muzealne i te znajdujące się w zabytkach sakralnych. Taki los spotkał pamiątki dziejowe rodów, niegdyś osiadłych we dworach lub pałacach, a w wieku XX zamieszkałych już w dużych miastach.

Jeżeli przeżyły II wojnę światowa albumy rodzinne z fotografiami sprzed stu i więcej lat (licząc od czasów współczesnych), był to wynik pomyślnych zbiegów okoliczności, wyjątkowych starań rodzinnych np. umieszczenia ich w miejscach odległych od dużych miast, centralnego teatru wojny.

Tak było z dziewiętnastowiecznym albumem fotograficznym rodziny Stano, której przedstawicielka – ciotka Zofia – wywiozła z Warszawy do pobliskiego Milanówka, tuż przed wybuchem powstania 1944 roku.

Tym sposobem ocalał do czasów współczesnych, chociaż jego wybawicielka już ponad pięćdziesiąt lat temu przeniosła się do wieczności.

Otwierając czarną, z blaszanymi koloru srebra ornamentami i monogramem J.P. (Joanna Pancer – przyp. LTJ) okładkę, z grubych na tekturze wykonanych fotografii „patrzą" na nas twarze ludzi, których losy tworzyły tamten, nieistniejący już świat, wcale nie mniej ciekawy od współczesnego, może tylko wolniej pędzący. A więc na pierwszej karcie albumu widzimy podobiznę Ks. Prałata Ludwika Czajewicza (1826-1910) gorącego patrioty, uczestnika powstania styczniowego i zesłańca syberyjskiego, ukochanego wuja Joanny z Pancerów Stano.[1]

Pozostawmy tymczasem dalsze wyliczanie i przypatrzmy się dawnym dziejom rodu Stano. Ta w ciągu pięćdziesięciu lat mieszkająca w Międzyrzecu rodzina miała swoje korzenie w dalekich, zachodnioeuropejskich stronach, skąd przed kilkuset laty przywędrowała do Polski.

Znany genealog i heraldyk Kasper Niesiecki podaje: „Stano herbu Gozdawa w Ziemi Sanockiej, że ta familia tedy kwitnie, na trakcie do Francji Veneteńskim, z której był błogosławiony Franciszek biskup Ruteneński ... z tych tedy francuzkich Stanów, że tu któryś do Polski przyszedł i familię rozmnożył ... wszakże Okolski (t.2, fol.52) powiada, że z Siedmiogrodzkiej Ziemi za czasów Kazimierza Jagiellonowicza tu się w te kraje dom ten zjawił".[2]

Dziewiętnastowieczny zaś autor dziejów rodziny Dzieduszyckich podaje: „O domie Stanów pochodzących pierwotnie z Francji, gdzie nosił imię d'Estaing, nadmienimy jeszcze, że gałąź jego francuzka, wydała Franciszka biskupa ruteńskiego policzonego w poczet błogosławionych, Piotra kardynała, a w XVIII wieku Karola słynnego admirała, ściętego w 1794 roku."[3]

Pewne jest, że w Polsce, w początkach zamieszkania, byli mieszczanami, o czym wspomina dziewiętnastowieczny krakowski archiwista i genealog Bogdan Łuszczyński: „Zygmunt Stano syn Stanisława, 1445 był rajcą krakowskim, Jana mieszczanina kazimierskiego (Kazimierz – dzielnica Krakowa, LTJ) i Katarzyny małżonków, córka Regina, Feliks zaś mieszczanin krośnieński zm. 1541."[4]

Niebawem jednak, przedstawiciele rodu Stano byli już wśród braci szlacheckiej, o czym wspomina współczesny autor opracowania dziejów rodziny Żeleńskich: „Rodzina Stano pochodzenia francuskiego, nobilito-

[1] W dole fotografii widnieje dedykacja: Joannie z Pancerów Stano mojej kochanej siostrzenicy, na pamiątkę i z prośbą o modlitwy. d. 8 grudnia 1901 r. – X. Czajewicz.
[2] Kasper Niesiecki, Herbarz Polski, Lipsk 1843, t.VIII, s.494-5.
[3] Maurycy Dzieduszycki – Kronika domowa Dzieduszyckich, Lwów 1865.
[4] Łuszczyński Bogdan Henryk – Silva Heraldica, rodowody i inny materiał do rodopisarstwa z akt grodzkich i ziemskich b. województwa krakowskiego i innych archiwów akt dawnych Rzeczypospolitej Polskiej, Bibl. Nar. Warszawa Rps IV 5582 t.VII s. 417 (mkr. 12 793).

wana i przyjęta w roku 1545 do herbu Gozdawa przez Balów, notowana jest od 1381 roku z Nowotańca i Baligrodu w Ziemi Sanockiej."[5]

Wspominając zasługi wojenne przedstawicieli rodu, odwołajmy się ponownie do Kaspra Niesieckiego, który podaje: „Marcin sędzia wojskowy, ten pod Cecorą ze Skinderbaszą mężnie się potykając, pod znakiem Koniecpolskiego hetmana polnego poległ, ciało jego rozsiekane ... Stanisław, który najprzód w Węgrzech żołd wojenny prowadził, a ze Stefanem Batorym na tron Polski sprowadzonym, wróciwszy do ojczyzny, gdy na Moskwę pod Pleszkowem naciera, w oczach królewskich zabity, Jędrzej z młodszych lat na Węgrzech pod Tokajem w niewolę się dostał, w pół roka wyszedł, w ojczyźnie potem rycerskiej chwały szukając w okazyi z Abazy Baszą, konia pod nim zabito, pod Kumejkami zaś postrzelony w ramię, ledwie śmierci uszedł, Jerzy brat jego, chorąży sanocki, zginął pod Zborowem roku 1649."[6]

Walczyli więc i pomnażali majątek przedstawiciele rodziny Stano, przesuwając stopniowo tereny zasiedlenia na Kresy Wschodnie. Ustalenie przodków międzyrzeckiego doktora Henryka jest możliwe dzięki potwierdzeniu szlachectwa, jakiego dokonał przed Heroldią Królestwa Polskiego w 1838 roku, jego ojciec Ignacy. Zachowany skrócony zapis brzmi: „Od Józefa Stano prawnuka Aleksandra Michała, któremu dziad Aleksander w roku 1678 darował miejscowość Nowotaniec i trzy wsie, wnuk Ignacy syn Piotra legitymował się z herbem Gozdawa w 1838 r."[7]

Opierając się na wywodach Niesieckiego i Łuszczyńskiego można pokusić się o ustalenie następującego rodowodu:

Hieronim Stano mieszczanin krośnieński około 1570 roku zaczął podpisywać się Stano z Nowego Tańca, syn jego Jerzy 1590, zm.1612, z żony Agnieszki, córki Jana Russockiego z Brzezia herbu Zadora, miał syna Aleksandra żonatego dwukrotnie, po raz pierwszy z Elżbietą z Korzennej, powtórnie zaś, z Barbarą z Gołuchowa. To właśnie ten Aleksander, w roku 1678 darował Nowotaniec (Nowotańce) wraz z trzema wsiami, wnukowi Aleksandrowi Michałowi, synowi zmarłego w 1640 roku, Krzysztofa. Z prezentowanego powyżej zapisu wiadomo, że Józef Stano był prawnukiem Aleksandra Michała. Nie znamy niestety imion ojca i dziada Józefa, co stanowi istotną lukę w wywodzie przodków doktora Henryka Stano, nie neguje jednak prawdziwości następstwa pokoleń.[8]

---

[5] Zbigniew Sroczyński – Żeleńscy, Warszawa 1997, s. 155.

[6] Kasper Niesiecki – Herbarz Polski, Lipsk 1843, t.VIII, s.495-6

[7] Herbarz rodzin szlacheckich Kr. Pol. cz. II, Warszawa 1853, s.65.
Szlachta wylegitymowana w Kr. Pol. w latach 1836-1861, oprac. Elżbieta Sęczys, Warszawa 2000, s.655.

[8] Załączniki do akt Heroldii KP uległy zniszczeniu w 1944 roku.

Z odnalezionych, dziewiętnastowiecznych akt metrykalnych wynika, że synem Józefa Stano był Piotr, pod koniec XVIII wieku właściciel majątku Piekary. Ożeniony z Gertrudą Bielicką, był ojcem co najmniej dwojga dzieci: Leona (ur. ok. 1810) – dalsze jego losy nieznane, oraz Ignacego, ur. ok. 1789 roku, zm. 22.11.1860 roku w Lublinie.[9]

Ignacy Loyola Stano urodzony w Piekarach, w młodości wstąpił w szeregi napoleońskie. Był kadetem 16 pułku ułanów wojsk Księstwa Warszawskiego. Uczestniczył w kampanii 1809 roku, łudząc się jak wielu Polaków marzeniem o niepodległej Polsce. Już jednak 1.11.1810 uzyskał dymisją, zapewne z powodu złego stanu zdrowia.[10]

Następnie, przez wiele lat pracował na stanowisku poborcy Kasy Głównej Woj. Krakowskiego z siedzibą w Kielcach. Pracę urzędniczą przerwał tylko na czas służby w wojsku polskim 1830-1831 roku.

Około 1820 roku w Lublinie lub Krakowie, ożenił się z niewiastą o nieustalonym nazwisku. Z tego małżeństwa znane są imiona dwojga dzieci. Są to: Oktawia ur. ok. 1823, zm. 5.12.1907 r. w Międzyrzecu, oraz Kalikst ur. ok. 1830 roku. Oktawia, przez większość swego panieńskiego życia, mieszkała początkowo z rodzicami w Lublinie, następnie przy bracie Henryku w Międzyrzecu.

Znana była w rodzinie jako ciepła i życzliwa ciocia Okcia. Nagłej śmierci swego ukochanego brata nie mogła przeboleć. Jej leciwe serce zamarło w kilka dni po jego śmierci.[11] Pochowana została w grobie rodzinnym na cmentarzu w Międzyrzecu.

Przyrodnim bratem Henryka był Kalikst, o którym wiemy jedynie, że w 1852 roku służył w wojsku rosyjskim w moskiewskim garnizonie.[12]

Dalsze jego losy nie są znane, być może zmarł w czasie służby względnie, co mniej prawdopodobne, pozostał na stałe w Rosji. Nie wiadomo również, kiedy zmarła pierwsza żona Ignacego Stano, zapewne na początku lat trzydziestych, może przy urodzeniu dziecka.

21 stycznia 1838 roku zawarł powtórne małżeństwo z Zuzanną Ludwiką Morel (ur. ok. 1806, zm. 6.03.1881 w Międzyrzecu) pochodzącą ze Szwajcarii guwernantką.[13]

---

[9] Podobizna Ignacego Stano jest zamieszczona w opracowaniu pt. Dzieje porozbiorowe Narodu Polskiego, W-wa 1905, t. II, s. 242, z podaniem źródła: z miniatury na kości słoniowej ze zbiorów dr Henryka Stano w Międzyrzecu. Data zgonu wg. Kur. War. nr 326 z 1860 r.

[10] AGAD, Władze Centralne powstania 1830/31, t. 459a, s.352, nr.54. Bronisław Gembarzewski, Wojsko Polskie, Księstwo Warszawskie 1807-14, Warszawa 1905, s. 154.

[11] Kurier Warsz. z 7.12.1907 r., nr 338, s. 6.

[12] Kalikst Stano żołnierz moskiewskiego garnizonowego batalionu został zatwierdzony przez Heroldię Kr. Pol. z herbem Gozdawa 14 /26/ 06. 1852 roku i wpisany do księgi szlachty dziedzicznej, na mocy dowodu złożonego przez jego ojca Ignacego. (Kancelaria Marszałka Szlachty Gub. Lubelskiej, syg.24, s. 49, Archiwum Państwowe w Lublinie.)

[13] Ur. w Trey, parafia Granges, była córką Jana Ludwika Morel i Estery z Butlerów. /wg aktu

Z tego związku, do pełnoletności dożyło troje dzieci: Henryk Artur, Emilia i Józef.

Emilia (ur. 16.02.1840 r. w Kielcach), w młodości pracowała – tak jak jej matka – w charakterze guwernantki m. in. w domu państwa Muśnickich w sandomierskim.

Oto jak przyszły generał wspomina kontakty z nauczycielką: „Jako dziecko uczyłem się pod kierunkiem guwernantki p. Emilii Stano... Pani Stano nie żałowała mi cięgów, nie tyle za złą naukę, ile za psoty. Nie mam do niej pretensji, była to już osoba starsza (około czterdziestki – przyp. LTJ), bardzo dbająca o moją moralność. Szybko zorientowałem się w jej słabostkach i robiłem rozmaite psikusy, nie tyle z własnej inicjatywy, ile pod wpływem starszej siostry".[14]

Po kilku latach od cytowanych wydarzeń, Emilia Stano wyszła za mąż (31.01.1883) za doktora Stanisława Charytonowicza z okolic Lublina.[15]

W owym czasie bywała częstym gościem u brata w Międzyrzecu. Józef Stano (ur. 1846, zm. 1867) młodszy brat Henryka, farmaceuta, był absolwentem Szkoły Głównej w Warszawie, zmarł przedwcześnie na gruźlicę, pochowany w Międzyrzecu na miejscowym cmentarzu.

Najstarszym dzieckiem Ignacego i Zuzanny był Henryk Artur ur. 13.01.1839 roku w Kielcach, zmarły 30.11.1907 w Międzyrzecu. Nie będziemy tu powtarzać jego biografii zamieszczonej już w przeszłości w „Roczniku Międzyrzeckim". [16]

Zasługi doktora Henryka Stano dla Międzyrzeca i zdrowia jego mieszkańców są niekwestionowane. Będzie zawsze wymieniany we wszystkich opracowaniach dotyczących dziewiętnastowiecznych dziejów naszego miasta.

Wróćmy jednak do albumu fotograficznego i najważniejszej daty w życiu rodzinnym. 26 października 1864 roku w podwarszawskim Żerzeniu (dziś dzielnica stołecznego miasta – przyp. LTJ) odbyły się uroczyste zaślubiny dwudziestopięcioletniego Henryka Artura Stano, doktora medycyny z Międzyrzeca z osiemnastoletnią córką Teofila Pancera dzierżawcy propinacji w wilanowskich dobrach hr. Potockich i Anny z Czajewiczów, Joanną (ur.4.01.1846 roku w Wawrze parafii Żerzeń, zm. 13.02.1911 roku w Warszawie).[17]

małż. nr 7 z 1838r., par. rz-k. Kielce. Data jej zgonu wg. Kurier Warsz. nr 65 z 23.03.1831 r.

[14] Józef Dowbór Muśnicki – Wspomnienia, Warszawa 2003, s.14.

[15] Akt małż. nr 29 z 1883 r., par. rz-k. Piaski Wiel. AP Lublin.

[16] Lech Jabłoński – Wspomnienie o dr med. Henryku Stano, „Rocznik Międzyrzecki" t. XII - XIII, 1980-1981, s. 223-226.

[17] Akt ur. 2 / 1846 par. Zerzeń, Kur. War. nr 45 z 14.02.1911.nekr.

Z ceremonii zaślubin, których dopełnił Ks. Franciszek Pancer stryj panny młodej, nie zachowała się fotografia. Najstarsze zamieszczone w albumie, pochodzą z około 1870 roku.[18]

Henryk przedwcześnie wyłysiały, z długą brodą i Joanna najładniejsza z sióstr, której urody i figury nie zdołały zmienić jeszcze wielokrotne ciąże i porody.

Z ośmiorga (dziewięciorga?) dzieci państwa Stano, pięcioro dożyło pełnoletniości. Najstarsza Paulina Natalia (ur. w Międzyrzecu 22 czerwca 1870 r., zm. w 1946 r. w Zabrzu), osoba portretowej urody, niezwykłej szlachetności i pańskich manier wyszła za mąż w 1894 roku za Kazimierza Ehrenberga (ur. 22.02.1870 w Warszawie, zm. 22 lutego 1932 w Genewie) początkującego wówczas dziennikarza, syna znanego poety Gustawa i Emilii z Pancerów, córki inżyniera, budowniczego mostów i wiaduktów, Feliksa.[19]

W tym miejscu należy się kilka słów objaśnienia. Dziadek Pauliny Teofil Pancer i dziadek Kazimierza, Feliks Pancer byli stryjecznymi braćmi. Z kolei, jak ustalili historycy, Gustaw Ehrenberg (1818-1895) był naturalnym synem cara Rosji Aleksandra I i słynnej z urody Weroniki z Dzierżanowskich rozwiedzionej z gen. Rautenstrauchem adiutantem Wiel. Ks. Konstantego brata carskiego, faktycznego władcy Królestwa Polskiego (1815-1830).[20]

Warto dodać, że rodzona siostra Weroniki, Maria (1790-1842) była od 1810 roku żoną Konstantego ks. Czartoryskiego, właściciela dóbr międzyrzeckich. Tu w pałacu Czartoryski gościł dwukrotnie, w 1805 roku, cara Aleksandra I.[21]

Doprawdy, mała historia, rzec by można lokalna, splata się krętymi ścieżkami, z tą wielką, narodową.

Wróćmy jednak do małżeństwa Pauliny i Kazimierza Ehrenbergów. Zachowała się fotografia ślubna z warszawskiego zakładu (atelier) Kostka i Mulert, którą obok prezentujemy.[22]

On świetnie zapowiadający się dziennikarz polityczny, krytyk teatralny i publicysta, ona aktywna działaczka na niwie społecznej, prowadzili, początkowo w Krakowie, a następnie w Warszawie dom otwarty. Po latach aktywnej pracy w „Kurierze Porannym" i „Gazecie Polskiej", Kazimierz został korespondentem dyplomatycznym w Paryżu i Genewie,

[18] Fotografie wykonane w zakładach warszawskich: Joanny - Teofil Boretti, ul. Senatorska 12, Henryka - Karoli & Pusch, ul. Miodowa 4.
[19] Gazeta Polska nr 54 z 23 lutego 1932 r., s. 7.
[20] Polski Słownik Biogr., t. VI, Warszawa 1948, s.205-207. Zejman Alfred – Był synem cara, „Tak i Nie" nr 17/1984, s.5.
[21] Pol. Słow. Biogr., t. IV, Warszawa 1938, s. 284-285.
[22] Właściciel atelier był podobno dalekim krewnym Pancerów.

a także członkiem zarządu Związku Międzynarodowego Dziennikarzy przy Lidze Narodów. Zmarł nagle podczas posiedzenia tej organizacji.[23]

Ehrenbergowie pozostawili dwóch synów, Tadeusza (1895) i Adama (1898).

Prezentowany kolejno na fotografii, syn Henryka i Joanny, Władysław Kazimierz (ur. 24.06.1871 w Międzyrzecu, zm. 7.08.1906 tamże), od dzieciństwa ciężko chorował – wada kręgosłupa. Zmarł w stanie bezżennym, w rodzinnym domu.[24]

Kolejny syn „doktorostwa" – Tomasz urodził się w 1873 roku również w Międzyrzecu. Ukończył gimnazjum w Siedlcach, a następnie Cesarski Uniwersytet w Warszawie. Jako specjalista laryngolog, przyjmował pacjentów początkowo w Warszawie, a od 1905 r. w Lublinie. Żonaty (od 1903 r.) z Reginą Dramińską (ur. ok. 1878, zm. 2.09.1920 w Lublinie), mieli oni dwie córki: zmarłą przedwcześnie Helenę (1904-1925) studentkę KUL-u, oraz Irenę (ur. 1908), po 1932 roku zamężną Tłuchowską. Tomasz Stano zmarł w Lublinie 23 listopada 1933 roku.[25]

Przeżył o kilkanaście lat żonę, która zaangażowana w opiekę nad rannymi w wojnie polsko-bolszewickiej, zaraziła się tyfusem i zmarła 2 września 1920 roku.[26]

Ostatnim synem Henryka i Joanny był Stanisław ur. w 1876 roku w Międzyrzecu, również przedstawiony na fotografii. Niestety, i ten syn od urodzenia miał ciężką wadę kręgosłupa, która już we wczesnym dzieciństwie spowodowała bezwład nóg. Tak oto opisuje go autor międzyrzeckich wspomnień z przełomu XIX i XX wieku: „Drugi syn państwa Stano, Stanisław, niestety był kaleką. Nie władał nogami, a był to bardzo przystojny, może dwudziestoletni mężczyzna, zawsze pogodny, stale uśmiechnięty, spragniony towarzystwa i anegdot, które też i sam lubił opowiadać. Specjalnie dla tego Stasia, doktór Stano utrzymywał konia, lekki powozik i krzepkiego stangreta, który nieszczęsnego Stanisława wnosił i wynosił z powozu, z mieszkania, sadzał go na krześle, rozbierał z palta, czy futra, gdy pan Stanisław często gościł u moich rodziców, i dla którego zawsze robiło się preferansa.[27]

---

[23] Pol. Słow. Biogr., t. VI, s.207. W-wa 1948.

[24] Większość dat urodzeń, małżeństw i zgonów osób związanych z Międzyrzecem podana jest wg akt metrykalnych par. rz-k w Międzyrzecu, znajdujących się w Archiwum parafii św. Mikołaja lub w Arch. Państwowym w Lublinie.

[25] Głos Lubelski nr 326, s. 2, 1933 r.

[26] Pochowani w Lublinie na cmentarzu przy ul. Lipowej, Tomasz wraz z córką Heleną w kwaterze 22 B, Regina z bratem w kw. 27 B.

[27] Jerzy Dylewski – Międzyrzec naszych dziadów, Rocznik Międzyrzecki t. XII-XIII, 1972, s.125.

Stanisław przeżył rodziców, w czasie I wojny światowej wraz z młodszą siostrą zamieszkał u pp. Eichlerów w Warszawie i tam zmarł 19 lipca 1918 roku. Pochowany został na Powązkach.[28]

Najmłodszym dzieckiem pp. Stano była córka Zofia ur. 1.06.1881 r. Była „oczkiem w głowie" rodziców, szczególnie ojca – kiedy Zosieńka spała, w domu trzeba było chodzić na paluszkach. Ta wyjątkowość najmłodszego dziecka widoczna jest także w albumie rodzinnym, gdzie figuruje kilkanaście jej fotografii, począwszy od kilkumiesięcznego dziecka, a skończywszy na dorosłej pannie.[29]

Wychowana w cieplarnianych warunkach, wyrosła na niewiastę nieprzystosowaną do nowych realiów i potem egzystowała głównie dzięki życzliwości rodzeństwa i dalszej rodziny. Często tak bywa, że jedno z rodziców (dawniej przeważnie mężczyzna), jest podporą rodziny. Kiedy braknie tej podstawy, wszystko traci sens, ulatuje dobrobyt, a cały familijny gmach ulega rujnacji. Tak było w przypadku międzyrzeckiej rodziny Stano. 30 listopada 1907 roku był ostatnim dniem szczęśliwości rodzinne. W dniu tym, nagle, na atak serca umiera dr Henryk.[30]

Pracowity lekarz, nieustający w służbie medycznej chorym i potrzebującym, niezważający na słabnące zdrowie, nagle odchodzi. Dom rodzinny jeszcze przez pewien czas funkcjonuje, chociaż doktorowa wraz z córką Zofią wyjeżdża często do syna Tomasza do Lublina lub do Ehrenbergów do Warszawy. Wkrótce po śmierci matki (1911) Zofia Stano wraz z kalekim bratem Stanisławem opuściła Międzyrzec i przeniosła się do Warszawy. Wraz z nią „wyjeżdżają" pamiątki rodzinne, w ich liczbie album z bezcennymi fotografiami osób w większości już wówczas nieżyjących.

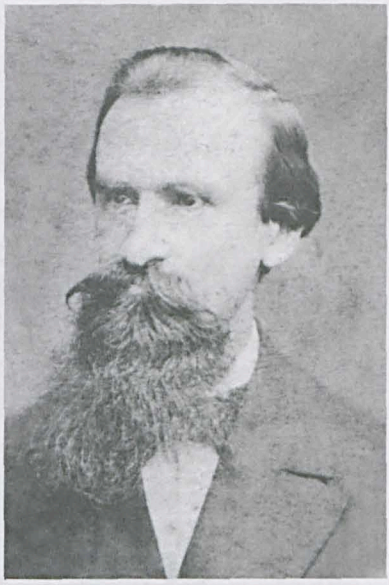
W okresie międzywojennym Zofia Stano mieszkała w Warszawie i w Podkowie Leśnej, wreszcie po wybuchu II wojny światowej przeniosła się do Milanówka. Dzięki temu album ocalał, nie podzielił losu tysięcy fotografii, spalonych podczas powstania 1944 roku w warszawskich mieszkaniach. Zofia Stano zmarła w Milanówku w kwietniu 1954 roku. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności album trafił w ręce dalszych krewnych i przetrwał do czasów współczesnych. Dzisiaj nie ma już nikogo z potomków międzyrzeckiej odnogi rodziny Stano, tylko na kartach tej okazałej księgi widnieją konterfekty jej przedstawicieli, przypominając, że niegdyś żyli pracując dla dobra naszego miasta i Polski.

Wszystkie fotografie zamieszczone poniżej, z wyjątkiem przedstawiającej Ignacego Stano, pochodzą ze zbiorów prywatnych autora.

[28] Kurier War. nr 199 z 21.07.1913 r., nekr.
[29] Znajdujące się w albumie fotografie obejmują okres od 1865 do 1910 roku.
[30] Kur. War. nr 332 z 1.12.1907 r.



Ignacy Stano



Henryk Stano ok. 1875 r.



Joanna z Pancerów Stano ok. 1875 r.



Joanna Stano ok. 1885 r.



Kazimierz i Paulina Ehrenbergowie 1894 r.



Zofia Stano ok. 1885 r.



Paulina z d. Stano ok. 1894 r.



Władysław Stano ok. 1895 r.



Tomasz Stano ok. 1895 r.



Zofia Stano ok. 1898 r.



Tomasz Stano ok. 1900 r.



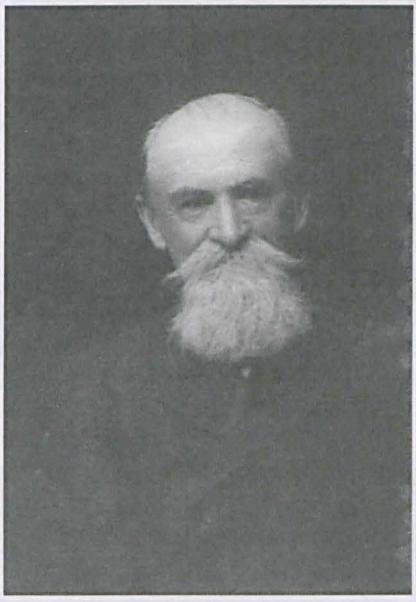
Stanisław Stano ok. 1900 r.



Kazimierz Ehrenberg ok. 1905 r.



Zofia Stano ok. 1905 r.



Henryk Stano ok. 1905 r.



Tadeusz i Adam Ehrenbergowie ok. 1905 r.



Joanna z Pancerów Stano ok. 1910 r.



Regina z Dramińskich Stano ok. 1915 r.



Helena Stano ok. 1923 r.



Irena Stano ok. 1928 r.

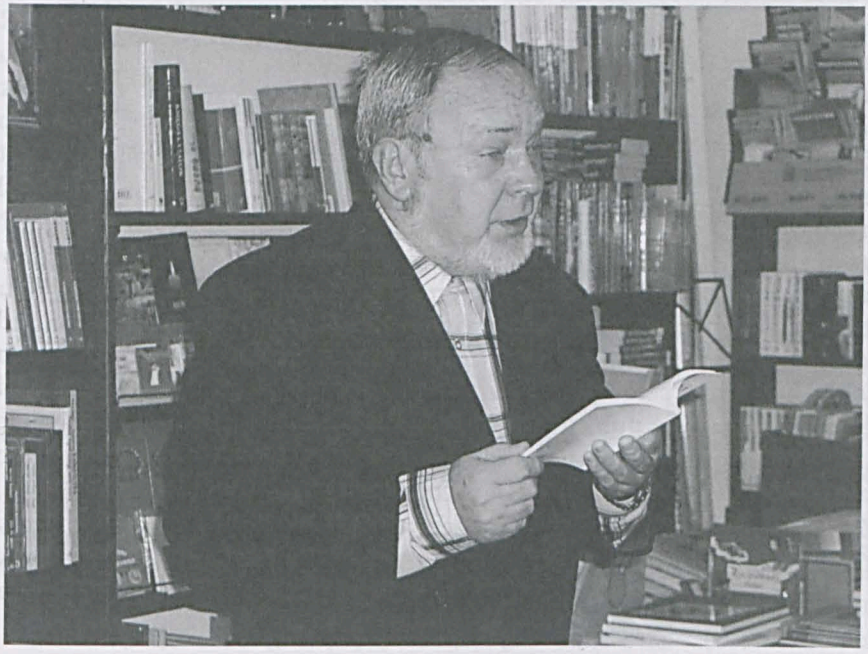


Tomasz Stano ok. 1930 r.

Emilia Bębenek

GŁOSY O POEZJI RYSZARDA KORNACKIEGO

Większość mieszkańców Międzyrzeca Podlaskiego nie jest świadoma, że żyje w nim wybitny poeta Ryszard Kornacki, który zyskał uznanie i popularność w znaczących kręgach literackich. Celem tejże pracy pragnę właśnie uczynić przybliżenie „nieświadomym" sylwetki twórczej Ryszarda Kornackiego.



Ryszard Kornacki recytuje swoją poezję

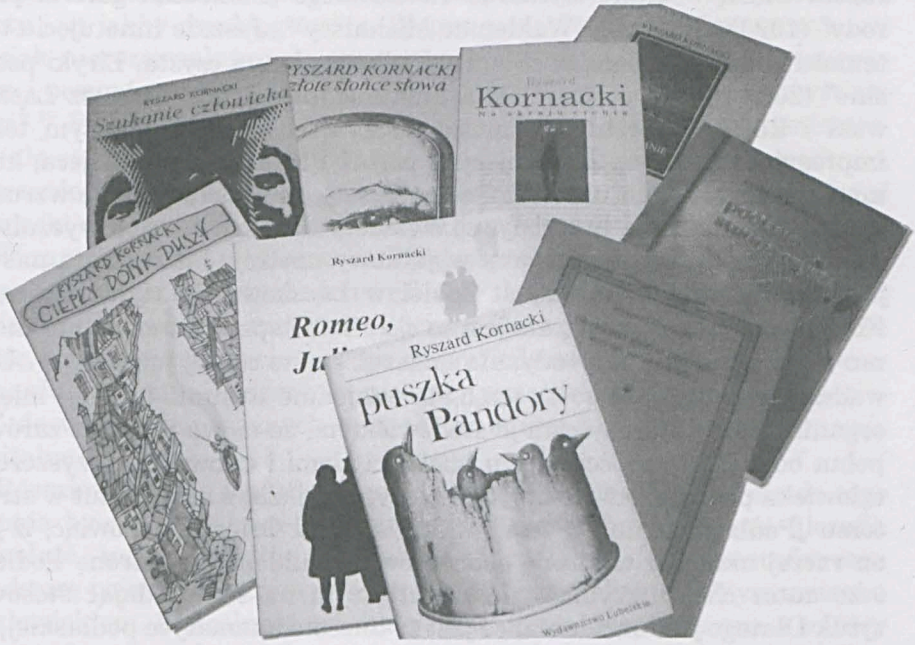
Choć nie wszyscy mieszkańcy miasta interesują się działalnością literacką Ryszarda Kornackiego, to jednak jest namacalny dowód na to, że w kręgach literackich poezja Ryszarda Kornackiego stanowi zjawisko, o którym się dyskutuje i pisze. Dowodem tym są opracowania dotyczące

właśnie twórczości Ryszarda Kornackiego. Na przestrzeni lat tych, w których pisał i wydawał swoje utwory, pojawiły się o nim różne teksty. Były to przede wszystkim recenzje wydanych przez niego tomików poezji, drukowane na łamach prasy lokalnej i czasopism literackich. Niektóre „głosy o poezji Ryszarda Kornackiego" były zamieszczane we wstępach bądź posłowiu do zbiorów jego wierszy. Istnieje także nieco większe opracowanie autorstwa Zbigniewa Strzałkowskiego „Portret literacki Ryszarda Kornackiego" wydany w Białej Podlaskiej w 1988 roku w serii „Sylwetki Podlasiaków". W tychże opracowaniach i wypowiedziach krytycy starali się wskazać najbardziej charakterystyczne cechy twórczości poetyckiej poety. Ich rozważania skupiały się wokół kilku zasadniczych problemów.

Pierwszy i najważniejszy to tematyka poezji poety z Podlasia. Wszyscy wypowiadający się na ten temat zgodnie zauważają różnorodność tematyczną tych wierszy. Już po wydaniu drugiego tomiku wierszy Ryszarda Kornackiego „Szukanie człowieka" (1975), Wiesław Krzysztoszek w recenzji tej pozycji, zamieszczonej w „Literaturze" w 1976 roku, wskazywał, że w zbiorze tym „przeważa liryka pejzażowa, wzbogacona o specyficzne wyznania autotematyczne"[1], wyjaśniające tok myślenia poety, proces pisania, stosunek do warsztatu poetyckiego. Maria Makarska w recenzji[2] trzynastego z kolei tomiku poezji Ryszarda Kornackiego „Na skraju cienia" (2003) stwierdziła, że linię tematyczną tego zbioru stanowi przejście od świadomości, że słowem nadajemy kształt życiu, do pytań ostatecznych, poprzez to, co indywidualne. Jej zdaniem jest to linia indywidualnego życia konkretnego człowieka-poety i zarazem uniwersum bliskie każdemu człowiekowi. Z kolei Zbigniew Strzałkowski w swoim szkicu[3] zauważa, iż punktem wyjścia w poezji Ryszarda Kornackiego jest natura, od której następuje przejście do tematyki egzystencjalnej – „małomiasteczkowego tryptyku życia codziennego"[4] a następnie do problemów metafizycznych – „intymności własnego świata"[5]. O tym samym mówił Stefan Melkowski w artykule „Aby język giętki..." zamieszczonym w „Akcencie" z 1996 roku[6]. Stwierdził on, iż u Ryszarda Kornackiego

[1] Wiesław Krzysztoszek, *Łagodny pejzaż*, „ Literatura" 1976, nr 21.
[2] Maria Makarska, *Może pozostane tu dłużej...*, „Poezja dzisiaj" 2004, nr 37/38.
[3] Zbigniew Strzałkowski, *Portret literacki Ryszarda Kornackiego*, Biała Podlaska 1988.
[4] Ibidem.
[5] Ibidem.
[6] Stanisław Melkowski, *Aby język giętki...*, „ Akcent" 1996, nr 1, s. 147-149.

„poezja to instrument służący podejmowaniu zagadnień metafizycznych, aksjologicznych a przede wszystkim – egzystencjalnych".[7]



Kilka tomików wierszy z bogatego dorobku poety

Te trzy grupy tematyczne: przyroda, egzystencja człowieka oraz zagadnienia metafizyczne są zauważalne niemalże przez wszystkich rozprawiających o poezji poety z Międzyrzeca. Poeta, co przeżywa, czego doświadcza, to przetwarza w wiersz.

Tematyka dotycząca przyrody według badaczy poezji Ryszarda Kornackiego jest elementem zauważalnym na pierwszy rzut oka. Recenzja Wiesława Krzysztoszka (dotycząca tomu „Szukanie człowieka") otrzymała wymowny tytuł „Łagodny pejzaż"[8], sugerujący oczywiście zainteresowanie poety tematem natury. W kolejnych wydaniach książkowych poeta kontynuuje te zagadnienia, osadzając je jednak w coraz nowszych, różnorodnych kontekstach. Zauważają to i krytycy. Na przykład Zbigniew Strzałkowski wskazuje na przejście od natury do szukania szersze-

[7] Ibidem.

[8] Wiesław Krzysztoszek, *Łagodny pejzaż*, „Literatura" 1976, nr 21.

go kontekstu kulturowego.[9] Inne rozszerzenie fascynacji pejzażem lubelsko-podlaskim o obraz Pienin i krąg szczawnickich przyjaźni tym razem widzą w tomie Ryszarda Kornackiego „Słoneczna galeria przyrody" (1993), Stefania i Waldemar Michalscy[10]. Jeszcze inne ujęcie tego tematu odnaleźć można w zbiorze „Podlasie struna czysta. Liryki podlaskie" (2002). Piszą o tym: Maria Makarska, Zdzisław Tadeusz Łączkowski i Rafał Orlewski. Makarska pisze, że o obecności w tym tomie impresyjnych wierszy pokazujących pejzaż Podlasia, czyli miejsca, które międzyrzeczanin ten ukochał. Poezja ta w jej odczuciu pulsuje wzruszeniem, sensualizmem przyrody, co świadczy o wrażliwości, o wyczuleniu na barwę, muzykę, a co tworzy wyjątkowy nastrój. Jest to nuta nastrojowości kresowej[11]. Natomiast Zdzisław Łączkowski nazywa Ryszarda Kornackiego „ekologiem", ale jest to określenie specyficzne, bo nie chodzi mu tylko o ekologa przyrody, ale i naszej, często chorej już duszy[12]. Udowadnia, więc dalej, że poeta ten bada wzajemne stosunki i relacje między organizmami a otaczającym je środowiskiem, że mowa jego jest zarówno pełna bólu jak i radości z daru bliskości ziemi i człowieka, oczyszczenia człowieka poprzez dar natury, symbiozy, przyjaźni z nią. Zarzut w stronę tomu „Podlasie struna czysta", wysuwa Rafał Orlewski, mówiąc, iż jest on raczej ukłonem w stronę sponsorów, niż ukłonem w stronę Podlasia i że autor chce utrzymać wiersz tutejszym na siłę, dodając stosowny tytuł. Dlatego jest on zdania, że jest to tom nie o tematyce podlaskiej, ale o wymowie uniwersalnej[13].

Wiesław Krzysztoszek, przyglądając się drugiemu tomikowi poezji poety wytyka mu brak skomplikowanych problemów egzystencjalnych: „Zgodność pejzażu zewnętrznego i wewnętrznego, brak elementów w sposób zdecydowany dynamizujących kompozycję poetycką nie pozwala dopatrywać się w wierszach Ryszarda Kornackiego zawikłanych problemów egzystencjalnych. Jest to poezja, w której odnaleźć można jedynie prostotę pozbawioną tajemnicy".[14] Jest to opinia osoby, która zetknęła się z poezją Ryszarda Kornackiego, kiedy ta była dopiero w początkowym etapie rozwoju. Z upływem czasu autor zdobywa nowe doświadczenia

[9] Zbigniew Strzałkowski, *Portret literacki Ryszarda Kornackiego,* Biała Podlaska 1988.

[10] Stefania i Waldemar Michalscy, *Szukanie człowieka,* wstęp do: Ryszard Kornacki, *Wszystkie wątpliwości świata,* Lublin 1994.

[11] Maria Makarska, *Ograniczony niebem i ziemią... (O poezji Ryszarda Kornackiego),* „Podlaski Kwartalnik Kulturalny" 2003, nr 2.

[12] Zdzisław Tadeusz Łączkowski, *Tacy ekologowie duszy są nam pilnie potrzebni,* „ Podlaski Kwartalnik Kulturalny" 2003, nr 1.

[13] Rafał Orlewski, *Poeta o myślącej duszy,* „ Podlaski Kwartalnik Kulturalny" 2003, nr 1.

[14] Wiesław Krzysztoszek, *Łagodny pejzaż,* „Literatura" 1976, nr 21.

życiowe, doskonali warsztat poetycki i w rezultacie pisze utwory, w których recenzenci odnajdują pogłębienie, rozszerzenie problemów egzystencji. Na przykład Stefan Melkowski stwierdza: „egzystencjalna myśl poety jest jakby dwubiegunowa. Biegun pozytywny i optymistyczny jest jednak nierozerwalnie połączony u niego z biegunem drugim negatywnym i pesymistycznym skłaniającym do rozpaczy, a czasem... do wściekłości".[15] Poetę interesują, więc problemy życiowe nie tylko optymistyczne, ale również pesymistyczne, jest tu wielowymiarowość, różnorodność, patrzenie z wielu stron na zagadnienia egzystencjalne. Także Ryszard Chojecki w rozprawie „O najnowszym tomie poezji Ryszarda Kornackiego"[16] zamieszczonej w „Roczniku Międzyrzeckim" w 1999 roku, powiada, że po kilkakrotnej lekturze tomu „Ciepły dotyk duszy" (1999) doszedł do wniosku, że pomimo mnóstwa wierszy do tej pory napisanych przez poetę, ma on jeszcze wiele nowego do powiedzenia. Utwierdza się w przekonaniu o dojrzałej mądrości i pięknie tych utworów, o ich „równoległości" do wszystkich ważnych momentów egzystencjalnych (np. impresje szpitalne).

Również kwestie metafizyczne są skomplikowane, jednak nie do tego stopnia by nie były czytelne. Poezja jego nie próbuje zastąpić filozofii. Odnaleźć można według Zbigniewa Strzałkowskiego „metafizyczną strukturę pojęciową ukrytą w kontemplacji przyrody i jej silnym związku z człowiekiem. Sakralność tej relacji jest prosta: wypływa ona z natury wprost do człowieka, wzbogaca nas, czyni ludzkimi w działaniu. Zniszczenie środowiska naturalnego grozi nam odhumanizowaniem duszy – pozostanie spalony kraj. Kornacki nie mówi o tym wprost, ale ostrzega, że te cudowne chwile wzruszeń, jakich doznajemy obcując z przyrodą, mogą przestać istnieć".[17] Przecież „ktoś nieopatrznie może otworzyć puszkę Pandory"[18].Tę ujawniającą się w poezji Ryszarda Kornackiego, zwłaszcza w tomiku „Puszka Pandory" nutę katastroficzną dostrzegają między innymi Stefania i Waldemar Michalscy – autorzy wstępu do tomu „Wszystkie wątpliwości świata" (1994).[19] Stwierdzają oni także fascynację, zauroczenie autora tomiku poezją Czechowicza i przejęcie dewizy: „Ars longa vita brevis" – które stało się przesłaniem wielu jego wierszy. W jego poezji są, bowiem aluzje do wierszy Czechowicza, np.:

[15] Stefan Melkowski, *Aby język giętki...*, „Akcent" 1996, nr 1, s. 148.

[16] Ryszard Chojecki, *O najnowszym tomie poezji Ryszarda Kornackiego*, „Rocznik Międzyrzecki" 1999, s.351-355.

[17] Zbigniew Strzałkowski, *Portret literacki Ryszarda Kornackiego*, Biała Podlaska 1988.

[18] Henryk Makarski, *Refleksje jurora*, „Kamena" 1987, nr 9, s. 7.

[19] Ryszard Kornacki, *Wszystkie wątpliwości świata*, Lublin 1994, Wstęp: *Szukanie człowieka*, Stefania i Waldemar Michalscy.

wiersz „W poszukiwaniu wyjścia" będący aluzją do „Inwokacji". Podobnie jak u Czechowicza człowiek u Kornackiego to karta zagubiona w administracyjnym natłoku. Jeżeli nie ma karty, nie ma człowieka. Stanisław Jan Królik jest natomiast zdania, że w utworach tych obecny jest Czechowicz, ale nie jest to cytat ani aluzja, ale pogłos, a w odniesieniu do katastrofizmu jest to raczej dyskusja literacka, a nie przejmowanie idei. Poeta zapożycza, bowiem temat od Czechowicza by innymi słowy wyrazić własną opinię[20]. Do wyciszenia tej czarnej nuty lirycznej refleksji dochodzi w tomie „Zapis dnia" (1990). Charakterystyczna staję się dla niego melancholia wspomnień, podmiot liryczny powraca do pejzażu młodości, kontempluje jej znaki, szuka w niej trwałości. Poszukiwania te powodowane są ciągłą świadomością przemijania. Maria Makarska w szkicu „Ograniczony niebem i ziemią"[21] określa to zjawisko jako „samoświadomość przemijalności człowieka, ludzkiej niedoskonałości, bo tylko to, mówi poeta, co jest nieobecne, jest tak naprawdę istotne"[22]. Helena Kiwako w recenzji tomu „Podlasie struna czysta" mówi, że motyw przemijania jest obecny w tych wierszach[23]. Z kolei Zbigniew Strzałkowski widzi w tej poezji, fatum ciążące nad podmiotem lirycznym: obsesję czasu i przemijania. Pozwalają mu tak sądzić słowa poety: „nigdy do końca szczęśliwy, nigdy do końca spokojny" oraz odpowiedź na pytanie o śmierć, gdy poeta mówi: „Nadal zmagam się z tym tematem i w nowych tekstach. Obawiam się, że będzie tak do końca życia". Dlatego też czytelnicy wierszy Ryszarda Kornackiego mają prawo być zdania, że poeta, choć żyje i chce żyć, to jednak jest świadomy, że wszystko przemija. Być może nawet w pewnym momencie życia nastąpi nieuchronne, zgodne z zegarem biologicznym, pewne zmęczenie prawdą o ludziach i świecie.

Być może powodem tejże świadomości jest nieustanne szukanie lekarstwa na obojętność, choć słowa są tworzywem trudnym, nieobliczalnym. Poeta ma świadomość, że tworzyć tzn. poszukiwać aż do końca życia, bo ludzie przeminą a poeta pozostanie, ponieważ wiersz to nie gra słów, ale piękno i mądrość, wiersz ma misję – trafić ma do serc i umysłów – stwierdza Rafał Orlewski w artykule „Poeta o myślącej duszy".[24] Tytuł ten odwołuje się do posłowia profesora Stanisława Popka „Dusza

[20] Stanisław Jan Królik, *Kornacki: poeci też są ludźmi*, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny" 1999, nr 2.
[21] Maria Makarska, *Ograniczony niebem i ziemią... (O poezji Ryszarda Kornackiego)*, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny" 2003, nr 2.
[22] Ibidem.
[23] Helena Kiwako, *Podmiot liryczny poezji Ryszarda Kornackiego*, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny" 2004, nr 3.
[24] Rafał Orlewski, *Poeta o myślącej duszy*, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny" 2003, nr 1.

myśląca poety"[25], w którym nazywa on Ryszarda Kornackiego „dojrzałym poetą, w życiu, którego nadchodzi moment, w którym teorie, programy, mody – lansowanie przez krytyków – są powodem łagodnego zdziwienia, tolerancyjnego pokiwania głową.[26] Według niego taki poeta, wie, jak trzymać ster swojego okrętu, czyli wie, jak tworzyć swoją poezję tak, aby spełniła cel zamierzony. Takiego poetę „złośliwe i zawistne oceny już nie bolą i są czymś w rodzaju natrętnej muchy w popołudnie jesieni".[27] Rafał Orlewski zgadza się z argumentacją profesora Popka, ale dodaje, że Ryszard Kornacki był zawsze „poetą o myślącej duszy", a nie tylko w tomiku „Ciepły dotyk duszy". Pozwala sobie na wyznanie, iż poezję Ryszarda Kornackiego czyta się z niesłabnącą koncentracją, lecz także goryczą, ponieważ ten według niego dużej miary poeta nie jest doceniany, jak na to zasługuje. Natomiast Ryszard Chojecki analizując „Ciepły dotyk duszy" zwrócił swoją uwagę na inny problem. Doszedł do wniosku, iż poeta kłania się bardzo starej tradycji, nie tylko chrześcijańskiej, która to znalazła później rozwinięcie w naszej poezji romantycznej, gdzie były „utęsknione dusze" na paryskim bruku, liczne „dusze" stęsknionych kochanków, pokutujące „dusze" grzeszników, itd. Także u Kornackiego tytułowa dusza pojawia się w wielu wierszach tego tomu, w różnych kontekstach. Z tym że owe przywołane dusze bardziej czuły niż myślały, a tutaj jest „dusza pełna", która zawiera emocje i myśli. Kreuje ona nowe światy i nowe byty za pomocą poezji, powstającej zwyczajnie z dnia na dzień, przy odrobinie wyobraźni i przy wzmożeniu myśli.

Wiele uwagi poświęcają badacze stosunkowi poety do poezji. Dochodzą do wniosku, że Ryszard Kornacki sporo uwagi poświęcą w utworach definiowaniu poezji. W jednym miejscu mówi, że jest ona w dzisiejszych czasach niemodna: „Poezja zda się już tylko psu na budę ..."[28], a w programowym wierszu „Poezja", daje definicję poezji – instrumentu służącego podejmowaniu zagadnień metafizycznych, aksjologicznych i egzystencjalnych. Cała jego twórczość wydaje się być pochwałą wartości, jaką jest według poety poezja. Wierzy w nią, ona zostanie, gdy nas już nie będzie. Do tego przekonania dochodzi z upływem lat, bo przecież na początku jego „mierzenia" się z poezją zadawał sobie pytania o jej funkcje. Rozważał, czy jest ona „drogą do prawdy", czy „logiką słowa". W ogóle poeta dużo mówi o świecie wobec poezji, o sytuacji poety i poezji, o jego powinnościach i interwencji. Dlatego patrząc na całość dokonań poetyckich

[25] Stanisław Popek, *Dusza myśląca poety*, Lublin 1999, Posłowie w: Ryszard Kornacki, *Ciepły dotyk duszy*, Lublin 1999.
[26] Ibidem.
[27] Ibidem.
[28] Ryszard Kornacki, *Podlasie struna czysta. Liryki podlaskie*, Biała Podlaska 2002.

Ryszarda Kornackiego, mamy prawo powiedzieć, że jest on poetą świadomym swojego warsztatu, wysoko stawiającym sobie poprzeczkę wymagań zwłaszcza, że ma łatwość pisania i czuje się dobrze w klimacie wielkich polskich mistrzów poezji, jak Kochanowski, Czechowicz czy Różewicz.

Także kwestie moralne, etyczne w poezji Ryszarda Kornackiego dość często zwracają uwagę krytyków. Widzą oni, że tam gdzie jest relatywizm etyczny, tupet i efekciarstwo, poeta nazywa rzeczy po imieniu, szorstko i dosłownie. Stefania i Waldemar Michalscy są zdania, iż poecie i jego twórczości wydaje się patronować Tadeusz Różewicz i jego szkoła „poetyckiej moralistyki". Makarska wskazuje wiele wierszy moralizatorskich, piętnujących koniunkturalizm, fałsz i przemoc. Ryszard Chojecki dodaje, że są to wiersze wskazujące na możliwość ocalenia humanistycznych wartości. Obecny jest w tej poezji według niego nurt moralnej refleksji, etycznej diagnozy, można rzec, iż jest to swoiste „mierzenie temperatury międzyludzkich relacji"[29], co stanowi walor i osiągnięcie najważniejsze poezji Ryszarda Kornackiego. Jest to, więc liryka wyrastająca z kontemplacji moralnych dylematów współczesnego człowieka. Bo przecież przesłanie i program literackich działań poety to „szukanie człowieka" i wiara w „złote słońce słowa". W 1973 roku „wyszedł z ciszy" i stanął twarzą w twarz ze światem przypominającym otwartą „Puszkę Pandory" – piszą Michalscy. Odbiciem tego jest konsekwentna postawa podmiotu literackiego, który zostaje przez poetę porównany do „listonosza, który niesie swoje serce – znak wiary – i zostawia je czasem choćby pod progiem". Toczy się, więc w tej poezji bój o człowieka między „Puszką Pandory" a „złotym słońcem słowa". Ale jest to tylko zapis faktu zmagań a nie rozstrzygnięcie konfliktu, bo walka jest w nas – ludziach i to my jesteśmy jej sprawcami i sędziami. Jak pisze Helena Kiwako w wierszach Ryszarda Kornackiego o istocie natury ludzkiej stanowi połączenie dobra ze złem. Życie to łańcuch uniesień duchowych i upadków ziemskich. Ratunkiem dla człowieka jest modlitwa, stąd obecne w tych utworach zwrócenie się do Boga z modlitwą.[30]

Wiersze poety z Międzyrzeca są jednym wielkim pasmem modlitwy, która prowadzi człowieka poszukującego do wiary i nadziei. Maria Makarska jest zdania, że liryki o tematyce sakralnej w przypadku Ryszarda Kornackiego, są egzemplifikacją niezwykłej wrażliwości i bogactwa doznań osoby, mówiącej, są dowodem głębi metafizycznych przeżyć. Obecne

[29] Ryszard Chojecki, *O najnowszym tomie poezji Ryszarda Kornackiego*, „Rocznik Międzyrzecki" 1999, s.351-355.

[30] Helena Kiwako, *Podmiot liryczny poezji Ryszarda Kornackiego*, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny" 2004, nr 3.

w utworach formy intymnych rozmów z Bogiem są sakralizacją rzeczywistości i uczłowieczeniem wiary. Bóg, człowiek i świat stapiają się w poezji Ryszarda Kornackiego i budzą zachwyt – mówi badaczka. Przygląda się także bliżej tomikowi „Podlasie struna czysta. Liryki podlaskie" i przyznaje, że profetycznie pobrzmiewają w nim słowa poety: „nie igrajmy ze złem, bo nie jesteśmy herosami", co świadczy o tym, że poeta poszukuje swojego Boga, a rozterki im towarzyszące są wyrażane w suplikacjach przekazywanych w formie intymnej rozmowy poety z Bogiem.

Inne tematy poezji Ryszarda Kornackiego zauważają: Maria Makarska, Helena Kiwako i Rafał Orłewski. Pierwsza z nich zwraca uwagę na fakt, że sama miłość nie daje podmiotowi lirycznemu pełni szczęścia. Uzyskuje je on dopiero wtedy, kiedy uczuciu temu towarzyszy samotność. Zatem miłość i samotność dopełniają się. Helena Kiwako pisze, że tematami najważniejszymi tomu „Podlasie struna czysta" są: miłość do „Arkadii Podlaskiej", miłość do kobiety opisywana z wykorzystaniem toposu ogrodu rajskiego, miłość franciszkańska do całego świata i miłość do Matki, w opisie, której autor sięga do archetypicznej postaci Matki i toposu raju utraconego – dzieciństwa. Natomiast Rafał Orlewski zwraca uwagę na to, że u Ryszarda Kornackiego miłość pokazywana jest subtelnie: „poeta gra słowem czystym na strunach miłości, a różne są jej oblicza". Nie można powiedzieć, że u tego poety „istotą i wyrazem melancholijnej pseudokultury jest wrzask". Wyróżnia on również kilka motywów, do których poeta powraca kilkakrotnie. Są to „ślady współczesności" – odniesienia do holokaustu, do górników z kopalni „Wujek", do ojca Kolbe, do księdza Popiełuszki, do męczeństwa Unitów i pamięci o 11. września[31].

Drugim aspektem branym pod ogląd krytyków był stosunek poety do czytelnika. Z wypowiedzi Ryszarda Chojeckiego na ten temat dowiadujemy się, że poeta zawsze zabiegał by jego prawdy, odkrycia, iluminacje, cała życiowa mądrość i pielęgnowana wrażliwość za sprawą formy stały się uniwersalne. Zawsze zależało mu na dialogu z czytelnikiem, na rezonansie intelektualnym i emocjonalnym w duszy czytelnika. Maria Makarska podkreśla w tym miejscu, że: „poezja Ryszarda Kornackiego jest potrzebna czytelnikom! Nie jest démodé! Jest ona przede wszystkim egzemplifikacją jego natury i emocjonalności"[32]. Jeszcze Rafał Orlewski

[31] Rafał Orlewski, *Poeta o myślącej duszy*, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny" 2003, nr 1.

[32] Maria Makarska, *Ograniczony niebem i ziemią... (O poezji Ryszarda Kornackiego)*, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny" 2003, nr 2.

zaznaczył, że poeta ten nie izoluje twórczego „ja" od czytelnika, ale obnaża przed nim własne wątpliwości i niepokoi nimi odbiorcę.

Bardzo ważny dla badaczy był warsztat poetycki Ryszarda Kornackiego. Dużo na ten temat powiedział Zbigniew Strzałkowski. Odnotował na wstępie credo poetyckie poety międzyrzeckiego: „poezja powinna być spokojna, zrozumiała. Wiersz jest formą dyskusji, musi być otwarty dla ludzi. Wiersz powstaje z potrzeby wewnętrznej". Credo to potraktował jako punkt wyjścia do badań nad charakterystyką poetyki Ryszarda Kornackiego. Stwierdził, że poeta często rozpoczyna konstrukcje wiersza od porównania, metafory, od odruchu, emocji, stąd częste formy miniaturki. Ważniejsza jest, więc treść od formy. Dlatego powstaje coś w rodzaju szkicownika poetyckiego. Do tego obecne jest także w wierszach poety kompozycyjne dążenie do podsumowania w postaci pointy, często będącej po prostu dopowiedzeniem. Zjawisko powstawania skrótów myślowych, lekkości i trafności określeń jako dominanty tej poezji oraz szacunku do znaczenia słowa, do precyzyjności konstrukcji słownych i tworzenia trafnych aforyzmów, dostrzega również Maria Makarska.

Zagadnieniem stosunku poety do słowa interesował się Stefan Melkowski. Zwrócił on uwagę na to, że choć poezja ta traktuje słowo w sposób podmiotowy, to widać pewną podejrzliwość i nieufność wobec niego – zwątpienie w sens komunikacji międzyludzkiej za jego pomocą. Sprawdza, więc jego wiarygodność, nie zabezpiecza się milczeniem, ale też nie odpowiadają mu „zduszone" słowa mędrców, ani „strugane" słowa poetów. Wybiera mówienie i nie rezygnuje z obrazów, takich, jak: „zielony staw" mający „smutną powiekę", „szumi rozdzwonienie ciszy", partnerka „pije wiatr uwikłana w odcienie wieczoru"[33].

Maria Makarska dopatruje się także synestezyjności w sposobie obrazowania, melodyjności fraz przejętych od Czechowicza oraz podobnego do Różewicza – stosunku do zwięzłości, wagi i znaczenia słowa. Metodę zastosowaną by osiągnąć taki efekt opisuje profesor Popek; „Poeta buduje swoje płótno z drobnych pajęczyn światła, drobiazgów, z błysków wspomnień, z oddechów, z nastroju, muzyki, kosmosu, czasu, przestrzeni, wartości najważniejszych, wiary w istotę Stwórcy, w jego wieczność"[34]. Natomiast Wiesław Krzysztoszek mówi, że pejzaż u Ryszarda Kornackiego jest budowany według statycznych reguł malarskich, jest unieruchomiony, zastygły jak na płótnach impresjonistów. Można, więc podsumować te wnioski stwierdzeniem, że mowę poetycką poety cechuje

[33] Ryszard Kornacki, *Wszystkie wątpliwości świata*, Lublin 1994.

[34] Stanisław Popek, *Dusza myśląca poety*, Lublin 1999, Posłowie w: Ryszard Kornacki, *Ciepły dotyk duszy*, Lublin 1999.

delikatny liryzm wypowiedzi opartej na wiązaniu przelotnych, codziennych sytuacji, skojarzeń wizualnych – jest to delikatny i subiektywny zapis wrażeń ulotnych, jednorazowych. Jest to zapewne sposób na realistyczne odmalowanie świata, zatrzymania na kliszy pamięci tego, co warte zapamiętania.

Na stronę stylistyczną spogląda Stefan Melkowski i dostrzega w wierszach Ryszarda Kornackiego ironię. Przy przetwarzaniu świata rzeczywistego – tajemnic, inspiracji, rozterek - w poezję wykorzystuje często poeta ironię lub autoironię. Ten lament nad człowiekiem i światem wcale nie wyklucza humoru i sarkazmu. Jest w tych utworach wiele gorzkiego humoru, np.: jest rozprawa z brodatymi poetami-przyjaciółmi, jest „srebrny kot nocy siedzący na progu nieba i ostrzący księżyc na mróz", są słowa poety „sprzedam się na przekór wszystkim świętościom i autorytetom za pokój niekrępujący", jest przekonanie, że do raju pójdą tylko zwierzęta, bo nie wiedzą, co czynią, itd. Helena Kiwako dostrzega w autotematycznych wierszach, a zwłaszcza w tych, w których poeta określa swoje credo poetyckie oprócz wzniosłego i patetycznego tonu, humor i zabawę. Dotyczy to sytuacji, w których podmiot liryczny występuje jako *homo ludens*, czyli człowiek bawiący się.

Zagadnienie dotyczące języka zajmuje dużo miejsca w rozważaniach cytowanych powyżej krytyków. Michalscy nazywają język Ryszarda Kornackiego prostym, ujawniającym się w codziennej sytuacji. Podkreślają obecną kolokwializację języka, słownictwo zaczerpnięte z mowy potocznej, słowa dalekie od brutalności i kontestacji, unikanie przez poetę metafor opartych na odległych skojarzeniach. Podobnie twierdzi profesor Popek, chwaląc poetę za to, że nie używa udziwnionych słów, nie szokuje, nie ma tendencji do patosu, stosuje język prosty, zwyczajny, a jednak piękny. Również Ryszard Chojecki chwali te walory języka poezji Ryszarda Kornackiego, czyli czysty ton, łatwo czytelny, zrozumiałe przesłanie poetyckie. Dostrzega piękno wiersza w słowach, ale i przestrzeni między nimi, w zderzeniu słów, obrazów wywołujących u odbiorcy świeżość metafor, brzmienia, znaczenia, pauzy. Zauważa brak słów zbytecznych, czy niewłaściwie użytych – zwięzłość, ale nie do przesady. Mówi, że po lekturze poezji Ryszarda Kornackiego łatwiej mu dostrzec, czym „grzeszą" inni poeci wobec czytelników, wobec poezji, wobec siebie samych – grzeszą bełkotem, wulgaryzmami, miałkością tematów, owym „ple – ple o niczym", gwałtem na sensie, na gramatyce, efekciarstwem formalnym. Na koniec wyraża przekonanie, ze autor „Ciepłego dotyku duszy" mógłby w tym zakresie prowadzić warsztaty dla młodych adeptów pióra i ilustrować je przykładami swoich wierszy.

Ciekawych spostrzeżeń dokonuje (trzeba dodać, że jako jedyny z grona najważniejszych postaci piszących o poezji Ryszarda Kornackiego) Stefan Melkowski, biorąc na warsztat badań wiersze poety z lat osiemdziesiątych. Zauważa, że: „niektóre z nich przeobrażają się w ciągi obrazów rozwijających się jeden po drugim (czy też jeden z drugiego) w swoisty układ rozkwitania, w którym przewaga obrazu nad myślą jest zamierzona, albo i – czasem – obrazy przytłaczają myśl; jest ich coraz więcej, nakładają się na siebie i wzajemnie przenikają; stają się ciemne"[35]. Mimo tego nie dyskredytuje to Ryszarda Kornackiego w oczach badacza, nawet przeciwnie zaraz po tych słowach przyznaje, że poeta znakomicie panuje nad językiem poezji, nie ulega modzie i pozostaje sobą – ukształtowaną i zdecydowanie wyraźną indywidualnością.

Są i tacy, którzy zarzucają Ryszardowi Kornackiemu uległość wobec mody. Na przykład Zbigniew Strzałkowski zauważa w tomie „Złote słońce słowa" (1980) trudność uwolnienia się od „publicystyki", która miała pełnić rolę nośnika treści, a okazała się tu pancerzem krępującym wyobraźnię Ryszarda Kornackiego. W rezultacie mamy wyraźne dopowiedzenia liryczne, blokujące granice interpretacji wiersza, pozbawiające wewnętrznego bogactwa, prezentujące ten sam punkt patrzenia na krajobraz, architekturę, ludzkie sprawy. Krytyk jest świadomy, że poeta uległ modzie, która w pewnym okresie ogarnęła polską poezję, dlatego nie potępia go za to – stwierdza tylko fakt. Ale w pewnym sensie robi to, wydaje się, że zbyt pochopnie, bo przy recenzowaniu dopiero trzeciej książki poetyckiej Ryszarda Kornackiego, Janusz Ryszkowski powiada, iż „publicystyczne ciążenie obniża znacznie wartość utworów, pomieszczonych w „Złotym słońcu słowa". Zbyt wiele jest tu nazywania rzeczy po imieniu, za mało zaś ekwiwalentyzacji, przez co wiersze stają się jednowymiarowe, pozbawione drugiego dna znaczeniowego"[36].

Na podstawie rozważań krytyków literackich – badaczy poezji Ryszarda Kornackiego można naszkicować portret literacki tego poety. Podstawą jego budowy będzie określenie tematyki utworów poety. Zaczniemy wtedy od postawienia fundamentu, którym będą trzy grupy problemów zawartych w utworach poety z Międzyrzeca Podlaskiego:

- przyroda,
- egzystencja człowieka,
- metafizyka.

W kręgu zagadnień dotyczących natury znajdą się odniesienia do więzi łączących człowieka z przyrodą, jej wpływ na jego życie, kontemplacja

[35] Stanisław Melkowski, *Aby język giętki...*, „ Akcent" 1996, nr 1, s. 148.
[36] Janusz Ryszkowski, *Słowa jeszcze nie złote*, „ Kamena" 1980, nr 26.

piękna otaczającego świata oraz wpływ pejzażu podlaskiego na twórcze poczynania Ryszarda Kornackiego.

Natomiast problematyka egzystencji człowieka będzie zawierać temat życia codziennego, problemów dnia powszedniego. Ważne okażą się też kwestie stosunków międzyludzkich, przyjaźni, miłości oraz problemy moralne i etyczne współczesnego człowieka. Nie będzie można pominąć również zagadnienia samej poezji oraz świadomości poetyckiej poety – zwykłego człowieka, otwartego na świat i ludzi.

W grupie tematów metafizycznych umieścić będzie trzeba pytania o sens i naturę istnienia, cel życia, wiary w Boga i życie po śmierci. Znajdzie się tu miejsce również na refleksje o przemijaniu, o upływie czasu.

Na tę część budowli postawimy następną – stosunek poety do czytelników, do odbiorców utworów. Relacja ta będzie wyrażała się w swoistym dialogu pomiędzy poetą a czytelnikiem. Poeta – człowiek zwyczajny, stara się zainteresować sprawami uniwersalnymi, poruszanymi przez niego, odbiorcę – także człowieka prostego, takiego samego jak poeta.

Warstwa ta istnieć będzie dzięki warstwie następnej, a mianowicie językowi, który dzięki swojemu czystemu tonowi, czytelności wyraża w jasny sposób zrozumiałe przesłanie poetyckie. Środkiem wyrazu pomocnym tutaj okaże się świeża metafora, brzmienie, znaczenie słów, pauzy oraz pobrzmiewająca od czasu do czasu ironia i humor.

W rezultacie otrzymamy ostatnią część budowli – wiersze o precyzyjnej konstrukcji, słowne miniatury, będące trafnymi aforyzmami, lekkie i trafne w określeniach skróty myślowe.

W ocenie tejże budowli powinno się powiedzieć, że cieszy fakt, iż Ryszard Kornacki, żyjąc na prowincji, z dala od literackiej giełdy, uparł się być poetą i zamysł ten z powodzeniem realizuje. Dobrze się stało, że poeta postawił wszystko na tę jedną kartę, by służyć wiernie kapryśnej Poezji.

Fragment pracy magisterskiej

III. PREZENTACJE, RECENZJE

Stanisław Ferysiuk

ROCZNICOWE SYMBOLE PAMIĘCI W MIĘDZYRZECU PODLASKIM

Dnia 18 września 2005 r. na placu przy kościele pw. św. Józefa odbyła się uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomników pod nazwą „Polska Golgota Wschodu" dla upamiętnienia:

1. 66 rocznicy napaści Armii Czerwonej na Polskę 17 września 1939 r.
2. 65 rocznicy zbrodni katyńskiej na narodzie polskim w 1940 r.
3. 25 rocznicy powstania NSZZ „Solidarność" w 1980 r.

Dominujący element tryptyku to krzyż, u podnóża którego mamy Pietę Matki Boskiej Bolesnej trzymającej na kolanach martwe ciało Chrystusa. Krzyż – to odlew żeliwny 4-metrowej wysokości z wybitymi miejscami kaźni narodu polskiego: Katyń, Kozielsk, Miednoje, Ostaszków, Starobielsk, Łubianka, Borowicze. Poświęcony on jest Sybirakom ginącym na nieludzkiej ziemi. W cokole pomnika umieszczono ziemię przywiezioną z Borowicz przez Alfreda Netczuka, gdzie zginął jego ojciec zamordowany przez NKWD, a ks. Zbigniew Grabowski ziemię katyńską. W symbolikę „Golgoty Wschodu" włączono obraz Matki Boskiej Częstochowskiej dla uczczenia 350 rocznicy obrony Klasztoru Jasnogórskiego przed nawałą szwedzką. Oddano hołd pomordowanym księżom: ks. Stefanowi Niedzielakowi i ks. Jerzemu Popiełuszce oraz żołnierzom i partyzantom Armii Krajowej wystawiając epitafium na głazie ziemi podlaskiej. Nie zapomniano o ofiarach represji stalinowskiej w latach 1939-1956 ginących z rąk UB i SB, umieszczając tablice pamięci na głazach.

W tym zespole monumentów poświęcono głaz symbolizujący walkę i zwycięstwo w odzyskaniu pełnej swobody obywatelskiej „Solidarności" i jej pierwszemu organizatorowi na terenie miasta Zdzisławowi Frydrychowskiemu. Tryptyk pamięci narodowej został wzniesiony z inicjatywy i pracy ks. infułata Kazimierza Korszniewicza i Komitetu Budowy, który

tworzyli: poseł Stanisław Żmijan, dr Józef Geresz, Anna Szafrańska, mgr Wacław Puka, Waldemar Czempiński.

Cały ten konglomerat tablic epitafijnych, głazów, figur, krzyża – to obraz dziejów na przestrzeni lat martyrologii narodu polskiego w walce o byt państwowy.

Uroczystość poświęcenia tryptyku rozpoczęto Mszą św. celebrowaną przez ks. Proboszcza, który wygłosił homilię przypominając w niej o obowiązku troski o ojczyznę w czasach obecnych. Nadmienił, że każdy człowiek ma prawo do godnego życia i rozwoju swych zainteresowań, ale warunki do tego ma stwarzać państwo. Stawiane pomniki przypominają i utrwalają pamięć historycznych wydarzeń kraju i zachowują ciągłość narodową społeczeństwa.

We Mszy św. uczestniczyli zaproszeni goście, władze powiatowe, miejskie, gminne, organizacje społeczne, młodzież szkolna, straż pożarna, harcerstwo, duchowieństwo. Między innymi gościli: Prezydent miasta Biała Podlaska – Andrzej Czapski, Starosta bialski – Tadeusz Łazowski, Rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Białej Podlaskiej – Józef Bergier, Rektor Akademii Podlaskiej – Edward Pawłowski, Członek Zarządu Głównego SZBCh Lublin – Tadeusz Chmielewski.

Po Mszy św. poczty sztandarowe i uczestnicy uroczystości przeszli na plac, gdzie członkowie Komitetu budowy pomnika dokonali przecięcia wstęgi i odsłonięcia pomnika, który poświęcił ks. infułat K. Korszniewicz. Przedstawiciele poszczególnych organizacji złożyli u stóp pomnika wieńce, wiązanki i bukiety kwiatów przechodząc wzdłuż ustawionego szpaleru 24 pocztów sztandarowych. W imieniu Zarządu Głównego BCh wieniec złożyli: T. Chmielewski i J. Strumiło, a od Oddziału Stowarzyszenia Żołnierzy Batalionów Chłopskich w Międzyrzecu Podlaskim St. Borowicz i St. Ferysiuk

Poseł St. Żmijan w wystąpieniu swym przypomniał gehennę, jaką zgotował nam Związek Radziecki dręcząc Polaków i tając o tym prawdę przez 40 lat. Dr Józef Geresz scharakteryzował symbolikę „Golgoty Wschodu" oznaczającą odmienną tragedię ludzi w walce o wolność. Anna Szafrańska – Sybiraczka wywieziona jako 4-letnie dziecko wraz z matką na nieludzką ziemię przedstawiła w swych wypowiedziach z autopsji koszmar życia sybirskiego. Przemówienia w pełni odzwierciedlały gorycz życia tamtych czasów jakie zgotowała nam historia.

Punktem kulminacyjnym uroczystości były uhonorowania osób zasłużonych i oddanych dziełu utrwalania pamięci cierpień ludzkich okresu wojny. Postanowieniem Zarządu Głównego Związku Sybiraków przyznano odznaki honorowe „Za Zasługi dla Sybiraków": Józefowi Gereszowi,

Zygmuntowi Krzymowskiemu, Stanisławowi Lesiukowi, Wandzie Oleszczuk. Krzyżem „Zesłańców Sybiru" odznaczono: Mikołaja Chwesiuka, Zofię Lemiszewską, Bolesława Olesiejuka, Zofię Radecką, Marię Sinkowską, Bronisława Sinkowskiego, Stanisława Stańczuka, Annę Szafrańską.

Medal „Pro Memoria" z Urzędu do Spraw Kombatantów otrzymali: Piotr Kazimierski, ks. Kazimierz Korszniewicz, Roman Michaluk, Marek Maleszyk, Stanisław Lesiuk.

Medal „Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej" otrzymał ks. infułat Kazimierz Korszniewicz od Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, a wręczył go por. F. Chmielewski w imieniu Zarządu Głównego Stowarzyszenia Żołnierzy Batalionów Chłopskich w Lublinie. Ksiądz K. Korszniewicz uhonorowany został z ramienia Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej odznaką honorową „Za zasługi dla ŚZŻAK" oraz dyplomem uznania „Za posługę duchową jako kapelan koła".

Z okazji 25-lecia powstania NSZZ „Solidarność" odznaczeni zostali przez Stefana Konarskiego najbardziej zaangażowani w 1980 r. w tworzeniu struktur związkowych „Solidarności" „Medalem Solidarności": Maria Gomółka, Franciszka Koszewska, Regina Kuberska, ks. Kazimierz Korszniewicz, Stanisław Lesiuk, Marian Olesiejuk, Marianna Patoka, Marek Panek, Jan Przychodzki, Marek Trochimiuk, Zbigniew Wasylow, Andrzej Welk, Stefania Wojtowicz, Tadeusz Żelizko.

Pośmiertnie przyznano 3 medale osobom: Marianowi Baja, Marii Chwaluczyk, Zdzisławowi Frydrychowskiemu.

Za działalność związkową Regionu Mazowsze w imieniu związku NSZZ „Solidarność" odznaczeni zostali „Medalem Solidarności": Jolanta Adamczyk, Bożena Kaliszuk, Zbigniew Kaliszuk, Stanisław Krzymowski, Grażyna Paluch, Ireneusz Pietrosiuk, Stanisław Waśąg.

Ksiądz infułat K. Korszniewicz wręczył osobom szczególnie zaangażowanym w budowę pomnika i zorganizowanie uroczystości rocznicowych metalowy krzyż z inskrypcją „Pomóż Przebaczyć". Otrzymali go: Józef Geresz, Stanisław Lesiuk, Wacław Puka, Anna Szafrańska, Stanisław Żmijan.

W obchodach uczestniczył chór „Wiarus" wykonując utwory wokalne o treści religijno-patriotycznej. Ks. infułat K. Korszniewicz podziękował wszystkim biorącym udział w uroczystości za oddanie hołdu zmarłym i żyjącym bojownikom w walce o niepodległy byt kraju. Wspaniały pokaz ochrony fragmentów historii Polski przed zapomnieniem zakończyła orkiestra strażacka odegraniem hymnu narodowego.

Ryszard Turyk

POWSTANIE I DZIAŁALNOŚĆ KLUBU SPORTOWEGO „HURAGAN" W MIĘDZYRZECU PODLASKIM (1926-1986)

Rozwój sportu zorganizowanego na terenie miasta Międzyrzeca Podlaskiego w środowisku polskim datuje się od 1926 roku. We wrześniu tegoż roku został powołany przy Koedukacyjnej Szkole Handlowej – Szkolny Klub Sportowy „HURAGAN". Założycielem jego był nauczyciel Józef Furman. SKS posiadał dwie sekcje: piłkarską i lekkoatletyczną, zrzeszającą młodzież szkolną z terenu miasta.

Równocześnie z istnieniem polskiego klubu sportowego działały żydowskie organizacje sportowe. Posiadały one duże zaplecze wśród młodzieży żydowskiej i były finansowane przez Żydowską Gminę.

Mimo mniejszego zaplecza młodzieży i dużo skromniejszych środków finansowych – to w sportowej rywalizacji prawie zawsze lepszy był „HURAGAN".

W pierwszych latach działalności nie odnoszono większych sukcesów sportowych. Działacze sportowi rekrutowali się z nauczycieli szkół oraz inteligencji zatrudnionej w instytucjach Międzyrzeca Podlaskiego.

Zawody sportowe cieszyły się dużą popularnością wśród społeczeństwa miasta i okolicznych wsi stanowiących przedmieścia. Rewelacją było sprowadzenie w czerwcu 1928 r. II-go ligowej drużyny piłkarskiej z Wiednia (Austria), która odbywała w tym czasie tournee po naszym kraju. Rozegrane przez reprezentację miasta spotkanie towarzyskie zakończyło się nikłą porażką 2:0. Zespół miejscowy w większości składał się z miejscowych zawodników, z których na wyróżnienie zasłużyli: Borkowski, Modrzewski, Rękawek, Hordyjewicz, Jarząb, Saczuk, Wasilewski.

Wydarzenie sportowe na miarę spotkania z drużyną zagraniczną zaktywizowało sąsiednie kluby sportowe oraz przyczyniło się do nawiązania bliższych kontaktów i organizowania towarzyskich meczów. Ta współpraca w poważnym stopniu przyczyniła się do dalszego podniesienia sportowego poziomu drużyny. Nawiązane kontakty nie ograniczały się tylko do meczów piłkarskich – również zawodnicy uprawiający lekko-

atletykę mieli możliwość konfrontacji i sportowej rywalizacji poza własnym podwórkiem. Najczęściej były to spotkania przygotowane przez szkoły w sąsiednich miejscowościach, jak Biała Podlaska, Radzyń Podlaski, Siedlce czy Łuków.

W okresie międzywojennym nie łatwo było rozwijać działalność sportową nawet w skromnych rozmiarach. Barierą były skromne środki finansowe, pokrywane przez patronacką szkołę, resztę pieniędzy zdobywano organizując imprezy rozrywkowe jak przedstawienia zespołów amatorskich oraz zabawy taneczne organizowane przez komitety rodzicielskie oraz samą młodzież. Imprezy sportowe przynosiły niewielkie wpływy, ponieważ klub nie posiadał własnego boiska. Treningi i mecze obu sekcji odbywały się w prowizorycznie przygotowanym terenie – obok Szkoły Powszechnej przy ul. Warszawskiej. Podczas niektórych spotkań korzystano z obiektów klubów żydowskich, których zaplecze techniczne też było skromne.

Niemniej ważny problem w tym okresie stanowił sprzęt sportowy, ponieważ był drogi. W tej sytuacji korzystano ze sprzętu stanowiącego własność szkoły. Lepiej sytuowani zawodnicy kupowali odpowiedni sprzęt z własnej kieszeni. Od 1925 roku ważnym ośrodkiem życia sportowego w mieście stanowiła nowowybudowana szkoła powszechna przy ulicy Warszawskiej. W niej gromadzono skromny sprzęt sportowy, w niej także organizowano spotkania sportowe.

W 1930 r. odchodzi z „Huraganu" jego założyciel – Józef Furman, odchodzą także absolwenci szkoły, którzy stanowili podporę działalności sportowej. W tej sytuacji działacze sportowi szukając możliwości kontynuowania działalności dochodzą do porozumienia z władzami miejscowej organizacji „Strzelec", która skupiała młodzież dla przysposobienia wojskowego.

Z inicjatywy ówczesnego dyrektora Koedukacyjnej Szkoły Handlowej – Karola Strycharzewskiego – z dniem 1.01.1931 roku. SKS „Huragan" zmienia barwy przyjmując nazwę – Klub Sportowy „Strzelec". Skupiał obok młodzieży szkolnej także robotniczą. Działalność oparł na trzech sekcjach: piłki nożnej, skupiającej 18 zawodników, lekkoatletycznej – liczącej 12 zawodników oraz strzeleckiej – najliczniejszej, z 45 zawodnikami. Prezesem klubu, liczącego 75 zawodników, został utalentowany sportowiec i nauczyciel – Józef Jachimczuk.

Po zmianie barw nastąpiło poważne przyspieszenie działalności, otrzymano niezbędne dotacje finansowe oraz potrzebny sprzęt sportowy dla wszystkich sekcji. Wzrosło zainteresowanie młodzieży miasta sportem.



Drużyna piłki nożnej KS „STRZELEC". Od lewej ku prawej: Józef Jachimczuk – trener, Stefan Parafiniuk, Bogusław Bogusławski, Mikołaj Zaniewicz, Władysław Staniszewski, Stanisław Kostecki, Gustaw Piórecki, Edward Zawierski, Jan Bogucki, Stanisław Petruczenko, Antoni Tomaszewski, Władysław Wysokiński.

Patronacki 22 p.p. z Siedlec skierował do pracy w klubie swoich instruktorów – podoficerów zawodowych: starszego sierżanta Jana Kurzawę, byłego piłkarza KS „Warta" Poznań i sierżanta Antoniego Okrzejskiego, instruktora strzelectwa.

KS „Strzelec" stał się prężną organizacją sportową, wyróżniającą się pod względem szkoleniowym i organizacyjnym. Lekkoatleci i strzelcy brali udział w zawodach szczebla międzywojewódzkiego oraz w randze krajowej, osiągając wysokie lokaty. Do wybijających się zawodników należy zaliczyć dwóch lekkoatletów biegających długie dystanse (3 i 5 km): Malinowskiego i Tylka, oraz skoczka w dal – Balcerza, który przekroczył granicę 7 m. Zawodnicy ci byli zaliczani do czołówki krajowej.

W okresie międzywojennym najpopularniejszą jednak dyscypliną sportu była piłka nożna, której kibicowało najwięcej ludzi. W sekcji KS „Strzelca" w okresie największych sukcesów do wyróżniających się sportowców należeli: Stefan Parafiniuk, Bogusław Bogusławski, Totek Tomaszewski, Władysław Wróblewski, Mikołaj Zaniewicz, Władysław Staniszewski, Stanisław Kostecki, Gustaw Piórecki, Edward Zawierski, Stanisław Petruczenko, Władysław Wysokiński i Jan Bogucki.

Podsumowując działalność klubu za okres od powstania do wybuchu wojny z Niemcami, należy stwierdzić, iż pomimo prymitywnych warun-

ków, przede wszystkim braku stadionu sportowego, sport międzyrzecki zanotował duży dorobek sportowy, młodzież miasta wykazała zamiłowanie do uprawiania wyczynowego sportu. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt ogromnego zaangażowania nauczycieli szkół międzyrzeckich w rozwój kultury fizycznej miasta.

Wybuch wojny w 1939 r. oraz ponad pięcioletnia okupacja hitlerowska zahamowały prawie całkowicie rozwój sportu na terenie miasta. Z rąk hitlerowskich żołnierzy zginęło wielu zawodników i szkoleniowców, między innymi: w 1939 r. na froncie – Jan Bogucki, w okresie zagłady w Oświęcimiu Gustaw Piórecki, Totek Tomaszewski, Edward Zawirski, w Powstaniu Warszawskim – Władysław Staniszewski oraz w nieznanych okolicznościach – Antoni Okrzejski.

Terror okupanta i represje stosowane wobec ludności polskiej nie odstraszyły całkowicie młodzieży od uprawiania sportu. Szczególnie w drugim okresie okupacji istniała dość ożywiona działalność sportowa miasta. Zorganizowano potajemnie sekcję piłkarską w 1946 r. pod nazwą „Zarówianka".

Boisko powstało naprzeciw ul. Podłęcznej, na łąkach Tomasza i Stanisława Domańskich. W meczach rozgrywanych między sobą podczas okupacji brali udział: Adam Kostecki, Marian Kostecki, Wojciech Szczeciński, Aleksander Filipowicz, Wojciech Nowosielski, Bolesław Paluszkiewicz, Jerzy Broniewicz, Czesław Jasiuk, Zygmunt Waszczuk, Mieczysław Łysańczuk, Kazimierz Leszczyński, Franciszek Szymczak, Stanisław Żołudko, Józef Petruczenko, Wincenty Kozłowski, Piotr Burzec z „Ruchu" Brześć, który musiał się ukrywać poza swoim miejscem zamieszkania oraz Żyd – Moniek.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że wielu sportowców miasta współpracowało z organizacjami podziemnymi, będąc wywiadowcami, część przechodziła „do lasu", by prowadzić zbrojną walkę przeciw okupantowi. Nieoficjalna działalność sportowa podczas II wojny światowej zahartowała wielu młodych ludzi, którzy po wyzwoleniu byli pierwszymi inicjatorami odbudowy kultury fizycznej miasta.

Umęczony przez okupanta naród polski oczekiwał wyzwolenia, co nastąpiło w lipcu 1944 roku. Wobec zmienionych granic państwa, w ramach repatriacji ludności polskiej z terenów zabużańskich, stan liczbowy miasta szybko się powiększał. Przybyło do miasta wielu utalentowanych piłkarzy oraz działaczy sportowych, przeważnie z klubów sportowych z Brześcia n/Bugiem, Lwowa, Kowla i innych miast, którzy zaraz włączyli się do czynnego życia sportowego.

Dzięki ich wysiłkowi oraz poparciu miejscowych władz, wiosną 1945 r. powołany został Klub Sportowy „Gryf". Początkowo oparł swą pracę na

jednej sekcji piłki nożnej. Opiekunem sekcji był właściciel piekarni – Kot, który w dużym stopniu pomagał finansowo. W drużynie piłkarskiej tego okresu występowali: Zdzisław Homziuk, Henryk Dziędzielewski, Bolesław Lipiński, Zbigniew Koniewski, Ryszard Drabik, Jan Nikończuk, Kazimierz Korolczuk, Wojciech Nowosielski, Marian Leszczuk, Stanisław Nikończuk, Henryk Napieralski, Bogdan Leszczuk, Edward Mielczanowski, Henryk Pawlikowski, Czesław Nikończuk, Władysław Panasiuk, Jan Stefańczuk, Józef Tusz i inni.

Rozgrywano towarzyskie spotkania z drużynami pobliskich miast. Odrodzone piłkarstwo cieszyło się dużą popularnością wśród społeczeństwa miasta. Poziom był dość wysoki, ponieważ z drużynami występowali zawodnicy grający przed wojną w drugiej lidze i posiadający długoletni staż piłkarski.

W 1950 r. KS „Gryf" zmienia barwy i z klubu miejskiego przechodzi pod patronat Zakładu Państwowych Gospodarstw Rolnych i Zakładów Technicznej Obsługi Rolnictwa w Międzyrzecu Podlaskim. Działając w ramach Ludowych Zespołów Sportowych, Rada Powiatowa LZS w Radzyniu Podlaskim, a w szczególności jej sekretarz Edward Wołowik, udzielając wszechstronnej pomocy w sprzęcie sportowym oraz finansowym przyczynia się do aktywizacji działalności sportowej. „Gryf" staje się klubem o dwóch sekcjach – obok piłki nożnej, której drużyna występuje w klasie „B", a od 1955 r. w klasie „A", reaktywowano w Międzyrzecu Podlaskim sekcję lekkoatletyczną.

Drużyna piłkarska odmłodziła skład, co procentowało z czasem większą skutecznością i premią w postaci zajęcia I-ego miejsca w klasie „B" i awansu do wyższej klasy. Sukces był duży, biorąc pod uwagę trudności, z jakimi borykał się klub. Przede wszystkim istniał poważny brak środków lokomocji, drużyna wyjeżdżała pociągami lub samochodami ciężarowymi. Niedostatki w sprzęcie pokrywał entuzjazm działaczy i sportowców.

Poważne braki uwidoczniły się w formach szkolenia. Trenerem zespołu był przeważnie starszy wiekiem i stażem piłkarskim zawodnik, który prowadził zajęcia społecznie i bez najmniejszego fachowego przygotowania. Do tego dochodził brak boiska piłkarskiego pełnowymiarowego oraz innych urządzeń sportowych. Taki stan rzeczy nie pozwalał na rozwijanie sportowych talentów.

Po przejściu do LZS Zarząd Klubu stanowili: Eugeniusz Zasadeusz – prezes, Michał Augustynowicz, Edward Wołowik, Mieczysław Łukasiewicz, Feliks Sławiński – kierownik drużyny piłkarskiej.

W zespole piłkarskim w tym okresie występowali: Stefan Kotasz – trener i kapitan zespołu, Józef Leszczyński, Tadeusz Petruk, Kazimierz

Żechowski, Szymon Litwiniuk, Jan Lesisz, Lech Zuger, Henryk Zając, Bogusław Goławski.

W 1950 r. w Międzyrzecu Podlaskim przyjęto pod zarząd państwowy prywatny Zakład „Szejmel" i S-ka" pod nazwą Radzyńskie Zakłady Przemysłu Terenowego w Międzyrzecu Podlaskim – późniejszy „ZREMB". Wśród pracowników znalazło się wiele osób zamiłowanych do sportu. Z ich inicjatywy w drugiej połowie 1954 r. powołano Koło Sportowe „Spójnia". Organizatorami życia sportowego w zakładzie byli: przedwojenny zawodnik, a w okresie okupacji członek ruchu oporu – Bronisław Saczuk oraz młody działacz związków zawodowych – Jerzy Kałużny, który objął funkcję prezesa koła. Początkowo działalność oparto na dwóch sekcjach: piłki nożnej i siatkówki męskiej. Drużyny występowały w klasie „B", by następnie awansować do klasy „A". Zawodnicy rekrutowali się przeważnie z pracowników zakładu oraz z uczącej się młodzieży szkolnej z terenu miasta.

Z dniem 1.01.1956 r. nastąpiła zmiana przynależności związkowej, a tym samym i federacji związkowej – klub przechodzi do Zrzeszenia Sportowego „Sparta". Zarząd Wojewódzki w Lublinie udzielił pomocy w sprzęcie sportowym oraz dla wzmocnienia organizacyjnego skierował swego instruktora Halinę Dudzicz, która prowadziła dwa razy w tygodniu odpowiednie zajęcia. Powstają nowe sekcje: lekkoatletyczna, szachowa, tenisa stołowego, a liczba czynnych zawodników pod koniec 1956 r. wynosiła 68 osób.

Wraz ze wzrostem działalności sportowej pojawiły się problemy finansowe. Problem ten był rozpatrywany przez dyrekcję zakładu wspólnie z władzami miasta. Z uwagi na zamykającą działalność sekcji piłkarskiej LZS, działacze obu klubów postanowili połączyć się i w grudniu 1956 r. na wniosek Bronisława Saczuka przyjęta została nazwa – Ludowy Klub Sportowy „HURAGAN". LKS pozostaje nadal przy Radzyńskich Zakładach Przemysłu Terenowego. Kieruje nim nowy zarząd w składzie: Henryk Petruczenko – Prezes, Jerzy Kałużny – v-ce Prezes ds. szkoleniowych, Michał Augustynowicz – v-ce Prezes ds. finansowych, Bronisław Saczuk – sekretarz techniczny, Ryszard Maksymowicz – skarbnik, Jan Zdunek – gospodarz oraz Stanisław Milewski – członek zarządu.

Ze względu na pomoc Rady Powiatowej LZS – nowy klub otrzymał wszystkie sekcje sportowe tj.: piłki nożnej, lekkoatletycznej, szachów, tenisa stołowego. Zapał i zaangażowanie zawodników i działaczy nie gwarantowały powodzenia Klubu, potrzebne było boisko, gdzie można było rozwijać talenty i doskonalić umiejętności. Zawody i mecze rozgrywano na pastwisku nieopodal wsi Rzeczyca. Dlatego też w lutym 1957 roku powołany został Społeczny Komitet Budowy Stadionu Miejskiego.

Cały trud czynności przygotowawczych bierze na siebie Bronisław Saczuk – przedwojenny działacz AK, pasjonat sportu popularnie zwany „Dziadkiem".



Bronisław Saczuk

Po kilku latach klub doczekał się typowego stadionu sportowego. Nowe lepsze warunki pozwoliły na opracowanie długotrwałego programu rozwoju klubu, który po zaakceptowaniu przez władze miasta oraz władze sportowe stanowił plan działania na następne lata. W 1961 r. przystąpiono do uaktywnienia istniejących sekcji, a także powołano nowe – piłki siatkowej kobiet i mężczyzn. Dla podniesienia poziomu sportowego uzupełniono kadrę szkoleniowców, którzy rekrutowali się z absolwentów AWF, nauczycieli WF oraz wybijających się zawodników. Zajęcia z piłkarzami prowadzi mgr Faustyn Petruczenko, z siatkarkami Józef Połóg i instruktorka – Janina Kalenik, tenis stołowy – Lech Dulski i z lekkoatletami – absolwent AWF w Warszawie, mgr Waldemar Szczepański.

„HURAGAN" poza sportem kwalifikowanym organizował spartakiady zakładowe, międzywydziałowe, środowiskowe spartakiady międzyzakładowe oraz spartakiady branżowych związków zawodowych. Wyjście z kulturą fizyczną na zewnątrz powodowało większy napływ młodzieży do sekcji klubu.

W latach 1961-64 sekcja piłkarska klubu posiadała dwa zespoły: seniorów grających w klasie „A" oraz drużynę juniorów, której zespół awansował do Ligi Wydzielonej Juniorów (1964 r.) woj. lubelskiego i grali tam przez dwa sezony.

Wśród seniorów występowali: Zdzisław Petruczenko – kpt. zespołu, Bolesław Woćko, Ryszard Basaraba, Franciszek Wołek, Andrzej Kowalski, Zdzisław Szaniawski, Władysław Korniluk, Faustyn Petruczenko, Lech Dulski, Bogdan Śmigielski, Waldemar Borowski, Kazimierz Kozłowski, Tadeusz Grondkowski i inni. Barwy drużyny juniorów reprezentowali: Stanisław Nikończuk – kpt. zespołu, Mirosław Nikończuk, Mirosław Dolejsz, Henryk Kamiński, Henryk Tusz, Bogdan Zań, Jerzy Petruczenko, Eugeniusz Kowalczyk, Maciej Augustyniuk, Mirosław Litwiniuk, Artur Ziembowski, Wiesław Gutowski.

W latach 1961-63 działają dwie drużyny siatkówki. Zespół żeński występuje w klasie „A", a jego barw bronią: Janina Kalenik – trener

i kpt. zespołu, Maria Gryta, Maria Kamińska, Maria Jakimiak, Teodozja Petruczenko, Janinia Siliańczuk, Helena Kurenda, Zofia Bijata, Marianna Głuchowska, Maria Wilczyńska. W rozgrywkach mistrzowskich okręgu zajmowano czołowe lokaty. Do największego sukcesu tego zespołu zaliczyć należy zajęcie III-ego miejsca na V Ogólnopolskiej Spartakiadzie LZS w 1961 r.



Zespół żeński siatkówki „HURAGANU"

Zespół męski grający również w klasie „A" reprezentowali: Eugeniusz Samociuk, Aleksander Włodarczyk, Jan Wasiluk, Waldemar Trochimiak, Andrzej Wojteczuk, Wincenty Kozłowski, Edward Kukułowicz, Marian Zychowicz. Do 1969 r., kiedy to wywalczono awans do Ligi Okręgowej, doszli następni zawodnicy: Michał Kiryluk, Henryk Bagłajewski, Stanisław Michaluk, Wiesław Wojewoda, Wiesław Błażkiewicz, Henryk Wawryniuk, Jerzy Bartoszuk.

Pobyt drużyny w Lidze Okręgowej trwał zaledwie jeden sezon. Przyczyną tego były trudne warunki treningowe i brak pełnowymiarowej sali do rozgrywania mistrzowskich spotkań. Z podobnych przyczyn wcześniej został wycofany z oficjalnych rozgrywek zespół żeński (1966). Jeszcze krótszy żywot miała sekcja bokserska, w której występowali: Edward Saczuk – trener i zawodnik, Piotr Oksiuta, Józef Poniatowski, Witold Żechowski, Bogdan Śmigielski, Krzysztof Pogonowski. Uczestniczyli

w spotkaniach towarzyskich i turniejach środowiskowych. Likwidacja sekcji była podyktowana brakiem warunków do uprawiania tej dyscypliny sportu: brak odpowiedniej sali treningowej, trenera z wyższymi kwalifikacjami i oczywiście brak funduszów.

Działające w klubie pozostałe sekcje: tenisa stołowego oraz szachowa – brały udział w rozgrywkach klasy „A". Nie mogły się poszczycić większymi sukcesami i uległy likwidacji. Zmniejszenie ilości sekcji było wynikiem trudności finansowych, ponieważ w latach 1961-63 rada powiatowa LZS skierowała większość funduszów do środowisk wiejskich. Klub utrzymywany był wyłącznie przez Radzyńskie Zakłady Przemysłu Terenowego. Próby uzyskania pomocy finansowej od innych zakładów pracy Międzyrzeca Podl. napotkały na brak zrozumienia.

W tej sytuacji kierownictwo klubu i Rada Zakładowa przedsiębiorstwa zwróciły się o pomoc do Zarządu Okręgu Związku Zawodowego Pracowników Gospodarki Komunalnej i Przemysłu Terenowego w Lublinie, który w porozumieniu z Zarządem Głównym w Warszawie wydał zalecenie zmiany przynależności i z dniem 28.01.1964 r. klub przechodzi do Federacji Sportowej „Ogniwo", zmieniając nazwę na Robotniczy Klub Sportowy „Huragan". Otrzymał on z Rady Głównej pomoc organizacyjną i dotacje finansowe oraz prawo do korzystania z Ośrodka Szkoleniowego w Mikołajkach.

Walne zebranie 22.12.1963 r. wybrało na Prezesa klubu dyrektora RZPT Tadeusza Pabiana, który wykazał pełne zrozumienie i zaangażował się aktywnie w pracy na rzecz klubu. Kierownictwo postawiło na dwie sekcje: piłki nożnej i lekkoatletycznej, zasilono je w personel szkoleniowy o wyższych kwalifikacjach oraz podjęto decyzje odnośnie uzupełnienia drużyny piłkarskiej zawodnikami pozyskanymi z innych klubów nie zaniedbując jednak pracy z własną młodzieżą.

Piłka nożna RKS „Huragan" w latach 1964-77 zanotowała wiele sukcesów. Trenerami pierwszego zespołu byli kolejno: Jerzy Szala, Jan Koza – były zawodnik „Lublinianki" i od 1965 r. mgr Faustyn Petruczenko, trener II-klasy.

W tym czasie piłkarze drużyny seniorów rekrutowali się w większości z pracowników RZPT oraz pozyskanych zawodników z RKS „Motor" pracujących w FSC Lublin. W pracy dla podniesienia poziomu umiejętności piłkarskich położono większy nacisk na poprawienie techniki i taktyki gry.

W sezonie 1966/67 piłkarze pierwszego zespołu zdobyli mistrzostwo klasy „A" i awansowali do Ligi Okręgowej woj. lubelskiego. Zespół, który wygrał klasę „A" z przewagą 7 pkt. nad następną drużyną, stanowili: Władysław Majewski – kpt. drużyny, Marian Bartocha, Edward Lisiuk,

Zdzisław Petruczenko, Franciszek Wołek, Tadeusz Żechowski, Marian Jezierski, Józef Wojdat, Jerzy Petruczenko, Andrzej Augustyniak, Zenon Daniel, Robert Kałużny, Jerzy Błaszczuk, Marian Buchaj.

Podczas pobytu w Lidze Okręgowej w latach 1967-72 do tej drużyny doszli jeszcze: Józef Dąblewski, Jan Filipiuk, Zdzisław Englender, Jerzy Michalczuk oraz Ryszard Skarżyński.

Największym sukcesem w historii klubu były rozgrywki sezonu 1968/69, kiedy to zawodnicy RKS „Huragan" zdobyli wicemistrzostwo Ligi. Wcześniej jako beniaminek w sezonie 1967/68 „Huragan" uplasował się na 3-cim miejscu, w sezonie 1969/70 – 5-te miejsce, sezon następny 1970/71 – 7 miejsce i w 1971/72 – 14 miejsce i spadek do klasy „A". Do sukcesów tego okresu należy jeszcze zaliczyć zwycięski mecz jesienią 1967 r. z II-ligowym zespołem piłkarskim „Spartaka" z Brześcia Białoruskiego (ZSRR) i to w wysokim stosunku 3:0.

Spadek drużyny do klasy niższej był spowodowany odejściem zawodników. Degradacja do klasy „A" pociągnęła za sobą zmianę trenera pierwszego zespołu – został nim były zawodnik z uprawnieniami instruktora Józef Wojdat. Na miejsce zawodników, którzy odeszli, awansowano juniorów.



Pierwszy mecz w III lidze z KS „Tomasovia" Tomaszów Lubelski, rok 1967. Stoją od lewej: Bronisław Saczuk, Franciszek Wołek, Jerzy Petruczenko, Józef Wojdat, Marian Jezierski, Stefan Majewski. Na dole: Tadeusz Żechowski, Zdzisław Petruczenko, Robert Kałużny, Marian Bartocha, Zenon Daniel, Edward Lisiuk



Przed meczem ze „Spartakiem" Brześć.

Dla stworzenia szerokiego zaplecza w dalszym ciągu kładziono nacisk na doskonalenie szkolenia z juniorami starszymi oraz juniorami młodszymi i trampkarzami. Juniorzy starsi awansowali do Ligi Wydzielonej Okręgu Lubelskiego. Do tego sukcesu przyczynili się m.in.: Zbigniew Chudowolski, Mirosław Podgajny, Zbigniew Baran, Janusz Kozłowicz, Sławomir Gruszka, Zbigniew Waság, Leszek Wachulik, Andrzej Chroicki, Mirosław Borowiec, Tadeusz Dołęga, Ryszard Kaliszuk, Mirosław Karpiuk, Bogusław Szymański. Kilku z nich było reprezentantami Okręgu Lubelskiego.

Praca z młodzieżą dawała efekty w postaci zasilenia pierwszej drużyny. W 1975 r. awansowali: Z. Chudowolski, J. Kozłowicz, Z. Waság, A. Chroicki, R. Kaliszuk, T. Dołęga.

W ramach planu rozwoju sekcji piłkarskiej i pracy szkoleniowej zwiększono ilość zajęć treningowych, zainicjowano treningi specjalistyczne. Zgłoszono do rozgrywek mistrzowskich drużynę trampkarzy oraz rozbudowano zespół do 35 osób tworząc szkółkę piłkarską. Było to wynikiem zajęcia się drużynami „podwórkowymi", organizacji turniejów „dzikich drużyn". Z niej rekrutowali się późniejsi gracze pierwszego zespołu: Artur Parafiniuk, Mirosław Karpiuk, Waldemar Gruszka, Jerzy Krawiec, Jan Sobczuk, Stefan Golec, Wiesław Tatarczewski, Ryszard Michaluk, Kazimierz Pyzio.

W związku z nowym podziałem administracyjnym kraju w 1975 r. zorganizowano poszczególne związki zawodowe. Nowo powstałe woje-

wództwo bialskopodlaskie zostało przydzielone do Okręgowego Związku w Siedlcach. Z klasy „A" utworzono klasę wojewódzką, powstał nowy zestaw drużyn, które dotychczas miały sporadyczne kontakty.

Wiosną 1975 r. powstała sekcja akrobatyki sportowej. Trenerem tej sekcji był Jerzy Siliańczuk – instruktor, były mistrz okręgu w tej dyscyplinie sportu.

Sekcja ta działała kilka lat i zanotowała na swoim koncie wiele sukcesów. Na szczególne wyróżnienie zasługują: Iwona Miękus, Joanna Elert, Ewa Pulik, Ewa Gaszewska, Jolanta Saczuk, Agnieszka Kieczka, Małgorzata Leszczyńska, Andrzej Ładniak.

W 1975 r. Iwona Miękus i Małgorzata Leszczyńska zdobyły 3 punkty na Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży dla województwa bialskopodlaskiego. Wcześniej Iwona Miękus odniosła wiele innych sukcesów: II miejsce w Wojewódzkim Turnieju Klasyfikacyjnym AS w skokach akrobatycznych, I miejsce w III Wojewódzkiej Spartakiadzie Młodzieży w skokach akrobatycznych, została mistrzynią okręgu w skokach. Podczas Spartakiady Młodzieży w Białymstoku, zajęła I miejsce w skokach akrobatycznych. Małgorzata Leszczyńska odnosiła nie mniejsze sukcesy. Zajęła I miejsce w Wojewódzkim Turnieju Klasyfikacyjnym AS, została wicemistrzynią okręgu w skokach, a podczas Spartakiady Młodzieży w Białymstoku zajęła III miejsce.



Stoją od lewej: Stanisław Janusiewicz, Stefan Majewski, Andrzej Męczyński, Zenon Daniel, Faustyn Petruczenko, Eugeniusz Kowalczyk, Marian Bartocha, Radosław Kałużny, Jerzy Petruczenko, Zdzisław Englender, Marian Jezierski, Jan Koza, Andrzej Szydłowski, Ryszard Hunik, Józef Wojdat, Mirosław Nikończuk, Edward Lisiuk, Franciszek Wołek



Stoją od lewej: Krzysztof Samociuk, Edward Kula, Ryszard Hunik, Stefan Golec, Tadeusz Dołęga, Artur Parafiniuk, Andrzej Janusiewicz. Siedzą: Ireneusz Bończak, Zbigniew Wasąg, Zbigniew Chudowolski, Stanisław Sobota

Zgodnie z planem rozwoju klubu, wiosną 1976 r. reaktywowano sekcję tenisa stołowego z dwoma zespołami – żeńskim i męskim. Oba zespoły zakwalifikowały się do Ligi Międzywojewódzkiej Okręgu Tarnobrzeskiego. Instruktorami prowadzącymi zajęcia szkoleniowe w tej dyscyplinie sportu byli: Lech Dulski i Władysław Idzikowski, którzy dalej występowali w rozgrywkach mistrzowskich. Dla poprawienia warunków treningowych zakupiono stoły typu „Tajfun" i rakiety o lepszej okładzinie. Dla zapewnienia zaplecza tej dyscypliny w 1977 r. zgłoszono dwa dodatkowe zespoły do rozgrywek w klasie wojewódzkiej. W Lidze Międzywojewódzkiej występują: Ewa Leszczyńska, Anna Czyż, Mariola Zielińska, Elżbieta Turyk, Lech Dulski, Władysław Idzikowski, Faustyn Petruczenko, Zbigniew Wasąg, Jerzy Pulik. Natomiast w klasie wojewódzkiej barw klubu bronią: Anna Mrozik, Ewa Kukułowicz, Beata Borysiewicz, Adam Goławski, Marian Mikołajczuk, Wojciech Paluch, Mirosław Kukułowicz, Janusz Podgajny. W rozgrywkach mistrzowskich drużyny te uplasowały się w czołówce i stanowiły dobre zaplecze dla drużyn grających o klasę wyższych. Dla dalszej popularyzacji tenisa stołowego oraz dla zwiększe-

nia liczby czynnych zawodników klub nawiązał współpracę z Państwowym Domem Dziecka w Międzyrzecu Podlaskim, fundując młodzieży uprawiającej ten sport odpowiedni sprzęt.

Królową sportu jest lekkoatletyka, mająca i w Międzyrzecu Podlaskim bogate tradycje, bo sięgające roku 1926. Po wojnie reaktywowano tę sekcję w latach 50-tych. Prowadzono ją w dwóch istniejących szkołach średnich. Wydała ona wielu utalentowanych sportowców, odnoszących sukcesy w okręgu. Do znanych lekkoatletów należeli: Mieczysław Waszczuk – wicemistrz Zrzeszenia LZS na 100 m, Grzegorz Miller – czołowy skoczek województwa lubelskiego (6,30 m w dal i 1,75 m wzwyż), Aleksander Zalewski – rekordzista okręgu lubelskiego w pchnięciu kulą juniorów z wynikiem 14,04 m, również Eugeniusz Samociuk, Zbigniew Melaniuk, a przede wszystkim Waldemar Szczepański – późniejszy znakomity trener, odnoszący wiele sukcesów w skoku wzwyż i w dal, reprezentant kraju LZS w trójmeczu Polska – NRD – Czechosłowacja w Krakowie, gdzie zajął drugie miejsce w obu konkurencjach. Waldemar Szczepański w 1956 r. – z wynikiem 182 cm – sklasyfikowany został na 4 miejscu na liście najlepszych polskich juniorów w tej konkurencji.

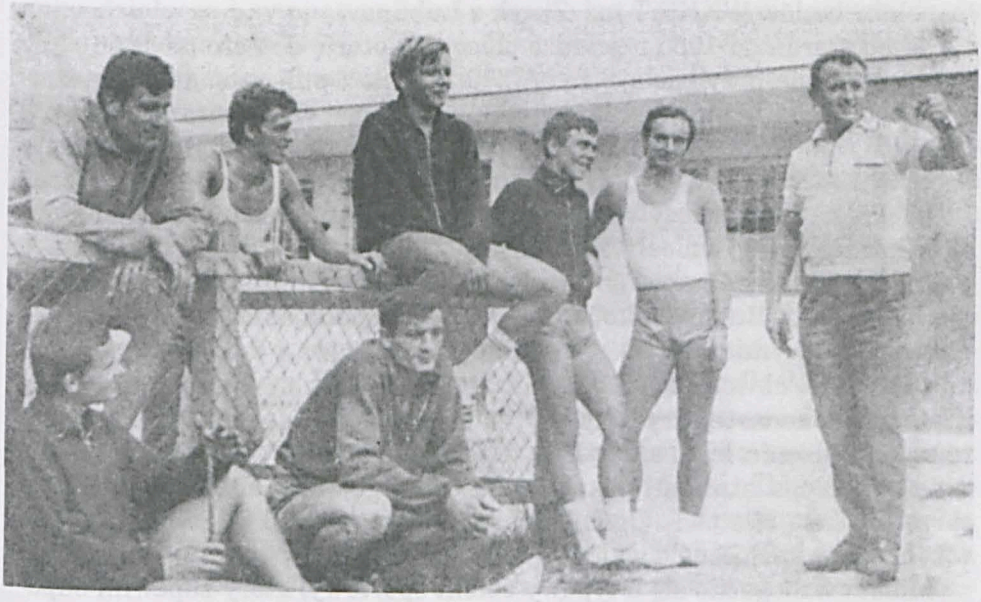
Waldemar Szczepański po ukończeniu AWF w Warszawie podejmuje w 1965 r. funkcję trenera L.A. w RKS „Huragan". Już po dwóch latach pracy pod jego kierunkiem młodzież zanotowała wiele sukcesów. Do najlepszych zawodników należeli: Andrzej Bartoszczuk (w skoku w dal z wynikiem 6,63 m), Jerzy Samociuk (w dal 7,06 m), Waldemar Czempiński – sprinter, czołowy młodzik w kraju, Tadeusz Makaruk (wzwyż 1,85 m), Jan Koza, Elżbieta Semeniuk, Maria Siłaczuk.

Chlubą tej sekcji był Jerzy Homziuk. W 1968 r. uzyskał w skoku w dal rezultat 7,27 m, startował w reprezentacji kraju juniorów w trójmeczu lubelskim Polska – NRD – Rumunia.

Należy podkreślić zasługi drugiego trenera – Jana Kozy. Po ukończeniu kariery sportowej został skierowany przez zarząd klubu na odpowiednie kursy instruktorskie i po otrzymaniu odpowiednich uprawnień podjął w klubie samodzielną pracę. Jego wychowankami byli m.in.: Barbara Leszczuk – sprinterka z czasem 62,2 sek. – pierwsze miejsce w klasyfikacji wojewódzkiej na 400 m i 3 miejsce na 200 m – 25,6 sek., Janusz Kalinowski z czasem 23,1 na 200 m, szósty w województwie, Leszek Puszkarski z czasem 11,3 na 100 m – 8 miejsce, w dal 6,81 m – 4 lokata i 14,75 m w trójskoku, co dało mu 2 miejsce oraz utalentowany Mirosław Makaruk z rezultatem 13,68 w trójskoku, był najlepszym młodzikiem w Polsce w 1976 r.

Dla rozszerzenia działalności sekcji L.A. we wrześniu 1976 roku został przeprowadzony nowy nabór młodzieży – razem tę dyscyplinę

uprawiało 30 dziewcząt i 25 chłopców. Zgodnie z wytycznymi władz sportowych sekcja L.A. staje się wiodącą – Zarząd Klubu stara się stworzyć jak najlepsze warunki szkoleniowe – organizowane są zgrupowania w ośrodku w Mikołajkach.



Sekcja lekkiej atletyki, od lewej ku prawej stoją: Andrzej Bartoszuk, Jerzy Homziuk, Tadeusz Makaruk, Waldemar Czempiński, Jerzy Samociuk, trener mgr Waldemar Szczepański; siedzą: Mirosław Bijata i Jan Koza

Do prowadzenia prawidłowej działalności istniejących sekcji należało posiadać odpowiednie obiekty sportowe z niezbędnymi urządzeniami. Na terenie miasta pierwszym obiektem tego typu była sala gimnastyczna przy Szkole Podstawowej nr 1, oddana do użytku jeszcze przed 1939 r. Po wyzwoleniu długo nie było w mieście stadionu. Początkowo rozgrywano mecze piłkarskie na prywatnej łące w pobliżu młyna – elektrowni przy ul. Brzeskiej, następnie wykorzystywano do tego celu teren przyległy do Pałacu Potockich. Do końca lat 50-tych mecze mistrzowskie rozgrywano na przedmieściach koło wsi Rzeczyca. Treningi i zawody L.A. przeprowadzano na boiskach szkolnych lub w alejkach parku.

Z inicjatywy Zarządu Klubu, a przede wszystkim Bronisława Saczuka, podjęto starania o przydział terenu pod budowę stadionu sportowego. Władze polityczne i administracyjne Międzyrzeca Podlaskiego doceniając konieczność rozwoju kultury fizycznej wyrażają zgodę na lokalizację obiektu za rzeką Piszczką. W lutym 1957 r. powołany zostaje Społeczny

Komitet Budowy Stadionu Miejskiego, w jego skład wchodzą najaktywniejsi działacze sportowi oraz władze miasta. Na inspektora społecznego budowy stadionu wyznaczono Bronisława Saczuka, który ściśle współpracował z inż. Czesławem Obrębskim. Typową dokumentację opracował inspektor budów WKKFiT inż. Żurek z Lublina.

Mimo starań od 1955 r. władze obiecują dotację dopiero na 1956 r. Po pewnym czasie przydzielają sumę 250 tys. zł. z puli remontów kapitalnych pod warunkiem zadeklarowania w tej samej wysokości czynów społecznych, ale robót niewykwalifikowanych. Budowę stadionu rozpoczęto więc w 1957 r. przy wydatnej pomocy zakładów i szkół Międzyrzeca Podlaskiego. Największy wkład w budowę obiektu, jak i jego rozbudowę oraz konserwację, wniosły Radzyńskie Zakłady Przemysłu Terenowego w Międzyrzecu Podlaskim, których dyrekcja zawsze posiadała zrozumienie dla sportu. Budowę ukończono w 1961 r. oddając do użytku: boisko piłkarskie o wymiarach 105-72 m, bieżnię 4-torową i 6-torową na odcinku 100 m, o obwodzie 400 m, boisko do siatkówki, koszykówki o nawierzchni trawiastej, trybuny z widownią na 1500 osób i trybunę honorową, urządzenia lekkoatletyczne do skoków i rzutów, zbudowano typowy pawilon z szatniami, pokojem dla sędziego, świetlicą oraz magazyn sprzętu i kasą biletową. Ogólny koszt budowy wyniósł 2.136.000 złotych, w tym czyny społeczne o wartości 815.000 złotych.

Miasto wzbogaciło się o typowy obiekt sportowy, który zapewnił odpowiednie warunki dla rozwoju sportu wyczynowego oraz wypoczynku. W późniejszym okresie dokonano rozbudowy obiektów na stadionie, oddano do użytku boisko treningowe do piłki nożnej, zbudowano murowany pawilon, pozostałe urządzenia zostały zmodernizowane.

Od 1977 r. klubem kierował następujący zarząd: prezes – mgr Henryk Wawryniuk, wiceprezes – Jan Oleksiuk i Henryk Mościcki, Wacław Łysakowski, Andrzej Grzeszyk, Stanisław Janusiewicz, Kazimierz Telega, Mieczysław Łukasiewicz. Członkami zarządu byli: Wojciech Czerwiński, Lucjan Bernat, Józef Gondarczuk, Kazimierz Kubiszyn, Andrzej Kalinowski, Elżbieta Jurko oraz Andrzej Kowalczyk.

Działano w trzech sekcjach sportowych. Trenerem piłkarzy pierwszego zespołu był Stanisław Piekutowski, który pracował z 16 zawodnikami, Faustyn Petruczenko – nauczyciel w-f z uprawnieniem trenera II klasy prowadził juniorów, trampkarzy trenował Zbigniew Wasylów oraz Artur Łukasik.

MKS „Huragan" prowadził ożywioną działalność na rzecz swojego środowiska. Organizował spartakiady zakładowe i międzyzakładowe, współpracując w rozwoju sportu ze szkołami, popierał turystykę i rekreację.

W kwietniu 1978 r. działalność organizacyjna klubu zakładowego RKS „Huragan" w zasadzie upadła. Zarząd zakładowy składa rezygnację, a istniejące sekcje klubowe prowadzą działalność dzięki społecznym działaczom nie związanych z zakładem patronackim. 17 listopada tegoż roku działacze i sympatycy sportu wychodzą z propozycją powołania do życia Międzyzakładowego Klubu Sportowego „Huragan", nad którym patronat obejmuje Społeczna Rada Dyrektorów. Powołano 15 osobowy zarząd z prezesem Henrykiem Wawryniukiem. Zarząd opracował i zawarł umowy patronackie ze wszystkimi zakładami pracy z terenu miasta. Miało to ogromny wpływ na dalszą działalność, która mogła rozwijać się dzięki finansowemu poparciu tych zakładów. Następuje ożywiona działalność we wszystkich sekcjach tj.: piłce nożnej, tenisie stołowym, lekkoatletyce i akrobatyce sportowej. Zatrudniono nowego trenera i pozyskano kilku zawodników z ościennych klubów, co spowodowało, że w sezonie 1978/79 drużyna seniorów piłki nożnej uplasowała się na drugim miejscu w Lidze Wojewódzkiej (za AZS Biała Podlaska) i uzyskała w ten sposób możliwość awansu do III ligi. Niestety nie udało się, gdyż drużyna „Huraganu" nie pokonała „Neptuna" Końskie z woj. kieleckiego. Trzon drużyny stanowili wówczas Cezary Sławiński, Zbigniew Chudowolski, Artur Parafiniuk, Marian Maksymiuk, Krzysztof Furmanek, Ryszard Hunik, Krzysztof Samociuk, Edward Kukla, Tadeusz Dołęga, Stefan Golec, Stanisław Sobota, Andrzej i Jerzy Janusiewiczowie, Ireneusz Bończak i Zbigniew Waśąg.

Powierzono pracę z grupą juniorów Faustynowi Petruczenko, co w krótkim czasie przyniosło pożądane efekty w postaci zajęcia I miejsca w Lidze Wojewódzkiej Juniorów – jednakże przegrana 0:3 z juniorami klubu „Star" Starachowice wyeliminowało ich z dalszych gier o Mistrzostwo Polski. Do wyróżniających się juniorów należeli wówczas: Jarosław Jakubowicz, Marian Maksymiuk, Henryk Harasimiuk, Janusz Skolimowski, Mirosław Karpiuk. W dalszym ciągu ożywioną działalność prowadzi sekcja lekkoatletyki, której najlepszymi zawodnikami są: Tomasz Mroczek i Jolanta Staniszewska. Punkty dla województwa bialskopodlaskiego na Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży zdobywają zawodnicy akrobatyki sportowej, mimo poważnych trudności lokalowych i sprzętowych. Coraz lepiej pracowała pod kierownictwem Leszka Dulskiego sekcja tenisa stołowego stając się czołową drużyną województwa, w której czołową rolę odgrywają Kukułowicz, Homziuk i Kuberski.

Od 1980 r. następuje trudny dla sportu czas. Umierają śmiercią naturalną umowy patronackie, następują coraz większe trudności finansowe. Czynniki te powodują, że ulega likwidacji sekcja akrobatyki sportowej, znacznie słabsze wyniki uzyskują piłkarze, a szczególnie drużyna senio-

rów. Spada także zainteresowanie i pomoc zakładów pracy. W takiej sytuacji cały ciężar pracy spada na barki niewielkiej grupy działaczy, którzy nie pozwolili na rozpadnięcie działalności klubu.

We wrześniu 1981 r. na Walnym Zebraniu Członków wybrany został nowy zarząd, którego prezesem obrano Kazimierza Telegę. Wówczas całkowity ciężar finansowania działalności klubu spada na Miejską Radę Narodową i Urząd Miejski wspieranych dotacjami Urzędu Wojewódzkiego. Nie uchroniło to jednak piłkarzy od spadku drużyny seniorów w sezonie 1984/85 do klasy wojewódzkiej. Jedynym pocieszeniem są występy Jolanty Staniszewskiej i Tomasza Mroczka na Mistrzostwach Polski Juniorów, gdzie zdobywają punktowane miejsca (Staniszewska jest V w skoku w dal, a Mroczek VI w trójskoku). Rok 1983 jest okresem regresu w działalności sekcji. Odeszło wtedy z klubu szereg utalentowanych zawodników, a ponadto brak sprzętu i bazy szkoleniowej spowodowały, że działalność sekcji zostaje zawieszona.

Podczas Walnego Zebrania Członków, które odbyło się w grudniu 1985 roku, dokonano krytycznej oceny sytuacji organizacyjnej i szkoleniowej. W dalszym ciągu prezesem klubu był Kazimierz Telega. Bezpośrednio odpowiedzialną osobą za działalność klubu był Zbigniew Polewski. Wznowiono pracę w dotychczasowych sekcjach i utworzono dwie nowe sekcje: brydża sportowego i sekcję kolarską. Trenerem sekcji piłkarskiej został Andrzej Soroka oraz instruktorzy Józef Wojdat, Stefan Golec i Janusz Kalinowski. Czołowymi piłkarzami byli: Janusz Skolimowski, Stefan Golec, Marek Parafiniuk, Ryszard Kaliszuk i inni. Działająca od 01.01.1985 r. sekcja brydża sportowego prowadzona przez A. Mikołajczuka w krótkim czasie dokonała znacznych osiągnięć. Brydżyści awansowali do Ligi Okręgowej i uzyskali awans do półfinału Mistrzostw Polski i Pucharu Polski. Szkoleniowcem w sekcji kolarskiej był Marian Młynarczyk, a jej kierownikiem Jerzy Tusz. Zawodnicy tej sekcji mimo młodego wieku i krótkiego okresu szkoleniowego coraz częściej zdobywali czołowe lokaty w wyścigach ogólnopolskich, a także z udziałem kadry narodowej. Do wyróżniających się zawodników należeli Wojciech Saczuk, Mirosław Jaszczuk, Mirosław Młynarczyk i Andrzej Romanowski.

Danuta Kowalska
Teresa Pawłowska

25-LECIE PORADNI PSYCHOLOGICZNO-PEDAGOGICZNEJ W MIĘDZYRZECU PODLASKIM

W 2005 r. Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Międzyrzecu Podlaskim obchodziła swój jubileusz 25-lecia istnienia. Placówka ta jest niezwykle ważna i potrzebna w środowisku lokalnym z uwagi na zakres usług i pomoc, którą świadczy dzieciom i ich rodzicom. Do poradni zgłaszają się uczniowie z różnorodnymi problemami, rodzice, którzy chcą pomóc swoim dzieciom, ale także nauczyciele szukając wsparcia w swej wychowawczej pracy w szkole. Poradnia służy wszechstronną pomocą w rozwiązywaniu wielu problemów natury pedagogicznej, psychologicznej, logopedycznej, prowadzi także działalność edukacyjną, profilaktyczną, włącza się w życie szkoły i wielu instytucji samorządowych.

RYS HISTORYCZNY

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Międzyrzecu Podlaskim funkcjonuje od 01.03.1980 r. Została powołana Decyzją Nr.3/80 Kuratora Oświaty i Wychowania w Białej Podlaskiej z dnia 08.02.1980r. jako Poradnia Wychowawczo-Zawodowa.

Nazwę zmieniła na podstawie decyzji Kuratora Oświaty w Białej Podl. i od dnia 28,08.1992r. podobnie jak w całym kraju, nosi nazwę Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna.

W okresie od 01.03.1980 r. do 16.08.1980 r. placówka posiadała jednoosobową obsadę. Był to pedagog pan mgr Waldemar Orchowski – pierwszy dyrektor Poradni.

Po 16.08.1980 r. zostało zatrudnionych 3 pracowników pedagogicznych (1 pedagog i 2 psychologów):

pani mgr Małgorzata Maleszyk – pedagog, która pracowała do 1985 r.
pani mgr Lucyna Karwowska – psycholog, pracowała do 1983 r.
pani mgr Danuta Kowalska – psycholog, pracuje do chwili obecnej.

Od 01.09.1981r kadra Poradni została zwiększona o pedagoga-logopedę panią mgr Wiesławę Adamiak (odeszła na emeryturę z dniem 1.09.2006 r.) oraz referenta administracji panią Bożenę Kondraciuk, która pracuje do chwili obecnej. W placówce był również zatrudniony lekarz pediatra pani dr Danuta Bobrowska-Wróblewska oraz na 1/2 etatu reedukator mgr Elżbieta Leszczyńska.

Na początku swojego istnienia Poradnia miała bardzo niekorzystne warunki lokalowe oraz bazę do pracy diagnostyczno-terapeutycznej. Przez okres 3 lat zajmowała 3 niewielkie pomieszczenia (w tym jedno przechodnie) na poddaszu budynku Państwowego Domu Dziecka przy ul. Lubelskiej 63 w Pałacu Potockich, obecnie budynku KUL-u. Łączna powierzchnia zajmowanych pomieszczeń wynosiła 37 metrów kwadratowych.

Pomieszczenia były ciemne, wilgotne, zagrzybione o niewystarczającym naturalnym oświetleniu. Wyposażenie placówki było bardzo ubogie. Stanowiło je 4 biurka, kilka krzeseł i skromne szafki. Brak było samodzielnego aparatu telefonicznego i pracownicy musieli korzystać z uprzejmości pracowników Domu Dziecka. Brak było miejsca na pomoce dydaktyczne, jak i materiały biurowe.

Nadzór administracyjny nad poradnią sprawował Inspektorat Oświaty i Wychowania w Międzyrzecu Podlaskim, którego inspektorem był pan mgr Lucjan Bernat, a następnie pan mgr Daniel Rychlik.

Nadzór merytoryczny nad Poradnią sprawowała dyrektor Wojewódzkiej Poradni Wychowawczo-Zawodowej pani mgr Zofia Trocewicz.

Poradnia obejmowała swym zasięgiem wszystkie placówki oświatowo-wychowawcze na terenie miasta Międzyrzeca Podlaskiego oraz trzech gmin tj. Międzyrzeca Podlaskiego, Drelowa i Kąkolewnicy.

Ogółem w 1983 r. pod opieką poradni pozostawało 56 placówek z łączną liczbą 8138 dzieci i młodzieży.

W miarę możliwości kadra Poradni realizowała swoje zadania statutowe świadcząc pomoc psychologiczno-pedagogiczną dzieciom, młodzieży, rodzicom i nauczycielom.

W kwietniu 1983 r. została przeprowadzona przez Urząd Wojewódzki w Białej Podlaskiej i Kuratorium Oświaty i Wychowania wojewódzka inspekcja szkolna, która oceniła działalność i funkcjonowanie Poradni.

Przeprowadziły ją pani mgr Maria Zydlewska (starszy wizytator KOiW w Białej Podl.) oraz pani mgr Zofia Trocewicz (dyrektor WPW-Z w Białej Podl.). Stwierdzono duże zaangażowanie całego zespołu pracowników w realizację statutowej działalności Poradni.

Jednym ze wskazań powizytacyjnych było poczynienie starań o zwiększenie kadry pedagogicznej oraz podjęcie działań mających na celu

poprawę bazy lokalowej Poradni. W dniu 16.08.1983r. podjęta została decyzja przydziału nowego lokalu Poradni.

Od 01.09.1983 r. Poradnia zaczęła funkcjonować w wydzielonej części budynku Państwowego Przedszkola Nr 2 w Międzyrzecu Podlaskim przy ulicy Przedszkolnej 2 (obecnie Samorządowe Przedszkole Nr 2). Zajmowała 3 pomieszczenia o łącznej powierzchni 29 metrów kwadratowych, czyli znacznie mniejszej niż poprzednio.

W jej skład wchodziły: 2 pokoje przeznaczone do pracy z dzieckiem o powierzchni: jeden – 7,5 metra kwadratowego, drugi – 14 metrów kwadratowych oraz sekretariat i równocześnie gabinet dyrektora o powierzchni 7,5 metra kwadratowego. Warunki lokalowe pozostawały nadal bardzo trudne. Wyposażona została jednak w nowe meble, co znacznie poprawiło wystrój Poradni.

W tym czasie zatrudniono nowego pedagoga mgr Bogumiłę Siemińską – pracuje do chwili obecnej oraz na 1\2 etatu psychologa mgr Danielę Galińską (pracowała do 1985 r.) oraz od 1984 r. psychologa mgr Grażynę Czop, która pracuje do chwili obecnej.

W 1983 r. nastąpiła zmiana dyrektora Poradni. Były dyrektor mgr Waldemar Orchowski zrezygnował z pełnionej funkcji i rozpoczął pracę jako pedagog w Poradni. Pracował w niej z przerwami do 1988 r.

Od września 1983 r. do lutego 1984 r. obowiązki dyrektora pełniła pani mgr Elżbieta Leszczyńska – pedagog.

Od lutego 1984 r. nowym dyrektorem Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej została pani mgr Irena Grasko, która tę funkcję sprawowała do 31.08.1992 r. Od 1992 r. pracowała na stanowisku pedagoga, a od września 2005 r. przeszła na emeryturę.

W latach 1986–1992 pracowały także: pani mgr Alicja Chwedoruk – pedagog, pani mgr Maria Juszczuk – pedagog, pani mgr Dorota Deptuła – psycholog, pani mgr Magdalena Frankowicz – psycholog, pani mgr Stanisława Pycel – psycholog.

W tym też okresie rozpoczęły pracę pani mgr Małgorzata Wojtowicz – logopeda, która pracowała do 1998 r. i pani mgr Bogumiła Chajbos – psycholog, która pracuje do dzisiaj.

Od września 1992 r. nowym dyrektorem Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Międzyrzecu Podl. zostaje pani mgr Barbara Kukieła, która od 1987 r. pracowała na stanowisku pedagoga – resocjalizatora.

W tym też roku pracę podjęła pani mgr Teresa Pawłowska – psycholog, która pracuje do chwili obecnej oraz zatrudniony został nowy lekarz – pediatra pani dr Elżbieta Gaszewska, która pracowała w Poradni do lipca 2005 r.

Pierwszym osiągnięciem nowej dyrektor p. Barbary Kukieły było uzyskanie dodatkowego lokalu mieszczącego się w pobliżu Poradni o powierzchni 100 metrów kwadratowych – byłej świetlicy „Mrowisko" w bloku Spółdzielni Mieszkaniowej. Użytkowanie tak dużej sali pozwoliło pracownikom rozszerzyć działalność o prowadzenie terapii grupowej z dziećmi i młodzieżą, dało możliwość organizowania spotkań z rodzicami oraz grupowych badań diagnostycznych z zakresu orientacji zawodowej.

Warunki pracy w „Mrowisku" były jednak bardzo trudne. Pomieszczenia bardzo często zalewała woda niejednokrotnie uniemożliwiając pracę. Poradnia w dalszym ciągu borykała się z trudnościami typu: zbyt mało pomieszczeń do pracy diagnostyczno-terapeutycznej, słabe wyposażenie w podstawowy sprzęt i pomoce. Szereg pomocy niezbędnych do pracy z dzieckiem wykonywali sami pracownicy.

W tym czasie poradnia pozostawała pod nadzorem administracyjno-finansowym prowadzonym przez Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół w Międzyrzecu Podl.

Od 1993 r. nadzór merytoryczny nad poradnią sprawowało Kuratorium Oświaty i Wychowania w Białej Podl.

W 1993 r. przeprowadzona została kolejna wizytacja przez starszego wizytatora KOiW panią mgr Marię Zydlewską.

Pod opieką Poradni pozostawało wówczas 50 placówek z terenu miasta Międzyrzec Podl. i gmin: Międzyrzec Podl., Kąkolewnica i Drelów. Ilość dzieci i młodzieży, nad którymi poradnia sprawowała opiekę, wynosiła 9795. W tym czasie w poradni było już zatrudnionych 8 pracowników pedagogicznych.

Pracownicy jeden dzień przeznaczali na pracę w terenie w placówkach objętych opieką poradni. Wynikało to nie tylko z zapotrzebowania środowiska, ale także z trudnej bazy lokalowej placówki. Wydłużony był nawet czas pracy do godz. 18, a w soboty do godz. 14.

Wyniki wizytacji potwierdziły konieczność poprawienia sytuacji Poradni poprzez zwiększenie ilości pomieszczeń i wzbogacenie warsztatu pracy. Praca merytoryczna pracowników nie budziła żadnych zastrzeżeń i została wysoko oceniona.

W grudniu 1995 r. po raz trzeci poradniacy szykowali się do przeprowadzki. Decyzją władz Miasta Międzyrzeca Podl. otrzymaliśmy nowy, piękny lokal po zlikwidowanym Państwowym Przedszkolu Nr.3 przy ul. Kościuszki 5 (aktualnie Szkoła Muzyczna).

Budynek spełniał nasze oczekiwania pod względem powierzchni (400 metrów kwadratowych), miał dużą liczbę sal, lecz wymagał generalnej adaptacji dla potrzeb poradni, a na to nie było finansów.

Sale były bardzo przestronne, nie przystosowane do pracy diagnostycznej z dzieckiem. Brakowało podstawowych sprzętów tj. mebli, biurek, krzeseł, stolików na wyposażenie gabinetów. Niezbyt dobra była lokalizacja, ponieważ budynek był znacznie oddalony od centrum miasta, a zwłaszcza od przystanku PKS.

Pomimo to pracownicy cieszyli się z nowych pomieszczeń, a zwłaszcza z tego, że byli w końcu samodzielni i na tak zwanym „swoim". Urządzili tam piękną salę do terapii grupowej, zakupione zostały materace, poduszki i inny niezbędny sprzęt potrzebny do terapii. W tym czasie został zatrudniony nowy pedagog pani mgr Beata Szczygielska (pracuje do chwili obecnej).

Zmieniały się czasy, powstały samorządy terytorialne i poradnia znalazła się w strukturach Starostwa Powiatowego w Białej Podlaskiej.

W marcu 1999 r. przeniesiono siedzibę poradni do budynku Starostwa, mieszczącego się przy ul. Wiejskiej 5. Budynek był w opłakanym stanie, wymagał generalnego remontu, nie posiadał z zewnątrz żadnej elewacji, ściany były porysowane, odpadał tynk, a rozwalający się komin straszył zawaleniem.

Remontu wnętrza dokonali uczniowie ZSZ; pomalowane zostały ściany i położona wykładzina na podłogi. Po raz kolejny poustawialiśmy stare meble. Jako efekt licznych przeprowadzek tylko jeden komplet nadawał się do użytku, pozostałe nie wytrzymały próby czasu. Meble do gabinetów: krzesła i biurka oraz ksero dzięki staraniom pani Dyrektor „wytargowaliśmy" od rozwiązywanego Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół w Międzyrzecu Podl.

W nowym pomieszczeniu zajmowaliśmy 6 pokoi: 4 diagnostyczne, 1 sekretariat i pokój dyrektora. Mieściła się tam też bardzo mała poczekalnia oraz łazienka. Łączna powierzchnia wynosiła 110 metrów kwadratowych.

W tym czasie został zatrudniony drugi logopeda – pani mgr Małgorzata Poniatowska oraz księgowa pani Barbara Konarska.

Baza lokalowa w dalszym ciągu nie zaspokajała potrzeb Poradni. Pomieszczenia były zbyt małe, aby można było w nich prowadzić warsztaty grupowe, czy zajęcia z rodzicami.

Dzięki staraniom Pani Dyrektor udało się jednak wyremontować łazienkę, zmienić wystrój i wyposażenie gabinetu dyrektora, kupić dywany na podłogi, nowe biurka i wygodniejsze krzesła obrotowe oraz stoliki.

Zakupiliśmy również dwa komputery, które wykorzystywane były w pracy administracyjnej, telewizor, wideo, radia, dyktafon. Znacznie wzbogacił się warsztat pracy dla psychologów, pedagogów i logopedów

w szereg nowych metod diagnostycznych i terapeutycznych, powiększył księgozbiór poradni.

W ciągu sześciu lat powoli przyzwyczajaliśmy się do warunków pracy w poradni, które małymi kroczkami, ale stopniowo ulegały poprawie. Niezmiernie jednak marzyliśmy o warunkach godnych pracy poradniaków.

Nasze marzenia spełniły się obecnie. Od lipca 2005 r. poradnia po raz piąty zmieniła swoją lokalizację. Otrzymaliśmy nowy lokal przy ul. Brzeskiej 16 w sąsiedztwie Urzędu Pracy. Zajmujemy pomieszczenia na piętrze o powierzchni zbliżonej do zajmowanych wcześniej (137 metrów kwadratowych/. Mamy 4 gabinety diagnostyczne, piękną salę konferencyjno-terapeutyczną oraz obszerną poczekalnię dla klientów. Znacznie zmienił się wystrój i wyposażenie poradni. Dzięki staraniom Pani Dyrektor został przeprowadzony generalny remont wszystkich pomieszczeń, wyciszone zostały drzwi, wykonane zostało nowe oświetlenie, podłogi wyłożono wykładziną, w okna założono wertikale, wszystkie pomieszczenia zarówno gabinety diagnostyczne i pomieszczenia administracyjne zostały wyposażono w nowe meble. Gabinety wzbogacone zostały również w nowe pomoce do pracy z dziećmi i zabawki. Dzięki tym zabiegom znacznie poprawiły się warunki pracy, a nastrój Poradni zachęca klientów do korzystania z naszych usług.

Aktualnie w Poradni pracuje 10 pracowników pedagogicznych w pełnym wymiarze godzin. Wśród 10 pracowników merytorycznych 6 osób jest nauczycielami dyplomowanymi i 4 osoby mianowanymi.

Nasi psycholodzy to: mgr Grażyna Czop (nauczyciel dyplomowany), mgr Bogumiła Chajbos (nauczyciel dyplomowany), mgr Danuta Kowalska (nauczyciel dyplomowany) i mgr Teresa Pawłowska (nauczyciel dyplomowany). Pedagodzy to: mgr Dorota Dobrowolska (nauczyciel mianowany w trakcie awansu na nauczyciela dyplomowanego), mgr Bogumiła Siemińska (nauczyciel dyplomowany), mgr Beata Szczygielska (nauczyciel mianowany w trakcie awansu na nauczyciela dyplomowanego). Logopedzi: mgr Małgorzata Poniatowska (nauczyciel mianowany w trakcie awansu na dyplomowanego) oraz mgr Iwona Kędzierska (nauczyciel kontraktowy). Dyrektorem Poradni jest pedagog mgr Barbara Kukieła (nauczyciel dyplomowany). Wszyscy pracownicy posiadają pełne kwalifikacje do zajmowanych stanowisk.

Zatrudnieni są również: referent administracji na pełnym etacie, główna księgowa na 1/2 etatu i sprzątaczka na 1/2 etatu.

Organem Nadzorującym jest Kuratorium Oświaty w Lublinie, zaś Organem Prowadzącym – Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej.

Współpraca z obydwoma organami według naszej oceny układa się bardzo dobrze.

Raport z mierzenia jakości pracy poradni przeprowadzony w kwietniu 2003r. przez starszego wizytatora Kuratorium Oświaty w Lublinie panią mgr Grażynę Nazarewicz wskazał, iż do mocnych stron Poradni należy zaliczyć:

- wypracowanie przez poradnię zasad oraz form systematycznej współpracy wspomagającej działania szkół i placówek w zakresie diagnozy, terapii, promocji zdrowia, profilaktyki oraz poradnictwa zawodowego.
- planową współpracę poradni z instytucjami świadczącymi poradnictwo i pomoc wspierającymi poradnię w realizacji jej zadań statutowych.
- doskonalenie zawodowe pracowników poradni realizowane wg przyjętego planu zgodnego z priorytetowymi potrzebami placówki służące podnoszeniu jakości pracy.
- wdrożenie w praktycznym działaniu wiedzy i umiejętności zdobytych w trakcie doskonalenia, dzielenia się wiedzą z innymi pracownikami poradni i szkół.
- gromadzenie i wykorzystywanie posiadanych pomocy do podnoszenia efektywności i jakości pracy w zakresie diagnozy i terapii oraz realizacji podstawowych celów.
- opracowywanie przez poradnię programów, które dostosowane są do rozpoznawanych potrzeb klientów, a także gwarantują realizację celów i zadań poradni.
- dostosowywanie organizacji działań poradni do specyfiki realizowanych programów i zadań oraz potrzeb klientów.
- prowadzenie specjalistycznych diagnoz dotyczących wszystkich aspektów rozwoju dziecka będących podstawą do planowania pracy terapeutycznej zarówno w poradni jak i w środowisku.
- szybkie reagowanie na potrzeby środowiska i wprowadzanie nowych form terapii
- wysokie efekty ilościowe w zakresie liczby przyjmowanych osób na diagnozę i zaspokajanie potrzeb w zakresie terapii i psychoterapii
- trafność oferty pomocy profilaktycznej kierowanej do środowisk szczególnie jej potrzebujących.
- wprowadzanie innowacyjnych działań w zakresie pomocy psychologiczno-pedagogicznej oraz dużą efektywność pracy nie tylko w zakresie terapii i profilaktyki.
- tworzenie klimatu poradni sprzyjającego otwarciu i aktywności klientów oraz zapewnienie atmosfery bezpieczeństwa i akceptacji
- demokratyczny system funkcjonowania poradni

- budowanie przez poradnię swojej tożsamości i pozytywnego wizerunku
- konsekwentne dążenie poradni do osiągania celów zaplanowanych w programie swojego rozwoju.

Zasięg działania Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Międzyrzecu Podlaskim

W latach 1980-1993 poradnia obejmowała swoim zasięgiem wszystkie placówki oświatowo-wychowawcze na terenie miasta Międzyrzec Podl i gminy Drelów, Międzyrzec Podl i Kąkolewnica.

W roku 1983 pod opieką poradni pozostawało: 12 przedszkoli, 38 szkół podstawowych, 4 szkoły ponadgimnazjalne, 2 placówki opiekuńcze: Dom Dziecka i Pogotowie Opiekuńczo-Wychowawcze. Ogółem 8138 dzieci i młodzieży.

W roku 1993 zmniejszyła się liczba placówek pozostających pod opieką poradni z 56 do 50-ciu. Mimo tego wzrosła liczba i młodzieży nad którymi poradnia sprawowała opiekę do liczby 9795.

W roku 1999 na skutek zmian administracyjnych uchwałą Rady Powiatu Bialskiego (nr 9/51/99) z dnia 29.06. 1999 w sprawie określenia działania PPP przydzielony został poradni nowy teren. Aktualnie teren działania poradni obejmuje: wszystkie szkoły. Placówki przedszkolne z obszaru miasta Międzyrzec Podl, a także z gminy Drelów, Konstantynów (w tym Dom Dziecka), Leśna Podl i z gminy Biała Podl (miejscowości: Swory, Sławacinek. Styrzyniec, Sitnik, Porosiuki).

W roku szkolnym 1998/99 pozostawały pod opieką poradni 64 placówki, w których znajdowało się 13 tys. dzieci i młodzieży, a w roku 2004/2005 liczba placówek wynosiła 47, w których znajdowało się 13.512 dzieci i młodzieży.

Działalność diagnostyczna Poradni

Liczba dzieci korzystających z pomocy Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Międzyrzecu Podl na przestrzeni lat systematycznie wzrastała. I tak :

w latach 1980- 1985 było ich 1292
w latach 1985- 1990 1920
w latach 1990- 1995 2448
w latach 1995- 2000 2491
w latach 2000- 2005 liczba ta wynosiła 4382 dzieci i młodzieży.

Warto podkreślić, że w roku szkolnym 2004/2005 poradnia udzieliła specjalistycznej pomocy 1260 dzieciom, a roku 2005/2006 1350 dzieciom.

Poradnia realizuje swoje cele i zadania statutowe wynikające z ustawy o Systemie Oświaty oraz przepisów wykonawczych, a w szczególności zajmuje się:

- Wspomaganiem wszechstronnego rozwoju dzieci i młodzieży, efektywności uczenia się, nabywania umiejętności rozwiązywania problemów i radzenia sobie w życiu społecznym
- Prowadzeniem działalności profilaktycznej z zakresu uzależnień i innych problemów rozwojowych dzieci i młodzieży
- Udzielaniem pomocy psychologiczno-pedagogicznej dzieciom i młodzieży z grup ryzyka
- Terapią zaburzeń rozwojowych i zachowań dysfunkcyjnych
- Wspomaganiem wychowawczej funkcji rodziny
- Udzielaniem pomocy uczniom w dokonywaniu wyboru kierunku kształcenia i zawodu
- Prowadzeniem edukacji prozdrowotnej wśród uczniów, rodziców i nauczycieli
- Wspomaganiem rodziców i nauczycieli w rozpoznawaniu i rozwijaniu potencjalnych możliwości dzieci i młodzieży

Poradnia realizuje swoje zadania poprzez następujące formy: diagnozę. terapię, doradztwo, konsultacje, psychoedukację, mediacje, interwencje w środowisku ucznia, działalność profilaktyczną i działalność informacyjną.

W zakresie diagnozy świadczy następujące usługi:

- Wczesne wykrywanie zaburzeń rozwojowych
- Kwalifikacje do odpowiednich form pomocy psychologiczno-pedagogiczno-logopedycznej
- Orzeka na wniosek rodziców o potrzebie kształcenia specjalnego, indywidualnego oraz zajęć rewalidacyjno- wychowawczych
- Udziela pomocy dzieciom poniżej 3 roku życia
- Udziela pomocy rodzicom i nauczycielom w diagnozowaniu i rozwijaniu potencjalnych możliwości, zdolności oraz mocnych stron uczniów
- Opiniuje wnioski dotyczące:
  - wcześniejszego przyjęcia dziecka do szkoły podstawowej lub odroczenia spełnienia obowiązku szkolnego
  - dostosowanie wymagań edukacyjnych do możliwości psychofizycznych
  - promowania uczniów klas I- III szkoły podstawowej
  - kwalifikowania uczniów do klas terapeutycznych i integracyjnych

W zakresie terapii poradnia prowadzi następujące formy:

1. Terapia indywidualna
- terapia psychologiczna dzieci z zaburzeniami emocjonalnymi, nerwicami lękowymi, nadpobudliwością psychoruchową, moczeniem nocnym i autyzmem
- terapia psychologiczna młodzieży z różnorodnymi problemami związanymi z dorastaniem
- terapia kinezjologiczna dzieci i młodzieży z zaburzeniami emocjonalnymi i trudnościami szkolnymi
- terapia pedagogiczna dzieci z trudnościami w nauce, specyficznymi trudnościami w pisaniu i czytaniu (dysleksja, dysgrafia, dysortografia)
- terapia logopedyczna dzieci z wadami wymowy

2. Terapia grupowa
- zajęcia profilaktyczne w grupie przedszkolnej 6-latków wg programu antynikotynowego „Czyste powietrze wokół nas"
- zajęcia usprawniające percepcję wzrokową, sluchową i koordynację „oko-ręka" z wykorzystaniem elementów Kinezjologii Edukacyjnej Dennisona
- zajęcia wspierająco-rozwijające metodą Dennisona i Sherborne w klasie integracyjnej dla uczniów klas I Szkoły podstawowej
- zajęcia grupowe dla 3,4 i 5-latków w przedszkolach, realizowanie programu logopedycznego „Mówię poprawnie już w przedszkolu"
- zajęcia logopedyczne „Usprawniamy narządy mowne naszych dzieci"
- zajęcia wspierające umiejętność poprawnego pisania dla uczniów klas IV „Ortografia nie jest straszna"
- warsztaty decyzyjne przygotowujące do wyboru zawodu dla uczniów gimnazjum
- trening antystresowy dla uczniów szkół średnich „Jak pokonać stres" i „Planuję swoją karierę zawodową krok po kroku"
- zajęcia profilaktyczno-edukacyjne dla uczniów i absolwentów wchodzących na rynek pracy „Skok Wzwyż"
- warsztaty „Zarządzanie i planowanie czasu" dla uczniów szkół średnich
- zajęcia edukacyjne z profilaktyki uzależnień dla klas VI
- zajęcia socjoterapeutyczne z wykorzystaniem elementów Treningu Zastępowania Agresji ART Goldsteina dla uczniów klas V
- zajęcia z profilaktyki HIV i AIDS dla młodzieży
- zajęcia dla dzieci niepełnosprawnych i ich rodziców
- warsztaty dla rodziców w ramach „Szkoły Dla Rodziców"

W ramach doradztwa pracownicy poradni:
- prowadzą doradztwo psychologiczne, pedagogiczne i logopedyczne dla dzieci, młodzieży, rodziców i nauczycieli
- prowadzą punkt konsultacyjny i grupę wsparcia dla rodziców dzieci niepełnosprawnych
- punkt informacyjno- pomocniczy dla ofiar przemocy
- punkt informacyjno0 doradczy dla rodzin z problemem narkotykowym
- punkt konsultacyjny dla rodziców Wspomagania Rozwoju Małego Dziecka
- punkt konsultacyjny logopedyczny
- prowadzą poradnictwo zawodowe dla uczniów wybierających zawód i uczniów z przeciwwskazaniami zdrowotnymi
- zapoznają młodzież i rodziców z czynnikami warunkującymi dokonanie prawidłowego wyboru dalszego kształcenia, zawodu i planowania kariery zawodowej
- rozszerzają wiedzę o zawodach i sieci szkół

Oprócz profesjonalnej pomocy indywidualnej i grupowej świadczonej dzieciom, młodzieży i rodzicom pracownicy poradni systematycznie współpracują z nauczycielami szkół, udzielają konsultacji, uczestniczą w dniach otwartych szkół i placówek, opracowują materiały metodyczne dla nauczycieli, wydają tematyczne ulotki edukacyjne m.in. na tematy narkomanii, dysleksji, przemocy, nadpobudliwości, zaburzeń emocjonalnych, prowadzą szkolenia dla nauczycieli.

W ramach profilaktyki zaburzeń rozwojowych i trudności wychowawczych poradnia wspiera także rodzinę poprzez popularyzację wiedzy psychologiczn0- pedagogicznej, udziela porad rodzicom i nauczycielom w celu wykrycia przyczyn niepowodzeń szkolnych oraz zaburzeń zachowania dzieci i młodzieży.

Logopedzi poradni od lat uczestniczą w Ogólnopolskim Dniu Bezpłatnych Diagnoz Logopedycznych, współpracują z Politechniką Gdańską wykorzystując w pracy cyfrowy echokorektor mowy, realizują program „Słyszę".

Pracownicy poradni aktywnie współpracują z samorządem lokalnym. Są współorganizatorem akcji promujących zdrowy styl życia, biorą udział w konkursach i festynach. Uczestniczą w pracach Zespołu ds. Niepełnosprawnych przy Urzędzie Miasta oraz pracach Gminnej Komisji ds. Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Ponadto Poradnia opracowała „Projekt oddziaływań profilaktycznych przeciwdziałających przemocy

w środowisku lokalnym miasta Międzyrzeca Podlaskiego", w skład którego wchodzi 5 programów skierowanych do nauczycieli, pracowników policji, pracowników MOPS-U, rodziców i uczniów.

Analizując dzieje i historię poradni na przestrzeni 25 lat można zauważyć, że mimo bardzo słabej bazy lokalowej, wyposażenia i ciągłych kłopotów związanych z przeprowadzkami z miejsca na miejsce – obecna siedziba poradni przy ul. Brzeskiej 16 to już 5 miejsce – pracownicy poradni z wielką determinacją starali się realizować nie tylko zadania statutowe placówki, ale ciągle rozszerzać zakres usług, wprowadzać nowe formy pracy, doskonalić swoje umiejętności poprzez udział w różnorodnych szkoleniach i kursach.

Jako placówka oświatowo-wychowawcza powołana do tego aby pomagać, edukować i służyć wsparciem dzieciom, młodzieży, rodzicom i nauczycielom nieustannie troszczy się o to, aby wzrastała jakość jej usług, a tym samym prestiż środowiska lokalnego w którym funkcjonuje.

W dniu 14.09.2005 r. Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Międzyrzecu Podlaskim uroczyście obchodziła swój jubileusz 25-lecia. Uroczystość ta szczęśliwie zbiegła się z innym ważnym dla tej instytucji wydarzeniem. Otóż poradnia otrzymała nowy lokal mieszczący się przy ul. Brzeskiej 16 w bliskim sąsiedztwie Urzędu Pracy. Nowocześnie wyposażony i przestronny, urządzony ze smakiem jest przystosowany do zajęć diagnostyczno-terapeutycznych z dziećmi, stwarza też dogodne warunki pracy dla samych pedagogów, psychologów i logopedów tam pracujących. „Nareszcie mamy dobre warunki" – cieszą się pracownicy i z większym zapałem przystępują do pracy, której nigdy nie brakuje.

Obchody 25-lecia miały niezwykle uroczysty przebieg. W uroczystości brały udział liczni zaproszeni goście: starosta bialski – p. Tadeusz Łazowski, infułat parafii Sw. Józefa ksiądz Kazimierz Korszniewicz, starszy wizytator Kuratorium Oświaty w Lublinie – p. Grażyna Nazarewicz, wizytator Delegatury Kuratorium Oświaty w Białej Podl. – p. Halina Rogowska, dyrektor Wydziału Spraw Społecznych starostwa bialskiego – p. Marianna Tumiłowicz, burmistrz miasta Międzyrzeca Podl. – p. Stanisław Lesiuk i dyrektor WODN w Białej Podl. – p. Jadwiga Romaniuk. Poradnię zaszczycili też swoją obecnością panie i panowie dyrektorzy szkół ponadgimnazjalnych, zaprzyjaźnionych poradni psychologiczno-pedagogicznych, a także Domu Dziecka w Komarnie i Urzędu Pracy w Międzyrzecu Podl.

Na wstępie dyrektor Poradni p. Barbara Kukieła serdecznie powitała przybyłych gości i poprosiła o poświęcenie lokalu, którego dokonał ksiądz infułat Kazimierz Korszniewicz, proboszcz Parafii Św. Jozefa. Następnie wspólnie ze starostą wręczyła nagrody jubileuszowe p. Irenie Grasko za

40-lecie pracy i paniom Danucie Kowalskiej i Bogumile Chajbos za 25-lecie pracy w poradni. Potem oddala głos swoim pracownikom p. Danucie Kowalskiej i p. Teresie Pawłowskiej, które przedstawiły rys historyczny i aktualną działalność poradni.

Po tych wystąpieniach rozpoczęła się mniej oficjalna część uroczystości: życzenia i kwiaty od zaproszonych gości. Jako pierwszy pogratulował pani dyrektor starosta bialski wręczając przy tym okolicznościowy puchar, a następnie inni goście obdarowując pięknymi kwiatami i upominkami. W tej miłej atmosferze wszyscy uczestnicy udali się następnie na obiad do sali restauracyjnej „Bagietka", aby tam świętować ten niezwykły dzień.



Pracownicy Poradni przed lokalem przy ul. Wiejskiej. Od lewej: mgr Danuta Kowalska, dyr. Poradni mgr Barbara Kukieła, mgr Irena Grasko, mgr Grażyna Czop, Bożena Kondraciuk – pracownik administracyjny, mgr Teresa Pawłowska, mgr Beata Szczygielska, mgr Małgorzata Poniatowska, niżej: mgr Bogumiła Chajbos, mgr Wiesława Adamiak-Zgorzałek, mgr Bogumiła Siemińska



Pracownicy Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej



Zebrani goście na uroczystości 25-lecia PPP w Sali „Bagietka"

Andrzej Kurenda

100 LAT ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO 20 LAT ZNP W GMINIE MIĘDZYRZEC PODLASKI

Związek Nauczycielstwa Polskiego jest jedną z najstarszych organizacji związkowych na ziemiach polskich, jest dobrowolną, niezależną i samorządną organizacją zawodową pracowników oświaty i wychowania, szkolnictwa wyższego i nauki oraz emerytów i rencistów. ZNP jest rzecznikiem ich uprawnień, a przede wszystkim broni zawodowych, ekonomicznych i socjalnych interesów czynnych zawodowo, jak i byłych pracowników. Związek troszczy się o kształtowanie demokratycznego oblicza polskiego szkolnictwa i szerokiej do niego dostępności, wychowania w duchu tolerancji, poszanowania praw, wolności i godności osobistej.

W roku 2005 Związek Nauczycielstwa Polskiego obchodził 100-lecie swego istnienia. Jest to okazja do wspomnienia początków tej organizacji oraz zwrócenia uwagi na jej działalność w naszym regionie.

1 października 1905 r. w małej, wiejskiej szkółce w Pilaszkowie koło Łowicza odbył się tajny zjazd delegatów nauczycieli z całego Królestwa Polskiego, który dał początki przyszłemu Związkowi Nauczycielstwa Polskiego. W niewielkiej izbie szkolnej zebrało się ponad 100 postępowych nauczycieli i działaczy oświatowych, walczących o język polski w szkole. Wśród nich byli: Stefania Sempołowska, Zygmunt Nowicki, Karol Klimek, Wacław Sieroszewski, S. Najmoła, Zygmunt Sokół, Teofil Kurczak.

Od tej chwili upłynęło już niemalże 100 lat. ZNP uroczyście obchodził jubileusz, którego finał nastąpił w październiku.

Oto niektóre fakty z jego działalności:

1905:

- 1 października – tajny zjazd nauczycieli ludowych z zaboru rosyjskiego w Pilaszkowie k. Łowicza, powstanie Związku Nauczycieli Ludowych
- 9 grudnia – utworzenie w Warszawie Polskiego Związku Nauczycielskiego oraz Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego

- 28 grudnia – zjazd nauczycieli ludowych z terenu Galicji w Krakowie („Ankieta"), powstanie Krajowego Związku Nauczycielstwa Ludowego

1916:

- Zjazd organizacji nauczycielskich w Radomiu, utworzenie Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskich Szkół Początkowych

1917:

- W czerwcu ukazał się pierwszy numer „Głosu Nauczycielskiego"

1919:

- W kwietniu nastąpiło połączenie związków nauczycielskich działających w b. Zaborach rosyjskim i austriackim, powstał Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych
- Na Sejmie Nauczycielskim (14-17 kwietnia) sformułowano zasady systemowe i programowe edukacji w odrodzonej Polsce

1925:

- W Zakopanem otwarto sanatorium nauczycielskie zbudowane wyłącznie ze składek członków ZPNSP

1930:

- Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych oraz Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich połączyły się w jedną organizację – Związek Nauczycielstwa Polskiego

1932:

- Utworzono Instytut Nauczycielski ZNP (na bazie prowadzonych przez Związek wakacyjnych kursów uniwersyteckich)
- Oddano do użytku gmach przy ul. Wybrzeże Kościuszkowskie w Warszawie, który stał się siedzibą Związku

1937:

- „Strajk nauczycielski" – protest przeciwko zawieszeniu działalności Zarządu Głównego ZNP i wprowadzeniu zarządu komisarycznego, zakończony sukcesem ZNP
- W okresie dwudziestolecia międzywojennego Związek zorganizował 4 kongresy pedagogiczne (w 1929 r., 1931 r., 1933 r., 1939 r.)

1939-1945:

- ZNP działając w konspiracji jako Tajna Organizacja Nauczycielska, we współdziałaniu z Departamentem Oświaty i Kultury Delegatury Rządu na Kraj, organizował i prowadził tajne Nauczanie

- Na tajnych zjazdach TON powstawały koncepcje i programy oświatowe, które miały być realizowane po odzyskaniu niepodległości; zostały one zaprezentowane na Zjeździe Oświatowym w Łodzi w 1945 r.
- TON niosła pomoc nauczycielom i ich rodzinom represjonowanym przez okupantów

1945:

- W lutym ujawniło się kierownictwo TON, wznowiono działalność ZNP na terenie całego kraju
- W czerwcu ukazał się pierwszy po wojnie „Głos Nauczycielski"

1947-1948:

- Konsolidacja organizacyjna i programowa ZNP

1957:

- Odbył się ogólnopolski zjazd oświatowy ZNP
- ZNP był organizatorem światowej konferencji nauczycieli

1959:

- ZNP zorganizował ogólnokrajowy zjazd oświaty zawodowej i rolniczej

1975:

- W Warszawie odbyła się światowa konferencja nauczycieli organizowana przez ZNP

1977:

- ZNP był współorganizatorem Kongresu Pedagogicznego Nauczycieli

1981:

- 13 grudnia ogłoszono stan wojenny i zawieszono działalność ZNP

1983:

- Reaktywowano działalność Związku, w dniach 14-15 października odbył się XXXIII Krajowy Zjazd Delegatów ZNP

1989:

- Udział przedstawicieli ZNP w obradach „Okrągłego stołu"

1991:

- „Marsz Milczenia" w obronie polskiej oświaty z udziałem ok. 10 tysięcy członków ZNP
- W latach 1991-2003 ZNP organizował różne formy protestu (marsze protestacyjne, strajki, okupacja budynku MEN, pikiety) przeciwko niskim nakładom na edukację oraz pogarszaniu statusu prawnego i materialnego czynnych i emerytowanych pracowników oświaty

1995:

- Rozpoczęła działalność Wyższa Szkoła Pedagogiczna ZNP

2000-2001:

- ZNP wystąpił z obywatelską inicjatywą ustawodawczą wprowadzenia do Karty Nauczyciela zapisu o określaniu minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego nauczyciela oraz wysokości przysługujących dodatków w rozporządzeniu Ministra Edukacji Narodowej. Obywatelski projekt poparło ponad 623 tysiące osób. Przyjęta przez Sejm ustawa uwzględniała zasadniczy postulat ZNP.

2002:

- XXXVIII Krajowy Zjazd Delegatów ZNP przyjął „Pakt dla edukacji" jako związkową propozycję określenia – na podstawie analizy i oceny sytuacji – perspektyw rozwoju polskiej oświaty

2003-2004:

- ZNP poparł ideę integracji europejskiej jako szansę rozwoju i unowocześniania edukacji w Polsce

Na terenie Gminy Międzyrzec Podlaski, jak wynika z posiadanych dokumentów, Związek Nauczycielstwa Polskiego działa od 1985 r. czyli w roku 2005 obchodził swoje 20-lecie działalności na rzecz oświaty na naszym terenie. Cały czas przejawiając troskę o uczniów i nauczycieli,

W tym czasie oświata na terenach wiejskich uległa znacznym zmianom. Poprawiła się baza szkół, nauczyciele posiadają szerokie kwalifikacje niezbędne do prowadzenie zajęć edukacyjnych, dzięki którym dzieci i młodzież z terenu naszej gminy poziomem wiedzy i umiejętności nie odbiega od swoich rówieśników z terenów miejskich. Obecnie wszystkie szkoły spełniają warunki stawiane przed współczesną placówką oświatową. Budynki są w większości nowe, zastosowano w nich nowoczesne systemy grzewcze.

W szkołach są pracownie komputerowe, kadra nauczycielska jest wszechstronnie wykształcona, prowadzone są zajęcia pozalekcyjne np. kursy na kartę rowerową, kółka matematyczne, polonistyczne, SKS, kółka recytatorskie i inne. Nauczyciele zajęcia te prowadzą nieodpłatnie. Dzięki temu uczniowie szkół z terenu Gminy Międzyrzec widoczni są w różnych konkursach i zawodach sportowych organizowanych na szczeblu gminy, powiatu czy województwa. Wyniki sprawdzianów końcowych po klasie szóstej i egzaminów w gimnazjum mają często średnią wyższą niż powiat czy województwo. Nie byłby tych osiągnięć bez aktywnego udzia-

łu nauczycieli w życiu społecznym naszego środowiska i ofiarnej pracy w szkołach, często bez dodatkowego wynagrodzenia.

W ostatnich latach Zarząd Oddziału ZNP Międzyrzec Podlaski „gmina" podejmował wiele inicjatyw mających na celu dobro polskiej oświaty, podnoszenie efektów nauczania, poprawę statusu nauczyciela i obronę jego praw. Jak to miało miejsce w grudniu 1997 r., kiedy to w związku, ze zmniejszoną przez Rząd subwencją na oświatę zabrakło pieniędzy na pobory dla nauczycieli z czterech szkół, nauczycieli klas zerowych oraz nauczycieli przebywających na urlopie dla poratowania zdrowia. W związku z tą sytuacją Zarząd Oddziału podjął rozmowy z Wójtem Gminy w celu zmiany tej sytuacji. W działaniach tych prezesa Oddziału Andrzeja Kurendę wspierali członkowie Zarządu Okręgu w Białej Podlaskiej w osobach prezesa Anny Kamińskiej, Jana Tywoniuka, Wiesława Wrotkowskiego oraz przewodniczącego OPZZ województwa bialskopodlaskiego – Jana Guza. Sprawą osobiście został zainteresowany prezes ZNP Jan Zaciura. Sprawa ta za przyczyną Związku Nauczycielstwa Polskiego odbiła się szerokim echem w całej Polsce, a za pośrednictwem zaprzyjaźnionych z ZNP posłów trafiła również na obrady Sejmu. Nie wypłacenie nauczycielom poborów w miesiącu Świąt Bożego Narodzenia było desperackim krokiem Wójta Romana Michaluka, który w ten sposób chciał zwrócić uwagę społeczeństwa i Rządu na krytyczną sytuację finansową wiejskiej oświaty. Ostatecznie Gmina poniosła dodatkowe koszty w wysokości ok. 120.000 na wypłatę zaległych wynagrodzeń, ale cel został osiągnięty i Gmina otrzymała dodatkowe fundusze, zaległe wynagrodzenia wypłacono nauczycielom jeszcze w grudniu.

Nie lepiej wyglądała prognoza na 1998 r. W związku z tym postanowiono przeprowadzić reorganizację sieci szkół na terenie Gminy Międzyrzec Podlaski, aby zmniejszyć wydatki na oświatę.

Gminny Zespół ds. Oświaty przygotował „Projekt reorganizacji sieci szkół oraz zmiany obwodów szkolnych w gminie Międzyrzec Podlaski", uwzględniając treść art. 17 ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty, który mówi, że sieć szkół podstawowych publicznych powinna być zorganizowana w sposób umożliwiający wszystkim dzieciom spełnianie obowiązku szkolnego. Droga dziecka z domu do szkoły nie może przekraczać :

1) 3 km w przypadku uczniów klas I – IV

2) 4 km w przypadku uczniów klas V – VIII.

Jeżeli droga dziecka z domu do szkoły przekracza wymienione odległości, obowiązkiem gminy jest zapewnienie bezpłatnego transportu i opieki w czasie przewozu lub zwrot kosztów przejazdu środkami komunikacji publicznej.

W związku z reorganizacją likwidacji ulec miały; Szkoła Podstawowa w Maniach, Szkoła Podstawowa w Krzymoszycach, Oddział Zamiejscowy w Pościszach, Oddział Zamiejscowy w Przychodach, Oddział Zamiejscowy w Żabcach, Szkoła Filialna w Berezie.

Projekt przewidywał funkcjonowanie od roku szkolnego 1998/1999 publicznych szkół podstawowych obejmujących klasy I – VIII oraz oddziały przedszkolne:

Lp.	Szkoła / obwód	Liczba dzieci ogółem	Średnia liczba dzieci na 1 oddział
1.	Szkoła Podstawowa w Hałasach (klasy 0-VIII) obwód: Hałasy, Łukowisko, Zaścianki, Dołhołęka	177	19,67
2.	Szkoła Podstawowa w Rogoźnicy (klasy 0-VIII) obwód: Rogoźnica, Kolonia Rogoźnica, Koszeliki, Manie, Przyłuki, Rogozneczka, Zasiadki, Zawadki	209	23,22
3.	Szkoła Podstawowa w Rudnikach (klasy 0-VIII) obwód: Rudniki, Sitno, Wysokie, Utrówka, Puchacze, Bereza	293	32,56
5.	Szkoła Podstawowa w Rzeczycy (klasy 0-VIII) obwód: Rzeczy ca	138	15,33
6.	Szkoła Podstawowa w Misiach (klasy 0-VIII) obwód: Misie, Przychody	209	23,22
7.	Szkoła Podstawowa w Tłuśćcu (klasy 0-VIII) obwód: Tłuścieć, Żabce	170	18,89

W tym czasie w szkołach podstawowych gminy Międzyrzec Podlaski zatrudnionych było 132 nauczycieli w klasach I-VIII oraz 17 w oddziałach przedszkolnych.

W związku z reorganizacją planowano zatrudnić 109 nauczycieli w klasach I-VIII i 9 w oddziałach przedszkolnych. Decyzje te miały przynieść oszczędności w kwotach 142.400 złotych – z utrzymania pracowników oddziałów przedszkolnych, 440.800 złotych – pracowników szkół podstawowych, 47.160 złotych z budynków szkół przeznaczonych do likwidacji.[1]

[1] Projekt reorganizacji sieci szkół oraz zmiany obwodów szkolnych w gminie Międzyrzec Podlaski

Obok pełnych ośmioklasowych szkół podstawowych funkcjonować miały szkoły podstawowe obejmujące część klas szkoły podstawowej:

1.	Szkoła Podstawowa w Krzewicy (klasy IV-VIII) obwód: Krzewica, Kożuszki, Łuby, Łuniew, Pościsze, Tuliłów, Wólka Krzymowska, Krzymoszyce	165	33,00
2.	Szkoła Podstawowa w Kożuszkach (klasy 0-III) obwód: Kożuszki, Kożuszki, Krzewica, Łuby, Łuniew	59	14,75
3.	Szkoła Podstawowa w Jelnicy (klasy IV-VIII) obwód: Jelnica, Sawki, Strzakły	95	19,00
4.	Szkoła Podstawowa w Strzakłach (klasy 0-III) obwód: Strzały, Jelnica, Sawki	94	23,50
5.	Szkoła Podstawowa w Tuliłowie (klasy 0-III) obwód: Tuliłów, Wólka Krzymowska, Pościsze, Krzymoszyce	67	16,75

Z tą decyzją nie zgadzały się Związek Nauczycielstwa Polskiego, który wystosował do Rady Gminy w dniu 8.02.1998 r. pismo, w którym zgłosił swój zdecydowany protest przeciwko takim działaniom. Uważając, że przyjęcie takiego rozwiązania będzie miało ujemny wpływ na poziom oświaty w gminie, zwiększy bezrobocie wśród nauczycieli i pracowników obsługi, utrudni dzieciom dostęp do nauki, wydłuży drogę do szkoły. Poza tym znikną wiosek jedyne ośrodki kultury i miejsca spotkań jakimi są szkoły. Uzyskane w ten sposób oszczędności nie będą dla gminy znaczące. Zwrócono się z apelem do radnych, Aby podejmując tak ważne decyzje kierowali się dobrem ogółu mieszkańców i byli w pełni odpowiedzialni za swoje decyzje.

W dniach 11-13 lutego 1998 r. Komisja Oświaty, Kultury, Sportu i Porządku Publicznego Rady Gminy Międzyrzec Podlaski w składzie: Tymoszuk Adam – przewodniczący komisji, Tymoszuk Henryk, Zachariasz Zygmunt, Kulikowski Kazimierz, Denisiuk Jan, Maksymiuk Jadwiga, Małek Andrzej, Węgrzyniak Zygmunt, Sikorki Kazimierz, Andrzej Kurenda – prezes Zarządu Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego, udała się do wszystkich szkół na terenie gminy. Celem wyjazdu Komisji było sprawdzenie bazy lokalowej szkół i zebranie niezbędnych informacji do podjęcia decyzji w sprawie reorganizacji oświaty.

Wynikiem tej wizytacji było wypracowanie szeregu wniosków szczegółowych oraz czterech ogólnych, które przedstawiają się następująco:

1. Likwidacja oddziałów zamiejscowych tj. w Pościszach, Żabcach i Przychodach i połączenie ich ze szkołami macierzystymi po wcześniejszym zorganizowaniu dowożenia wraz z zapewnieniem opieki dla dzieci z Przychód i Pościsz. Dla dzieci z Żabiec zorganizowanie bezpiecznego przejścia do szkoły w Tłuśćcu,
2. Oszacowanie w złotówkach oszczędności, jakie zaproponowali dyrektorzy w swoich szkołach. Będzie to rzeczywisty obraz oszczędności jakie dokona szkoła. Następnie oszczędności dodać do subwencji i dokonać podziału jej na szkoły.
3. Dokładnie przeanalizowanie wydatków na Zespół ds. Oświaty. Zastanowienie się nad innym funkcjonowaniem Zespołu tj. w zmniejszonym stanie zatrudnienia do 3 etatów.
4. Zmniejszenie wydatków na dział w opiece społecznej na zadania własne.[2]

Widać wyraźnie, że sytuacja oświaty w gminie Międzyrzec Podlaski była trudna, a podjęte przez Radę Gminy kroki zmierzające do zmniejszenia siatki szkół okazały się nieskuteczne, gdyż pod wpływem nacisków Związku Nauczycielstwa Polskiego i opinii publicznej społeczności wiejskiej i projekt ten nie został wdrożony w życie.

W związku z planowaną reformą systemu edukacji w Polsce Zarząd Oddziału ZNP Międzyrzec Podlaski „gmina" w dniu 04.02.1998 r. Przedstawił Zarządowi Głównemu ZNP swoją opinię dotyczącą w/w reformy, której sprzeciwił się wprowadzeniu jej w tej formie i czasie. Uważano, że reforma nie jest dodrze przygotowana. Sprzeciwiano się między innymi: podniesieniu pensum dydaktycznemu, zlikwidowaniu dodatku wiejskiego i mieszkaniowego, przekazaniu oświaty w całkowity zarząd samorządów, brak zabezpieczenia środków na oświatę ze strony rządu, podziałowi szkól na szkoły podstawowe i gimnazja jako bardzo niekorzystne dla rozwoju młodego człowieka, pozbawienia statusu nauczyciela pracowników przedszkoli i placówek opiekuńczych, uniemożliwienia nauczycielom odejścia na emeryturę po 30 latach pracy, wprowadzeniu reformy w roku szkolnym 1999/2000 jako zbyt wczesny termin ze względu na brak jej dobrego przygotowania ze strony rządu, przygotowanie merytorycznego nauczycieli oraz dzieci i ich rodziców oraz braku odpowiednich funduszy. Opowiedziano się za reformą programową, która według działaczy ZNP

[2] Wnioski wypracowane przez Komisję Oświaty, Kultury, Sportu i Porządku Publicznego z dnia 13 lutego. 1998 r.

jest bardziej korzystna niż sztucznie wprowadzana reforma strukturalna.

Zarząd Oddziału ZNP Międzyrzec Podlaski „gmina" przeprowadził akcję zbierania podpisów przeciwko wprowadzeniu od 1 września 1999 r. reformy systemu oświaty w proponowanym kształcie. Zebranych zostało 817 podpisów, które przesłano do Kancelarii Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego.

Jednak mimo protestu wielu środowisk nauczycielskich i społecznych w 1999r. reforma systemu oświaty stała się faktem i nakładała na organy prowadzące szkoły obowiązek tworzenia gimnazjów i przekształcanie szkół ośmioklasowych w szkoły sześcioklasowe. Mimo zdecydowanego sprzeciwu ZNP wymogi stawiane samorządom przez reformę dały okazję do zmiany siatki szkół w gminie Międzyrzec. Likwidacji uległy: Szkoła Podstawowa w Krzymoszycach, Oddział Zamiejscowy w Przychodach, Oddział Zamiejscowy w Żabcach i Oddział Zamiejscowy w Pościszach.[3]

W związku z tak dużą likwidacją szkół nad nauczycielami zawisła groźba masowych zwolnień z pracy. Aby temu zapobiec, Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego Międzyrzec Podlaski „gmina" zorganizował w dniu 19 maja 1999 r. spotkanie Zarządu Gminy z Wójtem Romanem Michalukiem na czele z dyrektorami wszystkich szkół z terenu gminy, dyrektorem Gminnego Zespołu d/s Oświaty Panią Katarzyną Hryciuk. Związek ZNP reprezentowali: Pani Anna Kamińska – prezes Zarządu Okręgu w Białej Podlaskiej i Andrzej Kurenda – prezes Zarządu Oddziału ZNP Międzyrzec Podlaski „gmina". W zebraniu uczestniczyli wszyscy członkowie Zarządu Oddziału ZNP.

W wyniku wspólnych ustaleń zawarto porozumienie w sprawie określenia kryteriów postępowania w sprawach kadrowych.

Ustalono, że wszelkie działania w zakresie zatrudnienia i zwalniania muszą być ograniczone do nauczycieli zatrudnionych na dzień 19 maja 1999 r. w obecnie funkcjonujących szkołach podstawowych na terenie Gminy Międzyrzec Podlaski.

W wyniku dyskusji ustalono kolejność uwzględniania kryteriów przy decyzjach kadrowych:

1) wykształcenie i stopień przygotowania zawodowego, osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze
2) mianowanie
3) staż pracy
4) stała umowa o pracę

[3] Załącznik Nr 1 do Uchwały Nr XVI/110/2000 Rady Gminy z dnia 29.02.2000 r.

5) możliwość skorzystania z odpowiednich przepisów emerytalno-rentowych
6) sytuacja rodzinna
7) członkostwo w Zarządzie lub Komisji Rewizyjnej ZNP
8) celem zapewnienia pełnego zatrudnienia danego nauczyciela, umożliwienie mu dopełnienia etatu w pozostałych szkołach.

W przypadku braku możliwości zapewnienia obsady w danym przedmiocie nauczania z jednoczesnym zachowaniem postanowień zawartych w „Porozumieniu" rozstrzygnięcia kadrowe będą podejmowane przez dyrektora szkoły.[4]

Dokument podpisali wszyscy dyrektorzy szkół z terenu gminy, w imieniu Samorządu Wójt – mgr inż. Roman Michaluk, oraz dyrektor Gminnego Zespołu ds. Oświaty – mgr Katarzyna Hryciuk, w imieniu pracowników prezes Zarządu Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego Międzyrzec Podlaski „gmina" – mgr Andrzej Kurenda. Był to niewątpliwy sukces ZNP, który doprowadził do wzajemnego porozumienia między pracodawcami a pracownikami oświaty.

Dzień 19 listopada 1999 r. został przez Zarząd Główny ZNP ogłoszony dniem strajku pracowników oświaty. Powodem ogłoszenia strajku były propozycje niekorzystnych zmian w Ustawie Karta Nauczyciela, likwidacja przywileju odejścia na emeryturę po trzydziestu latach pracy w szkole, zbyt mały udział Ministerstwa Oświaty w finansowaniu oświaty, zbyt duże obciążenie finansowe samorządów co doprowadzi do likwidacji wielu małych placówek oświatowych. Nauczyciele z gminy Międzyrzec poparli ogólnopolską akcję protestacyjną Zarządu Głównego ZNP oflagowując szkoły. Prezes Zarządu Andrzej Kurenda uczestniczył w marszu protestacyjnym pod Sejmem i siedzibą Rządu.

W dniu 29.02.2000 r. prezes Zarządu Andrzej Kurenda widząc trudną sytuację oświaty w gminie Międzyrzec Podlaski w imieniu Zarządu Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego Międzyrzec Podlaski „gmina" wystosował do Zarządu Okręgu w Lublinie pismo z prośbą o podjęcie interwencji MEN w sprawie subwencji przyznawanym gminom na prowadzenie oświaty. W związku ze zmieniającym się każdego roku algorytmem naliczania subwencji oświatowej gminy otrzymują coraz mniej pieniędzy na ten cel. W piśmie przedstawiono sytuację gmin wiejskich na przykładzie gminy Międzyrzec Podlaski. Doprowadzenie sprawy do końca przerwała nagła śmierć prezesa Lubelskiego Zarządu Okręgu Roberta

[4] Porozumienie zawarte w dniu 19 maja 1999 r. w sprawie określenia kryteriów postępowania w sprawach kadrowych

Żuka, który miał przedstawić pismo Prezydentowi Aleksandrowi Kwaśniewskiemu.

Innym problemem, z którym przyszło się zmierzyć działaczom ZNP w roku 2000, było ustalenie Regulaminu określającego wysokość wynagrodzenia oraz szczegółowe warunki przyznawania nauczycielom dodatków: motywacyjnego, funkcyjnego i za warunki pracy oraz niektóre inne składniki wynagrodzenia, a także wysokość oraz szczegółowe zasady przyznawania wypłacania dodatku mieszkaniowego. W związku z tym Zarząd Oddziału zapoznał się z propozycją przedstawioną przez Urząd Gminy i zaproponował szereg zmian m.in. zwiększenie stawek procentowych przy ustalaniu dodatków motywacyjnych, funkcyjnych przysługujących dyrektorom szkół, dodatków za wychowawstwo klasy, z tytułu pełnienia funkcji opiekuna stażu oraz przy prowadzeniu zajęć z rewalidacji, realizacji zajęć programem szkoły specjalnej i z tytułu pracy w klasach łączonych. Dopracowania propozycji wypłacania wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe i godziny doraźnych zastępstw. Zmianę warunków przyznawania nagród wójta i dyrektora. Zarząd stał na stanowisku utrzymania dotychczasowych warunków przyznawania dodatków dla nauczycieli.

W związku z trudnościami w negocjacjach dotyczących Regulaminu w dniu 11 października 2000 r. w świetlicy Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Międzyrzecu Podl. zostało zorganizowane przez ZNP zebranie w tej sprawie. W spotkaniu uczestniczyli nauczyciele z terenu gminy Międzyrzec, wójt gminy Roman Michaluk, wiceprezes Lubelskiego Zarządu Okręgu ZNP Anna Kamińska, zebranie prowadził Andrzej Kurenda.

Anna Kamińska przybliżyła zebranym Ustawę Karta Nauczyciela jako dokument ważny dla każdego nauczyciela oraz odpowiedziała na wiele nurtujących nauczycieli pytań, Andrzej Kurenda przedstawił relację z negocjacji nad Regulaminem wynagradzanie nauczycieli stwierdzając, że negocjacje są bardzo trudne, a projekt Regulaminu proponowany przez Urząd Gminy jest w wielu punktach bardzo niekorzystny nie tylko dla nauczycieli, ale również dla całej oświaty w gminie. Wójt Roman Michaluk odpierał te zarzuty twierdząc, że zmiana niektórych punktów może doprowadzić do likwidacji wielu małych szkół. Rozmowy i dyskusje trwały bardzo długo, ale nie doprowadziły do zmiany decyzji w spornych punktach. Ostatecznie Regulamin został uchwalony przez Radę Gminy. Nie uzyskał on jednak poparcia organizacji związkowej i nie został podpisany. ZNP otrzymał obietnicę, że jeżeli pojawi się taka możliwość, podjęte zostaną wspólne prace nad takimi zmianami w regulaminie, które usatysfakcjonują nauczycieli. Jak ważnym trudnym problemem było

ustalanie Regulaminów świadczyć mogą liczne zebrania organizowane przez ZNP z władzami oświatowymi i samorządowymi w całej Polsce. W jednym z takich spotkań uczestniczył Andrzej Kurenda jako członek Lubelskiego Zarządu ZNP. Zebranie od było się dnia 19 grudnia 2000r. w bialskiej siedzibie ZNP. Uczestniczyli w nim przedstawiciele Kuratorium Oświaty, samorządów, dyrektorzy szkół oraz działacze ZNP. Wspólnie zastanawiano się w jaki sposób prowadzić działania, aby sprostać wymogom stawianym przez rząd samorządom i placówkom oświatowym, aby oświata szczególnie na obszarach wiejskich ucierpiała w jak najmniejszym stopniu.

W związku z nowymi wymaganiami stawianymi przed nauczycielami i dużym zapotrzebowaniem Zarząd Oddziału z inicjatywy prezesa Kurendy przy współpracy Ośrodkiem Usług Pedagogicznych ZNP w Lublinie w dniu 19 maja 2001r. zorganizował dla wszystkich chętnych „Kurs kierowników wycieczek krajowych i zagranicznych", na którym kwalifikacje zdobyło około 90 nauczycieli z gminy Międzyrzec i Drelów.

W ciągu następnych miesięcy Zarząd Oddziału stale współpracował z przedstawicielami Rady Gminy poprzez udział prezesa w posiedzeniach Komisji Oświatowej, prowadzeniu rozmów i negocjacji w sprawie wprowadzania zmian w Regulaminie wynagradzania nauczycieli, wnioskując o zaplanowanie w budżecie na 2002 rok podwyżek dla pracowników niepedagogicznych szkół, oraz wypłacania dyrektorom szkół dodatku motywacyjnego.

Poza tym przedstawiciele ZNP brali czynny udział w komisjach konkursowych na dyrektorów szkół oraz wspierali nauczycieli w różnych trudnych sytuacjach. Prezes Zarządu Andrzej Kurenda stale współpracował z władzami Okręgu Bialskopodlaskiego ZNP, gdzie w kadencji 1988–2002 był członkiem Prezydium Zarządu Okręgu oraz przewodniczącym komisji do spraw sportu. Brał udział w szkoleniach, spotkaniach z władzami samorządowymi na szczeblu wojewódzkim i gminnym. Z okazji Dnia Edukacji Narodowej 14 października 1999 r. na akademii w siedzibie Bialskopodlaskiego Zarządu Okręgu ZNP w Białej Podlaskiej Anna Andrzejuk – wiceprezes Oddziału i Andrzej Kurenda – prezes za szczególnie wyróżniającą pracę związkową na rzecz oświaty zostali wyróżnieni Złotą Odznaką ZNP.

W ciągu kadencji 1988–2002 w Polsce nastąpiła reforma administracyjna kraju i od 1 stycznia 1999 r. nastąpiła redukcja liczby województw z 49 do 16. W związku z tym obradujący 23–25 października 1998 r. XXXVII Krajowy Zjazd Delegatów ZNP przyjął uchwałę o dostosowaniu do 31 grudnia 1999 r. struktury organizacyjnej Związku do nowego podziału administracyjnego. 1 stycznia 2000 r. nastąpiło połączenie do-

tychczasowych Okręgów ZNP działających na terenie Lubelszczyzny, Bialskopodlaskiego, Zamojskiego, Chełmskiego i Lubelskiego w Lubelski Zarząd Okręgu ZNP. W dniu 1 lipca 2000 r. odbyło się pierwsze posiedzenie nowego składu Lubelskiego Zarządu Okręgu ZNP z udziałem prezesa ZNP Sławomira Broniarza, na którym potwierdzono skład Zarządu i wybrano prezesa, którym został Robert Żuk z Lublina, wiceprezesów: Annę Kamińską z Białej Podlaskiej, Ryszardę Mardoń z Chełma, Ryszarda Piekarskiego z Zamościa. W skład nowego Zarządu Okręgu wszedł również Andrzej Kurenda.

W dniu 23.04.2002 r. w Szkole Podstawowej nr 3 W Międzyrzecu odbyła się Konferencja sprawozdawco wyborcza Oddziału ZNP Międzyrzec Podlaski „gmina", w której uczestniczyła Anna Kamińską wiceprezes Lubelskiego Zarządu Okręgu ZNP. W głosowaniu tajnym wybrano nowe władze Oddziału. W skład Zarządu w kadencji 2002–2006 weszli: Prezes Zarządu – Andrzej Kurenda, Wiceprezes – Bogusława Siłuszyk, Członkowie – Ewa Soszyńska, Halina Modrzewski, Dorota Drelowiec, Anna Iwaniuk, Teresa Kuraszyk, Małgorzata Zwierzchowska, Maria Zawadzka. Komisja rewizyjna: przewodnicząca – Alicja Jarosz, członkowie: Edyta Kurenda, Bożena Barczuk.



Delegaci Okręgu Lubelskiego ZNP na obradach XXXVIII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP. Od lewej Andrzej Kurenda, Anna Kamińska, Zdzisława Markowska. Zbiory prywatne A. Kurenda

Delegatami na rejonową Konferencję sprawozdawczo-wyborczą w Białej Podlaskiej zostali: Andrzej Kurenda, Elżbieta Demczuk, Edyta Kurenda, Bożena Barczuk. Na rejonowej Konferencjj sprawozdawczo-wyborczej Andrzej Kurenda został wybrany delegatem na okręgową Konferencję sprawozdawczo-wyborczą w Lublinie, na której w dniu 27 czerwca został wybrany na członka Prezydium Zarządu Okręgu w kadencji 2002–2006 oraz delegatem na XXXVIII Krajowy Zjazd Delegatów ZNP. W listopadzie 2002 r. uczestniczył jako delegat Ziemi Lubelskiej w XXXVIII Krajowym Zjeździe Delegatów ZNP, który przyjął „Pakt dla edukacji" jako związkową propozycję określenia – na podstawie analizy i oceny sytuacji – perspektyw rozwoju polskiej oświaty.

W 2004 r. Andrzej Kurenda otrzymał na wniosek Zarządu Okręgu ZNP Medal Komisji Edukacji Narodowej.

Na terenie gminy od jesieni 1994 r. działa założona przez Panią mgr Marię Oleksiuk licząca 26 członków Sekcja ZNP Nauczycieli Emerytowanych i Rencistów, której została pierwszym prezesem. Nauczyciele tej sekcji spotykają się cztery razy w roku z okazji świąt i Dnia Edukacji Narodowej. Spotkania opłatkowe odbywają się w Urzędzie Gminy. Z okazji Dnia Nauczyciela odprawiana jest msza w kościele p.w. św. Józefa, a następnie odbywa się spotkanie członków sekcji w Szkole Podstawowej w Rzeczycy. Spotkania wielkanocne odbywały się w szkole w Misiach. Natomiast wrześniowe spotkania odbywały się na terenie różnych szkół np. Hałasy, Rudniki, Pościsze, Tłuścież, Tuliłów. Bardzo często w szkołach przygotowywano na tę okazję część artystyczną. W spotkaniach uczestniczył prezes Oddziału ZNP Międzyrzec Podlaski „gmina". Były życzenia i kwiaty. Koleżanka Maria Oleksiak funkcję prezesa pełniła przez dwie kadencje do 2002 r. i ze względu na stan zdrowie nie kandydowała w kolejnych wyborach. Obecnie prezesem jest Pani Alicja Kubalska, skarbnikiem Maria Pawlikowska a sekretarzem Zofia Kowalik. Nowy zarząd stara się pracować według wcześniej wypracowanych metod.

Sekcja emerytów od samego początku miała opracowany swój hymn, który jest śpiewany na wszystkich spotkaniach:

Wstąp do naszej sekcji
emerycie młody.
Nie stracisz tu z nami
Zdrowia ni urody

Tutaj w naszej sekcji
Nic Ci się nie stanie
Cztery razy w roku
Przyjdziesz na spotkanie

A gdy dziś zakończy
Się spotkanie z nami
Powiesz jak to dobrze
Być z emerytami.

Dziękuję wam wszystkim
Za miłe przyjęcie
Będę uczestniczył
W każdym przedsięwzięciu.

Powstało wiele innych pieśni i wierszyków stworzonych przez nauczycieli sekcji Emerytów i Rencistów działających w gminie Międzyrzec Podlaski.

Obecnie Zarząd Oddziału ZNP Międzyrzec Podlaski „gmina" reprezentowany przez prezesa Jerzego Szkołuta (od 21.11.2002 r. rezygnacja Andrzeja Kurendy w związku z objęciem stanowiska dyrektora szkoły w Rudnikach) bierze udział w pracach Komisji Oświaty, Kultury, Sportu i Porządku Publicznego Rady Gminy Międzyrzec Podlaski, prowadzi korespondencję mającą na celu prawidłową realizację zadań dotyczących oświaty, czuwa nad awansem zawodowym nauczycieli. Działalność Związku Nauczycielstwa Polskiego, również członków Oddziału ZNP Międzyrzec Podlaski „gmina" opierała się na założeniu **Oświata i edukacja na pierwszym miejscu**, dlatego też ZNP i w chwili obecnej trudnej dla polskiej oświaty zawsze będzie dbał o prawidłowy rozwój młodego pokolenia Polaków

Rok 2005 był rokiem jubileuszowym dla Związku Nauczycielstwa Polskiego, dlatego we wszystkich Okręgach i w wielu oddziałach odbywały się uroczyste obchody 100-lecia ZNP. W Okręgu Lubelskim centralna uroczystość odbyła się w dniu 19 września o godzinie 11^{00} w Sali Filharmonii Państwowej im. H. Wieniawskiego w Lublinie. Były referaty okolicznościowe, wspomnienia działaczy związkowych, w tym bardzo wzruszające refleksje ponad 90-cio letniego Piotra Prusa – działacza Ziemi Chełmskiej, wręczenie odznaczeń państwowych i okolicznościowych oraz wyróżnień. ZNP na tę okoliczność wydał specjalne medale i wydawnictwa.

Związek Nauczycielstwa Polskiego na terenie Gminy Międzyrzec w chwili obecnej liczy 89 członków, nauczycieli i pracowników obsługi.

Prezesi Zarządu Oddziału ZNP Międzyrzec Podlaski „gmina":
1985-1989 – Makaruk Halina,
1989-1991 – Szczęśniak Zenobia
1991-1994 – Okrasa Irena
1994-1997 – Orkisiewicz Iwona
1997-2002 – Kurenda Andrzej
2002-2006 – Szkołut Jerzy
2006- – Demczuk Elżbieta

Działacze ZNP byli wielokrotnie wyróżniani różnymi odznaczeniami np.:

Maria Oleksiuk: Brązowy Krzyż Zasługi, Odznaka Tysiąclecia Państwa Polskiego, Złota Odznaka ZNP, Złoty Krzyż Zasługi, Odznaka za zasługi dla Województwa Bialskopodlaskiego, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Odznaka Zasłużony dla Gminy Międzyrzec Podlaski

Andrzej Kurenda: Złota Odznaka Zasłużony Działacz LOK, Złota Odznaka ZNP, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Odznaka Zasłużony dla Gminy Międzyrzec Podlaski

Szkołut Jerzy: Brązowy Krzyż Zasługi

Złotą Odznaką ZNP za szczególnie wyróżniającą pracę związkową na rzecz oświaty otrzymali:

1. Maria Oleksiuk – 1974 r.
2. Przychodzka Halina – 1985 r.
3. Makaruk Halina – 1988 r.
4. Sikorki Kazimierz – 1988 r.
5. Szczęśniak Zenobia – 1990 r.
6. Okrasa Irena – 1994 r.
7. Zakrzewska Sławomira – 1994 r.
8. Andrzejuk Anna – 1999 r.
9. Kurenda Andrzej – 1999 r

Andrzej Kurenda

JUBILEUSZ 80-LECIA OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ W WYSOKIEM (1926–2006)

Dzień 17 września 2006 roku był dniem szczególnym dla całej społeczności wsi Wysokie. W tym dniu miejscowa jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej obchodziła jubileusz 80 rocznicy założenia. O godzinie 14.00 przed remizą zgromadziła się liczna rzesza okolicznych mieszkańców i zaproszonych gości na mszy polowej, którą koncelebrowali proboszcz parafii pw. Św. Józefa w Międzyrzecu Podlaskim ks. kanonik Tadeusz Karwowski i powiatowy kapelan straży pożarnych ks. Henryk Jakubowicz.

Po zakończonej mszy zebranych mieszkańców i sympatyków straży oraz zaproszonych gości w osobach: ks. Tadeusza Karwowskiego, ks. Henryka Jakubowicza, Franciszka Jerzego Stefaniuka – posła na Sejm RP, Tadeusza Łazowskiego – Starosty Bialskiego, Marka Maleszyka – Przewodniczącego Rady Powiatu, Romana Michaluka – Wójta Gminy Międzyrzec Podlaski, Zbigniewa Łaziuka – dowódcy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Międzyrzecu, Andrzeja Kurendy – dyrektora Szkoły Podstawowej im. Karola Krysińskiego w Rudnikach, Ryszarda Litwiniuka – radnego miasta Międzyrzec oraz Pocztu Sztandarowego Szkoły w Rudnikach i wszystkich sponsorów powitał prezes Ochotniczej Straży Pożarnej w Wysokim druh Antoni Mościcki.

Jako że w tym dniu tj. 17 września 2006 roku przypadła 67 rocznica napaści Rosji Sowieckiej na Polskę, chwilą ciszy uczczono ofiary tych tragicznych dla ojczyzny dni.

Następnie została krótko przedstawiona została historia OSP w Wysokiem, z której zebrani dowiedzieli się, że w dniu 16 listopada 1926 roku na zebraniu mieszkańców wsi Wysokie podjęto uchwałę o zorganizowaniu Straży Ogniowej w Wysokiem. Powołano komitet organizacyjny, w skład którego weszli: Jan Litwiniuk, Jan Giersz, Karol Litwiniuk, Maciej Jaroszuk, Grzegorz Michaluk, Józef Wasiluk, Kazimierz Dzik, Michał Jaroszuk, Wiktor Kuliczuk i Jan Kalinka. Na zebraniu obecnych było 35 osób uprawnionych do głosowania. Wybrano zarząd, w skład którego weszli: Stanisław Jaroszuk – naczelnik, Karol Litwiniuk– pre-

zes, Jan Giersz – sekretarz, Grzegorz Michaluk – skarbnik. Gospodarzem został wybrany Wiktor Kuliczuk. Całością dowodził i pieczę sprawował Władysław Saczuk.

Nowo powstała straż liczyła 16 członków czynnych i 12 wspierających. W celu zdobycia środków finansowych na zakup sprzętu dla oddziału, młodzi ludzie zaczęli organizować zabawy taneczne i wystawiać sztuki teatralne. Reżyserem tych spektakli była pani Adela Sidoruk, zaś aktorami młodzież z Wysokiego.

Pierwszym nabytkiem straży była „Sikawka" ręczna zakupiona w maju 1927 roku za kwotę 980 zł, z czego 490 zł dotowała Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych w Warszawie, a resztę zapłaciły miejscowe władze lokalne. W latach następnych z własnych funduszy zakupiono bosaki, hełmy, mundury, topory zaś wnioskując o zasiłki z Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych uzyskano m.in. beczkę żelazną dwukołową oraz węże strażackie.

W latach międzywojennych straż oprócz działalności zawodowej, związanej z uczestnictwem w szkoleniach, zebraniach i akcjach bojowych prowadziła działalność patriotyczną uczestnicząc w obchodach świąt państwowych, udzielała się w ogólnopolskich akcjach zbierania środków na rzecz Funduszu Obrony Morskiej oraz prowadziła kwesty na rzecz powodzian południowo-zachodniej Rzeczpospolitej w czasie powodzi w lipcu 1934. Od początków istnienia jednostki strażacy uczestniczyli również w organizacji uroczystości religijnych, poczynając od uroczystości przeniesienia cudownego obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej z Siedlec do Kodnia w 1927 roku.

W czasie trwania II wojny światowej hitlerowcy zabronili wszelkiej działalności kulturalnej i patriotycznej, ale okupant wykorzystywał tę dobrze działającą organizacje społeczną do własnych celów m.in. do ochrony obiektów zagrabionych Polsce. Strażacy mieli pełnić stałe warty, konie i sprzęt też musiały być w gotowości. Niezastosowanie się do rozkazów wroga oraz próby buntu kończyły się wyrokiem sądu, skazującego na śmierć lub wywiezienie do obozu koncentracyjnego.

Wśród milionów ofiar II wojny światowej znaleźli się również strażacy z Wysokiego. Czterech wywieziono jako zakładników do obozu koncentracyjnego: Franciszka Kondraciuka, Stanisława Daniluka, Stanisława Przychodzkiego i Wacława Giersza. Trzech z nich zapłaciło najwyższą cenę – cenę życia za opór przeciwko okupantowi. Wacław Giersz przeżył i powrócił do domu.

Po wojnie głównym celem członków straży w Wysokiem staje się dokończenie budowy remizy, którą zapoczątkowano w latach trzydziestych. Mieszkańcy wsi przynoszą wzięte na przechowanie pustaki, dobrowolnie

dają po sośnie na wykończenie obiektu. Głównym budowniczym jest miejscowy stolarz i cieśla Józef Harasimiuk.

W 1956 roku remiza zostaje oddana do użytku i staje się miejscem rozwoju życia kulturalnego. Organizowane są zabawy taneczne, wystawiane są sztuki teatralne, w których grają miejscowi aktorzy: Henryk Węgrzyniak, Jan Wasiluk, Krystyna Litwiniuk i inni. W latach 60-tych nauczyciel Stanisław Panasiuk organizuje teatr amatorski angażując młodych ludzi: Krystynę Michaluk, Stanisławę Samociuk, Jana Kondraciuka, Czesława Litwiniuka i innych.

Straż w tym czasie, choć jeszcze konna, bierze aktywny udział we wszystkich zawodach zajmując czołowe lokaty.

W 1966 roku z okazji 40-lecia powstania jednostki, strażacy otrzymują pierwszy samochód. Jest to samochód skrzyniowy, do którego wmontowano zbiornik na wodę.

Pierwszy profesjonalny wóz bojowy marki star jednostka otrzymała w 1975 roku.

W następnych latach członkowie straży wielokrotnie wyjeżdżają do akcji gaśniczych, zaś na co dzień angażują się w życie społeczne Wysokiego. To z inicjatywy druhów remontowana jest remiza, mieszkańcy biorą czynny udział w naprawie dróg lokalnych, w pracach związanych z telefonizacją, zakładaniem wodociągu oraz w budowie szkoły w Rudnikach.

W chwili obecnej straż w Wysokim liczy 48 członków czynnych i 16 wspierających, ma na wyposażeniu wóz gaśniczy i czyni usilne starania o budowę nowej remizy. Strażacy czynnie uczestniczą w życiu kulturalnym i religijnym, współpracują ze szkołą Podstawową w Rudnikach, biorą udział w gminnych zawodach sportowo-pożarniczych zajmując w ostatnich latach czołowe lokaty.

Po 80 latach istnienia można powiedzieć, że Ochotnicza Straż Pożarna na stałe wpisała się w życie mieszkańców wsi Wysokie oraz okolicznych miejscowości. Założyciele tej organizacji przekazali swój zapał i doświadczenie następcom. W wielu rodzinach drugie, a nawet trzecie pokolenie wstąpiło w szeregi straży. Do tych rodzin z pokoleniami strażaków należą rodziny: Saczuków, Daniluków, Barczuków, Litwiniuków, Węgrzyniaków, Harasimiuków, Kasianiuków, Wasiluków, Gierszów, Kondraciuków i wielu innych. Również obecny prezes Pan Antoni Mościcki angażował swoich synów i bratanków do działalności w straży.

Przemijają lata, przemijają i ludzie. Wielu druhów zakończyło swą służbę i już nigdy nie stawią się na zbiórkę, nie włożą munduru. Przemijają ludzie, ale tradycja przez nich stworzona zostaje. I niech ta tra-

dycja nie zginie. Bo strażak to człowiek, który naraża swoje życie, ratując życie i mienie innych.

I chociaż wiele zadań ochotniczych straży pożarnych przejęły jednostki zawodowe, to najważniejszy jest ten ludzki wizerunek strażaka ochotnika, który pozwala wierzyć, że w chwilach trudnych – klęsk żywiołowych, katastrof człowiek będzie człowiekowi człowiekiem.

Młodzi druhowie złożyli uroczyste ślubowanie na Sztandar OSP w Wysokim. Byli to: Błażej Daniluk, Remigiusz Mościcki, Tomasz Mościcki, Przemysław Węgrzyniak, Paweł Daniluk i Rafał Panasiuk.

Następnie przystąpiono do dekoracji najstarszych druhów, którym Zarząd Oddziału Gminnego OSP z okazji 80-lecia OSP w Wysokim przyznał specjalne podziękowania. Specjalne podziękowanie z rąk wójta Romana Michaluka odebrali najstarsi strażacy: Jan Harasimiuk, Mieczysław Saczuk, Jan Litwiniuk, Henryk Litwiniuk i Jan Daniluk.



Prezentacja sztandaru OSP w Wysokiem

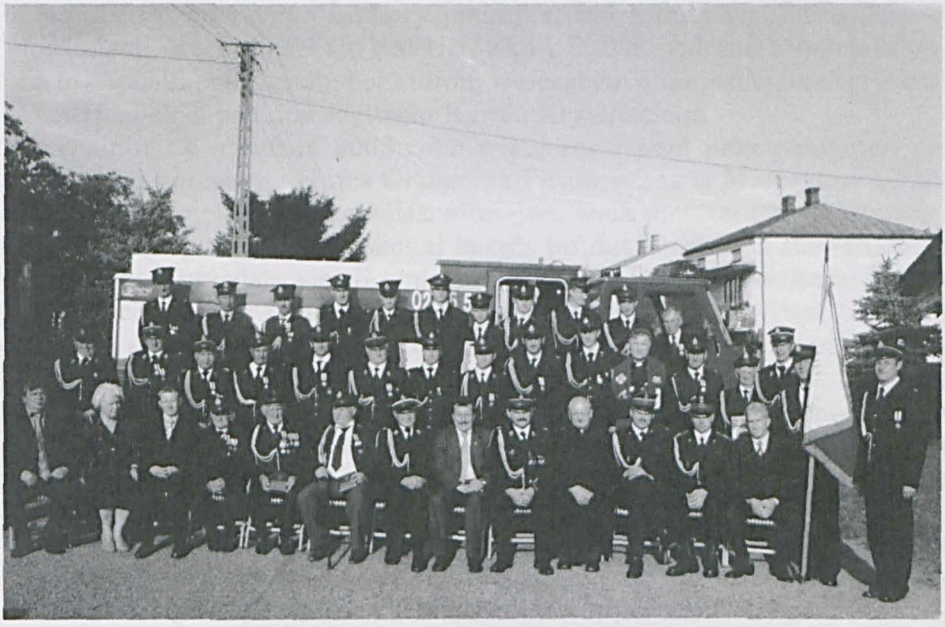
Prezydium Zarządu Oddziału Wojewódzkiego w Lublinie na wniosek Zarządu Gminnego ZOSP RP w Międzyrzecu Podlaskim odznaczyło złotym medalem „Za zasługi dla Pożarnictwa": Czesława Męczyńskiego, Jana Pietruka, Jana Harasimiuka, Jana Daniluka, Stefana Daniluka, Czesława Litwiniuka, Mieczysława Saczuka i Henryka Litwiniuka.

Srebrny medal „Za zasługi dla Pożarnictwa" otrzymali: Władysław Nowosielski, Adam Mazurek, Józef Maksymiuk, Krzysztof Litwiniuk, Włodzimierz Kowalczyk, Ryszard Kasianiuk, Stanisław Jaroszuk, Adam Harasimiuk, Waldemar Harasimiuk, Roman Daniluk, Stanisław Barczuk.

Brązowym medalem „Za zasługi dla Pożarnictwa" wyróżniono: Artura Giersza, Jerzego Mościckiego, Adama Mościckiego, Piotra Nestorowicza, Wojciecha Mościckiego i Pawła Kasianiuka.

Związek Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczpospolitej Polskiej na wniosek Zarządu Gminnego ZOSP RP w Międzyrzecu Podlaskim odznaczył druha Antoniego Mościckiego odznaką „Zasłużony Strażak Powiatu Bialskiego".

Prezydium Zarządu Oddziału Powiatowego w Białej Podlaskiej na wniosek Zarządu Gminnego ZOSP RP w Międzyrzecu Podlaskim odznaczyło odznaką „Strażak Wzorowy" następujących druhów: Łukasza Mościckiego, Michała Mościckiego, Dawida Kowalczyka, Michała Kasianiuka, Grzegorza Kasianiuka.



Pamiątkowe zdjęcie w Wysokiem

Zarząd Gminny ZOSP RP w Międzyrzecu Podlaskim z okazji 80-lecia OSP w Wysokim wyróżnił okolicznościowymi statuetkami: druha Antoniego Mościckiego – statuetką Św. Floriana, Romana Daniluka i Michała Mościckiego – statuetkami Dużego Strażaka, Michała Kasianiuka statuetką Małego Strażaka,

W dalszej części uroczystości jubileuszowej głos zabierali: poseł na Sejm RP Franciszek Jerzy Stefaniuk, Wójt Roman Michaluk, ks. Henryk Jakubowicz, przedstawiciel firmy IPACO, Starosta Bialski Tadeusz Łazowski, dyrektor Szkoły w Rudnikach Andrzej Kurenda. Wszyscy gratulowali strażakom tak pięknej uroczystości i życzyli powodzenia w dalszej działalności.

Na zakończenie zespół „Iskierki" ze Szkoły Podstawowej im. Karola Krysińskiego w Rudnikach pod kierownictwem pani Anety Charczuk zatańczył kilka nowoczesnych tańców.

Andrzej Kurenda

KAROL KRYSIŃSKI PATRONEM SZKOŁY PODSTAWOWEJ W RUDNIKACH

Powstanie styczniowe zajmuje znaczące i wyjątkowe miejsce wśród wszystkich zrywów niepodległościowych jakie podjęli Polacy na przestrzeni lat niewoli. Najlepiej zorganizowaną grupą powstańczą były oddziały działające na Podlasiu, a wojna partyzancka prowadzona była tutaj najdłużej.

W 2003 roku przypadła okrągła 140 rocznica wybuchu powstania. Było to okazją do tego, aby w szczególny sposób uczcić, tych którzy walczyli i poświęcili swoje życie walcząc na terenach Ziemi Międzyrzeckiej. Zrodziła się inicjatywa budowy pomnika, która dała wyniki w postaci doniosłych uroczystości we wsi Utrówka i Dołha, podczas których odsłonięto obeliski poświęcone bohaterom walczącym o niepodległość na Ziemi Międzyrzeckiej pod dowództwem Karola Krysińskiego.

W dniu 12 września 2003 roku wieczorową porą przy płonących pochodniach harcerzy z Hufca Grzegorza Piramowicza w Międzyrzecu Podlaskim odsłonięto krzyż i obelisk w miejscu walk powstańców w Utrówce. Uroczystego poświęcenia dokonał ksiądz infułat Kazimierz Korszniewicz w obecności przedstawicieli gmin Międzyrzec i Drelów z wójtami Romanem Michalukiem i Piotrem Kazimierskim, mieszkańców wsi Utrówka i Dołha, strażaków OSP Sitno oraz uczniów Szkoły Podstawowej w Rudnikach. Opiekę nad pomnikiem przyjął w imieniu uczniów dyrektor Szkoły Podstawowej w Rudnikach Andrzej Kurenda. Natomiast dnia 14 września w Dołdze odbyły się uroczystości poświęcone odsłonięciu i poświęceniu krzyża i monumentu upamiętniających walki powstańcze i poległych powstańców.

W dniu święta niepodległości 2003 roku dzięki inicjatywie ks. Infułata Kazimierza Korszniewicza odsłonięta została przy międzyrzeckim szpitalu tablica upamiętniająca walki powstańcze pod dowództwem Krysińskiego

To właśnie te wydarzenia podsunęły dyrektorowi szkoły w Rudnikach pomysł nadania Szkole Podstawowej w Rudnikach imienia Karola Kry-

sińskiego, bohatera i znakomitego dowódcy powstańczego rodem z Międzyrzeca Podlaskiego.

W tym celu podjęto szereg działań promujących sylwetkę Krysińskiego: z pomysłem zapoznani zostali członkowie Rady Pedagogicznej Szkoły Podstawowej w Rudnikach, Rada Rodziców, Samorząd Uczniowski, oraz przygotowano akademię szkolną o kandydacie na patrona dla wszystkich rodziców. Pan Sławomir Litwiniuk przygotował na tę okoliczność gazetkę, która przedstawiała sylwetkę Krysińskiego, jego dokonania jako dowódcy powstańczego oraz mapkę stoczonych bitew. Podczas III edycji gminnego konkursu wiedzy o gminie Międzyrzec, który odbywa się w szkole w Rudnikach, finaliści oraz uczniowie szkoły uczestniczyli w wykładzie o Karolu Krysińskim, który wygłosił dr Józef Geresz.

Po przedstawieniu przez dyrektora Andrzeja Kurendę propozycji nadania Szkole Podstawowej w Rudnikach imienia Karola Krysińskiego Rada Pedagogiczna, Rada Rodziców i Samorząd Uczniowski wystąpiły z wnioskami do Rady Gminy o nadanie imienia szkole.

Dzień 15 września 2005 roku był dniem szczególnym dla całej społeczności Szkoły Podstawowej w Rudnikach. W tym dniu uczniowie kl. IV wspólnie z dyrektorem Andrzejem Kurendą i wychowawczynią Bernadetą Daniluk udali się do Urzędu Gminy w Międzyrzecu Podlaskim w celu uczestnictwa w sesji Rady Gminy, podczas której radni mieli podjąć decyzję o nadaniu Szkole Podstawowej w Rudnikach imienia Karola Krysińskiego.

Reprezentacja szkoły została ciepło przyjęta przez Przewodniczącego Rady Gminy, który zapoznał gości z zadaniami i pracą Rady Gminy, a następnie odczytał projekt uchwały o nadaniu szkole imienia. Wszyscy w napięciu oczekiwali głosowania i ...stało się! Wszyscy radni jednogłośnie zatwierdzili uchwałę. Od tej chwili Szkoła Podstawowa w Rudnikach nosi imię Karola Krysińskiego.

Od tego dnia rozpoczęły się gorączkowe starania gromadzenia odpowiednich funduszy na zakup sztandaru i przygotowania uroczystości nadania szkole imienia. Do tej akcji czynnie włączyli się przedstawiciele Rady Rodziców, nauczyciele i uczniowie szkoły.

Okres przygotowań był dla wszystkich bardzo gorący, a szczególnie dla dyrektora szkoły, na którym spoczął obowiązek takiej koordynacji działań, aby doprowadziły one do szczęśliwego finału.

Dnia 19 maja 2006 roku odbyła się w Szkole Podstawowej w Rudnikach uroczystość nadania szkole imienia Karola Krysińskiego i poświęcenia sztandaru. Uroczystość rozpoczęła msza święta odprawiona przez proboszcza parafii św. Józefa ks. infułata Kazimierza Korszniewicza przy udziale licznie przybyłych mieszkańców okolicznych wsi, uczniów

Szkoły Podstawowej w Rudnikach i szkoły Filialnej w Berezie, pracowników szkoły i zaproszonych gości.

Po uroczystej mszy świętej ks. infułat poświęcił sztandar szkoły, który został przekazany dyrektorowi szkoły panu Andrzejowi Kurendzie przez Radę Rodziców , którą reprezentowały panie: Edyta Turyk, Barbara Kucharuk, Agnieszka Wysokińska. Po prezentacji sztandaru dyrektor przekazał sztandar społeczności uczniowskiej .Sztandar odebrał Poczet Sztandarowy : Emilia Męczyńska, Monika Daniluk, Marcin Harasimiuk.

Na nowo poświęcony sztandar reprezentacja uczniów złożyła uroczystą przysięgę. Z kolei przewodniczący Rady Gminy pan Andrzej Pietruk odczytał uchwałę Rady Gminy nadającą szkole w Rudnikach imię Karola Krysińskiego. Głos zabierali: Wójt Gminy pan Roman Michaluk, Dyrektor Delegatury Kuratorium Oświaty pani Jadwiga Droździel, Przewodniczący Rady Powiatu pan Marek Maleszyk, przedstawiciel posła na Sejm pana Stanisława Żmijana, pan Stanisław Zaniewicz, prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk Ryszard Turyk, oraz inni goście.



Ks. infułat Kazimierz Korszniewicz dokonuje poświęcenia sztandaru

Z okazji nadania imienia Szkole w Rudnikach nauczyciele tej szkoły: Aneta Charczuk, Edyta Kurenda, Sławomir Litwiniuk, Renata Kurenda, oraz pan Antoni Mościcki prezes OSP w Wysokim otrzymali z rąk Wójta Gminy i przewodniczącego Rady Gminy odznaki „Zasłużony dla Gminy Międzyrzec Podlaski."



Przekazanie sztandaru przedstawicielom Samorządu uczniowskiego

Dyrektor Andrzej Kurenda wyróżnił statuetkami: za bezinteresowną pomoc okazaną szkole nauczycieli, rodziców, oraz sponsorów m.in. Bożenę Barczuk, Anetę Charczuk, Edytę Kurendę, Sławomira Litwiniuka, Renatę Kurendę, Edytę Turyk, Barbarę Kucharuk, Agnieszkię Wysokińską, Jadwigę Maksymiuk, Ewę Jaroszuk, Elżbietę Kondraciuk, Wiesławę Okrasę oraz posła na Sejm Stanisława Żmijana, Wójta Gminy Romana Michaluka, ks. infuata Kazimierza Korszniewicza, sekretarza gminy Marka Maleszyka .

Takie statuetki otrzymali również sponsorzy uroczystości: Mirosław Zalewski, Adam Jowik, Elżbieta.Michaluk, Barbara Semeniuk, Roman Łaziuk, Ewa Stefaniak, Adam Sawicki, Wiktor Dąbrowski.

Rada Rodziców uhonorowała statuetką również dyrektora Szkoły Andrzeja Kurendę.

Wykład o Karolu Krysińskim i walkach powstańczych na Ziemi Międzyrzeckiej wygłosili pan Szczepan Kalinowski i pan Piotr Semeniuk.

Poświęcono i odsłonięto tablicę pamiątkową z pełną nazwą szkoły. Odsłonięcia dokonał fundator Pan Mirosław Zalewski w asyście Wójta Gminy i dyrektora Delegatury Kuratorium Oświaty. Na zakończenie uczniowie Szkoły Podstawowej w Rudnikach wystąpili z programem artystycznym poświęconym bohaterowi szkoły przygotowanym pod kierownictwem pani Anety Charczuk i pana Sławomira Litwiniuka. Całość uroczystości uświetnił swoim śpiewem zespół ludowy z Berezy „Ale Baby" wraz z kapelą pod przewodnictwem Franciszka Sawczuka.

Wszyscy obecni na uroczystości gratulowali dyr. Andrzejowi Kurendzie oraz gronu pedagogicznemu i Radzie Rodziców tak wspaniale przygotowanej i przeprowadzonej uroczystości, a przede wszystkim wyboru Patrona, który wywodzi się z Ziemi Międzyrzeckiej i zapisał się w jej historii jako wielki wódz i patriota.



Wyróżnieni odznaką „Zasłużony dla Gminy Międzyrzec" po dekoracji dokonanej przez wójta i przewodniczącego Rady Gminy, od lewej Wójt Roman Michaluk, Przewodniczący Rady Andrzej Pietruk, Aneta Charczuk, Edyta Kurenda, Sławomir Litwiniuk, Antoni Mościcki, Renata Kurenda



Odsłonięcia tablicy pamiątkowej dokonują: Pani Jadwiga Droździel, Roman Michaluk i Mirosław Zalewski



Logo Szkoły Podstawowej w Rudnikach

IV. KRONIKA

Ryszard Kornacki

ODSZEDŁ WYBITNY ARTYSTA

Ostatnio dotarła do nas smutna wiadomość o śmierci wybitnego polskiego artysty rzeźbiarza i malarza **Henryka Burzca**, Honorowego Obywatela Miasta Międzyrzeca Podlaskiego. Zgon nastąpił 31 października 2005 r. Ten znakomity twórca, ceniony nie tylko w środowisku zakopiańskim, z którym od wielu lat był związany, ale także z czołówką rzeźbiarzy w kraju i za granicą przez ponad pół wieku pracował na wysoką pozycję w historii sztuki polskiej i światowej.

Urodził się 21 lutego 1919 r. w Międzyrzecu Podlaskim. Dzieciństwo spędził w Brześciu nad Bugiem na Polesiu – w krainie pełnej jezior, rzek i lasów. Uroda tych miejsc łącznie z miastem rodzinnym przynosiła nie tylko nostalgiczne wspomnienia, ale stanowiła zarazem źródło niewyczerpanej inspiracji twórczej. Początkowo uczył się w szkole stolarskiej w Brześciu, a później w Szkole Przemysłu Drzewnego w Zakopanem. Po wojnie podjął studia w Akademii Sztuk Pięknym w Krakowie trafiając do pracowni rzeźby prof. Xawerego Dunikowskiego. Tutaj w trakcie studiów dojrzał artystycznie. Pracował z mistrzem Dunikowskim przy powstaniu Pomnika Powstańców Śląskich na Górze Św. Anny i przy głowach wawelskich. Ważne miejsce w dorobku rzeźbiarza zajmowała sztuka sakralna. Rzeźby artysty znajdują się w kościołach: w Krynicy, Ruptawie, Leszczynach i Międzybrodziu Żywieckim, natomiast prawie całość wnętrz zaprojektował i wykonał w kościołach w Mrzeżynie, Knurowie i Brzęczkowicach. Jego pomniki stoją m. in. w Zakopanem, Mielcu, Myszkowie, Ochotnicy Dolnej, Mrzygłodzie i Łodzi.

Ze swoimi rzeźbami zwiedził wiele europejskich krajów tj. Francję, Niemcy, Hiszpanię, Słowację. Wystawiał swoje dzieła w polskich salonach artystycznych włącznie z warszawską „Zachętą".

Działał również społecznie. Był członkiem ZPAP w Zakopanem, członkiem Zarządu Stowarzyszenia „Sztuka Podhalańska", członkiem zarządu Towarzystwa Muzycznego im. Karola Szymanowskiego. Jego znakomite

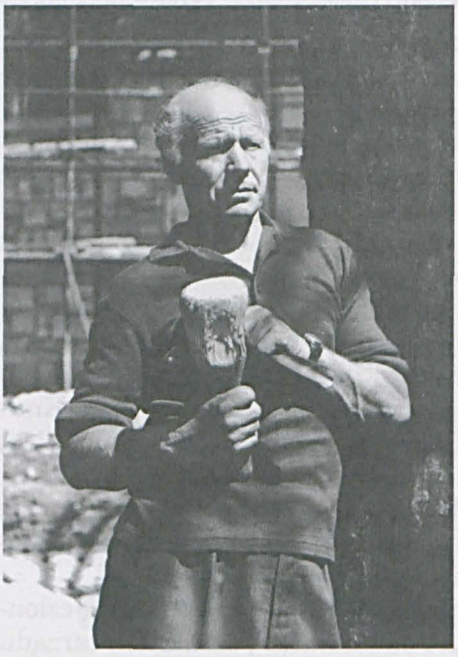
prace spotkać można w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie, Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie, Muzeum Lubelskiego w Lublinie, muzeum Tatrzańskiego im. Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem, Muzeum Martyrologii i Męczeństwa na Majdanku, Ministerstwa Kultury i Sztuki, nadto w kolekcjach prywatnych w kraju i zagranicą.

Wiele swoich prac ofiarował Szkole Tysiąclecia na Harendzie w Zakopanem, Szpitalowi w Zakopanem, Zespołowi Rehabilitacyjno-Ortopedycznemu dla Dzieci i Młodzieży w Zakopanem, Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie itp.

Posiadał m. in. Odznaczenia: Złoty Krzyż Zasługi (1974), Złotą Odznakę Zasłużonemu dla Ziemi Krakowskiej (1974), Złotą Odznakę Zasłużonemu dla Ziemi Sądeckiej (1978), Odznakę za Zasługi dla Zakopanego (1978) oraz tytuł „Honorowy Obywatel Miasta Międzyrzeca Podlaskiego" (2001).

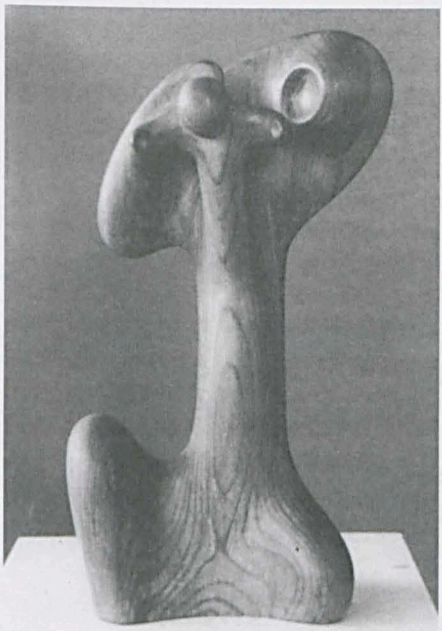
Niespodziewana śmierć zabrała Człowieka – Artystę, który swoim aktywnym życiem, twórczości artystyczną i działalnością społeczną dokumentował otaczającą rzeczywistość.

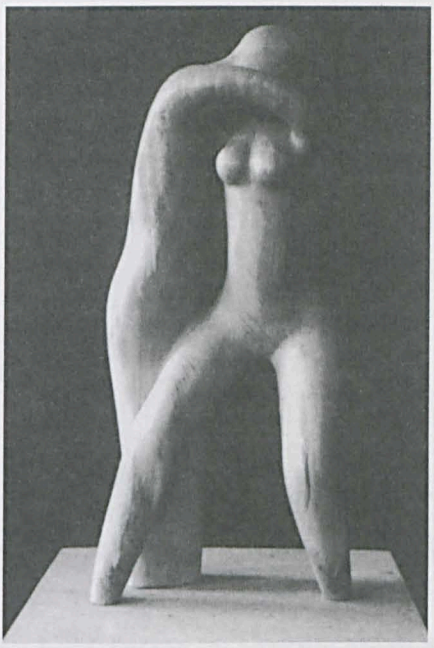
Cześć Jego Pamięci!



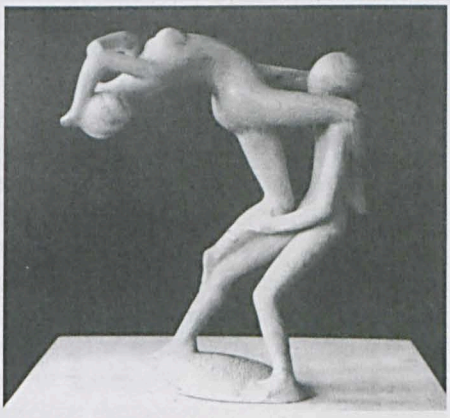


Henryk Burzec i jego rzeźby





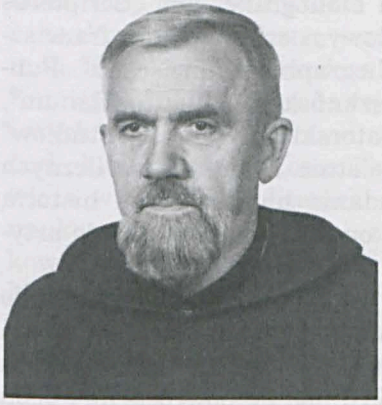




OJCIEC MARIAN JERZY CYGAN
(1924-2006)

„Chwalcie i błogosławcie mojego Pana
i dziękujcie Mu, i służcie Mu z wielką pokorą"

(św. Franciszek, Pochwała stworzeń)



Ojciec Jerzy Cygan, w zakonie Marian, urodził się 13 kwietnia 1924 r. w Sobieniach Szlacheckich z rodziców Józefa i Marianny z domu Karpis. W 1937 roku kończy Szkołę Powszechną w rodzinnej miejscowości. Naukę kontynuuje w Seminarium Małym Księży Salezjanów w Jaciążku koło Makowa Maz. W czasie okupacji uczy się na tajnych kompletach i w 1942 roku zdobywa maturę. Pod pseudonimem „Jerzyk" pomaga przenosić meldunki w konspiracji ZWZ, a od 1942 AK. W 1944 został wywieziony na przymusowe roboty do Niemiec. Po zakończeniu II wojny światowej przyjął habit kapucyński 3 X 1945 r. w Nowym Mieście n. Pilicą. Rok potem złożył pierwszą profesję zakonną, wieczystą natomiast 4 X 1949 r. Następnie był słuchaczem w latach 1949-1951 Wyższego Seminarium Duchownego w Lublinie. Święcenia kapłańskie przyjął 24 czerwca 1951 r. Studia filozoficzne ukończył na wydziale filozoficznym KUL. Również w Lublinie studiował teologię, w ramach programu katolickich seminariów duchownych. Na podstawie pracy „Pojęcie przypadłości realnej w nauce św. Tomasza z Akwinu",

której promotorem był ks. prof. dr hab. M. A. Krąpiec, uzyskał magisterium 30 czerwca 1954 r. Także inni, znani nauczyciele akademiccy wywarli ogromny wpływ na kształtowanie Jego formacji naukowej i duchowej m. in. S. Świeżawski, J. Pastuszka, K. Kłósak, J. Keller, M. Żywczyński, czy pochodzący z Radzynia profesor S. Kamiński. W okresie 1954-1969 był wykładowcą filozofii i katolickiej etyki społecznej w Wyższym Seminarium Duchownym w Łomży. W 1955 roku rozpoczął pracę nad rozprawą doktorską, początkowo na ATK w Warszawie, a potem na KUL. Pod kierunkiem prof. dr S. Świeżawskiego napisał pracę „Kosmologia Waleriana Magniego" i na jej podstawie uzyskał w 1960 r. doktorat na wydziale filozoficznym KUL. Dysertacja była oparta na źródłach rękopiśmiennych odkrytych w Hanowerze. Promotor gorąco zachęcał O. Cygana do dalszych studiów nad W. Magnim (1586-1661), włoskim kapucynem, humanistą, dyplomatą, filozofem i teologiem, uczonym, który w 1647 r. niezależnie od Torricellego wykonał w obecności króla Władysława IV słynne doświadczenie dowodzące istnienia próżni.

Mając listy polecające, mógł O. Cygan nawiązać naukowy kontakt z Instytutem Historycznym Zakonu Kapucynów w Rzymie. W latach 1967-1968 odbył podróż naukową do Wiednia, Wenecji, Salzburga i Rzymu. W „Wiecznym Mieście" przebywał przez 20 lat w roli członka rzeczywistego instytutu, gdzie kierował zbiorem bibliograficznym „Scriptores OFMCap" i współpracował z międzynarodowym czasopismem franciszkańskim „Collectanea Franciscana" i „Bibliographia Franciscana". Publikował w tym okresie w „Studiach Franciszkańskich", „Laurentianum", oraz w „Biuletynie Informacyjnym Postulatorskiego Ośrodka Studiów" i „Duszpasterz Polski Za Granicą". Wieloletnie kwerendy w licznych archiwach i bibliotekach Europy oraz badania naukowe nad historią kapucynów w Polsce i W. Magnim zostały opublikowane w formie artykułów i monografii.

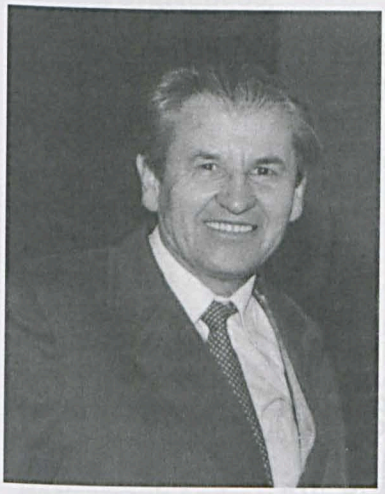
Książka „Valerianus Magni 1586-1661. Vita prima, operum recensio et bibliographa" (Rzym 1989, ss.464) była podstawą uzyskania stopnia doktora habilitowanego na Wydziale Kościelnych Nauk Historycznych i Społecznych ATK w Warszawie 5 kwietnia 1990. Po powrocie do Polski w 1989 r. mieszkał w Warszawie, a od października 1990 w Białej Podlaskiej. W wyniku konkursu na profesora nadzwyczajnego został w 1991 kierownikiem pracowni filozofii i socjologii Instytutu Wychowania Fizycznego i Sportu. Jako nauczyciel akademicki był członkiem Rady Wydziału Wychowania Fizycznego w Białej Podlaskiej oraz Senatu AWF Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Wykładał filozofię oraz etykę, prowadził seminarium i wypromował ponad stu magistrów i 30. licencjatów. Reprezentował uczelnię na licznych sympozjach naukowych poświęco-

nych filozofii, kulturze fizycznej i historii. Chociaż w 2002 r. poszedł na emeryturę, nie stracił kontaktu z uczelnią i studentami, którym przez wiele lat przekazywał ideały humanizmu. Był erudytą, który potrafił dzielić się wiedzą z innymi. Cieszył się niezwykłym autorytetem wśród całej społeczności akademickiej. O pozycji Ojca Cygana w Polsce i Europie świadczył ogromny dorobek: 66 monografii, studiów i rozpraw, 10 artykułów i komunikatów naukowych, ponad 300 recenzji z książek polskich i obcojęzycznych z tematyki historycznej, teologicznej i filozoficznej, kilkadziesiąt artykułów związanych z Podlasiem. Duża część prac O. Cygana została opublikowana w językach obcych: niemieckim, włoskim, łacińskim i czeskim. Był autorem obszernej monografii rodzinnej miejscowości, inne artykuły związane z naszym regionem publikował m. in. w „Podlaskim Kwartalniku Kulturalnym", „Roczniku Bialskopodlaskim", „Szkicach Podlaskich", „Wiadomościach Diecezji Siedleckiej", „Roczniku Międzyrzeckim", „Podlaskim Echu Katolickim". Współpracował z Kołem Bialczan, Towarzystwem Miłośników Podlasia, Ludowym Towarzystwem Naukowo-Kulturalnym i Towarzystwem Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podl. W organie TPN (RM t. XXIX-XXX z 1999 r.) opublikował artykuł nt. Spór Jana Brożka, profesora Akademii Krakowskiej, proboszcza międzyrzeckiego i Waleriana Magniego – kapucyna, na temat możliwości istnienia próżni w przyrodzie. Za swą pracę duszpasterską i naukowo-dydaktyczną oraz społeczną był wielokrotnie nagrodzony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1995), Medalem Komisji Edukacji Narodowej (2001), za szczególne zasługi dla oświaty i wychowania, medalem od władz Czech i Słowacji (1992 r.). za badania nad ekumenizmem Komeńskiego, nagrodą w 1995 r. im. L. Benedyktowicza w dziedzinie literacko-naukowej za całokształt pracy badawczej, naukowej i publicystycznej, ze szczególnym podkreśleniem dorobku naukowego dotyczącego regionu Podlasia oraz problematyki ekumenicznej. Macierzysta uczelnia uhonorowała profesora O. Cygana nagrodą indywidualną II stopnia za wyróżniające osiągnięcia w pracy zawodowej na rzecz AWF w roku akademickim 2001/2002. Archiwum Państwowe w Siedlcach zawdzięcza O. Cyganowi 30 szpul cennych mikrofilmów i setki kserokopii dokumentów dotyczących epoki Wazów i historii Podlasia z Archiwum Watykańskiego. Jego największą pasją były książki, uporządkował bibliotekę w klasztorze OO. Kapucynów w Białej Podl. Miał ogromne poczucie humoru np. opowiadał, że kiedy miał okazję porozmawiać z papieżem Janem Pawłem II w Bibliotece Watykańskiej, to się przedstawił w następujący sposób: mój ojciec Polak, matka Polka, a ja Cygan. Ojciec profesor zmarł 18 czerwca 2006 roku. Był człowiekiem o dużej kulturze osobistej, zaangażowanym w życie kulturalne Białej

Podlaskiej i diecezji siedleckiej, skromnym, ciepłym zawsze uśmiechniętym, oddanym służbie zakonnej oraz pracy naukowo-dydaktycznej. Takim pozostanie w naszej wdzięcznej pamięci.

Opracował: Szczepan Kalinowski

STANISŁAW BOROWICZ
(1928-2006)



Urodził się 7.05.1928 r. w Przewłoce koło Radzynia Podlaskiego jako syn Aleksandra i Amelii z domu Aleksandrowicz w rodzinie chłopskiej. W dniu 3.06.1943 r. wstąpił do Batalionów Chłopskich w Przewłoce. Działał w drużynie pod dowództwem kaprala Aleksandra Aleksandowicza (pseudonim „Sam") w obwodzie 11 Radzynia Podlaskiego. Początkowo jako łącznik i zwiadowca dowódcy oraz kolporter prasy podziemnej (pseudonim „Skowronek"). Uczestniczył też w akcjach sabotażowych, m.in. w niszczeniu linii telefonicznych na trasie Parczew – Biała Podlaska. Razem z innymi oddziałami partyzanckimi brał udział na początku 1944 roku w niszczeniu mostu na rzece Piwonia. Wcześniej w 1943 r. (od maja do października) w zabudowaniach swoich rodziców ukrywał jeńców wojennych zbiegłych z niemieckiej niewoli.

Po wojnie został absolwentem Liceum Ogólnokształcącego w Parczewie i studentem Szkoły Głównej Planowania i Statystyki. Pracę zawodową rozpoczął w 1952 r. jako kierownik w zakładach pracy (handel i spółdzielczość). Do roku 1982 pracował jako zastępca dyrektora Zakładów Drobiarskich w Międzyrzecu Podlaskim, dyrektor MHD (Miejski Handel Detaliczny), był też prezesem Spółdzielni Szczeciniarsko-Szczotkarskiej.

Po przejściu na emeryturę zaczął czynną działalność w Zarządzie BCh. Był jego prezesem. Dzięki jego inicjatywie i staraniom pobudowano pomnik ku czci zmarłych żołnierzy okręgu Międzyrzec Podlaski – Tłuściec w miejscowości Tłuściec.

Ze stopnia kaprala z czasem otrzymał awans na stopień porucznika.

Zmarł 19 września 2006 r. i został pochowany na Cmentarzu Komunalnym w Międzyrzecu Podlaskim.

Za swoją działalność w pracy zawodowej, społecznej i w BCh otrzymał następujące odznaczenia:

Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski
Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski
Srebrny Krzyż Zasługi
Krzyż BCh i odznakę pamiątkową
Odznaka Weterana Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny
Medal „Zasłużony dla Związku Kombatantów RP i BWP"
Odznaka „1000-lecia Państwa Polskiego"
Odznaka „Zasłużony Pracownik Handlu"
Odznaka „Zasłużony dla Województwa Bialskopodlaskiego"

Opracował: Marek Maleszyk

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
w
Białej
Podlaskiej

SKOROWIDZ NAZW OSOBOWYCH

Abramowicz Maksymilian 168
Adamczyk Jolanta 201
Adamiak Wiesława 222
Aleksandowicz Aleksander 271
Aleksandrowicz Piotr 157, 158
Andrzejuk Anna 246, 250
Arabas Iwona 6, 7, 10
Arp H., 165
August Zygmunt 83,
Augustyniak Andrzej 212
Augustyniuk Maciej 209,
Augustynowicz Michał 207, 208
Augustynowicz W. 24, 36
Augustynowicz Wł. 67, 69, 70, 74, 77, 78
Badecki Stanisław 69
Bagłajewski Henryk 210
Baja Marian 201
Balcerz 205
Banasiuk Stanisław 164
Baran Zbigniew 213
Barczuk Bożena 247, 248
Barczuk Stanisław 255
Bartocha Marian 211, 214
Bartoszczuk Andrzej 216, 217
Bartoszek Zygmunt 163
Bartoszewicz Julian 155
Bartoszuk Jerzy 210
Basaraba Ryszard 209
Bergier Józef 200
Bergonzoni Michał 19
Bernat Lucjan 218, 222
Bębenek Emilia 185
Białogrodzki Z. 40
Biedroński 25
Bielicka Gertruda 174
Bijata Mirosław 217
Bijata Zofia 210
Błaszczuk Jerzy 212
Błażkiewicz Wiesław 210
Bobrowska-Wróblewska Danuta 222
Bogucki Jan 205, 206
Bogusławski Bogusław 205
Bończak Ireneusz 215, 219
Borkowski 203
Borkowski 32
Borkowski Feliks 34, 35, 36, 38, 44
Borkowski Henryk 33, 38, 39, 40
Borowicz St. 200, 271
Borowiec Mirosław 213
Borowski Waldemar 209
Borysiewicz Beata 215
Brandt Franciszek 18
Brochocki Walery 166
Broniarz Sławomir 247
Broniewicz Jerzy 206
Brożek Jan 156, 160
Brzezicki Bronisław 166
Buchaj Marian 212
Bukowiecka M. 40
Buriański Maciej 92
Burzec Henryk 165, 263
Burzec Piotr 206
Celiński Józef 18
Chajbos Bogumiła 223, 226, 233
Charczuk Aneta 256
Chmielewski F. 201
Chmielewski Tadeusz 200
Chojecki Ryszard 192, 193, 195
Chroicki Andrzej 213
Chudowolski Zbigniew 213, 215, 219
Chwaluczyk Maria 201
Chwedoruk Alicja 223
Chwesiuk Mikołaj 201
Cieszkowski August 155
Cybulska 35
Cygan Marian Jerzy 267, 268, 269
Czajewicz Ludwik 172

Czapski Andrzej 200
Czartoryski Adam Joachim Ambroży Marek Kazimierz 162
Czartoryski Konstanty Adam Aleksander 162
Czekierski Józef 18
Czempiński Waldemar 200, 216, 217
Czerwiński Wojciech 218
Czetyrkin R. 20
Czigan Mikołaj 83
Czop Grażyna 226
Czyż Anna 215
Daniluk Błażej 254
Daniluk Jan 254
Daniluk Paweł 254
Daniluk Roman 255, 265
Daniluk Stanisław 252
Dąblewski Józef 212
Dąbski-Nerlich Paweł Julian 169
Demczuk Elżbieta 248, 250
Demidowicz Tomasz 155
Denisiuk Jan 241
Deptuła Dorota 223
Dobrowolska Dorota 226
Dolejsz Mirosław 209
Dołęga Tadeusz 213, 215, 219
Domański Stanisław 206
Domański Tomasz 206
Drabik Ryszard 207
Dramińska Regina 177
Drelowiec Dorota 247
Drożeńska Maria 76, 77, 78, 79
Dudzicz Halina 208
Dulski Lech 209, 215, 219
Dziędzielewski Henryk 207
Dzik Kazimierz 251
Dzikowska Elżbieta 168
Dzisiewska Anna, 74, 79
Dzisiewska Hanna 76, 77, 78, 79
Ehrenberg Kazimierz 176, 180
Ehrenberg Paulina 180
Eichler Bogumir 5, 8, 10, 21, 158
Eichler Edward 9
Eichler K. 17, 18, 19, 20, 22
Eichler Karol Ferdynand 5, 7, 8, 9, 10
Eichler Witold 9, 10, 158, 159
Elert Joanna 214
Englender Zdzisław 212, 214
Fedorowicz Eugeniusz 164
Ferysiuk Stanisław 199, 200
Filipiuk Jan 212
Filipowicz Aleksander 206
Fischer P. 65
Frankowicz Magdalena 223
Freyer Jan Karol 158, 159
Frydrychowski Zdzisław 199, 201
Furman Józef 203, 204
Furmanek Krzysztof 219
Gacki Józef 157, 158
Galińska Daniela 223
Gastell 18
Gaszewska Elżbieta 223
Gaszewska Ewa 214
Geresz Józef 23, 200
Geresz Józef Antoni 161
Gerson W. 22
Giersz Artur 255
Giersz Jan 251, 252
Giersz Wacław 252
Gloger Zygmunt 155
Głuchowska Marianna 210
Golec Stefan 213, 215, 219, 220
Goławski Adam 215
Goławski Bogusław 208
Goman 90
Goman Adam 94
Goman Anna 91, 92, 93, 94, 154
Goman Barbara 93, 94
Goman Feliks 93, 154
Goman Maciej 93, 94
Gomółka Maria 201
Gondarczuk Józef 218
Górski Czesław 40, 65, 66, 78, 79, 169
Górski Janusz 170
Grabolewski 76

Grabowski Zbigniew 199
Grach Henryk 158, 160
Grasko Irena 223, 232
Gretz 18
Grondkowski Tadeusz 209
Gruczyński Stanisław 27, 31, 37, 38, 40, , 44, 47, 45, 51, 54, 55, 56, 60, 62, 65, 66, 68, 69, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 81, 82
Gruszka Sławomir 213
Gruszka Waldemar 213
Gryta Maria 210
Grzelak Jerzy 74
Grzeszyk Andrzej 218
Gudeit 18
Gutowski Wiesław 209
Guz Jan 239
Halik Tony 168
Harasimiuk Adam 255
Harasimiuk Henryk 219
Harasimiuk Jan 254
Harasimiuk Józef 253
Harasimiuk Waldemar 255
Haraszewski S. 44
Harlender Zdzisław 27, 28, 29, 31
Harzewski S. 40, 42
Heinricha Teodora 18
Hoeffl Matylda 18
Hoffman Jerzy 164
Homziuk 219
Homziuk Bernard 166
Homziuk Jerzy Piotr 169, 170, 216, 217
Homziuk Zdzisław 207
Hordyjewicz 203
Hordyjewicz Kazimierz 39
Hryciuk Katarzyna 243, 244
Hryniewiecki Leon Bolesław 158
Hunik Ryszard 214, 215, 219
Idzikowski Władysław 215
Iwaniuk Anna 247
Jabłoński Lech Tomasz 10, 171
Jachimczuk Józef 204, 205
Jakimiak Maria 210
Jakubowicz Henryk 251, 256
Jakubowicz Jarosław 219
Jakubowska Wanda 164
Janusiewicz Andrzej 215, 219
Janusiewicz Jerzy 219
Janusiewicz Stanisław 214, 218
Jarosz Alicja 247
Jaroszuk Maciej 251
Jaroszuk Stanisław 251, 255
Jarząb 203
Jarząb Wacław 39
Jasiuk Czesław 206
Jasiuk Jan 48
Jasiuk K. 44
Jaszczuk Mirosław 220
Jezierski Marian 212, 214
Jurko Elżbieta 218
Juszczuk Maria 223
Kalecki 81
Kalenik Janina 209
Kalenik Mieczysław 164
Kalinka Jan 251
Kalinowski Andrzej 218
Kalinowski Janusz 216, 220
Kalinowski Szczepan Stanisław 10, 161, 270
Kaliszuk Bożena 201
Kaliszuk Ryszard 213, 220
Kaliszuk Zbigniew 201
Kałużny Jerzy 208
Kałużny Radosław 214
Kałużny Robert 212
Kamasa Elżbieta 7, 10
Kamińska Anna 239, 243, 247
Kamińska Maria 210
Kamiński A. 22
Kamiński Henryk 209
Kamiński S. 268
Karczmarz Kazimierz 9
Karpiński Józef 167
Karpiuk Mirosław 213
Karpiuk Mirosław 219
Karwowska Lucyna 221
Karwowski Tadeusz 251

Kasianiuk Grzegorz 255
Kasianiuk Michał 255, 256
Kasianiuk Paweł 255
Kasianiuk Ryszard 255
Kaufman Mojżesz 170
Kazimierski Piotr 201
Kazimierz Jan 85
Kazimierz Władysław 177
Keller J. 268
Kędzierska Iwona 226
Kieczka Agnieszka 214
Kierzkowski Kazimierz 169
Kikta Teodor 22
Kiryluk Michał 210
Kiwako Helena 190, 192, 193, 195
Klimek Karol 235
Kłósak K. 268
Kokiński Szymon Tadeusz 167
Kolompar 90
Kołodziejczyk A. 156
Konarska Barbara 225
Konarski Stefan 201
Kondraciuk Bożenę 222
Kondraciuk Franciszek 252
Kondraciuk Jan 253
Koniewski Zbigniew 207
Kopiczyński Andrzej 164
Korman 76, 80
Kornacka Krystyna 163
Kornacki Ryszard 9, 10, 156, 163, 185, 186, 188-197, 263
Korniluk Władysław 209
Korolczuk J., 40, 44
Korolczuk Kazimierz 207
Korsak D.. 24, 78, 79
Korszniewicz Kazimierz 199, 200, 201, 232
Koryciński S. 24
Kostecki Adam 206
Kostecki Marian 206
Kostecki Stanisław 205
Koszewska Franciszka 201
Kot 207
Kot Zbigniew 7
Kotasz Stefan 207
Kowalczyk Andrzej 218
Kowalczyk Dawid 255
Kowalczyk Eugeniusz 209, 214
Kowalczyk Włodzimierz 255
Kowalik Zofia 248
Kowalska Danuta 221, 233
Kowalski Andrzej 209
Koza Jan 211, 214, 216, 217
Kozłowicz Janusz 213
Kozłowski F. 24
Kozłowski Kazimierz 209
Kozłowski Mirosław Szczepan 160
Kozłowski Tadeusz Ewarysta 170
Kozłowski Tomasz 26, 33, 36, 39, 40, 42, 44
Kozłowski Wincenty 206, 210
Koźmiński Józef Piotr 166
Krasiński Z. 36
Krawiec Jerzy 213
Krąpiec M. A. 268
Kremin A. 74
Kremin Ajzyk 69, 77
Królik Stanisław Jan 190
Krzymowski Stanisław 201
Krzymowski Zygmunt 201
Krzysztoszek Wiesław 186, 1877, 188
Kubalska Alicja 248
Kuberska Regina 201
Kuberski 219
Kubiszyn Kazimierz 166, 218
Kuczyk Franciszek Ksawery 19
Kukiel Adam 156, 157, 160
Kukieła Barbara 223, 224, 226, 232
Kukla Edward 219
Kukułowicz 219
Kukułowicz Edward 210
Kukułowicz Ewa 215
Kukułowicz Mirosław 215
Kula Edward 215
Kuliczuk Wiktor 251, 252
Kulikowski Kazimierz 241
Kuraszyk Teresa 247

Kurczak Teofil 235
Kurenda Andrzej 10, 235, 239, 241, 243, 244, 245, 246, 247, 248, 249, 250, 251, 256
Kurenda Edyta 247, 248
Kurenda Helena 210
Kurzawa Jan 205
Kwaśniewski Aleksander 243, 245
Kwiek Teresa 91
Lafontaine Leopold 19
Lawenda Mieczysław 166
Lech Zofia 5, 6, 7, 8, 9, , 10, 17
Leman Bolesław 69, 74, 77, 78
Lemiszewska Zofia 201
Lesisz Jan 208
Lesiuk Stanisław 201, 232
Leszczuk Barbara 216
Leszczuk Bogdan 207
Leszczuk Marian 207
Leszczyńska Elżbieta 161, 223
Leszczyńska Ewa 215
Leszczyńska Małgorzata 214
Leszczyński Józef 207
Leszczyński Kazimierz 206
Leszczyński Marek Sławomir 166
Lipiński Bolesław 207
Lisiuk Edward 211, 214
Litwiniakówna Stanisława 74
Litwiniuk Czesław 253
Litwiniuk Henryk 254
Litwiniuk Jan 251, 254
Litwiniuk Karol 251
Litwiniuk Krystyna 253
Litwiniuk Krzysztof 255
Litwiniuk Mirosław 209
Litwiniuk Ryszard 251
Litwiniuk Szymon 208
Loewentein Bernard 158
Ładniak Andrzej 214
Łakatosz 90
Łaziuk Zbigniew 251
Łazowski Janusz 9, 10
Łazowski Tadeusz 200, 232, 251, 256
Łączkowski Zdzisław Tadeusz 188
Łukasiewicz Mieczysław 207, 218
Łukasik Artur 218
Łuszczyński Bogdan 172, 173
Łysakowski Wacław 218
Łysańczuk Mieczysław 206
Machowski Stanisław 161
Maciejewski Stanisław 47, 60, 65, 68, 69, 74, 75, 76, 78, 79, 80, 82
Mackiewiczowa K. 74
Majewski Stefan 214
Majewski Władysław 211
Makarska Maria 186, 188, 190, 192, 193, 194
Makaruk Halina 250
Makaruk Jan 161
Makaruk Mirosław 216
Makaruk Tadeusz 216, 217
Maksymiuk Jadwiga 241
Maksymiuk Józef 255
Maksymiuk Marian 219
Maksymowicz Ryszard 208
Maleszyk Leon 163
Maleszyk Małgorzata 221
Maleszyk Marek 7, 201, 251, 272
Malinowski 205
Malon Piotr Paweł 163
Małek Andrzej 241
Marciniak Józef 163
Mardoń Ryszardę 247
Marian Kowalski 160
Markowski F. 24
Mazur 81
Mazurek Adam 255
Melaniuk Zbigniew 216
Melkowski Stefan 186, 189, 194, 195, 196
Męczyński Andrzej 214
Michalczuk Jerzy 212
Michalscy Stefania i Waldemar 188, 189, 192
Michaluk Grzegorz 251, 252
Michaluk Krystyna 253

Michaluk Roman 201, 239, 243, 244, 245, 251, 254, 256
Michaluk Ryszard 213
Michaluk Stanisław 210
Mielczanowski Edward 207
Mierzejewski Z. 67
Miękus Iwona 214
Mikołajczuk 220
Mikołajczuk Marian 215
Milewski Stanisław 208
Miller Grzegorz 216
Młynarczyk Mirosław 220
Modrzewski 203
Modrzewski Halina 247
Modrzewski Wacław 39
Monczyk Mania 32
Moniek 206
Moor H., 165
Morel Zuzanna Ludwika 174
Mościcki Adam 255
Mościcki Antoni 251
Mościcki Henryk 218
Mościcki Jerzy 255
Mościcki Łukasz 255
Mościcki Michała 255, 256
Mościcki Remigiusz 254
Mościcki Tomasz 254
Mościcki Wojciech 255
Mroczek Tomasz 219, 220
Mrozik Anna 215
Najmoła S. 235
Napieralski Henryk 207
Nazarewicz Grażyna 232
Nestorowicz Piotr 255
Netczuk Alfred 199
Niedzielak Stefan 199
Niesiecki Kasper 172
Niesiecki Michał Aleksander 173
Niewęgłowska Wanda 161
Niewęgłowski Piotr 158, 160
Nikończuk Czesław 207
Nikończuk Jan 207
Nikończuk Mirosław 209, 214
Nikończuk Stanisław 207, 209
Nowicki Zygmunt 235
Nowosielska Sabina 76
Nowosielski Władysław 255
Nowosielski Wojciech 206, 207
Obrębski Czesław 168, 218
Obrębski Jan Bogdan 168
Okrasa Irena 250
Okrzejski 76
Okrzejski Antoni 61, 74, 78, 205, 206
Oksiuta Piotr 210
Oksiuta Władysław 27
Olech K. W. 170
Oleksiuk Jan 218
Oleksiuk Maria 248, 250
Olesiejuk Bolesław 201
Olesiejuk Feliks 162
Olesiejuk Marian 201
Oleszczuk Wanda 201
Olszański Józef 162
Olszewski Wacław 25, 31, 32
Orchowski Waldemar 221
Orkisiewicz Iwona 250
Orlewski Rafał 188, 190, 191, 193
Paluch Grażyna 201
Paluch Wojciech 215
Paluszkiewicz Bolesław 206
Paluszkiewicz Hanna 163
Panasiuk Rafał 254
Panasiuk Władysław 207
Pancer Feliks 176
Pancer Franciszek 176
Pancer Joanna 172
Pancer Teofil 175, 176
Panek Marek 201
Pankiewicz Adam 22
Pankiewicz Eugeniusz 22
Pankiewicz Józef 22
Parafiniuk Artur 213, 215, 219
Parafiniuk Marek 220
Parafiniuk Stefan 205
Pastuszka J. 268
Patkowska Katarzyna 83
Patoka Marianna 201

Pawlikowska Maria 248
Pawlikowski Henryk 207
Pawlikowski Jacek 9
Pawłowska Teresa 221, 223, 226, 233
Pawłowski Edward 200
Perucki Stanisław 34, 36, 37, 40, 41, 42, 44, 45, 49, 50, 53, 54, 56, 65, 67
Petruczenko Faustyn 209, 211, 214, 215, 218, 219
Petruczenko Feliks 48
Petruczenko Henryk 208
Petruczenko Jerzy 209, 212, 214
Petruczenko Józef 206
Petruczenko Stanisław 39, 40, 205
Petruczenko Teodozja 210
Petruczenko Zdzisław 209, 212
Petruk Tadeusz 207
Piekarski Ryszard 247
Piekutowski Stanisław 218
Pietrosiuk Ireneusz 201
Piórecki Edmund 38
Piórecki Gustaw 205, 206
Piramowicz Grzegorz Wincenty 156, 157
Pleszczyński Adolf 157
Podgajny Janusz 215
Podgajny Mirosław 213
Podkowiński W. 22
Pogonowski Krzysztof 210
Pojnar Gerard 77, 80
Polewski Zbigniew 220
Połóg Józef 209
Poniatowska Małgorzata 226
Poniatowski Józef 210
Popek Stanisław 190, 195
Popiełuszko Jerzy 199
Potocki Bronisław 39
Pracki Witold 163
Przesmycki Zenon 155
Przewłocki Dymitr 25, 27, 28, 31
Przeździecki Henryk 26
Przybylska Sława 165
Przychodzka Halina 250
Przychodzki Jan 201
Przychodzki Stanisław 252
Puka Wacław 200
Pulik Ewa 214
Pulik Jerzy 215
Pulik Mieczysław 163
Puszkarska Grażyna 10
Puszkarska P. 40
Puszkarski L. 40
Puszkarski Leszek 216
Pycel Stanisława 223
Pyzio Kazimierz 213
Radecka Zofia 201
Radziewanowski 79
Radziewanowski J. 24
Radziewanowski Mikołaj 25, 28, 31, 33, 34 49, 66
Rafalska F., 40
Rafalski 63
Rękawek 203
Rękawek Józef 39
Riesel Golda 77
Roemer 18
Rogowska Halina 232
Romaniuk Jadwiga 232
Romanowski Andrzej 220
Różewicz Tadeusz 192
Russocki Jan 173
Ruteneński Franciszek 172
Rychlik Daniel 222
Ryszkowski Janusz 196
Saczuk 203
Saczuk Bronisław 29, 39, 44, 45, 208, 209, 217, 218
Saczuk Edward 210
Saczuk Jolanta 214
Saczuk Mieczysław 254
Saczuk Wojciech 220
Samociuk Eugeniusz 210, 216
Samociuk Jerzy 216, 217
Samociuk Krzysztof 215, 219
Samociuk Stanisława 253
Sawczuk Janusz 163

SemeniukElżbieta 216
Sempołowska Stefania 235
Sidoruk Adela 252
Siemińska Bogumiła 223, 226
Sieroszewski Wacław 235
Sikorki Kazimierz 241, 250
Siliańczuk Janinia 210
Siliańczuk Jerzy 214
Siłaczuk Maria 216
Siłuszyk Bogusława 247
Sinkowska Maria 201
Sinkowski Bronisław 201
Skarżyński Ryszard 212
Skolimowski Janusz 219, 220
Sławiński Cezary 219
Sławiński Feliks 207
Smoleński Karol 166
Sobczuk Jan 213
Sobolewski Andrzej 169
Sobota Jerzy 166
Sobota Stanisław 215, 219
Sokołowski 59
Sokół Zygmunt 235
Soroka Andrzej 220
Soszyńska Ewa 247
Staniszewska Jolanta 219, 220
Staniszewski Władysław 205, 206
Stano Emilia 175
Stano Henryk 173, 175, 179
Stano Ignacy 174, 179
Stano Józef 173, 175
Stano Pancerów 172
Stano Zofia 178, 181
Stano Zygmunt 172
Stańczuk Stanisław 201
Starowicz Zbigniew 69
Staszic Stanisław 155
Stefaniuk Franciszek Jerzy 251, 256
Stefańczuk Jan 207
Strumiło J. 200
Strycharzewski Józefat 34, 40, 44, 58, 61, 68, 69
Strycharzewski Karol 204
Strzałkowski Karol 36, 67
Strzałkowski Zbigniew 186, 187, 189, 194
Sworczuk Marian 166
Szafrańska Anna 200, 201
Szala Jerzy 211
Szaniawski Zdzisław 209
Szczeciński Wojciech 206
Szczepaniuk Krzysztof 10
Szczepański Waldemar 209, 216, 217
Szczerbicki Andrzej 166
Szczerbicki Leszek 166
Szczęśniak Zenobia 250
Szczygielska Beata 225, 226
Szkołut Jerzy 249, 250
Szkultecka 35
Szpakowicz Czesław 164
Szwed Józef 161
Szydłowski Andrzej 214
Szymański Bogusław 213
Szymański Kazimierz 170
Szymczak Franciszek 206
Szyszko Dariusz 166
Śmigielski Bogdan 209, 210
Świeżawski S. 268
Świętochowski Aleksander 155
Tatarczewski Wiesław 213
Telega Kazimierz 218, 220
Teofil Władysław 21
Tęczyńscy Gabriel i Jan 163
Toczko Walerian 38, 40
Tomaszewski Antoni 205
Tomaszewski Totek 206
Tomczak Roman 42
Trocewicz Zofia 222
Trochimiak Waldemar 210
Trochimiuk Marek 201
Trochimiuk Czesław 74
Trojanek Bogdan 89
Trojanowski Władysław 163
Tumiłowicz Marianna 232
Turkieltauba Emanuela 74, 75
Turyk Elżbieta 215

Turyk Ryszard 5, 7, 10, 203
Tusz Henryk 209
Tusz Józef 207
Tylek 205
Tymoszuk Adam 241
Tymoszuk Henryk 241
Tywoniuk Jan 239
Vogiel Paweł 77, 79
Wachulik Leszek 213
Wajda Andrzej 164
Waság Stanisław. 201
Waság Zbigniew 213, 215, 219
Wasilewicz Aleksander 8
Wasilewski 203
Wasilewski Franciszek 26, 31, 32, 39
Wasiluk Jan 210, 253
Wasiluk Józef 251
Wasylow Zbigniew 201, 218
Waszczuk Józef 48
Waszczuk Zygmunt 206
Wawryniuk Henryk 210, 218, 219
Wdowiaki Sz. 170
Welk Andrzej 201
Węgrzyniak Henryk 253
Węgrzyniak Przemysław 254
Węgrzyniak Zygmunt 241
Wierzbicki Władysław 27, 31, 58
Wilczyńska Maria 210
Winograd Tauba 48
Włodarczyk Aleksander 210
Woćko Bolesław 209
Wojdat Józef 212, 214, 220
Wojewoda Wiesław 210
Wojteczuk Andrzej 210
Wojtowicz Małgorzata 223
Wojtowicz Stefania 201
Wolff August 18
Wołek Franciszek 209, 212, 214
Wołoszyński Ryszard 10
Wołowik Edward 207
Wrotkowski Wiesław 239
Wróblewski Władysław 205
Wycech Czesław 41
Wydźga Leon 78
Wysokiński Władysław. 205
Zachariasz Zygmunt 241
Zaciura Jan 239
Zając Henryk 208
Zakrzewska Sławomira 250
Zalewska M. 74
Zalewski Aleksander 165, 216
Zaniewicz Mikołaj 205
Zań Bogdan 209
Zasadeusz Eugeniusz 207
Zawada Andrzej 169
Zawadzka Maria 247
Zawierski Edward 205, 206
Zdunek Jan 208
Zenon Daniel 212, 214
Zielińska Mariola 215
Ziembowski Artur 209
Zubik H. 40
Zuger Lech 208
Zwierzchowska Małgorzata 247
Zychowicz Marian 210
Zydlewska Maria 222, 224
Żechowski Tadeusz 212
Żechowski Witold 210
Żelizko Tadeusz 201
Żelkowskiego Tadeusza 32, 33, 38, 39
Żmijan Stanisław 10, 200
Żołudko Stanisław 206
Żuk Robert 244, 247
Żurek 218
Żywczyński M. 268

SKOROWIDZ NAZW GEOGRAFICZNYCH

Baligród 173
Bełżec 87
Bereza 240
Biała Podl. 31, 33, 34, 35, 39, 44, 72, 155, 157, 161, 163, 166, 186, 200, 204, 219, 221, 222, 224, 225, 226, 232
Białystok 214
Borowicze 199
Brześć 27, 72, 167, 206, 263
Brzęczkowice 263
Bydgoszcz 17
Chełm 35, 87, 247
Ciechocinek 89
Czortków 167
Drelów 162222, 224, 228, 246
Gorzów Wielkopolski 89
Góra Św. Anny 263
Grudziądz 73
Hajnówka 73
Hałasy 248
Jabłoń 27
Janów Podl. 27
Katowice 167
Katyń 199
Kąkolewnica 166, 222, 224, 228
Kielce 174, 175
Knurów 165, 263
Kolno 73
Komarno 232
Konstantynów 27
Kowel 206
Kozielsk 199
Kozienice 167
Kraków 28, 83, 158, 172, 174, 216, 263, 264
Krynica 263
Krynki 73
Krzymoszyce 164, 240, 243
Leszczyny 263
Leśna Podlaska 162, 228
Lublin 57, 72, 162, 163, 174, 175, 200, 201208, 218, 226, 227, 232, 244, 246, 254, 264
Lwów 9, 83, 84, 206
Łódź 263
Łomża 17, 268
Łosice 72
Łubianka 199
Łuck 73
Łuków 27, 35, 204
Majdanek 87
Małkinia 27
Manie 240
Miednoje 199
Mielec 165, 263
Międzybrodzie Żywieckie 165, 263
Mikołajki 217
Milanówek 171, 178
Misie 248
Mołodeczyn 73
Moskwa 17
Mrzeżyna, 263
Mrzygłód 263
Myszków 165, 263
Nowa Huta 88
Nowotańce 173
Ochotnica Dolna 263
Opole Lubelskie 72
Ostaszków 199
Parczew 35, 271
Paryż 22
Petersburg 22
Pęsy 158
Pińsk 73
Porosiuki 228
Pościsze 240, 242, 243, 248
Poznań 73, 161, 166, 169
Prużany 72
Przemyśl 92

Przewłoka 17
Przychody 240, 242
Radzyń Podl 19, 27, 72, 168, 204, 207
Rogoźnica 19
Rossosz 27
Rozdowa 90
Różniatów 90
Rudniki 248, 251, 253
Ruptawa 263
Rzeczyca 54, 208, 217
Rzym 268
Sanok 83, 84
Siedlce 27, 35, 39, 72, 167, 204, 205, 214, 252
Sitnik 228
Sławacinek 228
Sobibór 87
Starobielsk 199
Stołpno 10, 51
Styrzyniec 228
Suwałki 73
Swory 228
Szczytno 9
Tarnów 89
Tczew 167
Terespol 73, 167
Tłuściec 161, 242, 248, 271
Tokaj 173
Tuliłów 248
Warszawa 5, 7, 10, 17, 18, 22, 69, 72, 73, 160, 164, 165, 171, 175, 177, 178, 216, 264, 268
Wilno 17, 73
Włocławek 17
Wysokie 251, 252, 253
Zakopane 263, 264
Zamość 247
Zawadki Krzymowskie 164
Zborów 173
Żabce 240, 242, 243
Żelizna 158
Żerocin 10

SPIS TREŚCI

Przedmowa 3

ROK EICHLEROWSKI 2005

Ryszard Turyk: Rok Eichlerowski w Międzyrzecu Podlaskim 5

I. ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Zofia Lech: Miejsce Eichlerów w dziejach Międzyrzeca Podlaskiego ... 17
Józef Geresz: Z dziejów Szkoły Handlowej w Międzyrzecu Podlaskim w latach 1921-1931 23
Katarzyna Patkowska: Romowie w Międzyrzecu Podlaskim. Tradycja i współczesność obecności 83
Tomasz Demidowicz: Międzyrzeczanie w kulturze, nauce i oświacie polskiej 155

II. MATERIAŁY

Lech Tomasz Jabłoński: Międzyrzecka rodzina Stano na XIX-wiecznej fotografii 171
Emilia Bębenek: Głosy o poezji Ryszarda Kornackiego 185

III. PREZENTACJE, RECENZJE

Stanisław Ferysiuk: Rocznicowe symbole pamięci w Międzyrzecu Podlaskim 199
Ryszard Turyk: Powstanie i działalność Klubu Sportowego „HURAGAN" w Międzyrzecu Podlaskim (1926-1986) 203
Danuta Kowalska, Teresa Pawłowska: 25-lecie Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Międzyrzecu Podlaskim 221
Andrzej Kurenda: 100 lat Związku Nauczycielstwa Polskiego. 25 lat ZNP w Gminie Międzyrzec Podlaski 235
Andrzej Kurenda: Jubileusz 80-leci8a Ochotniczej Straży Pożarnej w Wysokiem (1926-2006) 251
Andrzej Kurenda: Karol Krysiński patronem Szkoły Podstawowej w Rudnikach 257

IV. KRONIKA

Ryszard Kornacki: Odszedł wybitny artysta 263
Ojciec Marian Jerzy Cygan (1924-2006) 267
Stanisław Borowicz (1928-2006) 271
Skorowidz nazw własnych 273
Skorowidz nazw geograficznych 282

WYDAWNICTWA
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK
W MIĘDZYRZECU PODLASKIM

1. Rocznik Międzyrzecki (organ Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim) t. I (1969), t. II (1970), t. III (1971), t. IV (1972), t. V (1973), t. VI (1974), t. VII (1975), t. VIII (1976), t. IX (1977), t. X (1978), t. XI (1979), t. XII–XIII (1980–1981), t. XIV–XV (1982–1983), t. XVI–XVII (1984–1985), t. XVIII (1986) , t. XIX (1987), t. XX–XXI–XXII (1988–1989–1990), t. XXIII–XXIV (1991–1992), t. XXV (1993), t. XXVI (1994), t. XXVII–XXVIII (1997), t. XXIX–XXX (1999), t. XXXI–XXXII (2001), t. XXXIII (2002), t. XXXIV (2003), t. XXXV (2004), t. XXXVI (2005).
2. Kowalski Marian: Bibliografia powiatu radzyńskiego i jego regionu. Międzyrzec Podl. 1969
3. Statut Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim. Międzyrzec Podl. 1970 wyd. I; 1980 wyd. II
4. IV Zjazd wychowanków bialskich liceów ogólnokształcących 14–15 września 1968 r. (praca zbiorowa). Międzyrzec Podl. 1969
5. Zbrodnie hitlerowskie w powiecie Biała Podlaska w latach 1939–1944 (praca zbiorowa pod redakcją naukową dr Mariana Kowalskiego). Międzyrzec Podl. 1971
6. Kowalski Marian i Sroka Jerzy: Wystawa malarstwa i grafiki bialczan. Międzyrzec Podl. 1972
7. Kowalski Marian i Sroka Jerzy: Ludwik Maciąg. Wystawa malarstwa i grafiki. Międzyrzec Podl. 1972
8. Od Akademii Bialskiej do AWF (praca zbiorowa pod redakcją naukową dr Mariana Kowalskiego). Międzyrzec Podl. 1973
9. Kornacki Ryszard: Wyjście z ciszy. Międzyrzec Podl. 1973
10. Kowalski Marian: Pieniądz papierowy Rzeczypospolitej 1794–1866. Międzyrzec Podl. 1974
11. 50-lecie Stowarzyszenia KOŁA BIALCZAN 1922 – 21 IX –1972 (praca zbiorowa pod redakcją naukową dr Mariana Kowalskiego). Międzyrzec Podl. 1974
12. Katalog wystawy zbiorów dra Mariana Kowalskiego. Ordery – odznaczenia i znaki pieniężne ZSRR 1917–1977. Międzyrzec Podl. 1977
13. Lewczuk Grażyna: Martyrologia mieszkańców województwa bialskopodlaskiego w latach 1939–1944. Informator stałej wystawy w Oddziale Historycznym Muzeum Okręgowego w Białej Podl. (pod redakcją naukową dr Mariana Kowalskiego). Międzyrzec Podl. 1979
14. Portret Józefa Ignacego Kraszewskiego w medalierstwie i rzeźbie. Katalog wystawy. Międzyrzec Podl. 1981

15. Ordery, odznaczenia, odznaki, orły i medale ludowego Wojska Polskiego. Informator wystawy poświęconej XXXVIII rocznicy LWP 1943 – 12 X – 1981 w Muzeum Okręgowym w Białej Podlaskiej październik – listopad 1981. Międzyrzec Podl. 1981
16. Kowalski Marian: Znaki pieniężne ZSRR (1917–1982). Międzyrzec Podl. 1983
17. Kowalski Marian: Medale, odznaki, biżuteria, numizmatyka i filatelistyka Powstania Styczniowego. Międzyrzec Podl. 1987
18. Portret Henryka Sienkiewicza w modelarstwie, rzeźbie, numizmatyce i filatelistyce. Międzyrzec Podl. 1989
19. Portret Marii Konopnickiej w medalierstwie, rzeźbie, numizmatyce i filatelistyce. Międzyrzec Podl. 1990
20. Cennik Nr 4 banknotów i monet polskich i innych walorów pieniężnych i pamiątkowych. Międzyrzec Podl. 1991
21. Lipka Mieczysław: Nasz mały świat (wiersze dla dzieci). Międzyrzec Podl. 1991
22. Cennik Nr 5 banknotów i monet polskich i innych walorów pieniężnych i pamiątkowych. Międzyrzec Podl. 1993
23. ks. Adolf Pleszczyński: Opis historyczno-statystyczny parafii międzyrzeckiej (reprint), wyd. „InterGraf", Międzyrzec Podl. 2000
24. ks. Adolf Pleszczyński: Bojarzy międzyrzeccy (reprint), wyd. TPN w Międzyrzecu Podl. 2003
25. Ryszard Kornacki: Międzyrzec w życiorysy wpisany. Wyd. Międzyrzeckie Stowarzyszenie Teatralne we współpracy z TPN w Międzyrzecu Podl. Wyd. I Międzyrzec Podl. 2001, wyd. II Międzyrzec Podl. 2003
26. Red. Czesław Górski i Zygmunt Ochnio: Z krwawych dni – Echa wydarzeń listopadowych 1918 r. podczas rozbrajania Niemców w Międzyrzecu (reprint). Wyd. TPN w Międzyrzecu Podl., Międzyrzec Podl. 2003
27. Zofia Lech: Farmaceuci polscy XIX i XX wieku – losy rodu Eichlerów i Łazowskich, wyd. TPN 2005.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania w rękopisach zmian tytułów, dodawania podtytułów, skrótów i przeróbek technicznych oraz poprawek stylistyczno-językowych.

Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.



ISSN 0137-3308